

UNIVERSITAS GEDANENSIS

NR 39

UNIVERSITAS GEDANENSIS

PÓŁROCZNIK

R. 22

2010

nr 3 (39)

POMORSKIE
TOWARZYSTWO FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNE

Redakcja „Universitas Gedanensis” dedykuje tom 39 prof. zw. dr. hab. Władysławowi Zajewskiemu w 80. rocznicę urodzin. Jest on członkiem kolegium redakcyjnego naszego pisma i bardzo często drukowanym autorem (54 tekstów naukowych). Jego życiorys jest bardzo bogaty. Urodził się w Wilnie 26 lipca 1930 r., które opuścił w dramatycznych okolicznościach w lipcu 1945 r. Losy tego miasta ukształtowały Jego osobowość, wrażliwość patriotyczną i formę służby Ojczyźnie.

Szkoły ukończył w Łodzi. Na Uniwersytecie Łódzkim, był uczniem prof. Józefa Dudkiewicza. W 1960 r. podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, w katedrze prof. Witolda Łukaszewicza. W tym czasie zajmował się problematyką związaną z powstaniem listopadowym. Tematem jego dysertacji była *Wolność druku i rola opinii publicznej w powstaniu listopadowym* (1961), a habilitacji *Walki ugrupowań politycznych w powstaniu listopadowym 1830-1831* (1967).

Od 1966 r. podjął współpracę z prof. Edmundem Cieślakiem, by zredagować historię Gdańska w okresie napoleońskim dla monumentalnej *Historii Gdańska i Historii Pomorza* pod red. Gerarda Labudy. Na marginesie tych badań powstała biografia Józefa Wybickiego, twórcy hymnu narodowego (1977).

Wielkim dziełem było zorganizowanie i zredagowanie zespołu autorского, który wydał książkę *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne - Militaria - Europa wobec powstania* (1980), zawierającą syntezę wiedzy o tym zrywie narodowym. Drugie wydanie (1990) zostało poszerzone i wzbogacone o udział 18 autorów, również z zagranicy.

Na stanowisko profesora zwyczajnego został mianowany 1 stycznia 1991 r. w Instytucie Historii PAN.

Największym osiągnięciem naukowym Profesora należy uznać zorganizowanie i wydanie pracy *Trzy Powstania Narodowe 1794, 1830, 1863 z udziałem profesorów Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego* (1992, 1994, 1997, 2000). W pełnym pasji wstępie bronił sensu naszych powstań narodowych, wykazał ich dramatyzm i głęboką tęsknotę narodu do niepodległości.

Następnym tematem badawczym była historia dyplomacji od okresu napoleońskiego po 1849 r. I znów udało mu się zorganizować zespół badawczy, który przygotował dwutomowe dzieło *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji* (1991), która zapewnia sumę wiedzy na ten temat. Profesor zredagował część o Kongresie Wiedeńskim i Świątym Przy-

mierzu. W ramach tej tematyki opublikował około 20 prac o rewolucji belgijskiej w 1830 r. i powołaniu Leopolda I na tron Belgów.

Bibliografia Profesora liczy ponad 660 publikacji naukowych. Opublikował dziesięć książek indywidualnych; był redaktorem trzech poważnych publikacji naukowych i kilku współautorem. Wydał też kilka tomów poezji. Jego prace doczekały się 115 recenzji naukowych. Otrzymał liczne odznaczenia i nagrody. Wyniki swoich badań ogłaszał na międzynarodowych i krajowych kongresach naukowych, m. in. w Bukareszcie i Brukseli.

Profesorowi życzymy długich lat w zdrowiu i aktywności naukowej, zrealizowania marzeń badawczych i spokoju przeżywanych sędziwych lat.

Ks. Zdzisław Kropidłowski

Spis treści

Artykuły

| | |
|---|-----|
| Ewa M. Ziółek, <i>Sprawa szpitala św. Łazarza w Krakowie w okresie Księstwa Warszawskiego</i> | 9 |
| Anna Barańska, „ <i>Byłem ostoją porządku</i> ”. <i>Metternich a sprawy polskie (1815-1848)</i> . 18 | |
| Alicja Kulecka, <i>Wbrew konstytucji, budżetowi i prawom włościan. Sprawa prywatyzacji dóbr narodowych w Królestwie Polskim (1815-1830)</i> | 35 |
| Jan Warmiński, <i>Powstanie listopadowe w opinii jeńców rosyjskich 1830-1831 r.</i> | 53 |
| Henryk Kocój, <i>Pruska opinia publiczna wobec wojny polsko-rosyjskiej w 1831 r.</i> | 69 |
| Wiesław Caban, <i>Wokół kwestii wcielania żołnierzy powstania listopadowego do armii carskiej</i> | 93 |
| Wojciech Saletra, <i>Działalność księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w końcowej fazie powstania listopadowego - wrzesień 1831 r.</i> | 103 |
| Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski, <i>Obraz Rosji i Rosjan w angielskojęzycznej prasie obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego 1832-1834</i> | 114 |
| Małgorzata Willaume, <i>Balkańscy wysłannicy Hotelu Lambert w latach 1838-1849 - portret grupowy</i> | 144 |
| Janusz Jasiński, <i>Pamięć o Koperniku w Olsztynie w XIX wieku. Legendy i prawda</i> . | 155 |

Contents

| | |
|---|-----|
| Ewa M. Ziółek, <i>The case of St. Lazarus hospital in Cracow during the Duchy of Warsaw</i> | 17 |
| Anna Barańska, ‘ <i>I was the rock of law and orde</i> ’. <i>Metternich and Polish affairs (1815-1848)</i> | 34 |
| Alicja Kulecka, <i>Against constitution, national budget and law of the peasant. The problem of the sale of the common property in the Polish Kingdom (1815-1830)</i> | 52 |
| Jan Warmiński, <i>The November Insurrection in russian’s prisoners of war opinion 1830-1831</i> | 68 |
| Henryk Kocój, <i>The prussian public opinion about the November Insurrection</i> | 92 |
| Wiesław Caban, <i>The drafting of polish insurgents of 1830 into the tzar’s army</i> | 102 |
| Wojciech Saletra, <i>The activity of Adam Jerzy Czartoryski, the Polish prince at the end of November Uprising- September 1831</i> | 113 |
| Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski, <i>The Picture of Russia and Russians in the English-language Press of the Prince Adam George Czartoryski’s political camp 1832-1834</i> | 142 |
| Małgorzata Willaume, <i>The Balkan’s deputies of Hotel Lambert from 1838 to 1848- a group portrait</i> | |
| Janusz Jasiński, <i>The memory of Copernicus in Olsztyn in the 19th century. Legends and the truth.</i> | 160 |

Recenzje

- Henryk Kocój, *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachégo do kanclerza Joana Amadeusa Thuguta z 1794 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009 (Rec. Bartłomiej Szyndler)..... 161
- Andrzej Nowak, *Ofiary, imperia i historycy. Studium wypadków (od XVIII do XXI wieku)*, Arcana, Kraków 2009, ss.271 (Rec. Władysław Zajewski) 164
- Joachim Scholz i jego książka *Z Gdańska do Gdańska daleka droga 1933-1945*, (Rec. ks. Zygmunt Iwicki)..... 170
- Mariusz Zemło, *Role społeczne a postrzeganie szkoły, Wydział Spraw Społecznych, Urząd Miejski w Białymstoku, Białystok 2009* (Rec. Anna Soini) 185
- Władysław Zajewski, *W cieniu Horacego*, Wydawnictwo Agni, Pruszcz Gdański 2010, ss. 74 (Rec. Tomasz Chinciński) 190
- Włodzimierz Tyburski, Elzenberg, *Wiedza Powszechna, Warszawa 2006*, ss. 288 (Rec. Joanna Zegzuła-Nowak)..... 193
- Janusz Mariański, *Emigracja z Kościoła. Religijność młodzieży polskiej w warunkach zmian społecznych*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, ss.532 (Rec. Katarzyna Pietrzak-Komar)..... 199

Ewa M. Ziółek (Lublin)

Sprawa szpitala św. Łazarza w Krakowie w okresie Księstwa Warszawskiego

Po ustaniu tymczasowej administracji i przyłączeniu do Księstwa Warszawskiego zdobytych w 1809 r. nowych departamentów, powrócił ponownie nierozwiązany od czasów przedrozbiorowych problem przynależności szpitala św. Łazarza w Krakowie. Spór ten datuje się na lata 80. XVIII w. a więc czasy reformy Akademii Krakowskiej. Wówczas to utworzono klinikę dla Wydziału Lekarskiego Szkoły Głównej, ale dość niefrasobliwie, bez odpowiednich zabezpieczeń prawnych połączono ją ze szpitalem św. Ducha siostr szarytek. W intencji ówczesnego administratora diecezji krakowskiej, prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego, oprócz opieki nad chorymi koegzystencja szpitala siostr i kliniki miała gwarantować napływ fundacji służących utrzymaniu obu placówek¹. Życie pokazało, że niejednoznaczne określenie statusu obu instytucji, połączenie w końcu obydwóch fundacji doprowadziło do konfliktu między szarytkami a Szkołą Główną, który przetrwał rozbiory Polski². Konflikt ten istniał w czasach austriackich i odżył w Księstwie Warszawskim, dodatkowym zaś powodem jego zaistnienia był fatalny stan materialny szpitala św. Łazarza.

Te dwie kwestie będą się stale nakładać. Już na początku roku 1810 siostry zwróciły się do prefekta departamentu krakowskiego, Stanisława Wodzickiego o pomoc. Rzecz dotyczyła zwolnienia z podatków. Występując w imieniu szarytek prefekt opisał ich sytuację w raporcie do ministra spraw wewnętrznych, podkreślając duże zadłużenie szpitala³. Pismo to było skutkiem raportu komisji badającej stan tegoż szpitala z 31 stycznia 1810 r. Wynikało z niego, że placówka została zadłużona na ponad 100 000 złp. wskutek powiększenia się liczby położnic i podrzutek oraz narastających wydatków kliniki. Rząd austriacki umarzał częściowo ten dług w ko-

¹ M. Chamcówna, Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777-1786, Wrocław – Warszawa 1957, s. 106; taż, Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w latach 1786-1795, Wrocław – Warszawa 1959, s. 110.

² M. Chamcówna, Uniwersytet... w latach 1786-1795, s. 107-118.

³ Archiwum Państwowe w Krakowie (APK), Prefektura Departamentu Krakowskiego (PDK), sygn. 3, vol. I: Akta szpitala św. Łazarza, pismo z 3. II. 1810, brak paginacji.

lejných latach, wykorzystując do tego kwoty z funduszu religijnego, nie mniej w 1810 r. był on nadal poważny⁴.

Obok problemów finansowych, powszechnych w instytucjach kościelnych po wyjściu Austriaków z Krakowa, co wiązało się z zajęciem przez nich części uposażeń i lokowaniem ich w obligacjach Banku Wiedeńskiego, od których zaprzestano wypłacać prowizje, pojawił się drugi problem. Była to kwestia koegzystencji szpitala i kliniki. Spór o zwierzchnictwo nad św. Łazarzem odżył, bowiem Austriacy nie utworzyli odrębnego szpitala klinicznego do 1809 r., a w Księstwie Warszawskim powróciła kwestia fundacji Michała Poniatowskiego, jako wiążącej obie strony. Zarówno więc zakon, jak i Szkoła Główna usiłowały rozwiązać problem zgodnie z własnym przekonaniem. Jednak próba porozumienia się z Izbą Edukacyjną Księstwa spełzła na niczym. 2 maja 1810 r. przewodniczący jej Stanisław Potocki napisał, że fundacja Poniatowskiego miała za cel praktyczną naukę lekarzy. Wprawdzie rząd austriacki rozdzielił szpital i klinikę, nie mniej Szkoła Główna ma prawo prowadzić lekcje praktyczne u św. Łazarza i Siostry Miłosierdzia nie mogą sprzeciwiać się dwoistej naturze tej instytucji⁵. Jak w wielu przypadkach, jeśli chodzi o stosunki państwo-kościelne w Księstwie Warszawskim, można powiedzieć, że obie strony miały swoją niepodważalną rację, a cały problem wyrastał z zaszłości sięgających czasów przedrozbiorowych, nie rozwiązanych wówczas, ani przez zaborcę oraz oczywiście – z katastrofalnego stanu finansów zarówno państwa, jak i obywateli⁶.

⁴ Archiwum Sióstr Miłosierdzia w Krakowie (ASMK), Akta szpitala św. Łazarza,teczka 1, k. 32.

⁵ APK, PDK, syg. 3, vol. I, pismo z 2. V. 1810 r.

⁶ W 1779 r. prof. Jędrzej Badurski przedstawił KEN projekt utworzenia kliniki akademickiej, który został przyjęty. KEN przeznaczyła na ten cel dom przy ul. św. Barbary i fundusz na 2-3 łóżka. Był to pierwszy w Polsce szpital kliniczny, a nie przytułek. Dla powiększenia zakładu poproszono konsystorz o zgodę na połączenie kliniki ze szpitalem szarytek. Mimo ich sprzeciwu, konsystorz wyraził zgodę i 23. X. 1780 r. Akademia i Zgromadzenie podpisały umowę. W jej myśl zarząd nad szpitalem sprawować mieli: rektor Akademii, prezes Kolegium Fizycznego, archiprezbiter kościoła Mariackiego i superior OO. Misjonarzy z krakowskiego Stradomia. Zarząd wewnętrzny pozostał w ręku sióstr, które podlegały władzy biskupa krakowskiego i wizytatora misjonarzy. Na potrzeby nowej placówki przebudowano byłe kolegium jezuickie św. Barbary. Zamieszkało w nim 6 sióstr, asystent lekarza i 4. studentów. Miejsc dla chorych było 8, a od 1786 r. – 16. Gdy okazało się, że szpital jest za ciasny, abp M. Poniatowski nabył w 1787 r. klasztor karmelitów bosych na Wesołej, a rok później, 9. IV. 1788 r. szarytki zostały tam przeniesione – tak powstał szpital św. Łazarza. Jednak od samego początku fundacja obarczona była błędem. Umowa, zawarta za zgodą kurii rzymskiej i władz zakonnych stanowiła, że klasztor pokarme-

Wobec faktu, że władze departamentalne oraz edukacyjne stały, jak się wydaje, na stanowisku utrzymania *status quo* sprzed czasów austriackich⁷ i nie paliły się do rozwikłania problemu (być może wynikało to z chęci oddalenia sprawy do czasu ogólnej reformy kościelnej i systemu edukacyjnego, co, jak wiemy, nie nastąpiło) s. Franciszka Budnerówna, przełożona szpitala św. Łazarza, napisała prośbę do Fryderyka Augusta III, księcia warszawskiego. W pierwszych zdaniach przełożona przypominała historię połączenia obu fundacji, podkreślając, że od samego początku była to chybiona koncepcja. Szpital bowiem należał do Zgromadzenia, szkoła chirurgów – do Szkoły Głównej. Skutkiem tego siostry doznały wielu przykrości ze strony osób postronnych, nie związanych ze Zgromadzeniem. „Od czasu takowej odmiany największych doświadczyły przykrości i poznały, że nie są więcey siostrami miłosierdzia, iak być powinny z mocy powołania swojego – stały się doktorów i chirurgów sługami, a nie służącymi chorych”⁸. Tak więc pierwszy argument przeciw łączeniu obydwu fundacji był natury kanonicznej – taka sytuacja powodowała, że szarytki nie mogły realizować swojego powołania. Z kolei jednak lekarze kliniki nie mogli dostosować się do reguły zakonu bez uszczerbku dla swojej pracy, jak to się starał wykazywać prof. Kostecki, który w piśmie z 14 kwietnia 1810 r. do Rady Szkoły Głównej narzekał, że nie może pracować, bo uniemożliwiają mu to siostry⁹.

litański odstąpiony został Michałowi Poniatowskiemu jako biskupowi, administratorowi diecezji krakowskiej, tak więc pojawiła się trudność z cedowaniem majątku kościelnego Akademii. Akt z 1788 r. zawierał sformułowanie, że siostry miały „klasztor pokarmelicki wieczyście posiadać z ruchomościami i nieruchomościami”, co stało się zarzewiem konfliktu z Akademią. Por.: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Polsce (1652–2002), t. II: Prowincja krakowska. Prowincja litewska. Biografie, red. A. Dzierżak SM, S. Motyka SM, W. Bomba CM, J. Dukała CM, Kraków 2002, s. 188–189; M. Chamcówna, Uniwersytet... w l. 1786–1795, s. 107–119; F. Śmidoda, Pierwsze karty z dziejów SS. Miłosierdzia w Krakowie. Szpital generalny św. Łazarza, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego à Paulo”, R. XXX (1928) nr 2, s. 85–103; J. Paszen-da, Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży jezuitów. Historia i architektura, Kraków – Wrocław 1985, s. 149.

⁷ W Księstwie przywrócono na stanowiska osoby odwołane z nich przez zaborcę, więc do kliniki powrócił prof. Franciszek Kostecki, mocno skonfliktowany z szarytkami. Nie zostało też uznane postanowienie z 1808 r. rozdzielające szpital i klinikę, natomiast władze starały się ustanowić nad obiema instytucjami własny zarząd. Były to jednak półśrodki, które niewiele mogły rozwiązać, F. Śmidoda, dz. cyt. s. 100.

⁸ ASMK, Akta szpitala..., k. 31; tenże tekst w odpisie w APK, PDK, syg. 3, vol. I, pismo z 8. V. 1810.

⁹ M. Chamcówna, Uniwersytet... w l. 1786–1795, s. 119. Nawiasem mówiąc – wydaje się,

Odnosząc się do kwestii zadłużenia szpitala, co zresztą stało się powodem do przedstawienia prośby, by rząd finansował św. Łazarza, s. Budnerówna przypisała jego powstanie połączeniu obu instytucji oraz rozrzutności lekarzy kliniki, ale w pierwszym rządzie konieczności utrzymywania przez wiele lat profesorów i uczniów kliniki z funduszu ubogich¹⁰. Wobec tej sytuacji jeszcze rząd austriacki, 16 maja 1798 r. nakazał lekarzom i uczniom wyprowadzić się ze szpitala, a zarząd nad nim w całości oddał Zgromadzeniu. Ostatecznie w 1804 r. rząd wyznaczył z „kasy religijnej” pensję dla chirurga oraz rozdzielił szpital i klinikę¹¹. Dlatego też szarytki prosiły Fryderyka Augusta III, aby uznał on postanowienia austriackie i spowodował utworzenie kliniki uniwersyteckiej w innych budynkach, należących do uniwersytetu, a nie do zgromadzenia¹².

W czerwcu 1810 r. minister spraw wewnętrznych, Jan Łuszczewski zwrócił się z prośbą do S. Potockiego, prezydującego Izbie Edukacyjnej o rozwiązanie problemu. I to pomimo, że zdanie Potockiego było znane od 2. maja. Potem jeszcze, pismem z 15 czerwca sprawę naświetlił Wodzicki. On to napisał, że co prawda klasztor karmelitów został nabyty przez prymasa Poniatowskiego, ale szpital uposażył on częściowo z sum KEN, dlatego podlegał on Szkole Głównej i w nim pracował Wydział Lekarski. Siostry miłosierdzia zaś sprowadzono do pomocy przy chorych¹³. Prefekt nie zauważył jednak, że prymas połączył dwie fundacje - sióstr i kliniki, w jednym szpitalu. I to doprowadziło do konfliktu niezależnie od intencji fundatora¹⁴. W piśmie z 15 czerwca Wodzicki proponował rozciągnię-

że to pismo spowodowało największą dyskusję nad statusem szpitala. Franciszek Kosteczki objął w 1809 r. funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego oraz m.in. klinię. Jako zwolennik reformy uniwersytetu w duchu proponowanym przez H. Kołłątaję, ponownie wdał się w spór z szarytkami, co, jak się wydaje, było bardzo nie na rękę rządowi. Został odwołany przez Izbę Edukacyjną w 1811 r. wraz z innymi zwolennikami Kołłątaja, zob.: R. Dutkowa, Kosteczki Franciszek, w: PSB, t. XIV, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968-69, s. 339.

¹⁰ ASMK, Akta szpitala..., k. 31v.

¹¹ Wydaje się, że pewne „przepychanki” trwały kilka następnych lat. Ostateczny dekret cesarskiej kancelarii zadwornej został wydany 5. I. 1808 r.. Był on notyfikowany siostronom miłosierdzia przez władze cyrkułu rok później, 27. II. 1809 r. Zdaniem s. Budnerówny, był on skutkiem uznania, że siostry są poniżane przez lekarzy kliniki. Władzom austriackim nie wystarczyło już jednak czasu na powołanie nowej kliniki dla uniwersytetu. ASMK, Akta szpitala..., „Odpowiedź na pytanie Wysokiej Prefektury”, brak paginacji.

¹² ASMK, Akta szpitala..., k. 32.

¹³ APK, PDK, syg. 3, vol. I.

¹⁴ Szeroko tę sprawę naświetliła M. Chamecówna, zaznaczając, że cały konflikt wypływał z

cie dozoru urzędowego nad szpitalem, co miałyby położyć kres sporom. Niezadowolone z przebiegu wszystkich tych działań siostry musiały się też odwoływać do ministra sprawiedliwości. Feliks Łubieński 30 czerwca 1810 r. udzielił odpowiedzi wymijającej, odsyłając strony do decyzji ministra spraw wewnętrznych¹⁵. Ostatecznie, reskrytem z 29 sierpnia 1810 r. minister Łuszczewski podjął decyzję o wzięciu pod opiekę przez rząd szpitala św. Łazarza i ten „aż do ogólnego urządzenia administracyjnego dochodów i wydatków zostanie przy Zgromadzeniu z obowiązkiem zdawania z niej sprawy i udowodnionych rachunków”¹⁶. Jednak lekcje wydziału lekarskiego miały nadal odbywać się w szpitalu św. Łazarza, z tym zastrzeżeniem, że uniwersytet nie mógł mieszać się do wewnętrznego urządzenia szpitala o ile nie miałyby to bezpośredniego związku z zajęciami kliniki. Nadto reskrypt gwarantował, że minister sprawiedliwości zaleci stosownym sądom podjęcie kroków w celu przywrócenia siostronom zapisów dla ich szpitala¹⁷.

W prośbie do Fryderyka Augusta s. Budnerówna podjęła jeszcze jedną kwestię, mianowicie zadłużenia szpitala. Proponowała, aby władze państwowe pomogły zgromadzeniu w odzyskaniu legatów, do których własności nie mogło ono dojść całymi latami. Jeden z tych zapisów sięgał odległych czasów – był to legat biskupa Stanisława Załuskiego w wysokości 90 800 złp. Dwa pozostałe – zapis ks. Lochmana, archiprezbitera kościoła Mariackiego (33 071 złp.) i biskupa Olechnowskiego pochodziły z czasów austriackich. Siostra nie określiła wysokości zapisu Olechnowskiego, zaznaczając jedynie, że biskup legował szpitalowi 1/3 swojego majątku na umorzenie długów¹⁸. W każdym razie wszystkie zaległe legaty dla szarytek wyniosły ok. 300 000 złp. Taką sumę starały się dla krakowskich sióstr odzyskać władze państwowe, o czym powiadamiał zainteresowane mini-

jednej strony z niezdecydowania Poniatowskiego, z drugiej z podległości (wskutek połączenia fundacji) szpitala trzem władzom: zakonu, Akademii i biskupa krakowskiego, a w końcu wtrąceniu się do sprawy władz cywilnych, por. M. Chamcówna, *Uniwersytet... w l. 1786-1795*, s. 119; M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765-1850*, t. II, cz. 1, Kraków 1965, s. 44. Natomiast nie wydaje się uprawnione przekonanie K. Mrozowskiej, że konflikt wypływał z „despotyzmu sióstr” czy też ich „wrogiej postawy”, tamże, s. 94, 138.

15 APK, PDK, syg. 3, vol. I.

16 ASMK, Akta szpitala..., k. 29.

17 Tamże.

18 ASMK, Akta szpitala..., k. 32.

ster skarbu¹⁹. Był to niewątpliwie skutek zapisu we wzmiankowanym re-skrypcie z 29 sierpnia 1810 r. Z wymiany dokumentów w 1811 r. wynika, że siostry oczekiwały restytucji całej fundacji szpitala, co jednak nie było proste. W każdym razie jeszcze w 1812 r. starały się o odzyskanie legatu Żaluskiego, co najprawdopodobniej zakończyło się niepowodzeniem²⁰.

Równocześnie siostry zwróciły się do władz z prośbą o zwolnienie z podatków i ciężarów na wojsko, co było podyktowane oczywistą ruiną ich finansów. W grudniu 1810 r. min. Łuszczewski informował, że Zgromadzenie zostanie zwolnione z podatków nadzwyczajnych²¹. Nie mniej to nie zaspakajało roszczeń sióstr, gdyż, jak zauważył prefekt, szpital św. Łazarza od 1789 r. był zwolniony z wszelkich podatków i tak też zostało za rządów austriackich. To oznaczało, że w Księstwie Warszawskim pogorszyły się warunki egzystencji szpitala i Zgromadzenia. Fryderyk August III zwolnił wprawdzie m.in. zakony prowadzące szpitale z podatków nadzwyczajnych, ale nie uchylił zwykłych²². W 1811 r. minister skarbu podjął decyzję o przyznaniu szpitalowi rocznej dotacji w wysokości 15 000 złp., co jednak wydaje się być niewielkim zasiłkiem w porównaniu z potrzebami szpitala oraz z wielkością nie odzyskanych legatów²³. W ciągu następných dwóch lat sytuacja szpitala i Zgromadzenia pogorszyła się znacząco. Wpływ na to miało wiele czynników, poczynając od ogromnego obciążenia fiskalnego całego społeczeństwa, co skutkowało np. nie wypłacaniem prowizji od sum uposażeń zakonnych lokowanych na majątkach ziemskich, przez zagarnięcie części uposażeń przez Austriaków po zniszczenia wojenne i nieurodzaje. W początku roku 1813 siostry miłosierdzia ponownie zwróciły się o zwolnienie z podatków i 25 stycznia odebrały odpowiedź min. skarbu, że zwolnienie obejmuje wyłącznie podatki nadzwyczajne. Jednak minister spraw wewnętrznych uznał, że stan dochodów szarytek jest tak krytyczny, iż cztery dni później przeniósł ciężary podatkowe z uposażenia sióstr na dominium Tropiszów²⁴. 27 października 1813 r. uznając, że do-

¹⁹ APK, PDK, syg. 3, vol. I.

²⁰ Tamże. Dramatyczne zniszczenie archiwaliów z czasów Księstwa Warszawskiego w latach kolejnych wojen nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii, nic nie wskazuje jednak na to, że próba restytucji całej fundacji szarytek zakończyła się pozytywnie.

²¹ APK, PDK, syg. 3, vol. I; tamże, PDK, syg. 6, Podatki miejskie, s. 209.

²² APK, PDK, syg. 3, vol. I (korespondencja s. Budnerówny z min. Łuszczewskim z XI i XII 1811 r.); tamże, PDK, syg. 6, s. 227. Tamże na s.157 – tekst dekretu zwalniającego niektóre zgromadzenia z opłat nadzwyczajnych.

²³ APK, PDK, syg. 3, vol. I.

²⁴ APK, PDK, syg. 6, s. 165, 169.

bra Zgromadzenia są w opłakanym stanie, Rada Najwyższa Tymczasowa Księstwa Warszawskiego zwolniła je od wszelkich liwerunków i furazów²⁵.

W całej tej sprawie jest interesujące, że władze różnego szczebla podjęły więc jakieś – nie zawsze uwieńczone sukcesem – działania mające przywrócić szpitalowi „płynność finansową”, natomiast w kwestii wzajemnego sporu ze Szkołą Główną nie umiano lub, co bardziej prawdopodobne, nie chciano podjąć jednoznacznych kroków. Rząd Księstwa uznał za korzystniejsze podjęcie kroków w kierunku odzyskania zaległych legatów i sum zagarniętych przez Austriaków, chyba jednak nie dlatego, że było to łatwiejsze do wykonania. Ostatecznie można sądzić, że działania te nie przyniosły pożądanego skutku, o czym świadczy omówiona sytuacja w 1813 r. Czy zatem nie prostszym rozwiązaniem było skorzystanie z rady s. Franciszki Budnerówny, która proponowała w 1810 r., aby szpital św. Łazarza został kliniką, a władze oddały siostron inny budynek na ich szpital²⁶? Uparte podpieranie się fundacją M. Poniatowskiego nie stanowi wiarygodnego argumentu ze strony władz Księstwa. Wielokrotnie przejmowały one urządzenia pozostałe po rządach zaborczych nie respektując stanu przedrozbiorowego. Nagle w tym przypadku rząd stanął na stanowisku pełnego legalizmu jeśli chodzi o dość, mimo wszystko, wątpliwe ustanowienia z czasów I Rzeczypospolitej. W omawianym wypadku problem zapewne stanowiła kwestia znalezienia stosownego budynku dla szarytek i ich szpitala, do czego w końcu byłby zobligowany biskup krakowski, Andrzej Gawroński. Zapewne ani on, ani prefekt krakowski nie mogliby pozwolić sobie na sfinansowanie budowy nowego szpitala, toteż musieliby pozyskać budowlę już istniejącą – kupić, albo odebrać innemu, zapewne kościelnemu właścicielowi. Można sądzić, że bp Gawroński, gdyby uznał taką potrzebę, dokonałby podobnej zamiany, nawet gdyby to miało być nie do końca zgodne z prawem kanonicznym²⁷.

²⁵ Tamże, s. 139.

²⁶ „Jeżeli zaś Szkole Głównej Krakowskiej szpital św. Łazarza jest potrzebny, niechay raczey Wysocka Prefektura inny dom wyznaczy nam”, ASMK, Akta szpitala..., „Odpowiedź na pytania...”

²⁷ W 1812 r. wyrazi zgodę na połączenie uposażenia bonifratrów i trynitarzy krakowskich i przekazanie klasztoru trynitarzkiego bonifratrom, mimo ewidentnej niezgodności w tym względzie z prawem kanonicznym, argumentując ten postępek „potrzebą społeczną” – szpital bonifratrów był wówczas w stanie ruiny, H. Komarynska, Szpital Bonifratrów w Krakowie w XVII-XVIII wieku, Lublin 2010, s. 320-321, 329. Por.: Decreto del Concilio ecumenico di Trento (sess. XIV, 25 nov. 1551) Decretum de Reformatione, Canon X – De beneficiis, w: Enchiridion della Vita Consecrata Dalle Decretali al Rinascimento post-conciliare (385-2000), Milano 2001, s. 182.

Zaistniała w Krakowie sytuację należałoby zatem wiązać również z faktem, że biskupowi krakowskiemu, będącemu jednocześnie przewodniczącym Rady Szkoły Głównej i Dozoru Szkolnego departamentu krakowskiego, podobnie jak rządowi, bardziej zależało na utrzymaniu stanu sprzed zmian austriackich. Według bowiem tych postanowień – to Szkoła Główna powinna była opuścić szpital św. Łazarza. Tak więc władze edukacyjne winny byłyby ustanowić nową fundację dla szpitala klinicznego. Mogły też porozumieć się z siostrami, jak proponowała to s. Budnerówna, ale za każdym razem ponosiłyby koszt erylowania drugiego szpitala. Podpierając się zaś pierwotną fundacją Poniatowskiego, a starając się jedynie o polubowne rozwiązanie konfliktu, bez jednak poważnych zmian w statusie szpitala św. Łazarza, nie ponosiły większych obciążeń finansowych. Kwota 15 000 złp. rocznej dotacji była sumą niewielką wobec konieczności stworzenia nowej fundacji. Zresztą można sądzić, że dotację tę szarytki otrzymywałyby do momentu, w którym odzyskałyby swoje legaty. Tak więc w tym przypadku legalizm władz był czysto interesowny. Liczono zresztą zapewne, że prawne uregulowanie stosunków państwowo-kościelnych oraz statusu uniwersytetu w Księstwie rozwiąże ostatecznie sprawę. Co, jak wiemy, do 1812 r. nie nastąpiło²⁸.

²⁸ Ostatecznie kwestię szpitala św. Łazarza załatwiły władze Rzeczypospolitej Krakowskiej, F. Śmidoda, dz. cyt., s. 100-102.

The case of St Lazarus hospital in Cracow during the Duchy of Warsaw.

Summary

The article deals with the dispute between the Congregation of Sisters of Mercy and Szkoła Główną in Cracow (the Main University i.e. the Jagiellonian University in Cracow) concerning the ownership of St Lazarus hospital. The conflict goes back to pre-partitions period , when on the strength of Archbishop Michał Poniatowski`s foundation a university clinic was created. The clinic was connected with a hospital run by Sisters of Charity. The ownership of the hospital was not definitely established then, which led to the argument with the university. The conflict prolonged into the times of the Austrian partitions, but even then it was not definitely solved, which is how it was continued into the period of the Duchy of Warsaw. In 1809, the country`s government represented by the prefect of Cracow department Stanisław Wodzicki, a few ministers and the prince of Warsaw (the Saxon king Fryderyk August III) became involved in solving the conflict. The final decision as to the foundation was not made, mainly because of the decline in the finances of the Duchy of Warsaw.

Transl. Magdalena Postępska - Głaz

Anna Barańska (Lublin)

„Byłem ostoją porządku”. Metternich a sprawy polskie (1815–1848)

Klemens Lothar Wenzel von Metternich-Winneburg urodził się w 1773 r. w Koblencji w starej nadreńskiej rodzinie, związanej tradycyjnie z dworem arcybiskupów mogunckich. Studia odbył w Strasburgu i Moguncji. Po zajęciu przez wojska francuskie Nadrenii (1793 r.) i utracie rodzowego majątku trafił do Wiednia, gdzie był początkowo traktowany przez elitę dworską i polityczną jako człowiek obcy. Drogę do kariery otworzyło mu małżeństwo z Eleonorą Kaunitz, wnuczką wielkiego kanclerza Marii Teresy, w 1795 r. Do austriackiej służby dyplomatycznej Klemens Metternich wstąpił w 1797 r., dwa lata później objął swoją pierwszą placówkę w Dreźnie, a potem kolejną w Berlinie. W 1806 r. został ambasadorem w Paryżu, w 1809 – ministrem spraw zagranicznych Austrii. W 1813 r. otrzymał tytuł książe za znakomicie przeprowadzoną operację polityczną przejścia od sojuszu z Francją do koalicji antynapoleońskiej. W latach 1821–1848 sprawował urząd kanclerza Austrii. Metternich był powszechnie uznawany za jednego z najwybitniejszych dyplomatów epoki. Należał do głównych architektów systemu politycznego wypracowanego na kongresie wiedeńskim. Współorganizował konferencje Świętego Przymierza w Akwizgranie, Karlsbadzie, Opawie, Lublanie i Weronie. Nazywano go „woźnicą Europy”, ale także „żandarmem Europy”; okres od 1815 r. do 1848 określa się od jego nazwiska erą Metternicha. Zmuszony do ustąpienia z urzędu i do paroletniej emigracji podczas Wiosny Ludów, Klemens Metternich spędził ostatnie lata życia jako nieoficjalny doradca cesarza Franciszka Józefa i jego ministrów. Zmarł w 1859 r. w Wiedniu¹.

¹ Metternich nie ma dotąd swego polskiego biografa, chociaż jego postać pojawia się we wszystkich opracowaniach dotyczących zaboru austriackiego w I połowie XIX wieku, kongresu wiedeńskiego czy dyplomacji powstania listopadowego. Na temat opinii polskich historyków o austriackim kanclerzu zob.: A. Owsieńska, *Metternich w opiniach historyków polskich XIX w.*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1969, nr 26, s. 103-124; A. Cetnarowicz, *Metternich w oczach współczesnych Polaków i polskiej historiografii*, w: *Austria – Polska. Z dziejów sąsiedztwa*, red. W. Leitsch, M. Wawrykowa, Warszawa-Wiedeń 1989, s. 73-114. Przed kilkunastu laty ukazały się dwa życiorysy tłumaczone z niemieckiego: F. Hartau, *Metternich*, przeł. A. Marcinek, Warszawa 1996; F. Herre, *Metternich – orędownik pokoju*, przeł. B. Floriańczyk, Warszawa 1996.

Do 1918 r. w historiografii dominowały bardzo krytyczne opinie o Metternichu. Przedstawiany był jako symbol reakcji i bezwzględnej walki z ruchami liberalnymi i wolnościowymi oraz zwolennik systemu policyjnego i cenzury. Stopniowa rewizja tego poglądu – zwykle w kontekście aktualnej sytuacji politycznej – rozpoczęła się po I wojnie. Historycy austriaccy, ale też angielscy i amerykańscy zaczęli dostrzegać w Metternichu jednego z nielicznych dyplomatów I połowy XIX wieku, który świadomie bronił porządku politycznego w Europie przed rewolucją, działał na rzecz pokoju i rozumiał niebezpieczeństwo rosyjskie. Nurt ten otworzyła obszerna biografia Metternicha autorstwa austriackiego historyka Heinricha von Srbika². W II połowie XX wieku kontynuowali go m.in. Henry Kissinger³ i Guillaume de Bertier de Sauvigny⁴, a ostatnio Alan Sked⁵.

Metternich, mistrz dyplomacji, jest zazwyczaj uważany za faktycznego kierownika polityki austriackiej od 1809 r., chociaż niektórzy badacze zwracają uwagę także na rolę, jaką w sprawach zagranicznych i wewnętrznych monarchii habsburskiej odegrał cesarz Franciszek I. Zdaniem polskiego historyka Stanisława Grodzkiego, Metternich nadawał kształt instytucjonalny i polityczny poglądom, które cesarz podzielał, ale których nie umiał sprecyzować⁶.

Poglądy polityczne i ideowe Metternicha ukształtowały się pod wpływem osiemnastowiecznego oświecenia i racjonalizmu. Był kosmopolitą, jego małą ojczyzną (*Heimat*) była Nadrenia, a wielką (*Vaterland*) – Europa. Pierwszym językiem Metternicha był francuski, niemieckiego nauczył się później i podobno niezbyt chętnie. Podstawę jego systemu politycznego stanowiła osławiona zasada „równowagi europejskiej”, rozumiana w sposób mechanistyczny. W pojęciu austriackiego kanclerza stanowiła ona jedyną prawdziwą gwarancję pokoju na kontynencie. Z perspekty-

² H.R. von Srbik, *Metternich - der Staatsmann und der Mensch*, t. I-III, München 1925-54 (t. III, wydany pośmiertnie, dotyczy historiografii). O sporach na temat Metternicha w historiografii zob. M. Żywczyński, *Metternich w świetle najnowszej historiografii*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, z. 2, s. 423-433; W. Zajewski, *Przedmowa*, w: *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849*, red. W. Zajewski, t. I, Warszawa 1991, s. 7-11.

³ H. Kissinger, *A World Restored: Metternich, Castlereagh and the Problems of the Peace 1812-1822*, Boston 1957.

⁴ G. de Bertier de Sauvigny, *Metternich et son temps*, Paris 1959; tenże, *Metternich et la France après le Congrès de Vienne*, t. I-III, Paris 1968-1971.

⁵ A. Sked, *Metternich and Austria. An Evaluation*, New York 2007.

⁶ S. Grodzki, *Austria w epoce Metternichowskiej*, w: *Europa i świat w epoce restauracji*, t. I, Warszawa 1991, s. 311.

wy polskiej sprawa wyglądała oczywiście zupełnie inaczej - Adam Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego* nazwał ową równowagę nowym bałwanem, przed którym biją pokłony monarchowie Europy. Ruchy narodowościowe, nawet ruch zjednoczeniowy w krajach niemieckich były Metternichowi całkowicie obce i do końca życia nie potrafił ich zrozumieć. Jako mąż stanu wierzył we własną nieomyślność, w kręgach politycznych mówiono nawet: „nieomyślny jak Opatrzność albo Metternich”.

Metternich a Królestwo Polskie

Metternich zetknął się z problematyką polską już na początku swej ministerialnej kariery, kiedy w 1809 r. Austria utraciła ziemie III zaboru (tzw. Nową Galicję) na rzecz Księstwa Warszawskiego. Po klęsce Napoleona losy Księstwa stały się przedmiotem ostrego sporu w obozie dotychczasowych koalicjantów. Konwencje zawarte przez Rosję w 1813 r. z Prusami i z Austrią w Kaliszu, Reichenbachu i Cieplicach gwarantowały, że po zakończeniu działań wojennych Prusy zostaną odbudowane w „odpowiednim kształcie”. Wkrótce jednak car Aleksander I zaczął dążyć do przejęcia całego terytorium Księstwa Warszawskiego i przekształcenia go w konstytucyjną monarchię w unii z Cesarstwem Rosyjskim. Taki też projekt przedstawił na kongresie wiedeńskim, który miał dokonać „podziału łupów” między mocarstwa koalicji antynapoleońskiej oraz podjąć próbę pokojowej przebudowy Europy i zapewnienia jej stabilności. Zgodnie z planem cara, rekompensatę dla Prus za utracone ziemie Księstwa Warszawskiego miała stanowić Saksonia. Anglia i Austria obawiały się jednak przesunięcia granic Rosji na Zachód i jej przewagi w Europie Środkowej. Saksonii broniła także Francja. 24 X 1814 doszło do gwałtownej scysji Aleksandra I z Metternichem: car nie zgodził się na wysunięty przez tego ostatniego projekt powrotu do sytuacji sprzed 1807 r., a więc podziału Księstwa Warszawskiego między Prusy i Austrię. Od tego momentu Aleksander I traktował Metternicha jak zaprzysięgłego wroga i największą przeszkodę na drodze do realizacji swoich planów. Metternich ze swej strony starał się skłócić Rosję i Prusy – jednak bez powodzenia. Dyplomacja brytyjska, w porozumieniu z Metternichem, zaproponowała wtedy – jako alternatywę dla podziału Księstwa - pełną odbudowę Polski za zgodą Rosji, Austrii i Prus (w granicach z 1772 lub z 1791 r.). Stąd też w polskiej publicystyce i historiografii pojawia się później teza, że Metternich popierał odbudowę Rzeczypospolitej. W rzeczywistości była to jedynie polityczna prowokacja, ob-

liczona na zmuszenie Aleksandra I do ustępstw. W końcu 1814 r. Anglia, Austria i Francja zawarły sojusz przeciw Rosji (podpisany 3 I 1815). Taktyka ta przyniosła pewne efekty: car zgodził się na oddanie Prusom dwóch zachodnich departamentów Księstwa Warszawskiego, Gdańsk i Toruń, a Kraków wraz z okręgiem został wydzielony jako wolne miasto. Nie odstąpił jednak od zamiaru utworzenia konstytucyjnego Królestwa Polskiego na pozostałym terytorium, co kongres ostatecznie zaaprobował⁷.

Metternich był więc od początku przeciwnikiem nowo powołanego Królestwa, w którym widział niebezpieczne zarzewie polskiej irredenty. Rozbiór Rzeczypospolitej w XVIII w. uważał wprawdzie za błąd polityczny, ale jednocześnie uznawał go za fakt dokonany i nieodwracalny, z którym także Polacy muszą się pogodzić. Był zdania, że Austria, Rosja i Prusy powinny robić wszystko, by Polacy czuli się szczęśliwi, ale przywrócenie im państwa byłoby pogwałceniem prawa i oznaczałoby zniszczenie równowagi politycznej w Europie. Z idei „uszcześliwienia” Polaków w należącej do Austrii Galicji Metternich zresztą szybko się wycofał. Wprawdzie przed kongresem wiedeńskim (1813) sam wysunął projekt reorganizacji monarchii austriackiej wedle zasady federacyjnej, z podziałem na 6-7 regionów historycznych o pewnej autonomii (jednym z nich miała być Galicja) – ale niemal od razu zrezygnował z niego ze względu na niechętny stanowisko cesarza i sfer dworskich⁸. Ostatecznie Galicja wbrew postanowieniom kongresu wiedeńskiego nie otrzymała żadnych „instytucji narodowych”, nawet tak wątpliwych, jakie nadali Prusacy Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu. Metternich odmówił polskim poddanym nawet symbolicznych ustępstw.

Oprócz obawy przed nieuzasadnionym i niebezpiecznym rozbudzeniem politycznych nadziei Polaków, drugim czynnikiem kształtującym stosunek Metternicha do Królestwa Kongresowego była jego niechęć do rosyjskiego monarchy. U podłoża tej niechęci znajdowały się zarówno względy polityczne jak i różnice charakterologiczne. Austriacki kanclerz bał się Rosji z powodu jej wielkości i uważał, że dalszy wzrost rosyjskich wpływów w Europie Środkowej zakłóci równowagę polityczną w tym regionie i będzie niebezpieczny dla interesów Austrii. Poza tym uważał Aleksan-

⁷ Zob. W. Zajewski, *Sprawa polska na kongresie wiedeńskim*, w: tenże, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830-1831*, Warszawa 1984, s. 221-267; tenże, *Kongres wiedeński i Święte Przymierze*, w: *Europa i świat w epoce restauracji*, t. I, s. 20-69.

⁸ M. Żywczyński, *Metternich i „polonizm”*, w: *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 273.

dra I za poplecznika europejskich liberałów, „burzyciela porządku”, a ponadto niebezpiecznego fantastę ulegającego mistycznym aberracjom. Car z kolei pogardzał Metternichem, a jego politykę w sprawach polskich nazywał „zazdrosną i tchórzliwą”. Obawiał się również, że Austria jako monarchia katolicka będzie próbowała ingerować w sprawy Królestwa Polskiego za pośrednictwem Rzymu, wykorzystując dyplomację papieską i powiązania kościelne⁹. Dochodziło do tego wzajemne niezrozumienie wynikające z odmiennej wizji polityki europejskiej: pod tym względem, jak pisał amerykański historyk Henry A. Delfiner, Metternich urodził się sto lat za późno, a Aleksander I sto lat za wcześniej¹⁰. Stosunki między Wiedniem a Petersburgiem poprawiły się dopiero po kongresie w Opawie (1820), kiedy Metternichowi udało się – po długich i wytrwałych zabiegach – ostatecznie zniechęcić cara do liberalnych eksperymentów i pozyskać go dla swojej polityki walki z ogólnoeuropejską rewolucją przy użyciu zbrojnych interwencji.

Niechęć Metternicha i władz austriackich do Królestwa Polskiego uwidoczniła się w sprawach dotyczących demarkacji granic, likwidacji wzajemnych pretensji finansowych oraz porozumienia handlowo-celnego. Strona austriacka prowadziła je z najgorszą wolą, negocjacje trwały przez kilkanaście lat i zostały zamknięte dopiero w latach 1828-1829.

Metternich starał się skłonić Aleksandra I do wzmocnienia kontroli policyjnej nad Królestwem. Po 1820 r. zarówno on sam, jak i szef policji austriackiej Joseph Sedlnitzky, nawiązali bezpośrednią korespondencję z rezydującym w Warszawie pełnomocnym komisarzem cara, Mikołajem Nowosilcowem, któremu przesyłali porady i instrukcje dotyczące problemów policyjnych, cenzuralnych i wychowawczych. Policja austriacka współpracowała z tajną policją w Królestwie w inwigilacji polskich spiskowców i osób podejrzanych politycznie. Współpracę tę, bardzo skuteczną, zakłócały jednak czasem decyzje cesarza austriackiego Franciszka I, którego Szymon Askenazy nazwał „katem własnych spisków, a amatorem sąsiednich”. Przykładem może być sprawa Ludwika Piątkiewicza, byłego studenta Uniwersytetu Warszawskiego i członka Związku Wolnych Polaków, który od 1821 r. przebywał we Lwowie. Wiosną 1824 r. wielki książę Konstanty zwrócił się do Metternicha o ekstradycję Piątkiewicza i uzy-

⁹ A. Barańska, *Między Warszawą, Petersburgiem a Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Lublin 2008, s. 104.

¹⁰ H.A. Delfiner, *Alexander I, the Holy Alliance and Clemens Metternich: A Reappraisal*, „East European Quarterly” 37(2003), nr 2, s. 143.

skął zgodę. Wydaniu podejrzanego sprzeciwił się jednak gubernator Galicji i cesarz przyjął zdanie tego ostatniego¹¹.

Po śmierci Aleksandra I w 1825 r. i objęciu tronu przez jego brata Mikołaja I doszło do kolejnego kryzysu w stosunkach rosyjsko-austriackich. Powodem była rywalizacja w regionie Morza Czarnego i stosunek do powstania Greków przeciwko władzy tureckiej. Porozumienie Mikołaja I z Anglią w sprawie Grecji Metternich uznał za zdradę ze strony Petersburga. Zdecydował się nawet wykorzystać kartę polską i zaczął czynić pewne gesty pod adresem Polaków w Galicji. Mianował tam nowego gubernatora, księcia Augustyna Longina Lobkowitza, uchodzącego za polonofila. W politycznych raportach wielkiego księcia Konstantego pisanych z Warszawy dla cara Mikołaja pojawiły się w tym czasie bardzo silne akcenty antyaustriackie. Np. w raporcie z 24 sierpnia 1827 r. Konstanty pisał, że ks. Lobkowitz w Galicji celowo ubiera się po polsku, aby podniecić Polaków i stara się im pochlebiać na wszelkie sposoby oraz że Austriacy rozpuszczają pogłoski, że jeśli Polska odzyskałaby niepodległość, oddaliby jej Galicję. Konstanty denuncjował również Metternicha jako obrońcę jezuitów, których Mikołaj zaliczał do fanatyków religijnych, równie niebezpiecznych jak radykalni rewolucjoniści¹². Napięcie między Wiedniem a Petersburgiem pogłębiło się szczególnie w okresie wojny rosyjsko-tureckiej (1828-1829).

W kontekście wspomnianych antagonizmów rosyjsko-austriackich warto wspomnieć o interesującej hipotezie, jaką wysunął emigracyjny polityk i publicysta Ludwik Bystrzonowski, bliski współpracownik księcia Adama Czartoryskiego. Twierdził on, że w 1820 r. Austria przyjęła wygnanych z Rosji jezuitów po to, aby wykorzystać ich jako narzędzie infiltracji Królestwa Polskiego. Poprzez osiadłych w Galicji jezuitów i współpracujących z nimi redemptorystów Metternich miał inspirować powstanie religijnej kongregacji w Królestwie, zrzeszającej różne wpływowe osoby z Joanną Grudzińską (żoną wielkiego księcia Konstantego) na czele. Wiedeń, zdaniem Bystrzonowskiego, chciał uzyskać w ten sposób skuteczny środek swoich wpływów nad Wisłą, a nawet dalej. Kongregacja zawiódła jednak te oczekiwania, gdyż z czasem (ok. 1829 r.) wyzwoliła się spod wpły-

¹¹ Sz. Askenazy, *Lukasiński*, t. II, Warszawa 1929, s. 266-269.

¹² *Correspondance de l'Empereur Nicolas I et du grand duc Constantin*, t. I, „Sbornik Imperatorskogo Russkogo Istorik eskogo Obščestva”, t. CXXXI, Sankt-Peterburg 1910, s. 159-160.

wów Austrii i jej „pokątne kontakty” z Metternichem i jego współpracownikami zostały zerwane¹³.

Czy Metternich istotnie inspirował katolickich konserwatystów w Królestwie Polskim? Wydaje się to bardzo wątpliwe, ponieważ idee głoszone przez redemptorystów i innych promotorów odrodzenia religijnego w Austrii były mu całkowicie obce. Poglądy religijne Metternicha wyrażały przede wszystkim z oświeceniowego racjonalizmu i tradycji józefińskiej. Wierzył on, że Kościół jest niezbędnym spoiwem dla społeczeństwa i identyfikował religię katolicką z porządkiem, ale katolickich zelantów uważał za szkodliwych fanatyków. Metternichowską koncepcję sojuszu tronu i ołtarza – i jej realizację na gruncie austriackim – Askenazy określił bardzo trafnie jako „szczególniejsze połączenie ortodoksji i absolutyzmu”, które doprowadziło do przekształcenia katolicyzmu w „religię cesarsko-królewską”, Kościoła w filię kancelarii gubernatorskiej, a z duchowieństwa uczyniło „cesarsko-królewską biurokrację w sutannie”¹⁴. Nie wydaje się więc, aby kanclerz chciał wspierać „religijny fanatyzm” w sąsiednim Królestwie. Natomiast można uznać za bardzo prawdopodobne, że austriacki wywiad starał się infiltrować środowisko katolickich zelantów nad Wisłą.

W okresie powstania listopadowego Austria przyjęła postawę dwuznaczną¹⁵. Metternich przyjmował przez pewien czas „bardzo łaskawie” Konstantego Czartoryskiego (brata Adama), który pełnił w Wiedniu funkcję nieoficjalnego agenta z ramienia rządu powstańczego. Nie odwołał również konsula austriackiego z Warszawy. Kolejny polski delegat zabiegający o pomoc Austrii, Andrzej Zamoyski, zapewniał że w kręgach dyplomatycznych Metternich wypowiadał się krytycznie na temat rozbiorów (to samo pisała w swych raportach żona ambasadora rosyjskiego w Londynie, Dorota Lieven, znana ze swojej wrogości wobec sprawy polskiej¹⁶). Jednocześnie kanclerz systematycznie przekazywał ambasadzie rosyjskiej odpisy korespondencji władz powstania i listów prywatnych, przechwyconych przez austriacką policję, a w okresie wiosennej ofensywy wojsk pol-

¹³ L. Bystrzonowski, *Sur la Serbie dans ses rapports européens avec la question d'Orient*, Paris 1845, s. 124-128.

¹⁴ Sz. Askenazy, *Pożegnanie stulecia*, w: *Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki*, t. II, Warszawa 1910, s. 313.

¹⁵ Zob. J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933.

¹⁶ R.P. Zurawski vel Grajewski, *Pojedynek za kulisami wielkiej dyplomacji. Księżna Dorothea Lieven wobec Polski i Polaków*, Warszawa 2005, s. 54.

skich wnioskował o udzielenie Rosji zbrojnego poparcia¹⁷. Józef Dutkiewicz określił to postępowanie austriackiego kanclerza jako dwulicowe, podobnego zdania był Marcelli Handelsman. Wedle Henryka Wereszyckiego Metternich koncentrował się w 1831 r. na sytuacji we Włoszech, a na kłopoty cara Mikołaja w Polsce patrzył ze złośliwą satysfakcją (co stanowiło swego rodzaju rewanz za poczynania rosyjskie na Bałkanach). Z kolei zdaniem Stefana Kieniewiczza, Metternich życzył sobie wojny polsko-rosyjskiej osłabiającej Rosję, ale chciał też, żeby skończyła się klęską buntowników¹⁸. Komentując sprzeczne wypowiedzi kanclerza z tego okresu Władysław Zajewski napisał, że niełatwo jest ocenić, czy można dostrzec wśród nich mimowolne chwile szczerości, czy jedynie „przebiegłość znakomitego dyplomaty”¹⁹.

Po upadku powstania listopadowego Metternich doprowadził do zbliżenia Wiednia z Rosją. W 1833 r. w Münchengrätz został zawarty układ austriacko-rosyjski, do którego dołączyły Prusy. Przewidywał on wzajemną pomoc w tłumieniu polskich ruchów rewolucyjnych, zarówno siłą zbrojną jak przez wymianę informacji wywiadowczych i ekstradycję spiskowców. Ponieważ Mikołaj I niemal zupełnie zlikwidował autonomię Królestwa Polskiego, przestało ono być solą w oku dla Metternicha. W następnych latach zajął się on zwalczaniem działalności polskiej emigracji politycznej.

Metternich a Stolica Apostolska

W epoce pokongresowej Austria była - obok Francji - głównym mocarstwem katolickim w Europie, jej cesarz tytułował się „Apostolską Mością”. Tradycyjnie też uznawała się za opiekuna i protektora papieżstwa. Opieka ta bywała upokarzająca i miała swoją cenę, stanowiła jednak jedyną gwarancję utrzymania świeckiego władztwa papieża nad Państwem Kościelnym. W 1831 r., kiedy doszło do rewolucji w Modenie, Bolonii, Parmie i na terytoriach papieskich, jedynie militarna interwencja Austrii pozwoliła papieżowi Grzegorzowi XVI zachować władzę. Jednocześnie polityka kościelna Wiednia stanowiła poważny problem dla Stolicy Apostolskiej. Opierała się ona nadal na zasadach józefińskich i daleko posuniętej kontroli państwa nad Kościołem. Takie same porządki władze austriackie

¹⁷ W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998, s. 177.

¹⁸ Za: A. Cetnarowicz, *Metternich w oczach współczesnych Polaków*, s. 77-79, 104.

¹⁹ W. Zajewski, *Powstanie listopadowe*, s. 179.

wprowadziły w przyłączonych do Cesarstwa krajach północnowłoskich, Lombardii i Wenecji. Metternich w liście do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z 1817 r. określił stosunek Austrii do papieżstwa w następujący sposób: „Zapewniam Pana, że żadne mocarstwo katolickie nie jest bardziej wolne niż my od jakiegokolwiek formy ciasnego podporządkowania życzeniom Dworu Rzymskiego. Dziedzic tyłu cesarzy niemieckich i bratanek Józefa II wie, co winien jest Bogu, a co swojej koronie”²⁰.

Metternichowi zależało jednak z różnych powodów na współpracy z papieżstwem. Po pierwsze, stanowiło ono bastion ochronny dla konserwatyzmu. Po drugie, papież jako władca świecki był ważnym czynnikiem w polityce włoskiej. Wreszcie, kanclerz obawiał się, że gdyby w Austrii doszło do politycznej walki regalistów z ultramontanami, osłabiłoby to jedność obozu konserwatywnego. Był więc zdania, że w stosunkach Wiednia ze Stolicą Apostolską obie strony powinny dążyć do umiarkowanego kompromisu²¹. Z czasem Metternich uznał, że pewne złagodzenie józefińskich przepisów wzmocniłoby sojusz tronu i ołtarza. Rozpoczęte z jego inicjatywy negocjacje z nuncjuszem papieskim napotkały jednak zdecydowany opór ze strony ministra spraw wewnętrznych Francisa Kolowrata i przywiązanej do józefinizmu administracji państwowej. W środowiskach tych oskarżano Metternicha wręcz o klerykalizm. Ostatecznie kanclerz wycofał się ze wspomnianych projektów.

Od 1815 r. kolejni papieże współpracowali na ogół z Austrią na polu politycznym, nawet jeśli dochodziło do scysji w kwestiach religijno-kościelnych. Sekretarz stanu Piusa VII, kardynał Ercole Consalvi, zdolny dyplomata a przy tym pragmatyk, zgadzał się z Metternichem co do zasad, toteż do 1820 r. ich stosunki układały się dość harmonijnie. Dopiero militarna interwencja Austrii w Neapolu spowodowała, że Consalvi zaczął obawiać się dominacji Austrii nad Państwem Kościelnym i podjął wytrwałą, choć skazaną na klęskę walkę z austriacką kontrolą nad systemem pocztowym państw włoskich²². Największym austrofilem i przyjacielem Metter-

²⁰ „Je commence par vous assurer que nulle puissance catholique n'est plus indépendante que nous ne le sommes de toute soumission étroite aux vues de la cour de Rome. L'héritier de tant d'empereurs d'Allemagne et le neveu de Joseph II sait ce qu'il doit à Dieu et à sa couronne”. Metternich do Nesselrodego, Lucques 10 VIII 1817, w: Louis de Voinovich, *Alexandre Ier jugé par ses contemporains*, „Revue d'histoire diplomatique” 1911, s. 6.

²¹ A. Reinerman, *Austria and the Papacy in the Age of Metternich*, t. I: *Between Conflict and Cooperation 1809-1830*, Washington 1979, s. 22-24.

²² Zob. tamże, s. 108-113.

nicha w Kolegium Kardynalskim był kardynał Giuseppe Albani, sekretarz stanu za Piusa VIII (1829-1830). Kanclerz wspominał w jednym ze swoich listów, że podczas jakiegoś spotkania Albani dopatrzył się w jego przypadkowej uwadze o upodobaniu do czerwonego koloru aluzji do purpury kardynalskiej i od razu podjął odpowiednie starania w Rzymie²³. Bardzo przychylny Austrii był także kardynał Luigi Lambruschini, sekretarz stanu za Grzegorza XVI (1836-1846). Uważał on, że Wiedeń jest dla Rzymu „najbliższym, najbardziej koniecznym i najbardziej naturalnym sojusznikiem”, ufał również osądowi politycznemu i dobrej wierze Metternicha²⁴.

Wbrew obawom cara Aleksandra I, Metternich nie starał się wpływać na Królestwo Polskie za pośrednictwem Kurii Rzymskiej. Odnosił się natomiast z niechęcią do działających w Rosji międzywyznaniowych towarzystw biblijnych, a w początku lat dwudziestych XIX w. denuncjował w Rzymie jako heretyka katolickiego teologa-reformatora, ks. Johanna Gossnera, działającego w Petersburgu. W obu wypadkach chodziło nie tyle o sprawy religijne, ile o zapobieganie domniemanym tendencjom rewolucyjnym.

W sprawach polskich, politycznych i kościelnych, Metternich prowadził wobec Stolicy Apostolskiej odpowiednią politykę informacyjną. Przede wszystkim, starał się podsuwać odpowiednio spreparowane wiadomości i opinie nuncjuszom wiedeńskim, którzy – jak dobrze wiedział – byli dla Rzymu ważnym źródłem informacji o sytuacji w Królestwie Polskim. Dbał o to szczególnie w okresie powstania listopadowego, kiedy zależało mu, aby w Kurii patrzono na Polaków jak na stronę przegraną i nie okazywano im żadnych wyrazów sympatii. Zdaniem Mieczysława Żywczyńskiego, relacje nuncjuszów wiedeńskich miały w $\frac{3}{4}$ źródło w poglądach sugerowanych dyskretnie przez Metternicha i austriackie czynniki rządowe²⁵. Oprócz Antonia Severolego, który opuścił Wiedeń w 1817 r., jedynym nuncjuszem wolnym od wpływów kanclerza był Ludovico Altieri, pozostający na tej placówce w latach 1836-1845²⁶.

Po upadku powstania listopadowego Metternich poparł zabiegi rosyjskiego ambasadora w Rzymie Grigorija Gagarina o wydanie przez papieża

²³ A. Palmer, *Metternich – Councillor of Europe*, London 1972, s. 229 (na podstawie listu Metternicha do Friedricha von Gentza).

²⁴ A. Reinerman, *Austria and the Papacy*, t. II: *Revolution and Reaction 1830-1838*, Washington 1989, s. 301.

²⁵ M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9 VI 1832 r.*, Warszawa 1935, s. 95.

²⁶ A. Reinerman, *Austria and the Papacy*, t. II, s. 317.

encykliki potępiającej „buntowników”. Kanclerzowi zależało przede wszystkim na tym, aby pogodzić swych dwóch sojuszników, Rosję i papieństwo. Jednocześnie sądził, że Mikołaj I złagodzi ostrą politykę wobec Kościoła katolickiego w Polsce, jeśli przekona się, że papież popiera istniejący porządek. W późniejszym czasie, już po wydaniu encykliki *Cum primum*, Metternich kilkakrotnie obiecywał papieżowi swą interwencję u cara w obronie polskich katolików. Z instrukcji kardynała sekretarza stanu do nowo mianowanego nuncjusza wiedeńskiego z 1832 r. wynika, że Rzym istotnie liczył na pomoc Austrii w tej sprawie²⁷. Obietnice kanclerza okazały się jednak gołosłowne, tym bardziej że Mikołaj nie zamierzał iść na żadne ustępstwa. O wiele skuteczniej działał natomiast Metternich w drugim kierunku, broniąc wobec papieża polityki Rosji. Udało mu się nawet skłonić Stolicę Apostolską do rezygnacji z bardziej zdecydowanych form protestu po likwidacji obrządku greckokatolickiego w Cesarstwie Rosyjskim w 1839 r. Zdaniem Alana Reinermana, Metternich rzeczywiście sądził, że potrafi przekonać cara do rezygnacji z represji i do zawarcia politycznego sojuszu z polskimi katolikami przeciw „obozowi rewolucji” – a papież przyjął tę nadzieję za dobrą monetę²⁸.

W bliskim związku ze sprawą polską pozostawały starania Metternicha o potępienie przez Rzym ks. Félicité Lamennais’go, propagatora tzw. katolicyzmu liberalnego. Ks. Lamennais rozpoczął swą działalność publicystyczną w 1814 r. jako zwolennik ultramontanizmu, wyższości władzy religijnej nad świecką i uwolnienia Kościoła spod kurateli państwa. Metternich zainteresował się bliżej jego teoriami w latach 1825-1826. Papież Leon XII podjął w tym czasie próbę reorientacji swej działalności kościelno-duszpasterskiej w kierunku ultramontańskim, w czym kanclerz podejrzewał wpływ Lamennais’go. Poważnie zaniepokojony, że Kościół może odejść od polityki sojuszu tronu i ołtarza, Metternich wykorzystał wszystkie swoje wpływy w Rzymie do walki przeciw ultramontanom. Alarm okazał się przedwczesny, bo Leon XII zrezygnował wkrótce ze swych koncepcji. Kilka lat później, w maju 1831 r., ambasador austriacki w Rzymie Rudolf Lützow napisał w swym raporcie, że założone przez Lamennais’go pismo „L’Avenir” zyskuje coraz więcej zaufania u Grzegorza XVI. Metternicha zaalarmowało zwłaszcza to, że „L’Avenir” usprawiedliwiał powsta-

²⁷ Tamże, s. 224.

²⁸ A. Reinerman, *Metternich, Pope Gregory XVI and Revolutionary Poland 1831-1842*, „The Catholic Historical Review” 86(2000), nr 4, s. 610-612.

nia w Belgii i Polsce ich katolickim charakterem. W Belgii istotnie w tym czasie doszło do połączenia sił opozycji liberalnej i katolickiej. Metternich w grudniu 1831 r. napisał w tej sprawie list do papieża. W rzeczywistości Lamennais nie cieszył się sympatią Grzegorza XVI, tym bardziej że był wielokrotnie atakowany przez nuncjusza paryskiego i biskupów francuskich. Papież nie miał jednak zamiaru potępić go oficjalnie. Aby skłonić papieża do tego kroku, Metternich zatrudnił wywiad austriacki do perłustracji prywatnej korespondencji Lamennais'go. Fragmenty o wymowie krytycznej wobec Stolicy Apostolskiej przekazywał do Rzymu. Lamennais został ostatecznie potępiony w dwóch encyklikach, *Mirari vos* z 1832 r. (potępienie poglądów bez wymieniania nazwiska) i *Singulari nos* z 1834 r. (oficjalne potępienie publikacji *Paroles d'un croyant*). Wpływ Metternicha, chociaż poważny, nie był tu jednak decydujący - do zerwania przyczyniło się najbardziej niezbyt dyplomatyczne postępowanie Lamennais'go, który sam domagał się oceny swoich poglądów przez Stolicę Apostolską, licząc na jej aprobatę²⁹.

Metternich a Wielka Emigracja

Myślenie w kategoriach narodowościowych było dla Metternicha, jak już wspomniano, czymś całkowicie obcym. Stąd też trudno było mu zrozumieć uparte dążenie Polaków do odzyskania niepodległości i fenomen Wielkiej Emigracji po 1831 r. Co ciekawe, austriacki kanclerz poświęcał sprawie polskiej znacznie więcej uwagi niż np. sprawie włoskiej, głębiej ją studiował, częściej i bardziej emocjonalnie wypowiadał się o niej³⁰. Był zdania, że Rzeczpospolita upadła z powodu anarchii. Termin „polonizm”, którym określał polską myśl niepodległościową, miał dla niego wydźwięk zdecydowanie pejoratywny, gdyż widział w niej jeden z przejawów rewolucji. Był przekonany, że Wielka Emigracja dostarcza wodzów rewolucjonistom w Europie. W latach 1845-1847 Metternich przesyłał szczegółowe instrukcje i wyjaśnienia na ten temat austriackim placówkom dyplomatycznym, aby wpływały na odpowiednie rządy w kierunku antypolskim. Wśród Polaków wyróżniał dwie orientacje, rosyjską i francuską, która doprowadziła do powstania 1830 r. i utraty autonomii. Żal Polaków za utracenym państwem uznawał za uczucie naturalne, ale bezapelacyjnie popierał dążenie do jego odzyskania. Pewnym problemem dla Metternicha

²⁹ Zob. A. Reinerman, *Austria and the Papacy*, t. II, s. 244-269.

³⁰ M. Żywczyński, *Metternich i „polonizm”*, s. 275.

było wyjaśnienie, dlaczego czynnikiem „polskiej rewolucji” jest szlachta, gdzie indziej konserwatywna (Polska nie miała bowiem klasy średniej, „rewolucyjnej z natury”). Tłumaczył to teorią rasową – Polacy mieli należeć do rasy słowiańskiej, czyli barbarzyńskiej, bardziej azjatyckiej niż europejskiej. „Polonizm” przybierał zdaniem Metternicha różne formy, w Rosji ukrywał się pod płaszczkiem religii katolickiej, w Austrii odwoływał się do liberalizmu i komunizmu, w Niemczech i we Włoszech – do namietności mas ludowych. Od 1845 r. Metternich głosił, że wyznawcom „polonizmu” chodzi nie tylko o wskrzeszenie Polski, ale dążą oni do urządzenie nowego społeczeństwa pod „sztandarem komunizmu”³¹.

Po 1831 r. Metternich interweniował natychmiast i z całą stanowczością przeciw „polskiej propagandzie” prowadzonej przez emigrantów. Potrafił np. ostro zaprotestować przeciw przyjęciu do służby wojskowej przez króla belgijskiego gen. Jana Skrzyneckiego, który samowolnie opuścił miejsce swego pobytu w Czechach w 1839 r.³² W szczególny sposób zwalczał rzymską agencję księcia Adama Czartoryskiego, założoną w celu informowania Stolicy Apostolskiej o sprawach polskich.

Pierwszym agentem Hotelu Lambert nad Tybrem został Adam Sołtan (1834-1837), jednak szerszą akcję informacyjną i propagandową zapoczątkował dopiero jego następca, Cezary Plater, który nawiązał bezpośrednie kontakty z kilkoma wpływowymi kardynałami Kurii Rzymskiej. W ten sposób do najbliższego otoczenia papieża zaczęły systematycznie docierać pisma i memoriały dotyczące prześladowania Polaków i Kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim. Wcześniej materiały tego typu dostarczała do Rzymu przede wszystkim nuncjatura wiedeńska. Tą ostatnią Metternich był jednak w stanie do pewnego stopnia kontrolować, natomiast na działalność wysłanników Czartoryskiego nie miał żadnego wpływu. Co więcej, o ile nuncjatura interesowała się przede wszystkim kwestiami religijnymi i położeniem Kościoła, o tyle agencja Hotelu Lambert łączyła sprawę katolicyzmu ze sprawą polską i dokładała wszelkich starań, aby przekonać Stolicę Apostolską do tegoż punktu widzenia. Metternich za pośrednictwem ambasady austriackiej w Rzymie wielokrotnie denuncjował Cezarego Platera przed papieżem jako niebezpiecznego spiskowca, licząc że doprowadzi do jego wydalenia z Wiecznego Miasta i likwidacji agencji. Wysyłana pocztą korespondencja Platera była przejmowana

³¹ Tamże, s. 276-280.

³² A. Cetnarowicz, *Metternich w oczach współczesnych Polaków*, s. 85.

i czytana przez austriacką policję. O utrzymaniu się misji Czartoryskiego w Rzymie zadecydowało pogorszenie się sytuacji Kościoła w zaborze rosyjskim na początku lat czterdziestych – Grzegorzowi XVI, mimo jego rezerwy wobec działaczy Wielkiej Emigracji, zależało na dostępie do wiarygodnych informacji z ziem polskich. W 1844 r. agencja uzyskała charakter stały, a kierownictwo nad nią objął Ludwik Orpiszewski, bliski współpracownik księcia Adama i redaktor czasopisma „Trzeci Maj”. Czartoryski zaczął wówczas myśleć o wciągnięciu papieżstwa do swojej akcji politycznej na Bałkanach (poprzez perspektywę misji katolickich w tym regionie i nawiązania przez Stolicę Apostolską stosunków z Turcją). Autor monografii o encyklice *Cum primum* nie wahał się napisać na temat owego okresu: „Podobnie jak na terenie ogólnoeuropejskim toczy się wielki pojedynek dyplomatyczny ks. Adama z Mikołajem I, tak nad Tybrem zaciętą walkę prowadzi Czartoryski z Metternichem. W Rzymie od r. 1831 nie Rosja, lecz Austria jest największym wrogiem sprawy polskiej. Rosji nie wierzono (...), ale Austrii ufano, Metternicha szanowano, sądzono, że w trudnych dla Kościoła sytuacjach on jeden potrafi wskazać radę skuteczną”³³. W opinii Żywczyńskiego, austriackiemu kanclerzowi udało się w dużym stopniu zneutralizować wpływy Cezarego Platera i jego następców w Rzymie. Inaczej ocenił wynik „pojedyunku” Alan Reinerman, stwierdzając że dekada 1832-1842, rozpoczęta pod znakiem Metternicha, który skłonił Grzegorza XVI do największego ustępstwa na rzecz cara kosztem Polaków, zakończyła się osłabieniem austriackich wpływów w Rzymie, zajęciem przez Stolicę Apostolską twardego stanowiska wobec Rosji i nawiązaniem przez polską emigrację bliskich, choć nieformalnych stosunków z papieżem³⁴.

Sympatie proaustriackie w Rzymie ujawniły się ponownie w 1846 r., kiedy wybuchło powstanie w Wolnym Mieście Krakowie. Grzegorz XVI potępił je prawie natychmiast, nie czekając na prośbę Austrii, w brewe do biskupów galicyjskich z 27 II 1846 r. Metternich był zresztą z tego niezbyt zadowolony. Po kilku dniach Rzym dowiedział się o rabacji w Galicji – napadach chłopów na dwory i rzezi szlachty. Do wydarzeń tych doszło za cichym przyzwoleniem, albo wręcz z inspiracji władz austriackich. Dyplomacja wiedeńska starała się wszelkimi siłami zatrzeć prawdę, przedstawić galicyjskich chłopów jako dobrych poddanych i katolików, działają-

³³ M. Żywczyński, *Watykan i Metternich a sprawa polska w latach 1836-1848*, „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 32(1939), wyd. II, s. 32.

³⁴ A. Reinerman, *Metternich, Pope Gregory XVI and Revolutionary Poland*, s. 619.

cych w obronie własnej³⁵. Okólnik Metternicha do ambasadorów austriackich z 7 III 1846 r. wyjaśniał, że chłopci polscy byli uciskani przez szlachtę, a opiekę zapewnił im dopiero rząd austriacki; podczas ostatnich wypadków lud dał wyraz swej nienawiści do „polonizmu” i dochowując wierności cesarzowi wystąpił przeciw „buntownikom”, ponieważ obawiał się powrotu do dawnych stosunków. Winnymi wybuchu powstania miały być zarówno „żywioły demokratyczno-komunistyczne” polskiej emigracji, jak ulegająca im polska arystokracja³⁶. W podobnym duchu pisał swoje raporty nuncjusz wiedeński Michele Viale-Prelà, *notabene* bliski przyjaciel kanclerza³⁷. Grzegorz XVI na prośbę Metternicha skarcił występujących w obronie Polaków biskupów francuskich, ale odmówił wydania ogólnej encykliki z potępieniem rewolucji i pochwałą wiernych chłopów w Galicji³⁸.

Wydarzenia roku 1846 zniszczyły w dużym stopniu polityczną reputację Metternicha w oczach Polaków. Potępili go nawet życzliwi mu dotąd konserwatyści. Aleksander Wielopolski opublikował w Paryżu w języku francuskim znany *List szlachcica polskiego do Metternicha*, zakończony wierнопoddającą deklaracją pod adresem Rosji. Paweł Popiel, konserwatywny polityk galicyjski, orzekł że kanclerzowi „na starość noga we krwi się poślizgnęła”³⁹. Na emigracji wybito medal przedstawiający popiersia Metternicha i chłopskiego przywódcy Jakuba Szeli otoczone girlandą z trupich czaszek, łańcuchów i toporów⁴⁰.

Wielu współczesnym jak również wielu historykom trudno było uwierzyć, że kanclerz Klemens Metternich, obrońca konserwatywnego ładu w Europie i w Austrii, człowiek, który z dumą mówił o sobie: „Byłem ostoją porządku”, mógł zaaprobować tak niezgodny ze swymi zasadami środek polityczny jak sprowokowanie wystąpień chłopów przeciw ziemiaństwu. Warto jednak przypomnieć, że pół wieku wcześniej, w 1794 r., tenże Metternich wydał anonimowo dzieło *O konieczności powszechnego uzbrojenia ludu na granicach z Francją. Napisane przez przyjaciela spokoju publicznego*. Twierdził w nim, że „prawdziwy lud”, czyli chłopci i mieszczaństwo, powin-

³⁵ M. Żywczyński, *Watykan i Metternich a sprawa polska*, s. 34–35.

³⁶ A. Cetnarowicz, *Metternich w oczach współczesnych Polaków*, s. 91.

³⁷ Zob. A.-J. Boyer d’Agen, *Une dernière amitié de Metternich, d’après sa Correspondance [avec le cardinal Viale-Prelà]*, Paris 1919.

³⁸ M. Żywczyński, *Watykan i Metternich a sprawa polska*, s. 35.

³⁹ Cyt. za: A. Cetnarowicz, *Metternich w oczach współczesnych Polaków*, s. 93

⁴⁰ Tamże, s. 97.

ni być włączeni do walki przeciw „fałszywemu ludowi” w obronie prawa, porządku i własności⁴¹.

Interesujące jest, że w naszej historiografii, zwłaszcza starszej, polityka Metternicha wobec sprawy polskiej została oceniona względnie łagodnie. Wydaje się, że wpłynęły na to dwa czynniki. Pierwszym była świadoma taktyka austriackiego kanclerza, który swoje antypolskie działania prowadził skutecznie, ale z ogromną dyskrecją, a jednocześnie w pewnych sytuacjach krytykował rozbiory i przedstawiał swój stosunek do Polski i Polaków w jak najkorzystniejszym świetle. Drugim była tradycja przeszło czterdziestu lat autonomii galicyjskiej z czasów cesarza Franciszka Józefa, która przesłoniła wcześniejsze, o wiele mniej szczęśliwe doświadczenia z austriackim zaborcą.

⁴¹ F. Herre, *Metternich*, s. 32-33.

“I was the rock of law and order”. Metternich and Polish affairs (1815-1848)

Summary

Klemens von Metternich-Winneburg (1773-1859), Austrian chancellor, one of the most eminent diplomats in the 19th century Europe, was a zealous enemy of social revolutions and national movements. During the Congress of Vienna, he opposed the Russian seizure of the Duchy of Warsaw. He criticized the establishment of an autonomous Kingdom of Poland by Alexander I and viewed his politics as exceedingly liberal. Metternich encouraged the tsar to strengthen political control over Poles and initiated cooperation between the Austrian police and the secret police of Grand Duke Constantine. He was accused of supporting conservative Catholic opposition in the Kingdom during the period of cooler relations between Russia and Austria as part of the Greek crisis (1827-1829). During the November uprising, Metternich's position was ambiguous: he showed small gestures of support to the Poles while, simultaneously, declared full support for tsar Nicolas I. He also shared correspondence of the insurgents intercepted by Austrian secret service with the Russian embassy. After the collapse of the uprising, Metternich fought the 'Polish propaganda' in Europe, especially in Rome. He would feed suitably prepared information and opinions to Viennese nuncios who briefed the pope on church-related and political matters in the Russian partition. He tried to reconcile the Holy See and Russia, and pressed Gregory XVI to make some concessions towards the tsar. He was committed to fighting Adam Czartoryski's Roman agency – an informal representation of Polish emigration at the Holy See. In 1846, Metternich presented the slaughter of Polish noblemen by peasants, inspired by the Austrian authorities, as an action taken by loyal and law abiding subjects in defense of the Catholic monarch. His contemporaries were not always able to perceive Metternich's anti-Polish politics as his actions were both effective and discrete.

Translated by Małgorzata Harrison

Alicja Kulecka (Warszawa)

Wbrew konstytucji, budżetowi i prawom włościan. Sprawa prywatyzacji dóbr narodowych w Królestwie Polskim (1815-1830)

Duże fragmenty uwag sejmowych dotyczących raportu Rady Stanu za lata 1824-1828 zaprezentowanych na sejmie 1830 r. poświęcone zostały sprzedaży części dóbr narodowych. Opinia Izby Poselskiej o tym przedsięwzięciu zawierała ważne zarzuty pod adresem rządu. Podkreślano, że transakcja ta niosła ze sobą złamanie konstytucji, obniżenie dochodów budżetowych oraz pogwałcenie praw chłopów zamieszkujących te dobra¹. Zastanawiające zatem jest, z jakiego powodu prywatyzacja dóbr narodowych, która miała przynieść dochody służące rozwojowi przemysłu, górnictwa krajowego, stała się przedmiotem tak ostrej krytyki Izby? Dlaczego budziła tak wiele emocji? Dlaczego stała się przedsięwzięciem tak kontrowersyjnym? I z jakich powodów, mimo ostrej krytyki, została następnie zaakceptowana ?

Zanim jednak przejdziemy do refleksji dotyczących tych zagadnień, wyjaśnić wypada: co to były dobra narodowe, jakie miejsce zajmowały w gospodarce Królestwa, dlaczego budziły tak duże społeczne zainteresowanie?

1. Administrowanie dobrami narodowymi w latach 1815-1820.

W skład dóbr narodowych wchodziły: dobra królewskie, dawne królewszczyzny, dobra po różnych instytucjach duchownych włączone do dóbr skarbowych przez rząd pruski, dobra po zlikwidowanych w 1819 r. instytucjach kościelnych², głównie klasztorach, dobra przekazane na uposażenie górnictwa krajowego, dobra prywatne lub inne, które przeszły na wła-

¹ Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816-1830, Do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J.Leskiewiczowa i F.Ramotowska, Warszawa 1995, s.345

² Dekretem supresyjnym z dnia 17 kwietnia 1819 r. zlikwidowane zostało 14 kolegiat, 30 klasztorów męskich, 14 żeńskich, wszystkie beneficja proste 7 opactw komendatoryjnych (podległych fundatorom), dobra zniesionych instytucji to 66254 morgi (3709,36 ha) ziem uprawnych i 8166 mórg lasu (. 457,18 ha), przynosiły dochód roczny 851212,0 złp, z tych dochodów 22,8% przeznaczono na utrzymanie duchowieństwa świeckiego, 16,2% zakonnego, 50,5% administrację dóbr, 10,5 % inne cele zob. J.Kukulski, Generałowie carscy i ich majątki ziemskie w Królestwie Polskim (1835-1920), Warszawa 2007, s.17

sność rządu na drodze kupna, zamiany lub innych okoliczności³. Dobra te zajmowały w Królestwie 532 mile² (4540,27 km²) na ogólną powierzchnię kraju 2270 mil² (19372,861 km²)⁴. Stanowiły zatem ok.23%, a więc prawie ¼ terytorium państwa. Najwięcej tych dóbr znajdowało się w województwie augustowskim, 160, 5 mili 2 (ok.1369,1 k2), ok.30%⁵. Był to dość okazały areal ziemi uprawnej należący do rządu.. Dochody z tych dóbr wpływały do budżetu i stanowiły jedną z jego części składowych. Należały przy tym do grupy dochodów stałych. Wpływy z dóbr traktowane były jako stabilna część budżetu. Dobra te mogły stać się również źródłem dochodu dla każdego z obywateli poprzez możliwość korzystnego ich wydzierżawienia. Z powodu ich dużego arealu grupa dzierżawiących była znaczna. Dzierżawcy dóbr narodowych stanowili zatem grupę interesu. Alfred Młocki, jeden z autorów wspomnień o Królestwie Polskim, wskazywał, że rekrutowali się oni głównie spośród dawnej szlachty, w nomenklaturze XIX w. ziemiaństwa, i wysłużonych wojskowych⁶. Posłowie na sejm 1830 r. potraktowali te dobra także jako zabytek dawnej, wspaniałej przeszłości „majątek, który stanowił uposażenie owego wielkiego instytutu, którym jest społeczność narodowa(...)”⁷. Miały więc także wartość historyczną i emocjonalną. Były zarówno zabytkiem materialnym jak i prawnym. Posłowie wskazywali bowiem, że prawa rządzące istnieniem dóbr narodowych, nie uległy generalnym zmianom od czasów Rzeczypospolitej⁸. Dodatkowo ten zabytek ekonomiczny i prawny, wspomnienie dawniej potężnej, aktualnie podzielonej Ojczyzny, stanowił źródło utrzymania wielu instytucji publicznych, głównie wyznaniowych i edukacyjnych⁹. Niektórzy z dzierżawców dóbr narodowych prowadzili w nich eksperymenty gospodarcze o różnym charakterze i z różnym skutkiem finansowym. Najbardziej znana była działalność Antoniego Trębickiego w ekonomii Łom-

³ Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu, t.19. O dobrach rządowych, Warszawa 1868, Wstęp

⁴ Z.Stankiewicz, Reformy czynszowe dóbr skarbowych w Królestwie Polskim, Łódź 1968, s.32

⁵ H.Radziszewski, Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskim, t.1(1815-1830), Warszawa 1907, s.109

⁶ A.Młocki, Wspomnienia moje z czasów wszechwładzy w.ks.Konstantego i z powstania 1830 i 1831, [w:] A.Młocki, Księga wspomnień Alfreda Młockiego wydana przez Agatona Gillera i Piotra Brożka, Paryż 1884, s.30

⁷ Sejm Królestwa Polskiego..., s.348

⁸ Sejm Królestwa Polskiego..., s.348

⁹ Sejm Królestwa Polskiego..., s.348

na. Był on sekretarzem Towarzystwa Rolniczo-Gospodarskiego Księstwa Warszawskiego, późniejszego Towarzystwa Rolniczego Królestwa Polskiego, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk¹⁰. Eksperymenty obejmowały folwarki rządowe Łomna, Dziekanów i Kazuń. Trębicki prowadził w nich doświadczenia z różnych dziedzin działalności rolniczej: hodowli bydła, m.in. jego żywienia, budynków gospodarskich, uprawy gruntów, doboru traw i warzyw, melioracji i nawadniania, rekultywacji łąk, narzędzi rolniczych i gospodarskich, ekonomiki rolnictwa¹¹. Na początku istnienia Królestwa na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 27 sierpnia 1816 r. omawiano sprawę dzierżawy ekonomii Łomna przez Trębickiego. Powodem była jego prośba o przedłużenie kontraktu na dalsze lata. Dzierżawca był znacznie zadłużony. Nie płacił ustalonych świadczeń. Powodem były wojna, nieurodzaje, pożary, wylewy Wisły. Mimo to wnioskowano o dalsze przedłużenie dzierżawy. Powodem takiego stanowiska był eksperymentalny charakter gospodarstwa oraz „chlubne zalety dane mu od władzy ekonomicznej”. Mimo niekorzystnego wyniku ekonomicznego zdecydowano o przedłużeniu kontraktu na dalsze sześć lat pod warunkiem regularnego płacenia zobowiązań wynikających z umów¹².

Powodów zainteresowania dobrami było jak widać wiele. Wszystkie one spowodowały, że już od pierwszych miesięcy istnienia Królestwa te ziemie i lasy stały się obiektem zainteresowania zarówno władzy jak i społeczeństwa. Głównym problemem dla administracji Królestwa była sprawa efektywnego zarządzania tymi dobrami tzn. wypracowania takiego systemu dzierżaw i ich rozliczeń, który przynosiłby realne, adekwatne do ich wartości i wielkości użytkowanego arealu, wpływy do budżetu. Dyskusja dotycząca zarządzania toczyła się na forum Rady Administracyjnej i sejmiku Królestwa. Był to ważny problem administracyjny, gospodarczy i społeczny. W pierwszych latach istnienia Królestwa przeważała opinia, że wojny lat 1807-1814, w dużym stopniu, wpłynęły na zniszczenie dóbr narodowych. W tym okresie na forum Rady Administracyjnej miała miejsce dyskusja dotycząca sposobu zarządzania i wykorzystania tych dóbr. Konstytucja Królestwa wskazywała generalnie, że dochody z tych kompleksów ziemskich powinny być przeznaczone na utrzymanie duchowieństwa. Wynikało to z faktu, że duża część tych dóbr składała się z majątków podu-

¹⁰ Słownik polskich pionierów techniki, Red. B. Orłowski, Katowice 1984, s. 213-214

¹¹ AGAD, Archiwum Zamoyskich sygn. 101, s. 1-27

¹² AGAD, Rada Administracyjna, sygn. 3, s. 165-166

chownych. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej Królestwa w dniu 6 lutego 1816 r. minister skarbu, Tadeusz Matuszewicz, przedstawił wniosek regulujący zarządzanie dobrami narodowymi. Przewidywał on przedłużenie dzierżaw na okres trzech lat dla osób, które wywiązywały się ze swoich zobowiązań wobec skarbu państwa określonych na drodze licytacji. Przewidywano wzmocnienie nadzoru nad procesem ustalania świadczeń. W przypadku licytacji dóbr o wartości powyżej 3000 złp, czynnościom z nią związanym towarzyszyć miał radca Wydziału Dóbr Narodowych. Dobra poniżej tej wartości mogły być licytowane w obecności administracji departamentowej, za odpowiednim upoważnieniem Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu¹³. W 1816 r. dyrektorem generalnym lasów rządowych został mianowany Ludwik Plater (Broel-Plater Ludwik August, 1775-1846)¹⁴. Na tym stanowisku stał się organizatorem nowoczesnej administracji leśnej. Opracował i wprowadził do praktyki ustawy, instrukcje, zarządzenia. W 1818 r. wydał „Zbiór rozporządzeń publicznych administracji dóbr i lasów rządowych”¹⁵.

Na początku 1817 r. dokonano generalnej oceny stanu dóbr. W trakcie tej dyskusji Stanisław Kostka Potocki przypominał pokrótce dzieje administrowania nimi. Wskazał, że początkowo rząd pruski dzierżawił te dobra na drodze licytacji, czyli tym, którzy zapewniali większe wpływy do skarbu. Po pewnym jednak czasie zauważono, że taki sposób dzierżawy prowadził do nadmiernej eksploatacji i niszczenia dóbr, wyciągania z nich zysków za wszelką cenę. Wobec tego przyjęto zasadę selekcji dzierżawców. Uznano, że na drodze swobodnej licytacji w dzierżawę będą wypuszczane tylko te dobra, których dzierżawcy regularnie wpłacają czynsz oraz dobrze traktują włościan nie doprowadzając ich gospodarstw do ruiny. Potocki przypominał dalej, że rząd Księstwa Warszawskiego zerwał z tą polityką pruską. Powrócił do zasad niczym nieskrępowanej swobodnej licytacji gdyż potrzebował dużych sum pieniężnych na wydatki wojskowe. Dodatkowo prowadzone na terytorium Księstwa działania wojenne uniemożliwiały prowadzenie dobrej kontroli i ewidencji, brakowało każdorazowej konfrontacji inwentarza ze stanem faktycznym. W tej działalności rządu Księstwa Potocki upatrywał jednej z przyczyn złego stanu dóbr¹⁶. Podobnie Tadeusz

¹³ AGAD, Rada Administracyjna, sygn.1, s.297

¹⁴ M.Manteufflowa, Plater (Broel-Plater) Ludwik August (1775-1846), PSB t.26, 1981, s.680

¹⁵ M.Manteufflowa, Plater..., s.680

¹⁶ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.92-93

Mostowski wskazywał na troskę administracji pruskiej o te dobra, zwłaszcza o dobrą ewidencję gospodarczą czyli sporządzanie wyciągów z intrat i troskę o inwentarze¹⁷. W trakcie dyskusji dotyczącej metod zarządzania zarzuty były formułowane także pod adresem rosyjskiej administracji przejściowej, Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego. Dotyczyły one przede wszystkim braku dobrej ewidencji, zwłaszcza troski o inwentarze dóbr. Drugi zarzut odnosił się do tego, że przed wydzierżawieniem nie żądano anszlagów czyli kosztorysów dzierżawy. Można więc było przypuszczać, że o doborze dzierżawców decydowały nie tylko kryteria ekonomiczne. Z zarzutami tymi nie zgadzał się Mikołaj Nowosilcow¹⁸. Na początku 1817 r. wiele wiosek tych dóbr było wyludnionych, domy spalone, chłopcy rozpędzeni, młyny pozrywane, mniejsze niż zwykle zasiewy, zabudowania gospodarcze w złym stanie, w tych miejscach, gdzie dzierżawcy wystawili nowe budynki, występowali do skarbu o pokrycie kosztów tych inwestycji¹⁹. Nie wspomniano natomiast w dyskusji, iż dobra narodowe Księstwa Warszawskiego były przedmiotem donacji napoleońskich. W ich wyniku panujący w Księstwie Fryderyk August otrzymał dobra wartości 70 mln złp, dowódcy poszczególnych legii – książę Józef Poniatowski, Henryk Dąbrowski i Józef Zajączek dobra o wartości 20 mln złp, generałowie francuscy dobra o wartości 26 mln złp. Zmniejszyło to automatycznie dochody płynące do skarbu Księstwa Warszawskiego z tych dóbr. Dodatkowo z dóbr donacyjnych nie płacono podatków. O te sumy także zmniejszyły się wpływy do skarbu Księstwa. Spowodowało to wówczas zmniejszenie dochodów skarbowych z dóbr o ok.20%. Część dóbr donowanych powróciła do skarbu Królestwa. Wartość pozostałych dóbr szacowano na 200 mln złp. Po oddaniu ich w dzierżawę przynosiły dochód roczny wahający się pomiędzy 3 a 6, 5 mln rocznie²⁰.

W 1817 r., po odbytej, także przez adiutantów gen. Józefa Zajączka, lustracji tych dóbr, starano się wypracować nowe metody zarządzania tymi kompleksami. W trakcie dyskusji dotyczącej tych kwestii zarysowały się różne stanowiska, różne koncepcje dotyczące metod poprawy administrowania. Wszyscy uczestnicy dyskusji podkreślali, że istnieje potrzeba regulacji ewidencji w dobrach. Wskazywano na konieczność sporządzenia no-

¹⁷ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.103

¹⁸ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.122-125

¹⁹ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.74

²⁰ Dane za H. Cywiński, *Dziesięć wieków pieniądza polskiego*, Wyd.2 uzupełnione, Warszawa 1987, s.155

wych inwentarzy oraz nowej klasyfikacji gruntów, przeprowadzenia nowych pomiarów oraz sprecyzowania granic poszczególnych ekonomii. Dyskusja dotyczyła także metod lepszego doboru dzierżawców, poszukiwania ludzi solidnych, regularnie wpłacających sumy przewidziane umowami do skarbu, przy tym nie prowadzących rabunkowej, nastawionej na krótkotrwałe zyski, eksploatacji dóbr. Polityka taka byłaby swoistym nawiązaniem do pruskich metod gospodarowania. S.Potocki proponował m.in. sekretną formę licytacji tzn. taką, w której przyznanie dzierżawy poprzedzone zostałoby prowadzeniem dokładnego rozpoznania kandydata na dzierżawcę²¹. Często występującym problemem był też czas trwania dzierżawy. Występował tu dylemat czy powinna ona być krótko – czy długoterminowa²². Dzierżawy długoterminowe kojarzone były zwykle z większym poczuciem stabilności i w związku z tym możliwości prowadzenia bardziej racjonalnej, mniej rabunkowej, eksploatacji dóbr. Było to bardzo ważne także z tego powodu, że podstawę wartości dóbr narodowych z reguły stanowiła kondycja gospodarstw chłopskich. W dużym stopniu od niej zależał potencjał gospodarzy poszczególnych dóbr. W dyskusji dotyczącej dóbr narodowych w 1817 r. T.Mostowski wskazywał, że nadmierne obciążenia chłopów przez dzierżawców występowały często i były bardzo rozbudowane. Aby zlikwidować to, niekorzystne także z punktu widzenia gospodarki, zjawisko proponował zwiększenie dozoru administracji rządowej nad dzierżawcami, zwłaszcza administracji obwodowej. Mostowski był jednak przeciwny bezpośrednim wpłatom do kas skarbowych opłat uiszczanych przez chłopów na rzecz dzierżawców. Uważał, że choć rząd miałby w ten sposób kontrolę nad wywiązywaniem się chłopów i dzierżawców ze wzajemnych zobowiązań, to jednak taka forma wpłaty stanowiłaby zbyt duże obciążenie dla chłopów²³. Na nich spadłby obowiązek regularnego przekazywania kwot pieniężnych do kas znajdujących się najczęściej w oddalonych miastach. Przy braku dobrej infrastruktury komunikacyjnej było to istotnym problemem społecznym.

Po tej dyskusji nad stanem dóbr narodowych utworzone zostały 7 kwietnia 1818 r. dwie instytucje: 1. Dyrekcja Generalna Dóbr i Lasów Rządowych podporządkowana Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, 2. w ramach Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu odrębna Komisja

²¹ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.72, 78-92, 92-95, 98-100

²² AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.72

²³ AGAD, Rada Administracyjna sygn.4, s.103

Urządząca Dobra i Lasy Narodowe. Oprócz tego sprawami dóbr narodowych zajmowały się Delegacja Administracyjna oraz Prokuratoria Generalna. Prezesem Komisji Urządzącej został Jan Bogumił Milke, urzędnik Komisji Rządowej PiS a zarazem dzierżawca dóbr narodowych. Argumentem za powołaniem go na to stanowisko były jego doświadczenia zawodowe. W okresie rządów pruskich był on bowiem radcą Kamery Płockiej. Zajmował się także wówczas sprawami administracji dobrami rządowymi. Administracja Królestwa najwyższego szczebla, co było widoczne zarówno w wypowiedziach S.Potockiego jak i T.Mostowskiego, ceniła praktykę i teorię pruską w tej dziedzinie. Stąd ta nominacja miała merytoryczne uzasadnienie. Zadaniem Komisji było przede wszystkim uporządkowanie ewidencji dóbr, a więc prowadzenie pomiarów i sporządzanie inwentarzy oraz opisów uwzględniających wszystkie zapisy prawne dotyczące tych dóbr. Regulacja właściwa miała polegać na oddzieleniu lasów od ziem uprawnych a także podziale tych ostatnich na folwarczne i chłopskie. Następstwem działań Komisji był dekret Aleksandra I z 8 lutego 1820 r. Cesarz upoważnił w nim Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do wieczystego wydzierżawiania dóbr oraz częściowego czynszowania włościan.

Utworzenie w 1818 r. Dyrekcji Generalnej Dóbr i Lasów Rządowych oznaczało połączenie administracji obszarami leśnymi i ziemią uprawną. Zadaniem Dyrekcji było pełnienie różnych funkcji administracyjnych. Należało do nich: potwierdzanie zawartych z dzierżawcami kontraktów oraz przedstawianych przez nich kosztorysów, potwierdzanie pomiarów i regulacji granic poszczególnych ekonomii, poświadczanie rachunków z dzierżawcami, zawieranie umów o czynsze wieczyste, opracowywanie zasad administrowania dobrami, nadzór nad administracją dóbr i lasów w poszczególnych województwach, opieka nad włościanami, kontakty z innymi działami administracji zajmującymi się sprawami dóbr narodowych, zagadnienia edukacji w zakresie leśnictwa, w tym Szkoły Leśnej²⁴. W 1819 r. powstał także „Plan urządzenia własności ziemskiej rządowej”. Jego autorem była deputacja złożona z I.Badeniego, T.Mostowskiego, J.Węgleńskiego, S.Staszica i T.Grabowskiego. Plan zakładał takie urządzenie dóbr narodowych, które umożliwiło zachowanie chłopskiego stanu posiadania. Prowadzone oddzielanie ziem folwarcznych i włościańskich miało być

²⁴ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” t.6, Nr 22, s.5-16; zob. też Postanowienie tworzące Dyrekcję Generalną Dóbr i Lasów Rządowych przy KRPiS, 7 kwietnia 1818 r., [w:] Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu, t.XIX. O dobrach rządowych, Warszawa 1868, s.13-23

podporządkowane tej idei. Plan zakładał także oczynszowanie gospodarstw chłopskich. Pretendenci do czynszu musieli jednak posiadać odpowiedni stopień zamożności mierzony wielkością gospodarstwa i odpowiednią ilością zwierząt gospodarskich (wołów, koni, jałowizny i owiec). Gospodarstwa mniejsze mogły zostać oczynszowane jedynie pod warunkiem, że były położone z dala od folwarku i posiadały odpowiednią ilość zwierząt gospodarskich. Dla tego typu gospodarstw położonych w pobliżu folwarku nie przewidywano możliwości przejścia na czynsz. Wsie położone daleko od folwarku lub też podejmujące się dzierżawy folwarku mogły zostać całkowicie oczynszowane jeżeli 2/3 gospodarzy spełniało opisane wcześniej warunki ekonomiczne²⁵. Były to zatem plany i działania zmierzające do bardzo ostrożnej modernizacji stosunków własnościowych w dobrach rządowych. Przechodzenie na czynsz obwarowane zostało licznymi wymaganiami. Stwierdzić więc można, że w okresie 1817-1820 wypracowano i próbowano realizować metodę postępowania z dobrami narodowymi polegającą na przejściu na dzierżawy wieczyste oraz oczynszowanie bogatszych wsi i gospodarstw.

Sytuacja dóbr narodowych była przedmiotem uwagi sejmów 1818 i 1820 r. W 1818 r. posłowie zwrócili uwagę głównie na dużą wartość dóbr narodowych, szacowaną na ok. 200 mln zł, i uzyskiwany mały z nich dochód, będący skutkiem ich znacznego zniszczenia. Przedmiotem krytyki poselskiej stało się także administracyjne oddzielenie w 1816 r. lasów od ziem uprawnych. Pozbawiło ono bowiem, zdaniem posłów, chłopów z dóbr narodowych niezbędnego opału i budulca na ich potrzeby, w dużym stopniu wynikające ze zniszczeń. Posłowie proponowali także, by dobra te zostały przekazane w dzierżawy wieczyste lub zamienione, jak to określono na „niewzruszony kapitał”²⁶. Podobnie Senat wskazywał na małe dochody, jakie przynosiły te dobra (233 164 zł – 599 628 zł). Uważał także, że zła, a przez to niepewna pozycja tych dóbr sprawiała, że niestabilny był także los włościan je zamieszkujących. Senat wskazywał na konieczność poprawy kondycji materialnej i moralnej grupy społecznej osiadłych na tych terenach. Uważano, że zyskają one na wartości po stałym i „dogodnym urzędzeniu włościan czyli ich oczynszowaniu”²⁷. Problematyka poprawy administrowania dobrami narodowymi, powiększonymi, jak już wspomniałam,

²⁵ Z.Stankiewicz, *Reformy czynszowe...*, s.34-39

²⁶ *Sejm Królestwa Polskiego...*, s.37

²⁷ *Sejm Królestwa Polskiego...*, s.57

w 1819 r. o ziemie zniesionych instytucji kościelnych, przede wszystkim klasztorów, znalazła odzwierciedlenie także w memoriale Adama J. Czartoryskiego, poświęconym zasadom i kryteriom oceny raportu rządowego przygotowanego na sejm 1820 r. Stał on na stanowisku, że dobra narodowe powinny służyć przede wszystkim instytucjom wyznaniowym i celom edukacyjnym. W związku z tym proponował, by duchowieństwo – biskupi i kapituły, uczestniczyło w administrowaniu dobrami. W zamian za ten zarząd jego obowiązkiem byłoby polepszenie położenia chłopów poprzez ich oczyszczanie. Czartoryski uważał, że takie rozwiązania przyniosą większe dochody z tych dóbr oraz zmniejszą koszty administrowania nimi²⁸. Posłowie na sejm 1820 r., w tym także ci, którzy byli wyznawcami idei liberalizmu politycznego i ekonomicznego, poszukujący modelu „taniego państwa”, wskazywali, że to źródło dochodów budżetowych – dobra narodowe, zatem duży obszar ziemi, stanowiły pewien przeżytek na tle europejskich metod uzyskiwania wpływów budżetowych. Pisano o tym tak: „Większa część krajów europejskich wyzuła się już zupełnie z dóbr narodowych (...)”²⁹. W związku z tym wysunięto propozycję, by dobra zostały przekazane w wieczystą dzierżawę lub sprzedane, a uzyskane w ten sposób kapitały ulokowane na „pewnych hipotekach” tak, by stały się podstawą funduszu banku narodowego³⁰. Sformułowana więc została koncepcja zamiany dóbr ziemskich na kapitały służące powstaniu banku. Było to efektem dostrzegania coraz większej roli pieniądza w gospodarce krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Po raz pierwszy pojawiała się także koncepcja sprzedaży tych dóbr. Posłowie wskazywali także, że dochody uzyskiwane z tych dóbr metodą ich dzierżawienia były znacznie niższe od oczekiwani. Część z nich przeznaczona była przy tym na odbudowę budowli gospodarczych, regulację dóbr³¹. Dyskusja dotycząca dalszych losów dóbr narodowych toczona w 1820 r. widoczna była także na łamach „Orła Białego”. W czasopiśmie podkreślono, że właścicielem dóbr jest naród i tylko on poprzez swoich reprezentantów może podejmować decyzje w tej sprawie. Wskazywano, że dobra te niesłusznie nazywane są „rządowymi”. Jedy- nym właściwym określeniem w stosunku do nich był przymiotnik „narodowe”. „Naród” zaś traktowany był jako wspólnota ponadczasowa, zarów-

²⁸ AGAD, Archiwum Zamoyskich sygn.87, s.437

²⁹ Sejm Królestwa Polskiego..., s.109

³⁰ Sejm Królestwa Polskiego..., s.109-110

³¹ Sejm Królestwa Polskiego..., s.109

no przeszłe jak i teraźniejsze oraz przyszłe pokolenia. Działać w jego imieniu mieli więc prawo jedynie reprezentanci³². Autorowi artykułu niemiła była nawet wieczysta dzierżawa dóbr. Możliwość sprzedaży nie była brana pod uwagę. Tak więc gazeta propagująca idee liberalizmu politycznego, nie była zwolennikiem trwałej zamiany dóbr ziemskich na kapitały. Do sporu o dobra narodowe a więc kwestie ekonomiczne, włączone zostały kategorie romantyczne, zwłaszcza romantyczne pojęcie narodu jako wspólnoty duchowej i historycznej. Decyzje administracyjne z lat 1818 i 1822 r. choć zmierzały do utworzenia jednego organu zarządzającego dobrami i lasami faktycznie doprowadziły do podziału Dyrekcji Dóbr i Lasów rządowych na dwa wydziały, podporządkowane innym dyrektorom generalnym w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Były to Wydział Dóbr Rządowych i Wydział Lasów³³. Generalnie w okresie 1818-1820 przeważała opinia, że dotychczasowe działania w kierunku poprawy zarządzania nimi nie przynoszą większych efektów.

2. Dobra narodowe w koncepcjach i praktyce administracyjnej Ksawerego Druckiego-Lubeckiego

Następny rozdział w dziejach dóbr narodowych związany był z działalnością Ksawerego Druckiego-Lubeckiego na stanowisku ministra skarbu. Okoliczności, w jakich otrzymał nominację, zwłaszcza konieczność likwidacji deficytu budżetowego, zagrażającego autonomii Królestwa, sprawiły, że jego polityka charakteryzowała się ciągłym dążeniem do zwiększania wpływów budżetowych wszystkimi możliwymi metodami. Lubecki już na początku swojej działalności nie zawahał się przed wojskową egzekucją zaległości podatkowych, szczególnie dotkliwą dla społeczeństwa, która przyniosła pewne efekty ale przysporzyła też nie popularności energicznemu ministrowi³⁴. W latach 1821-1828, czyli w okresie, w którym dobra te znajdowały się pod zarządem administracji Lubeckiego, następowało systematyczne zmniejszanie się dochodów z nich i tym samym malejący udział w tworzeniu wpływów budżetowych z 11,8% w 1821 r. do 7,4 % w 1828 r.³⁵ Decyzje Lubeckiego dotyczące dóbr narodowych wskazywały

³² Czy reprezentacja narodowa powinna mieć udział w ugodach o wieczne wydzierżawienie dóbr narodowych, „Orzeł Biały” t.8, 1820, s.145, 149

³³ H.Radziszewski, Skarb..., s.16-17

³⁴ S.Smólka, Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym, t.1, Wstępem poprzedził R.Kołodziejczyk, Warszawa 1983, s.174-178

³⁵ Z.Stankiewicz, Reformy czynszowe..., s.43

na jego nieprzychylnie stanowisko dla dalszego posiadania przez skarbu tego obszaru ziemi uprawnej i lasów. W 1821 r. została zlikwidowana Komisja Urządząca jako niepotrzebny wydatek administracyjny. Jej kompetencje przejęła Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu. Ograniczono program urządzania, regulacji dóbr do tych ekonomii, co do których przewidywano, że będą cieszyć się zainteresowaniem dzierżawców, a przez to możliwe będzie korzystne wypuszczenie w dzierżawę. Grunty chłopskie miano regulować tylko wówczas, gdy to wymagało oddzielenia folwarków. Zamiana pańszczyzny na czynsz nie miała być warunkiem regulacji i urzędzenia dóbr. Wystrzegać się także miano obietnic pod adresem włościan mówiących, że oczynszowanie będzie dla nich dobrodziejstwem, a więc ulec zmianie miała także polityka w zakresie informowania i upowszechniania idei oczynszowania. Wieczystym dzierżawcom nie zapewniano wolnej robocizny na 6 lat lecz wydzierżawienie jej jedynie na 6 lat. Pańszczyzna utrzymywana do czasu oczynszowania opłacana być miała nie jak wolny najem lecz według niższych stawek kosztorysowych. Generalnie wstrzymać miano oczynszowanie chłopów w tym dobrach, ponieważ uważano, że nie są oni dostatecznie przygotowani do tej formy gospodarowania³⁶.

Alfred Młocki, generalnie niechętny administracji Królestwa Polskiego, poza administracją sądownictwa, z którą jako wychowanek Onufrego Wyczechowskiego, był związany osobiście, wskazywał, że zarówno dzierżawcy dóbr rządowych jak i administracja leśna czerpali z tych dóbr nieuzasadnione dochody. Oceniając panujący w Królestwie system dzierżawienia dóbr pisał: „Wszystkie dobra narodowe bywały wypuszczane w dzierżawę, którą zwykle brała szlachta, lub wysłużeni wojskowi. Ceny dzierżawne zwykle bywały bardzo niskie, stąd i dzierżawcom i urzędnikom szacującym działa się dobrze”³⁷. Podkreślał przy tym, że synekurami były także urzędy podleśnych i nadleśnych. Choć wynagrodzenie uzyskiwane za ich sprawowanie było z reguły niskie, bo nadleśny otrzymywał 2000 zł rocznie a podleśny jedynie 300 zł, to jednak dodatkowe, nieformalne, nie wykazywane dochody umożliwiały im życie na przyzwoitej stopie odpowiadającej pozycji ekonomicznej właściciela co najmniej trzech folwarków³⁸. Jak podkreślał pamiętnikarz stanowiska te z reguły były zajmowane przez byłych wojskowych, a zdarzały się osobiste interwencje w. ks. Konstante-

³⁶ Z. Stankiewicz, *Reformy czynszowe...*, s.41

³⁷ A. Młocki, *Wspomnienia moje...*, s.30

³⁸ A. Młocki, *Wspomnienia moje...*, s.30

go w ich obsadę i na korzyść tej grupy zawodowej³⁹. Jak sugerował Młocki, dochody skarbowe z dzierżawy dóbr narodowych były niskie z powodu swoistej zмовы administracji leśnej i dzierżawców lub kandydatów na dzierżawców dóbr⁴⁰. Przekaz ten wskazuje, że być może w tej sferze istniała korupcja.

W latach 1815-1828 oczynszowanie dóbr narodowych prowadzone było w powolnym tempie. W tym okresie oczynszowano zaledwie 128 wsi całkowicie i 133 częściowo. W porównaniu z liczbą wsi oczynszowanych do 1815 r. – 1167 całkowicie i 324 częściowo było to niewiele. W 1828 r. spośród 5 292 wsi składających te dobra, oczynszowanych całkowicie było 1295, częściowo 457. Wsi pańszczyźnianych było natomiast 3540 czyli ok. 67%, zatem około 2/3⁴¹. Przeważała w nich więc anachroniczna forma gospodarowania.

Administracja Druckiego-Lubeckiego dążyła do uzyskiwania większych dochodów z dóbr także na drodze mobilizacji administratorów. Od 1823 r. ich wynagrodzenie było uzależnione od procentowych wysokości zebranych sum kosztorysowych. Stworzono trzy grupy wynagrodzeń: 1. dla tych, którzy nie zebrali 10%, 2. dla tych którzy zebrali 15%, 3. dla tych, którzy zebrali ponad 20%⁴²

Poszukiwanie przez Lubeckiego nowych źródeł wzrostu wpływów budżetowych stanowiło istotny bodziec do opracowania koncepcji sprzedaży tych dóbr. Krokiem w kierunku sprzedaży dóbr było przystąpienie z ich częścią do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁴³. Umożliwiło to oczyszczenie hipoteki tych dóbr. Dobra, z którymi Komisja przystąpiła do Towarzystwa znajdowały się w województwach kaliskim, mazowieckim, płockim i augustowskim. W województwie kaliskim były to: Bolesławiec, Ciężen, Częstochowa, Koło, Krzepice, Piotrków, Sokolniki, Wolbrom, Wieluń i ich przyległości. W województwie mazowieckim natomiast: Brysk, Brwilno, Chełmno, Gostynin, Kampinos, Kłodawa, Lubochnia, Łomna, Mazew, Rzeczyca, Potycz, Sanniki, Tkaczew, Warszawa i ich przyległości. W województwie płockim: Boryszewo, Ciechocin, Gumino, Jasienica, Mąkolin, Ostrołęka, Siedlce i Zakroczym. W województwie augustowskim:

³⁹ A.Młocki, Wspomnienia moje..., s.17, 30

⁴⁰ A.Młocki, Wspomnienia moje..., s.30

⁴¹ Z.Stankiewicz, Reformy czynszowe..., s.41

⁴² Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Skarbu, t.XIX. O dochodach rządowych, Warszawa 1868, s.

⁴³ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” t.12, s.181-187

Królowe Krzesło, Oniszki, Wiłkowyszki, Wisztyniec i Wizna⁴⁴. Były to zatem dobra, które przewidywano do sprzedaży w pierwszej kolejności. Zapewne ich kondycja gospodarcza była stosunkowo dobra.

Sprzedaż części dóbr narodowych została poprzedzona dyskusją na forum Rady Administracyjnej. Tezy do projektu sprzedaży zostały zaprezentowane na posiedzeniu Rady w dniu 22 kwietnia 1828 r.⁴⁵ Dyskusja dotycząca sprzedaży miała miejsce na posiedzeniu w dniu 20 maja 1828 r.⁴⁶ Przeciwnikiem sprzedaży był przede wszystkim minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego – Stanisław Grabowski. W wypracowanym przez jego komisję stanowisku podkreślano, że wybrany moment do sprzedaży dóbr jest niestosowny. Wskazywano na dwa elementy. Pierwszy z nich natury zewnętrznej. Wskazywano, że sytuacja w Europie jest bardzo niepewna i zanoszą się na nową wojnę europejską. Taka ocena sytuacji wynikała zapewne z napiętej sytuacją na Bałkanach, walkami o niepodległość Grecji, rywalizacji mocarstw europejskich na tym terenie, wojną prowadzoną przeciwko Turcji i zaangażowaniem się Rosji w te konflikty. W związku z tym zamiana ziemi na pieniądze wydawała się przedsięwzięciem ryzykownym, pozbawiającym pewnych, stabilnych źródeł dochodu instytucje wyznaniowe i oświatowe znajdujące się w kompetencjach tegoż ministra, najbardziej zainteresowanego losem dóbr. Drugi element był czynnikiem wewnętrznej natury. Wskazywano mianowicie, że obecne ceny pól rolnych są bardzo niskie i będą one miały negatywny wpływ na ceny ziemi. Ponadto wyrażano obawy o wykup tej ziemi przez społeczność żydowską oraz deprecjację wartości ziemi prywatnej wobec wystawienia do zakupu tak dużych obszarów ziemi uprawnej. Uważano, że mogło prowadzić przy tym do spekulacyjnego wykupu ziemi, ustaleniu niskich cen, pomnażaniu dochodu spekulantów nie zaś skarbu. Upatrywano w tym także zagrożenia dla funduszy skarbowych. Minister uważał ponadto, że dobra powinny być sprzedane jedynie za zgodą sejmu i po odpowiednim uposażeniu duchowieństwa i instytucji edukacyjnych. Podkreślał także, że niezgodne z konstytucją nabycie tych ziem może sprawić, że kupujący nie będą mieli gwarancji bezpiecznego ich posiadania⁴⁷. Komisja Rządowa Sprawiedliwości popierała projekt sprzedaży ze względu na możliwość

⁴⁴ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” t.12, s.182-186

⁴⁵ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.166

⁴⁶ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.214-218

⁴⁷ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.214-215

uzyskania tą drogą przez skarb kapitału umożliwiającego inwestycje w innych dziedzinach gospodarki ale jednocześnie wskazywała na niezgodność sprzedaży z zapisami konstytucji⁴⁸. Projekt popierała także Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji stojąc na stanowisku, że państwo ze swoją kosztowną administracją jest najgorszym gospodarzem tych dóbr. Uważała jednak, podobnie jak dwie poprzednie komisje, że sprzedaż dóbr jest niezgodna z konstytucją⁴⁹. K.Drucki Lubecki w końcowej części dyskusji stwierdził, że dekret królewski może tymczasowo pełnić rolę zgody sejmu na tą transakcję, zwłaszcza, że spodziewał się, że najbliższy sejm zbierze się niebawem, bo w 1829 r.⁵⁰ Swoje uwagi do projektu sprzedaży dóbr zgłosił także M.Nowosilcow jako komisarz cesarski⁵¹. Instrumentalne traktowanie konstytucji przez ministra skarbu budziło wątpliwości innych resortów, co do zgodności z prawem. Mimo zastrzeżeń i sprzeciwów wszystkich poza KRPiS, komisji rządowych został wydany dekret cesarski z 31 sierpnia 1828 r. umożliwiający sprzedaż tych dóbr⁵². Upoważniał on Komisję Rządową Przychodów i Skarbu do sprzedaży tych dóbr na drodze licytacji publicznej, w przypadku zaś braku konkurencji także z wolnej ręki. Nabywcy mogli wносить opłaty zarówno w listach zastawnych jak i gotówce. Istniała możliwość zaciągnięcia pożyczki hipotecznej na nabycie dóbr. Kwoty uzyskane ze sprzedaży dóbr nie mogły zostać przeznaczone na zwykłe wydatki budżetowe⁵³. W latach 1828-1830 sprzedano 150 posiadłości. Uzyskano za nie sumę 16 086 973 zł. Ocenia się, że ta transakcja była dla skarbu korzystna⁵⁴. Wśród kupujących chłopci i drobna szlachta podlaska (wieś Wiski) stanowili minimalną grupę.

Koncepcja sprzedaży dóbr narodowych wiązała się także z poszukiwaniem kapitałów na modernizację górnictwa i hutnictwa Królestwa. K.Drucki-Lubecki znany był jako zwolennik tezy, że w kraju zacofanym gospodarczo, jakim było Królestwo, inicjatywy w sprawach ekonomicznych, musi przejmować państwo, administracja rządowa. Modernizacja hutnictwa i górnictwa miała być pierwszym etapem unowocześnienia całej gospodarki Królestwa. Była to zarazem metoda zwiększania dochodów bu-

⁴⁸ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.216-217

⁴⁹ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.217

⁵⁰ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.217-218

⁵¹ AGAD, Rada Administracyjna sygn.16, s.218, 222

⁵² „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” t.12, s.169-180

⁵³ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” t.12, s.171-172, 174-176, 178-179

⁵⁴ Z.Stankiewicz, Reformy czynszowe..., s.46

dżetowych z działalności przemysłowej. Szacuje się, że skarb Królestwa poniósł z tytułu modernizacji hutnictwa i górnictwa straty w wysokości ok. 20 mln zł⁵⁵. Z tego też powodu Lubecki poszukiwał źródeł mogących zasilić dochody skarbowe. Dodać przy tym należy, że modernizacja hutnictwa i górnictwa po 1833 r. przyniosła dalsze straty skarbowe. Urzędnicy petersburskiego Ministerstwa Finansów szacowali ich wysokość na 41 mln zł⁵⁶. Dopiero te nakłady umożliwiły powstanie nowoczesnego przemysłu metalowego w Warszawie. Widać zatem, że modernizacja tych gałęzi gospodarki była kapitałochłonna i wymuszała poszukiwanie coraz nowych źródeł wpływów gotówkowych.

W raporcie Rady Stanu prezentowanym na sejmie 1830 r. wskazano, że powodem sprzedaży dóbr było niepowodzenie planu ich urządzenia polegającego na dzierżawach wieczystych i czynszowaniu chłopów. O niepowodzeniu tym, jak podkreślano, w dużym stopniu zdecydował brak dobrze rozwiniętego rynku, zatem dostatecznej liczby konsumentów, a w związku z tym zbytu na produkty, które oferowały gospodarstwa oczynszowane⁵⁷. Część posłów na sejm 1830 r. okazała się zdecydowanym przeciwnikiem sprzedaży tych dóbr. W krytyce tej transakcji znalazły się zarzuty o charakterze politycznym, społecznym i ekonomicznym. Najpoważniejszy zarzut dotyczył złamania zapisów konstytucji. Kolejny pozbawienia części dóbr narodowych traktowanych jako mniejszy lecz stabilny dochód budżetowy. Zarzut o charakterze społecznym dotyczył pogorszenia pozycji, zarówno prawnej jak i ekonomicznej ok. 93 000 chłopów. Los ich, zwłaszcza pozycja prawna, nie została uregulowana w kontraktach kupna sprzedaży⁵⁸. Przy tej okazji krytykowano także administrację dóbr za rządów Lubeckiego, przede wszystkim za olbrzymie zaległości w ściąganiu należności oraz zły, nierealny system szacowania wpływów⁵⁹. Stanowisko sejmu wobec tej sprzedaży potraktować należy jako wyraz opozycji przeciwko K. Druckiemu Lubeckiemu i jego systemowi skarbowemu, sposobowi sprawowania przez niego władzy. Podsycanie tych nastrojów niechęci leżało także w interesie innych ośrodków politycznych, m.in. M. No-

⁵⁵ W.Caban, *Modernizacja gospodarki Królestwa Polskiego w dobie przeduwłaszczeniowej*. [w:] *Samomodernizacja społeczeństw w XIX wieku*. Irlandczycy, Czesi, Polacy, Red.L.Trzeciakowski i K.Makowski, Poznań 1993, s.136-137, 139

⁵⁶ W. Caban, *Modernizacja...*, s.141

⁵⁷ *Obraz Królestwa Polskiego...*, s.339-340

⁵⁸ *Sejm Królestwa Polskiego...*, s.346

⁵⁹ Z.Stankiewicz, *Reformy czynszowe...*, s.46-47

wosilcowa. Jego niechęć wynikała z faktu zbudowania przez Lubeckiego silnej pozycji u Mikołaja I. Zmniejszył się tym samym wpływ Nowosilcowa na cesarza. Mimo tych niechętnych mu postaw i nie szczędzenia słów krytyki, i to bardzo ostrych, działania Lubeckiego zyskały aprobatę sejmu 1830 r.⁶⁰ Sprzedaż dóbr została zatwierdzona. Co więcej, działania Lubeckiego usprawiedliwiał także S.Barzykowski już na emigracji, wkładając w jego usta słowa mówiące o tym, że dobra narodowe stanowiły nieustanny przedmiot pożądania urzędników i generałów rosyjskich, którzy pragnęli być nimi wynagradzani. Sprzedaż dóbr miała pozbawić ich tej możliwości⁶¹. Dla porządku należy wskazać na ahistoryczny charakter tej argumentacji gdyż w 1828 r. trudno było przewidywać wybuch powstania. Dodatkowo Lubecki był przeciwnikiem koncepcji walki o niepodległość na drodze działań zbrojnych, prowokowania Rosji do walki przeciwko Królestwu i stwarzania okazji do podobnych żądań. Krytyka sprzedaży dóbr wiązała się zapewne także z intrygami Nowosilcowa zmierzającego do osłabienia pozycji politycznej mającego silną pozycję u cara ministra skarbu. Donacje dla generałów rosyjskich i osób wyróżniających się w tłumieniu powstania listopadowego istotnie miały miejsce w okresie rządów paskiewiczowskich. Ich podstawą był dekret z 4/16 października 1835 r. Donacje miały miejsce w okresie 1835-1843⁶². Stanowiły efekt polityki osłabiania polskiego stanu posiadania w Królestwie a także prób pozyskania sfer wojskowych dla polityki namiestnika. Autonomia Królestwa, nawet w formie zachowanej po upadku powstania listopadowego, odrębność prawodawstwa Królestwa, w istotny sposób spowalniały proces donacyjny.

Sprawa sprzedaży dóbr wskazuje na rosnącą rolę pieniądza a malejącą posiadłości ziemskich w dochodach tworzących budżet państwa. Jednocześnie widoczna tu była nieudana próba modernizacji zarządzania dobrami, zwłaszcza zaś zamiany świadczeń o charakterze feudalnym na bardziej nowoczesne, oparte o pieniądz, prowadzące do tworzenia się kapitałów. W świadomości części elity urzędniczej, co najbardziej uwidoczniło się u Stanisława Grabowskiego, widoczne było przywiązanie do wartości mierzonych ilością posiadanej ziemi, nie zaś pieniądza. Ziemię traktował też jako lepszy środek zabezpieczający przed nieprzewidywalnymi zmiana-

⁶⁰ Z.Stankiewicz, *Reformy czynszowe...*, s.47-49

⁶¹ S.Smolk, *Polityka Lubeckiego*, t.1, s.218-219

⁶² J.Kukulski, *Generałowie carscy i ich majątki ziemskie w Królestwie Polskim (1835-1920)*, Warszawa 2007, s.43-73 oraz tenże, *Donacje paskiewiczowskie w okresie reform agrarnych*, Kielce 1987

mi i wydarzeniami. Był to także efekt ideologii fizjokratyzmu. Przeciwnictwo stanowiła postawa Lubeckiego poszukującego pieniądza jako środka modernizacji różnych dziedzin działalności gospodarczej, głównie jednak przemysłowej. Dla niego ziemia stanowiła jedynie przedmiot, który można było zamienić w kapitał. Kontrowersje dotyczące tej sprzedaży miały więc szereg uwarunkowań o charakterze politycznym, społecznym i ekonomicznym. Pierwsze z nich wynikały z niechęci do polityki skarbowej Lubeckiego, jego stylu sprawowania władzy nie liczącego się z zapisami konstytucji, a przez to obniżającego jej wartość także w oczach Petersburga. Uderzenie w ministra miało także anty cesarskie ostrze. Przez rosnącą w siłę po wyroku Sądu Sejmowego 1828 r. opozycję patriotyczną traktowane były jako działania zdradzieckie. Dla tej orientacji politycznej, której podstawę społeczną stanowili najczęściej ludzie młodzi, niemożliwą do akceptacji i popychającą do działań radykalnych a jednocześnie głuchą na argumentację ekonomiczną. Dla tej orientacji swoisty przeżytek ekonomiczny miał charakter zabytku przeszłości, świadczącego o wielkości dawnej, nieistniejącej Ojczyzny, przedmiocie ich marzeń. Przywiązanie do dóbr narodowych, obrona ich, wzmocniona została wprowadzeniem do myślenia ekonomicznego i politycznego romantycznej kategorii narodu jako wspólnoty narodowej, jedynego właściciela i dysponenta tych obszarów.

Against constitution, national budget and law of the peasant. The problem of the sale of the common property in the Polish Kingdom (1815-1830).

Summary

This article presents the problem of the administration of the common property between 1815 and 1830. The common property in Polish Kingdom consisted of ancient royal property, ancient ecclesiastical property and others types of property which belonged to national riches. The common property made about 23% of the area of the Kingdom. The payment from lease of these common property was a very important and regular part of the State revenue. This property was a very important social problem because different group of society were interested in their lease . Between 1815 and 1830 work was undertaken to change and ameliorate the administration of the property in order to increase the profit of State. In the course of these modernization a try was made to list the different types of building and soils. The minister of treasure Franciszek Ksawery Drucki Lubecki (1821-1830) decided to sell a big part of this property in order to receive the capital for modernization of economy of Kingdom. Finally, against negative opinions of a part of the members of Parliament, the decision of the sale of the important part of the common property was made. The conception of sale showed that money commenced to play the important role in political, social and economical life.

Jan Warmiński (Lublin)

Powstanie listopadowe w opinii jeńców rosyjskich 1830-1831 r.

Wstęp

Problem postawiony w tytule jest interesujący ze względu na specyficzne warunki w jakich przebywali jeńcy rosyjscy w Królestwie Polskim w 1830/31 r. i co sądzili o wydarzeniach im współczesnych, których byli uczestnikami, naoczniymi świadkami i doświadczali na co dzień od nocy listopadowej, a zwłaszcza gdy toczyły się działania militarne, w odróżnieniu od Rosjan przebywających w Cesarstwie, których świadomość była kształtowana przez dwór petersburski. Na temat wydarzeń 1830-1831 r. z pewnością inne zdanie było prostych jeńców (żołnierzy), a inne jeńców wyższych stopni. Nowi przybysze trafiający z placu boju do obozów jenieckich w Królestwie Polskim byli pewnym źródłem dla dotychczasowych jeńców o rozgrywających się wydarzeniach, w których byli jedną stroną (rosyjską). Sprawa jest ważna również ze względu na dużą liczbę jeńców i ich skład narodowościowy, w gronie których byli Polacy z ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej.

Zagadnienia wyżej wymienione nie mają w dotychczasowej literaturze naukowej oddzielnej rozprawy. Krótkie wzmianki są w opracowaniach syntetycznych i wycinkowych na temat powstania listopadowego, a głównie w artykułach syntetycznych i częściowych o jeńcach rosyjskich w 1830/31 r. Ostatnio ten problem szeroko został omówiony w mojej monografii o jeńcach rosyjskich w 1830-1831 r.¹ Podstawą niniejszego artyku-

¹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1831 r.*, Warszawa 1930; W. Białasiewicz, *Wywiad polski w okresie powstania listopadowego 1830-1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 13(1967) cz.1, s.151-204; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831. Polityka – wojna – dyplomacja*, Toruń 2002; J. Warmiński, *Wyżywienie jeńców rosyjskich w czasie powstania listopadowego 1830-1831*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 22(1974) nr 3, s. 467-489; tenże, *Ucieczki jeńców rosyjskich z Królestwa Polskiego do Prus w czasie powstania listopadowego 1830-1831 r.*, „Studia Historyczne” 29(1986) z. 2, s.195-211; tenże, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830-1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 30(1988) s.168-169; tenże, *Wybrane zagadnienia z powstania listopadowego 1830-1831*

łu są głównie materiały archiwalne znajdujące się w archiwach i działach rękopiśmiennych bibliotek krajowych². Problem ten uzupełniają pamiętniki jeńców rosyjskich, a szczególnie przebywającego w niewoli od wybuchu powstania aż do jego upadku we wrześniu 1831 r. N. Makarowa, dość obiektywnie piszącego i nie mającego żadnych uprzedzeń do Polaków. Porucznik A.F. Liszin wyolbrzymił „ciemne strony” pobytu w niewoli i na każdym kroku przejawia się jego niechęć do Polaków „buntowników”. Z. Zeland, A.P. Pietrow i K.P. Kolzakow przebywali w niewoli dość krótko, stąd ich teksty przedstawiają mniejszą wartość. Pomocniczy charakter w celach porównawczych posiada artykuł E. Gomulskiego o jeńcach rosyjskich w powstaniu kościuszkowskim³.

Ośrodki pobytu jeńców

Po wybuchu powstania listopadowego, a ściślej - po udaniu się do Cesarstwa wielkiego księcia Konstantego na czele ok. 7000 Rosjan (razem z rodzinami), pozostało w Królestwie Polskim ok. 5000 Rosjan. Według naszych obliczeń w czasie powstania 1830-1831 r. dostało się do niewoli lub pozostało na własne życzenie ok. 33000 Rosjan, w tym ok. 1200 cywilnych, 126 urzędników i ponad 430 oficerów i generałów⁴. Znacznie

roku. Województwo podlaskie. Losy jeńców rosyjskich, Lublin 1998; tenże, *Losy jeńców rosyjskich w powstaniu listopadowym 1830-131*, Lublin 2006.

- ² Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD] - Władze Centralne Powstania Listopadowego [WCPL], Komisja Rządowa Wojny [KRW]; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi [WAPŁ] - Zbiory Tarczyńskiego [ZbTar]; Archiwum Państwowe m. Krakowa i Woj. Krakowskiego - Oddział na Wawelu [WAPKr] - Papiery Chłopskiego [PChł]; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie [WAPL] - Komisja Woj. Podlaskiego [KWP], Komisja Woj. Lubelskiego [KWL]; Biblioteka Czartoryskich - Muzeum Narodowe w Krakowie [BCz]; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [BUW] - Papiery Krukowieckiego [PKruk]; Biblioteka Uniwersytecka KUL [BKUL] - Papiery Prądzynskiego [PPrądz]; Biblioteka Kórnicka PAN [BKór].
- ³ N. Makarow, *Wspominanija plennago oficera*, „Wojennyj Sbornik” 24(1862) s. 469-520; A.F. Liszin, *Wspominanija 1830-1831 goda*, „Russkaja Starina” 21(1890) t. 65, s. 713-741; A.L. Zeland, *Wspominanija o polskom wostanii w wojnie 1830 goda*, „Russkaja Starina” 23(1892) t. 75, s. 503-532; A.P. Pietrow, *Wosstanije 17/29 nojabrija 1830 goda w Warszawie*, „Russkaja Starina” 14(1883) t. 40, s. 99-110; K.P. Kolzakow, *Wspominanija*, „Russkaja Starina” 4(1873) t. 7, s. 429-455; E. Gomulski, *Instrukcja rządu Kościuski o traktowaniu jeńców wojennych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 18(1966) s. 186-202.
- ⁴ WAPL-KWP vol. 53; WAPL-KWL vol. 515; WAPŁ-ZbTar vol. 213, f. 121; WAPKr-PChł vol.11 (teczka 12) - 3 listy imienne Rosjan pozostałych w Warszawie; BKór rps 1548, f. 302-317 - 2 listy imienne Rosjan ulokowanych w Wolborzu i Częstochowie; AGAD

mniejsze liczby jeńców rosyjskich wzięto do niewoli w powstaniach: kościuszkowskim - ok. 3000 i styczniowym ponad 1000⁵.

Jeńców nie rozmieszczano we wszystkich województwach (dalej: woj.) Królestwa Polskiego; w ogóle nie lokowano ich - w podlaskim, lubelskim (z wyjątkiem twierdzy Zamość), augustowskim i płockim, gdyż tereny te były okupowane przez wojska rosyjskie lub też toczyły się na nich działania militarne. Słusznie przypuszczano, że jeńcy mogli być odbijani przez wojska rosyjskie. Najwięcej ich było lokowanych w Warszawie. W Zamku Królewskim pod koniec grudnia 1830 r. było 92 jeńców, w tym 62 wyższych stopni; w koszarach wołyńskich wieczorem 30 XI 1830 r. znajdowało się 600 osób, w Pałacu Saskim 8 XII 889, w koszarach aleksandryjskich 8 XII 280 osób, bliżej nieokreślona liczba przebywała w Pałacu Brühlowskim⁶. Na ok. 3600 osób pozostałych w Warszawie po wybuchu powstania, ok. 2000 przebywało w 5 gmachach rządowych, pozostali zaś byli w kwaterach prywatnych. Część osób (1213) od 22 XII 1830 do 7 I 1831 r. wysłano w czterech kolumnach z Warszawy do Cesarstwa, a w miesiąc później - większą część pozostałych na prowincję. Po bitwach pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami liczba jeńców poważnie wzrosła. Na prowincji najwięcej ich rozmieszczano w woj. krakowskim, mniej w kaliskim, a najmniej w mazowieckim i sandomierskim. Spośród 34 wchodzących w grę miejscowości na szczególną uwagę zasługują Wolbórz, Częstochowa, Pielica, Oleśnica i Opatowiec, gdzie lokowano jeńców wyższych stopni. Nie

-WCPL vol. 29, f. 1, 16, 19; vol. 81, f. 8, 9, 26; vol. 82, f. 4; vol. 452, f. 1, 3, 8, 9, 12, 37, 66, 76, 78, 102, 133, 137; vol. 501a, f. 16-31; 29 XII 1830 r. - 7 I 1831 r. wysłano z Warszawy do Rosji w 4 kolumnach 1213 Rosjan, a 11 I sporządzono 3 listy imienne Rosjan pozostałych w Warszawie (1580 osób). AGAD-WCPL vol. 20, f. 8 -41; vol. 215a, f. 18-19, 129; vol. 215b, f. 6, 10-14, 151, 164, 175-176, 180-186, 199-200; vol. 226, f. 128-130, 137, 138, 151, 154, 160, 164, 176, 181-186, 199- 200; vol. 228, f. 69; vol. 258, f. 3-4; vol. 510a, f. 87; vol. 501b, f. 36, 40-42, 96-99, 101-105, 112-113, 141-143; vol. 501c, f.17-18,105, 212-213, 323-337, 341-352; vol. 501d, f. 29-59, 74-91, 127-134, 179; vol. 501e, f. 25-26, 39, 136-137, 140-142, 190-194, 212-213, 223-243, 271-275, 280-281, 298; z list imiennych Rosjan sporządzonych później okazuje się, że przebywało ich znacznie więcej. AGAD-WCPL vol. 258, f. 1-15: ponadto zatrzymano 578 uczniów z Instytutu Dzieci Żołnierzy Rosyjskich. AGAD-WCPL vol. 24, f.16; vol. 29, f.11, 20-22; vol.81, f.1,18-19,28; vol. 234, f. 10, 13; vol. 457a, f. 5; vol. 549c, f. 222; S. Kontek *Odwrót wielkiego księcia Konstantego z Warszawy*, w: *Studia z dziejów Warszawy*, red. W. Tokarz, Warszawa 1937, s.116, 146-148; w pierwszych dniach powstania z ok. 2000 Kozaków kwaterujących przy granicy Królestwa Polskiego wzięto do niewoli ponad 1000 jeńców.

⁵ E. Gomulski, *Instrukcja* s.183; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, Rapperswil 1913 (passim).

⁶ AGAD-WCPL vol. 32a, f. 54; vol. 215a, f. 3, 71-72; vol. 501a, f. 4, 5; vol. 501b, f. 72; WAPKr-PChł vol.11 (teczka 12); BKUL-PPrząd rps 57, f. 9.

rozmieszczano ich tam, gdzie brakowało odpowiednich lokali, unikano też punktów położonych za blisko granicy pruskiej lub rosyjskiej (16 miejscowości), mogących pomieścić za małą liczbę jeńców, co z kolei było kosztowne (13 miast i wsi), gdzie właściciele odmówili wynajęcia gmachów lub żądali wysokiej sumy za ich wypożyczenie (3 ośrodki) itp.⁷

Poważne liczby jeńców rozlokowywano po gminach i zatrudniano w rolnictwie „za wyżywienie i przytułek” począwszy od 5 III 1831 r. Najwcześniej i najwięcej zatrudniano jeńców w rolnictwie w woj. kaliskim (np. w czerwcu 1831 było w obwodzie sieradzkim 514, kaliskim ponad 400, konińskim ok. 1500 jeńców. W woj. krakowskim w czerwcu - sierpniu było rozdanych po gminach ponad 1000 jeńców. Ponadto organizowano tzw. bataliony żniwne w czasie zbioru zbóż i podorywek⁸.

Przy budowie dróg, grobli, fortyfikacji jeńcy przepracowali w sumie ok. 150.000 roboczodniówek. Drogę między Jędrzejowem a Wodzisławiem budowało od 16-20 VI do połowy sierpnia 1000-1348 jeńców (ok. 24000 roboczodniówek). Przed 10 VII 600 jeńców przysłanych z woj. kaliskiego rozpoczęło pracę przy drodze między Piasecznem a Mniszewem; przypuszczalnie przepracowali tam ok. 6000 dni. Noszono się z zamiarem zatrudnienia 400 jeńców przy budowie drogi między Radomiem a Białobrzegami oraz ponad 300 w Bodzentynie. Przy budowie grobli sieradzkiej jeńcy rozpoczęli pracę przed 21 VI; przepracowali ok. 12000 dni. Odciążyli też włościan w okresie wytężonych prac polowych przepracowując ok. 115.000 dni przy umacnianiu fortyfikacji Warszawy i Pragi. Zatrudniano ich przy wypieku chleba i sucharów, w służbie lazaretowej, koszeniu łąk dla koni wojskowych (za dziennym wynagrodzeniem 10 gr), przy młóceniu zboża itp.⁹

⁷ WAPŁ-ZbTar vol. 213, f. 109; BCz rps 5485, f. 285; rps 5886, f. 18, 24; BUW-PKruk rps 22, f. 2, rps 29/1, f. 15-19; BKór rps 1549, f. 129; rps 1470, f. 209, 217; rps 1548, f. 75; ADAD-WCPL vol. 262, f. 77, 97-99, vol. 735 cz. II; AGAD-KRW vol. 51/2, f. 18.

⁸ AGAD-WCPL vol. 215c, f. 114; vol. 501c, f. 243-246; vol. 501d, f. 80-90, 110-122, 127-159, 205-206, 232-234; Liczby jeńców rosyjskich zatrudnionych przy pracach polowych w gminach woj. krakowskiego: 20 VI w obwodach: kieleckim - 400, olkuskim - 379, stopnickim - 256 (razem 1035); 28 VII w obwodach: kieleckim - 328, miechowskim - 227, olkuskim - 115, stopnickim - 350 (razem 1020); 6 VIII w obwodach: kieleckim - 356, miechowskim - 227, olkuskim - 86, stopnickim - 350 (razem 1019 jeńców).

⁹ AGAD-WCPL vol. 80, f. 40; vol. 141e, f. 32; vol. 152, f. 33; vol. 215b, f. 41, 52-56, 206-207, 227; vol. 260, f. 40; vol. 490, f. 145; vol. 501c, f. 59, 60, 82, 243-246; vol. 501d, f. 27, 96-97, 125, 151-152, 171-172, 205, 230-234; vol. 532, f. 151; vol. 547, f. 1, 6; BKUL-PPrażd rps 57, f. 191-192; BUW-PKruk rps 6/3.

Jeńcy wyższych stopni zaś nie byli zatrudniani do żadnych prac fizycznych.

2. Jeńcy w Warszawie

Od pierwszych dni powstania żołnierze i podoficerowie rosyjscy (a nie tylko oficerowie) będący w niewoli, oceniając wypadki nocy listopadowej obarczali wielkiego księcia Konstantego winą za to, że nie zapobiegł wypadkom, które i dla nich przybrały niepomyślny obrót. Nie mieli wątpliwości co do tego, że gdyby wielki książę Konstanty wydał rozkaz stłumienia powstania, wówczas „dawno by byli w Warszawie wyrezali czyli wyrznęli [Polaków] gdyby ich naczelnik pozwolił być palić”. W połowie grudnia 1830 r. niektórzy jeńcy starali się „osłabić ducha narodowego Polaków” i powrócić do stanu rzeczy sprzed 29 XI poprzez „rozsiewanie zatrważających wieści”. Mieli po temu sprzyjające okoliczności. Duża ich liczba nie była nadzorowana i utrzymywała dość szerokie kontakty zarówno między sobą jak też z Polakami. M. Mochnacki wskazywał, że „żony wojskowych i urzędników [rosyjskich] mają otrzymać straż, ponieważ w ciągłych zostają stosunkach i korespondencji z mężami swemi”. 17 XII dyktator gen. Józef Chłopicki rozkazał wiceprezydentowi m. st. Warszawy, ażeby zwracał uwagę na jeńców, by nie opuszczali bez zezwolenia miejsc przeznaczonych im na pobyt. Ci, którzy przekroczyliby ten rozkaz mieli być pociągnięci do odpowiedzialności. Nawet jeńcy trzymani w Zamku mieli „komunikację” z różnymi osobami, a nawet widywali się z nimi. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji [KRSWiP] raportowała 25 I, że F. Czarnocki, zastępca dyrektora policji i poczt, zapobiegając „szkodliwym wypadkom dla jakich skupienie i przetrzymywanie w stolicy osób o sprzyjanie zesłemu rządowi podejrzanych”, proponował wysłać ich z Warszawy w jakieś miejsce „ustronne”, gdzie pozostając pod dozorem policji nie mogliby wpływać szkodliwie na bieg wydarzeń w stolicy. W marcu padło podejrzenie na dwóch Polaków - Ledochowskiego i Rudnickiego, o to, że sprzyjali pozostałym w Warszawie jeńcom „zatrważającym wiadomości”; aresztowano ich i przetrzymywano w Ratuszu. Dwóch Rosjan Gintera i Posternikowa posadzono o działalność antypowstańczą. Gintera pod koniec lutego złapała straż na gorącym uczynku o godz. 1-ej w nocy przy armatach w ogrodzie belwederskim i odstawiono go na odwach do pałacu; w krótkim czasie Posternikow „wyprosił [go] z aresztu”. Służąca Posternikowa, Barbara w ogrodzie miała wyrazić się po aresztowaniu Ginte-

ra: „żadne warty nie pomogą, niechby ich było 30, armaty przeciw wokół Warszawy będą przygożdżone”. 24 II Rząd Narodowy [RN] postanowił, że jeńców podejrzanych o „szkodliwe związki” w Warszawie, jak i cywilnych, którzy swego pobytu dla handlujących interesów usprawiedliwić nie zdołają, należy wysłać z Warszawy na prowincję¹⁰.

W kwietniu ogniskiem szerzenia się „zatrważających wieści” w Warszawie był dom podpułkownika Iwana Naletowa, byłego dyrektora lazaretu gwardii rosyjskiej w Ujazdowie. W domu tym „czyniono wnioski mogące narazić spokojność miasta”; Neletow „mowy takie nie tylko u siebie znosił, ale nawet sam się najwięcej [do nich] przyczyniał”; wysłano go na prowincję. Podobnie postąpiono z czterema osobami narodowości rosyjskiej ze służby wielkiego księcia Konstantego - Aleksiejem Borysem, Kuźmą Garasimowem, Nikołajem i Michaiłem Matwiejewami. Ze względu na brak odpowiedniego dozoru w Skierniewicach przewieziono ich do Łyszkowic i Mszczonowa. Pod koniec czerwca Drobiszewski, były urzędnik biura Konstantego „nadużywał już swobód wolności, myśli swoje otwarcie i z całą niechęcią ku sprawie odradzającej się Polski wynurzał i z temi głośno słyseć się dawał”¹¹ (wysłano go na prowincję). Nie dysponujemy informacjami o działalności antypowstańczej na większą skalę jeńców rosyjskich w Warszawie w późniejszym okresie. W każdym bądź razie ograniczono ich tutaj liczbę, a nad pozostałymi rozciągnięto większy nadzór. Jedynie daje się słyseć tutaj o działalności Rosjanek (o czym będzie mowa później). Działalność antypowstańcza wraz z jeńcami przeniosła się na prowincję.

3. Jeńcy na prowincji

Spotkaliśmy niewłaściwe zachowanie się jeńców już w czasie konwojowania ich na prowincję. W marcu podczas transportu jeńców z Warszawy do Częstochowy podnieśli ci bunt przeciwko konwojentom. Podobnie postąpili 26 IV w Jędrzejowie w czasie konwojowania z Miechowa do Kielc z powodu przyjmowania ich kolegów do wojska polskiego. W Kaliskiem pod koniec maja niejaki Załobnik z 4 pułku ułanów litewskich

¹⁰ AGAD-WCPL vol. 29, f. 23, 24; vol. 215a, f. 85; vol. 501a, f. 9,11, 56; vol.501c, f. 47-50; S. Kontek, *Odwrot* s. 96; N. Makarow, *Wspominania* s. 489: w pierwszych tygodniach powstania wśród jeńców krążyły pogłoski o ustalonych rzekomych terminach mordowania ich przez Polaków. W. Bortnowski, *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*, Łódź 1964.

¹¹ AGAD-WCPL vol. 215a, f. 25-29, 75; vol. 501e, f. 65, 70; vol. 551a, f. 156; BUW-PKruk rps 28, f. 11.

sprzeciwił się prowadzącemu ich Gutowskiemu innym kolegom zabronił marszu i przeklinał Polaków. Tenże buntownik był już karany aresztem za niewłaściwe zachowywanie się¹².

Niektórzy żołnierze i podoficerowie rosyjscy rozdani po gminach zaczęli podburzać włościan przeciwko „ówczesnemu rządowi nieprawowitemu”. Ta propaganda gdzieindziej znalazła posłuch. W czerwcu zbuntowali się jeńcy we wsi Żakulinie k. Mszczonowa. Rządca wydał rozkaz mieszkańcom wystąpienia przeciwko nim; włościanie jednak mówili: „to nie jest nasz kraj, nie mamy potrzeby, abyśmy mieli go bronić”. Podobną obojętność okazali mieszkańcy Żarek w ściganiu uciekających jeńców. Wszyscy jeńcy znajdujący się we wsi Ostrowie na przełomie kwietnia i maja byli przekonani, że za 2-4 tygodnie przyjdzie do Polski cesarz Mikołaj i pokona „buntowników”. W tym udział mieli mieć i jeńcy rosyjscy. Spodziewali się oni, że po upadku powstania rozpocznie się rabowanie i mordowanie „buntowników”. W prawdopodobieństwie szybkiego upadku powstania upewniał ich fakt łagodnego obchodzenia się Polaków z nimi. Wychodząc z tego założenia jeńcy „nic robić nie chcieli, z hardością odpowiadali i odgrązali, iż Polaków wyrzną, gdy przyjdzie Mikołaj”. Duża liczba jeńców rozdanych po gminach, wierzyła w szybki upadek powstania. 9 V w gminie Czarniew, gdzie znajdowało się 7-iu jeńców „pomiędzy niektórymi zaczął wszczynać się bunt i nieposłuszeństwo przeciw miejscowej władzy”. W innej gminie zbuntowało się aż 17 jeńców. Następnie Komisja Woj. Krakowskiego raportowała 22 VI, że „okazało krnąbrność i zamiar do ucieczki dwóch jeńców z gminy Zbludowic, obwodu stopnickiego. Na początku lipca w Słabkowicach poszło w ich ślady 6-ciu jeńców¹³. Podobne wypadki znaleźliśmy w innych gminach.

¹² AGAD-WCPL vol. 236, f. 16; vol. 501b, f. 216, 219; vol. 501c, f. 188-189.

¹³ AGAD-WCPL vol. 215b, f. 63; vol. 501c, f. 20, 30, 46-50; vol. 501d, f. 196; vol. 501e, f. 65: Jeniec Iwan Bregichin nie otrzymawszy żywności od gospodarza Wincentego Włodarczyka (tak chciał go zmusić do pracy), zamierzył się na niego nożem oświadczając, iż robić nie będzie a jeść musi mu dać, bowiem w przeciwnym razie go zarżnie. Emilian Iwanów nie chciał zakładać koni do wozu u gospodarza Ignacego Ostrowskiego, wyzywał go od prachwostów i groził wyrżnięciem jego rodziny gdy przyjdzie Mikołaj. Gospodarz uderzył go w twarz co wywołało bunt ze strony pozostałych jeńców. Kontek, *Odwrot* s.150; ADAD-WCPL vol. 215c, f. 49; vol. 501c, f. 234-235: „sześciu jeńców rosyjskich w gminie Słabkowicach bez opowiadania się samowolnie przechadzają się, robić nic nie chcą, a zapłaty oprócz wyżywienia oraz odzieży domagają; 4 lipca przez cały dzień zgromadzali się i nic robić nie chcieli”. Wójt zrzekł się utrzymywania tych jeńców i innych nie chciał przyjąć.

4. Służba Dworu wielkiego księcia Konstantego

Na powstanie listopadowe w opinii Rosjan przebywających w Królestwie Polskim pod zarządem polskich władz powstańczych dość sporo informacji wnoszą akta śledcze służby wielkiego księcia Konstantego sporządzone w miejscu ich przebywania - w Mszczonowie. Dowiedzieli się oni, że bitwa pod Grochowem zakończyła się klęską Polaków, podczas której ponoć ok. 30000 „buntowników” utopiło się w Wiśle i cała armia zginęła¹⁴. Czyżby nie zdawali oni sprawy, dlaczego powstanie wciąż trwa?

W czerwcu służący Konstantego znajdujący się w Mszczonowie dowiedzieli się, że „wkrótce ma nastąpić w Warszawie zaburzenie z powodu, iż niektórzy obywatele z Warszawy, mający znaczne majątki, są nieprzychylni teraźniejszej sprawie polskiej”, ponadto „miasto Warszawa zniszczone będzie przez bomby na przypadek gdyby poddać się nie chciało”. Ciekawostką jest posiadanie przez nich informacji, że w stolicy w tym czasie było 12000 osób za sprawą polską, a 6000 za Rosjanami. Prawdopodobnie o tym mieli się dowiedzieć z listu żony jednego dworzanina, przebywającej w Warszawie¹⁵. Rosjanom tym nie obce były wiadomości podawane w prasie do publicznej wiadomości, co do których mieli duże zastrzeżenia, mówiąc: „to jest fałszem [...] mimo tych zwycięstw wkrótce będziemy w Warszawie”. Fakt potęgi armii rosyjskiej, która w latach 1812-14 przyczyniła się w dużej mierze do klęski cesarza Napoleona I, a teraz po niespełna 19 latach miałaby doznawać klęski od „garstki buntowników” wydawało się im nieprawdopodobnym. O niewiarygodności prasy polskiej upewniali ich w tym koloniści niemieccy¹⁶.

Służący dworu wielkiego księcia Konstantego, którzy na co dzień spotykali się z mieszkańcami Mszczonowa, dość często odgrażali się Polakom, że wybiją ich po upadku powstania. Również nie kryli się z zamiarem „wyrznięcia Polaków skoro wyjdzie pospolite ruszenie i jak ukazą się Kozacy”. Było ich 67 i przy tym mieli jeszcze ukrytą broń palną. 21 VI namawiali oni mieszkańców Mszczonowa aby stanęli po ich stronie przeciw powstańcom. 8 VII Rząd Narodowy [RN] oddał dwóch braci Borysów Anastazego

¹⁴ AGAD-WCPL vol. 226, f. 72-95: Akta śledcze powstały w wyniku przesłuchania kilkudziesięciu Rosjan ze służby Konstantego i Polaków z powodu wykrycia posiadanej przez nich broni.

¹⁵ Tamże f. 92-94 (ciekawe zeznania służby wielkiego księcia Konstantego).

¹⁶ Tamże, f. 86.

i Aleksieja pod sąd wojenny woj. mazowieckiego, który jednakże pod koniec lipca uwolnił ich od zarzutów posiadania broni na szkodę powstania¹⁷.

Z akt śledczych wynika, iż służba otrzymywała listy od swoich żon lub znajomych znajdujących się w Warszawie drogą nielegalną przez handlarzy Mszczonowa wyjeżdżających do Warszawy. Wg anonimowej zapiski do RN z 10 VI Rosjanki przebywające w Warszawie dowiadywały się o ruchach wojska polskiego i rosyjskiego z korespondencji utrzymywanej ze swoimi mężami z obozu rosyjskiego za pośrednictwem Polek (udawały się one pod pozorem np. sprzedaży wódki), które chciały zarobić. Kobiety-Rosjanki zbierały się często w ustalonych mieszkaniach (np. wdowy po pułkowniku Bagenow) w celu informacji wzajemnej o uzyskanych wiadomościach dotyczących spraw związanych z powstaniem. Oprócz podejrzeń w stosunku do Rosjanek o utrzymywaniu kontaktów z armią rosyjską brano pod uwagę i możliwość kontaktowania się kupców rosyjskich (Isajewa, Piotrowicza i Sokołowa)¹⁸. Pod koniec powstania ucichły pogłoski o działalności Rosjanek w Warszawie, a także jeńców na prowincji, bowiem rozciągnięto nad nimi większy nadzór.

5. Oficerowie rosyjscy

Inne wyobrażenie o powstaniu mieli jeńcy wyższych stopni z racji wykształcenia i kwalifikacji wojskowych. Nie myśleli tak prymitywnie o tych wydarzeniach. Przez władze powstańcze byli poprawnie traktowani, odpo-

¹⁷ Tamże, f. 77, 84, 92-94: w czerwcu w czasie śledztwa u służby Konstantego znaleziono 4 pistolety, 2 fuzje, bagnet, 31 pałaszy prostych i 11 ślepych (przywieźli ją ukrytą z Warszawy lub kupili).

¹⁸ Tamże, f. 87: „Niemiec Feldman chodząc po innych Niemcach przynosi nam wszystkim [jeńcom] wiadomości o wojnie i poruszeniach wojska”; f. 84: Polak Szpakowski mówił o obustronnej wymianie wizyt między Rosjanami-dworzanami a Niemcami-kolonistami; przy tym zaznaczał, że najczęściej ich bratała karczma, gdzie razem czytali gazety; f. 83 i 85: Szpakowski i Michalski wyjeżdżając z Mszczonowa do Warszawy w sprawach handlowych po 2 razy wozili listy od Rosjan do ich żon lub znajomych przebywających w Warszawie. Na końcu jednej karki było napisane: „bądź spokojna wkrótce będziemy w Warszawie”. AGAD-WCPL vol. 215b, f. 180-181: Korespondencje wewnętrzne: 1/. „Moskiewki wiedzą 2 lub 3 tygodnie wpród o wszelkich poruszeniach wojska polskiego a to dlatego, iż mamy w sztabie głównym wodza dawnych naszych przyjaciół”; 2/. „wiedzą wszelkie narady najskrytsze Rządu Narodowego”; 3/. „wiedzą codzien i co na którym odwachu się dzieje”; 4/. „utrzymują listę patriotów Polaków i przyjaciół rosyjskich czyli zdrajców kraju”; 5/. „wiedzą gdzie i jaka liczba znajduje się jeńców i z nimi mają pewne stosunki; przewidują dzień wzięcia Warszawy”.

wiednio żywieni, nie byli zatrudniani do żadnych prac fizycznych, cieszyli się dużą wolnością i swobodą w poruszaniu się, aczkolwiek w tym krępowało ich oświadczenie pod słowem honoru, że nie uciekną i nie wystąpią zbrojnie przeciwko Polakom. A mimo to część ich od początku była negatywnie ustosunkowana do powstania, a nawet zaciętrzewiona na „buntowników”, których należy poskromić (np. Liszyn), aczkolwiek nie w takim stopniu jak niektórzy prości jeńcy - „zarezać”. Część oficerów, a nawet rodowitych Rosjan podchodziła ze zrozumieniem „do sprawy polskiej” i nie potępiła „buntowników” (np. Makarow).

Oficerowie przebywali w większych grupach w obozach anizeli żołnierze rozlokowani po gminach do robót polowych i wymieniali między sobą informacje. Mieli na to dużo czasu, ponieważ nie byli zatrudniani do żadnych prac fizycznych. Żywo interesowali się przebiegiem działań wojennych, np. wiedzieli, że po wkroczeniu wojsk rosyjskich na teren Królestwa doszło do generalnej rozprawy pod Grochowem. Najwiarygodniejszym dla nich źródłem o przebiegu działań militarnych były opowiadania ich rodaków, którzy w toku działań militarnych dostali się do niewoli i dołączono ich do obozów jenieckich¹⁹. O przebiegu działań militarnych dowiadywali się również z prasy, aczkolwiek stosunek co jej wiarygodności podobny był i ich, jak żołnierzy i podoficerów. O tym podaje nie tylko Liszyn: „jeśli był chociaż cień prawdy, jak oni pisali w gazetach, to by postępowali z nami jak z buntownikami, wbrew prawu międzynarodowemu”, ale i Makarow: „nie mogliśmy uwierzyć w wiarygodność wiadomości podawanych w prasie do publicznej wiadomości co do przebiegu działań militarnych. Polacy wyolbrzymiali w nich z jednej strony swoje sukcesy a z drugiej - niepowodzenia przeciwników. Niektórzy jeńcy otrzymywali gazety pruskie, w których znajdowaliśmy bardziej wiarygodne wiadomości”²⁰.

Zaniepokojenie z przedłużania się wojny ogarnęło również wojskowych najwyższych rang, m.in. w lipcu gen. dywizji Borysa Rychtera, pułkownika Gorkosa. Z materiałów rękopiśmiennych wynika, iż od przełomu kwietnia i maja jeńcy wyższych stopni okazywali coraz większy niepokój z przedłużania się wojny, przejawiający się w ich zachowaniu się. Od tego czasu datują się ich ucieczki do Prus, skąd byli zwracani armii rosyj-

¹⁹ Makarow podaje (*Wspominanija* s. 493), że w bitwie pod Grochowem wyróżnił się pułk kirasjerski Albrechta, który przebił się przez dwie linie wojsk polskich i doprowadził ich do paniki.

²⁰ *Tamże; Wspominanija Liszina* s. 734.

skiej. Uciekło ich prawie 30 (na ok. 480 jeńców w maju - lipcu) mimo danego słowa honoru, iż nie uciekną²¹.

6. Wstępowanie jeńców w szeregi wojska polskiego

Wśród tak ogromnej liczby jeńców byli przychylni sprawie polskiej. Ci, którzy darzyli sympatią naród polski walczący o swoją niepodległość, rekrutowali się z ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej. Pierwsi jeńcy wstąpili w szeregi armii polskiej prawdopodobnie 12 XII 1830 r. Byli to dwaj uczniowie z Instytutu Dzieci Żołnierzy Rosyjskich. Życzeniem 23 żołnierzy i 5 podoficerów jazdy gwardii rosyjskiej, która skapitulowała w twierdzy modlińskiej, było wstąpienie do pułku krakowskiego. Nieco później na służbę w armii polskiej zdecydował się Czerwiński; na przełomie stycznia i lutego - oficerowie Tański i Paszkowski. 4 II 1831 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu upoważniła wypłacać tym oficerom z funduszów rosyjskich po 95 rubli i 45 kopiejek miesięcznie²².

W tym też czasie uciekali żołnierze z wojska rosyjskiego. W grudniu uciekło czterech oficerów z 6-ego korpusu stacjonującego w okolicach Białegostoku. Według ich zeznań inni żołnierze rosyjscy z tego korpusu chcieli również przejść na stronę polską²³. 27 XII komora celna w Sejnach doniosła Komisji Woj. Augustowskiego, że „żołnierze rosyjscy po kilkadziesiąt chcą przechodzić w kraj tutejszy z bronią i amunicją, żądają od włościan wsiów nad Niemnem w kraju polskiem położonych podanie czółen, a dla przeświadczenia, że nie w złym zamiarze pragną połączyć się z mieszkańcami ziemi polskiej, broń i amunicję rzucają w wodę sami chcąc przeprawić się na stronę tę, lecz nikt z pomocą im stanąć nie odważył się i żaden przeto z żołnierzy rosyjskich zamiaru dokonać nie był w stanie”²⁴. Czę-

²¹ AGAD-WCPL vol. 215c, f. 55, 57; Warmiński, *Ucieczki* (passim).

²² AGAD-WCPL vol. 19/1, f. 33; vol. 29, f. 10; vol. 73, f. 23, 37; BCz rps 5299, f. 313; WAPL-KWP vol.31, f. 93; 19 XII Poncylusz Lorins, urzędnik komisjonerski zwracał się do dyktatora gen. Józefa Chłopickiego z prośbą o przyjęcie do pułku zamojskiego.

²³ AGAD-WCPL vol. 457a, f. 5, 204: Zeznanie czterech oficerów rosyjskich z korpusu litewskiego: „prawie wszyscy niżsi oficerowie i żołnierze z korpusu litewskiego są za sprawą polską i czekają tylko zbliżenia wojska polskiego aby mogli zrobić powstanie. Potwierdza ten stan rzeczy wypowiedź urzędnika komory celnej w raporcie z 27 XII: „po kilkadziesiąt chcą przechodzić w kraj tutejszy z bronią i amunicją”. „Gazeta Warszawska” nr 17, s. 137 (18 I 1831): „ośmiu oficerów rosyjskich, którzy poważyli się śpiewać nowe pieśni nasze w Białymstoku zostało aresztowanych”. zob. AGAD-WCPL vol. 549a, f. 127; vol. 247, f. 1, 5-7; WAPL-KWP vol. 73, f. 1, 7, 9, 11.

²⁴ AGAD-WCPL vol. 457a, f. 5.

ściowo wpływały na to wypadki tułania się w stolicy żołnierzy, którzy nie mieli żadnej opieki i pomocy od władz powstańczych²⁵.

Wstępowanie jeńców czy też dezertarów do wojska polskiego do kwietnia było znikome. Przełomowym wydarzeniem była bitwa pod Wawrem, podczas której sporo żołnierzy, a nawet oficerów z korpusu G. Rosena poddało się do niewoli bez walki. Oskarżano wtedy nawet o zdradę oficerów i podoficerów pochodzących z guberni zachodnich. W istocie kilku oficerów rosyjskich polskiego pochodzenia porzuciło szeregi rosyjskie; poddanie się znaczniejszej liczby żołnierzy, podoficerów a nawet i oficerów było wynikiem nie zorganizowanej zdrady, ale paniki i przeświadczenia, że zostali odcięci od swoich. Mimo to działania kwietniowe wpłynęły znacznie na wzrost propolskich sympatii u niektórych oficerów i żołnierzy rosyjskich; odtąd też przechodzenie ich na stronę polską stawało się częstsze²⁶. Zachęcony tym wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki na początku kwietnia wydał polecenie RN ażeby wszelkimi środkami łagodności i szanowania jeńców rosyjskich też w miejscu znajdujących się starano nakłaniać do przyjmowania służby w wojsku polskim i takowych niezwłocznie do właściwych oddziałów wcielano”. Na polecenie RN z 4 IV 1831 r. w tym samym miesiącu KRW przygotowała projekt dotyczący sposobu werbowania jeńców do armii polskiej²⁷.

Przez werbunek jeńców w okresie największego nasilenia (kwiecień - czerwiec) armia polska powiększyła się o 5-6 tys. jeńców²⁸. Niektórzy

²⁵ AGAD-WCPL vol. 247, f. 12: „zostając bez dozoru i utrzymania dopuszczając by się mogli zubożności, powtórze, że obojętne z naszej strony obejście się względem nich zraziło by innych Rosjan do pójścia ich śladami”; zob. o dezertarach rosyjskich (tamże vol. 494a, f. 124-125; BUW-PKruk. Rps 23, f. 7; BCz rps 5300, f. 200.

²⁶ W. Bortnowski, *Powstanie s. 96*; BCz rps 5299, f. 149; J. Danielewicz, *General Ignacy Prądyński (1792-1850)*, Warszawa 1954, s. 51: Prądyński był później jednym z głównych organizatorów ochotniczych oddziałów złożonych z Rosjan, a walczących po stronie powstania, którzy „bili się jak lwy i których było kilkuset w samym 5 pułku piechoty”.

²⁷ BUW-PKruk. rps 19/2, f. 52; ADAD-WCPL vol. 215a, f. 52-54; BCz rps 3940, f. 82: Myśli wojskowe: „Zachęcać jeńców rosyjskich do służby w wojsku polskim zaręczając im rolę w starostwach podolskich”. E. Gomulski, *Instrukcja s.184*: podobnie i w powstaniu kościuszkowskim wśród jeńców wojennych rosyjskich znajdowało się wielu Polaków, którzy pragnęli wstąpić do wojska polskiego.

²⁸ W. Tokarz, *Wojna s. 90-91*; AGAD-WCPL vol. 549c, f. 187, 85; vol. 263, f. 110; BUW-PKruk. Rps 19/3, f. 4; E. Gomulski, *Instrukcja s.196*: w czasie powstania kościuszkowskiego wstąpiło w szeregi wojska polskiego 250 jeńców rosyjskich. Przyczyną ich wstąpienia było łagodne obchodzenie się z nimi Polaków oraz otrzymanie pisemnej deklaracji, że po skończonej wojnie otrzymają na własność grunta i wolność, a w zamian za to złożyli przysięgę na wierność narodu polskiego.

jeńcy w momencie, gdy władze powstańcze naradzały się nad sposobem ich wcielenia pisali nawet prośby o szybkie ich włączenie (np. kornet Bajer z Litwy)²⁹. Niektórzy jeńcy zgłaszając chęć wstąpienia w szeregi wojska polskiego jednocześnie wybierali sobie oddział, do którego chcieliby należeć, czy też na jakim terenie walczyć³⁰.

Z kolei warto jest zastanowić się nad postawą jeńców w szeregach armii polskiej, jaką wykazali na polu bitwy (np. jeńiec Kowalewski o wiele lepiej walczył aniżeli niektórzy Polacy)³¹. Jeden z największych znawców powstania listopadowego, W. Tokarz z rezerwą jednak odnosi się do tych wyczynów: „dało to dużo materiału dobrego i bitnego, ale wychwalanego jednak przez pamiętnikarzy polskich ponad rzeczywistością miarę”. Ujemne strony wcielenia jeńców do armii polskiej przedstawia raport gen. Jana Nepomucena Umińskiego do naczelnego wodza z 17 V: „Jeńcy rosyjscy, których do naszych szeregów zaciągnięto, najgorsze oddają usługi. Słyszano chwalcących się oficerów rosyjskich, że to są najlepsze szpiegi, jakkolwiek istotnie nie ma okazji, żeby znaczna z nich liczba nie dezercerowała. Ostatnią razą jeden z nich chcąc przejść do Moskali na tyralierach od własnych zabitym został”. Drugi, przeszedłszy do nieprzyjaciół: „najgorsze dawał wyobrażenie o naszych żołnierzach i zachęcał Moskali do śmiałości z nami”³². Nie jest wykluczone, iż niektórzy z nich okazywali się zdrajcami w obawie odpowiedzialności przed wojskami rosyjskimi pod dostaniem się do niewoli lub upadku powstania. Mimo tych przykładów o negatywnej postawie wstępujących jeńców do wojska polskiego niewątpliwie odegrali oni w sumie znaczącą rolę.

Problem jeńców sam się rozwiązał wraz z upadkiem powstania i stopniowym zajmowaniem całego terenu Królestwa Polskiego przez wojska rosyjskie i uwolnieniem pozostałych jeszcze w Królestwie jeńców - we wrześniu w Warszawie (3000) i ostatecznie w woj. krakowskim (ponad 4000 jeńców)³³.

²⁹ BUW-PKruk.rps 19/2, f. 74.

³⁰ AGAD-WCPL vol. 215c, f. 118; vol. 278, f. 3, 6, 7, 19, 21, 23, 24; vol. 501e, f. 59 (nazwiska jeńców rosyjskich, którzy wstąpili do wojska polskiego w pierwszych dwóch dekadach kwietnia).

³¹ Szretter, *Rys historyczny* s. 37, 47.

³² W. Tokarz, *Wojna* s. 91.

³³ J. Warmiński, *Losy* (2006) s.179-180.

Zakończenie

W gronie ok. 33000 jeńców rosyjskich, którzy dostali się do niewoli od nocy listopadowej 1830 r. do sierpnia 1831 r. zauważa się kilka stanowisk wobec powstania. Prości jeńcy (żołnierze i podoficerowie), bez wykształcenia, spełniający dawniej wolę oficerów, a obecnie często przetrzucający z miejsca na miejsce przez „buntowników” (za jakich w zasadzie uważali Polaków) i zatrudniani przez nich przy wielu pracach fizycznych za niewiele więcej jak wyżywienie i przytułek, nie mogli mieć dobrego zdania o wydarzeniach 1830/31 r. w Królestwie Polskim. Przy tym mając na uwadze fakt potęgi armii rosyjskiej, która pokonała nawet armię cesarza Napoleona I, niezrozumiałym im było dlaczego powstanie wciąż trwa? Swoją niepokój wielu objawiało oporem wobec „buntowników”, nie chciało dla nich pracować oraz uciekało do Prus (maj - lipiec), o ile była taka możliwość. To najbardziej uwidoczniło się na przełomie kwietnia i maja. Wówczas uważali, że za 2-4 tygodnie przyjdzie do Królestwa cesarz Mikołaj I i pokona „buntowników”, do rozprawy z którymi oni się włączą i będą „rezać”. Niektórzy jeńcy na swoją stronę chcieli przeciągnąć włościan, co też gdzieś im się udało. Nie interesowali się w szczególności przebiegiem działań militarnych.

Inne wyobrażenie o powstaniu mieli jeńcy wyższych stopni (oficerowie). Nie myśleli tak prymitywnie o tych wydarzeniach. Byli poprawnie traktowani, odpowiednio żywieni, nie byli zatrudniani do żadnych prac fizycznych, cieszyli się dużą wolnością i swobodą w poruszaniu się, aczkolwiek w tym krępowało ich oświadczenie pod słowem honoru, że nie uciekną i nie wystąpią zbrojnie przeciwko Polakom. A mimo to część ich od początku była negatywnie ustosunkowana do powstania, a nawet zacietrzewiona na „buntowników”, których należy poskromić (np. Liszyn), aczkolwiek nie w takim stopniu jak niektórzy prości jeńcy - „zarezać”. Część oficerów, a nawet rodowitych Rosjan podchodziła ze zrozumieniem „do sprawy polskiej” i nie potępiała kategorycznie „buntowników” (np. Makarow). Ok. 5-6 tys. jeńców rosyjskich głównie pochodzenia polskiego, rekrutujących się z ziem zabranych dawnej Rzeczypospolitej, chciała pomóc czynnie Polakom przez wstąpienie do wojska polskiego (aczkolwiek niektórzy okazali się zdrajcami, być może w obawie odpowiedzialności przed Rosjanami po dostaniu się do niewoli, czy też w wypadku klęski powstania. Faktem jest, iż jeńcy-oficerowie żywo interesowali się przebiegiem działań wojennych. O tym dowiadawali się od przybyłych do ich obozów

nowo wziętych jeńców do niewoli, z prasy polskiej (co do której nie mieli zaufania odnośnie jej wiarygodności), a szczególnie prasy pruskiej i otaczających ich osób (Polaków i mniejszości narodowych). Jednakże z powodu przedłużania się wojny i ich ogarnął niepokój. Niektórzy korzystając ze sprzyjających okoliczności do ucieczki, tego dokonali - prawie 30 oficerów (na ok. 480 jeńców-uciekierów w maju - lipcu), mimo danego słowa honoru, że nie uciekną. Tak więc w sumie opinia jeńców rosyjskich na temat powstania 1830-1831 r. w Królestwie była różna od opinii Rosjan w głębi Cesarstwa, kształtowanej przez dwór petersburski i bezwzględnie potępiającej powstanie.

November uprising in Russian prisoners` of war opinion (1830-1831)

Summary

It was a large group (about 33 thousand people) of Russian prisoners of war in 1830/31. The main base of this article are archives from many places and the Russian prisoners` of war memoirs. A historian distinguishes two different points of view in the matter of uprising: the soldiers` and the prisoner officers`. An uneducated soldiers were often moved from one place to another by “ rebellers” (as they named Poles) and employed in many physical works, paid only in food and shelter. They were of a bad opinion about insurrection of 1830-1831 in the Polish Kingdom. Their powerful Russian army conquered Napoleon, therefore it was difficult to them to understand why the uprising was still on. They didn`t want to work for Poles and tried to escape to Prussia (May- July). On the other hand prisoner officers were good treated, properly nourished. They were not forced to physical works. They had a lot of freedom and could move free. They swore under word of honour that they wouldn`t escape nor fight against Poles. Some of them were against the insurrection (Liszyn), but the others could understand “ the Polish matter”. (Makarow). About 5-6 thousand Russian prisoners of war of Polish origin from previous Polish territories once taken from Poland wanted to help Poles declaring their will to join the Polish army. The fact is however, they were greatly interested in the war actions. They had information from the battle field from newly taken prisoners, from Polish and Russian press, from Poles, Jews and German colonists. About 30 officers escaped, in spite of the word of honour (there were about 480 prisoners of war escaped in May- July).

Summarizing, prisoners` of war opinion about the Polish uprising 1830/31 in the Polish Kingdom differs in details, especially from that in Russian Empire, which was formed by Petersburg`s court, condemning ruthlessly November uprising.

Translated by Teresa Zajewska

Henryk Kocój (Katowice)

Pruska opinia publiczna wobec wojny polsko-rosyjskiej w 1831 r.

Wszystkie poczynania rządu pruskiego wskazywały na to, iż jego stanowisko wobec powstania polskiego było całkowicie wrogie. Berlin widział tylko jedno rozwiązanie sprawy polskiej, jak najszybszą kapitulację Polaków, a tym samym militarne zwycięstwo Rosji¹. Dla króla pruskiego Polacy byli buntownikami, którzy wystąpili przeciw swemu prawowitemu monarsze. Fryderyk Wilhelm III obawiał się niekorzystnych zmian, jakie mogłoby pociągnąć za sobą powstanie polskie. Króla pruskiego nie cechowała odwaga, zdecydowanie i przedsiębiorczość. Był spokojny w ocenach i wyczekujący na odpowiednią okazję, miał przy tym zawsze na uwadze interes monarchii pruskiej². Uważał on, że w tym skomplikowanym i ciężkim położeniu w jakim znalazły się Prusy, należy uniknąć wszelkich ryzykownych pociągnięć i zdecydowanie opowiadać się za przymierzem z Rosją. Dlatego też okazywał żywą sympatię i aprobatę dla wszelkich decyzji Rosji, i starał się udzielić jej daleko idącego poparcia³.

Monarcha pruski zaznaczył z naciskiem, że wiele spraw europejskich w poważnej mierze zależy od rozstrzygnięcia nad Wisłą⁴. W listach do cara wyraźnie akcentował, że wyczekuje i spodziewa się sukcesów armii Dybicza i życzy sobie, by jak najszybciej nastąpiło rozwiązanie sprawy Polski, oczywiście po myśli Mikołaja I⁵. Wiadomości o kwietniowych klęskach ro-

¹ J. A. Betley, *Belgium*, s. 175.

² K. M. Hoffman, *Preussen und die Julimonarchie 1830-1834*, Berlin 1936, s. 7.

³ M. M. Szczerbatow, *Gienierał Feldmarszał Kniaź Paskiewicz, jego żizń i diejatelmost'*, t. IV, Petersburg 1894, s. 39.

⁴ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Bernstorff do Alopeusa (bez daty). „S. M. est loin dissimuler que les intérêts de l'Europe entière se trouvent engagés dans la question qui va être résolu sur le bord de la Vistule”.

⁵ Ibidem, Fryderyk Wilhelm III do cara Mikołaja I, kwiecień 1831 r. „Rien ne saurait surpasser l'intérêt avec lequel j'ai suivi les opérations de Maréchal Comte v. Diebitsch, j'ose actuellement compter avec confiance que nous touchons au moment où la valeur de Vos troupes et l'énergie de leurs chefs triompheront de toutes les difficultés et obtiendront le succès décisif. Mon amitié pour vous et l'intérêt le plus évident de l'Europe entière se confondent dans les vœux ardents que je forme pour un dévouement prompt et heureux de l'affaire de Pologne”.

syjskich wywołały głębokie zaniepokojenie władcy Prus⁶. Jeszcze 11 lutego 1831 r. monarcha pruski chcąc zamanifestować swoją przyjaźń wobec Rosji wydał odpowiedni reskrypt, na mocy którego oddziały rosyjskie mogły bez przeszkód przekraczać granice Prus z bronią w ręku, mając przy tym zapewniony swobodny powrót do Rosji⁷.

Podobną postawę zajęli wyżsi urzędnicy państwowi, a zwłaszcza minister spraw wewnętrznych i policji Gustaw von Brenn. Jego zarządzenia wydane w okresie powstania, obliczone były wyłącznie na przyśpieszenie klęski Polaków. W liście do pruskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 27.IV.1831 r. zapewniał, że uczyni wszystko⁸ w kierunku utrudnienia wszelkich kontaktów Polski z zagranicą i będzie dążył do tego, by powstańcy czy to pośrednio, czy bezpośrednio nie otrzymywali z zagranicy pomocy przez tereny pruskie⁹.

Johann Peter Friedrich Ancillon, minister spraw zagranicznych, następcą Bernstorffa, uważał, że Prusy muszą obawiać się odrodzenia Polski, podobnie jak Austria i Rosja, gdyż Polacy po odzyskaniu niepodległości, wcześniej czy później, mogliby odebrać Prusom ich najpiękniejsze prowincje, a Polska niepodległa stałaby się na północy drugą Francją¹⁰. W swej korespondencji podkreślał, że rządowi pruskiemu zależy na jak najlepszych związkach z Petersburgiem i wskazywał na zbieżność polityki zagranicznej obu państw¹¹.

⁶ *Hohenzollern – Jahrbuch 1916*, s. 156. Fryderyk Wilhelm III do córki do Petersburga, Berlin 21.IV.1831 r. „Die Successe der Polen über Geismar und Rosen haben mir sehr geschmerzt”.

⁷ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Reskrypt Fryderyka Wilhelma III z 11. II.1831 r. „Der nachgesuchte friedliche Übertritt Kaiserlich Russischer Truppen welche auf diesseitigen Gebiete Schutz suchen ist jedoch nicht als Grenzverletzung anzusehen, also auch mit Waffen zu gestatten. Den auf preussischen Gebiete aufgenommenen Kaiserlich Russischen Truppen ist zu verstaten mit ihren Waffen, Leutepferde und Fahrzeugen in kleinen Abteilungen durch das preussische Gebiet nach Russland zurückzukehren”.

⁸

⁹ Ibidem, nr 8563, s. 248, Brenn do Ministra Spraw Zagranicznych, Berlin 27.IV.1831 r. „Nach den von Einem König Hochlöblichen Ministerium in dem vorliegenden Schreiben gemachten Eröffnungen werde ich hiernach auch künftighin verfahren und bei Gestattung der Reisen nach Polen fortwährend möglichst dafür Sorge tragen, daß von den Preußischen Staaten aus oder durch dieselben kein Verkehr nach Polen unterhalten werde, welcher der Insurrektion mittel oder unmittelbar Nahrung geben könnte”.

¹⁰ P. Haake, *Johann Peter Friedrich Ancillon und Kronprinz Friedrich Wilhelm IV*, München und Berlin 1920, s. 160.

¹¹ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6407, Ancillon do Schölera 21.VII.1831 r. „Nous aimons à croire que nos idées rencontreront celles de la Russie, nous ne saurons

Również poseł pruski w Petersburgu Friedrich Schöler, dokonując analizy sytuacji międzynarodowej zaznaczył, że interes Prus wymaga ścisłego współdziałania z Rosją¹². Rozwiązanie wojny polsko-rosyjskiej widział on w bezwarunkowej kapitulacji Polaków i ostatecznym triumfie Rosji. Schölera bardzo oburzały pogłoski rozsiewane w wielu miastach Prus, Austrii, a także i Rosji, które wzbudzały wiele nadziei wśród mieszkańców Warszawy, jakoby powstanie polskie mogło liczyć na pomoc Austrii i Prus, gdyż ludność tych państw miałaby zmusić rządy do prowadzenia polityki pro-polskiej. Polskich rewolucjonistów porównywał z francuskimi, zarzucając Francuzom podobne fałszowanie artykułów zamieszczanych w gazetach angielskich i francuskich, zniekształcających rzeczywistość dla wykazania, że ostatnie przemiany we Francji zyskują poparcie, zwłaszcza w Anglii¹³. Schöler z dużym zadowoleniem przyjął wiadomość o podjęciu przez Prusę zarządzeń wojskowych skierowanych przeciwko powstaniu i bardzo sobie pochlebiał, że informacja ta przekazana przez niego carowi spotkała się z dużym zadowoleniem w Petersburgu¹⁴. Poseł pruski w Petersburgu bardzo interesował się wewnętrznymi sprawami w Polsce i utrzymywał na przykład, że wśród chłopów w Królestwie panuje duże niezadowolenie, gdyż muszą oni ponosić poważne ciężary związane z kampanią wojenną¹⁵. W połowie grudnia 1830 r. a więc jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych przewidywał, że wojna polsko-rosyjska musi się zakończyć całkowitą katastrofą dla Królestwa Polskiego¹⁶.

jamais dans nos sentiments et dans nos vœux le Roi de sa fille bien aimé et de son auguste Genre”.

¹² Ibidem, nr 6407, Depesza Schölera z Petersburga 15.IV.1831 r. „L'intérêt de la Prusse paraît donc exiger qu'elle s'explique sans réserve avec la Russie”.

¹³ Ibidem, nr 6407, Schöler an Friedrich Wilhelm III, nr 90, St. Petersburg 17(29).XII.1830 r., s. 329.

¹⁴ Ibidem, nr 6407, Schöler an Friedrich Wilhelm III, St. Petersburg 13(25).XII.1830 r., s. 321. „Ich habe nicht verhehlt dem Kaiserlichen Ministerio – dem erhaltenen Auftrage gemäß auch die militairischen Anordnungen mitzuteilen, welche Eure Königliche Majestät in Bezug auf die Ereignisse in Polen zu befehlen geruhet, und darf ein voraus der vollkommensten Genugtuung darüber bei Seiner Majestät dem Kaiser mich überzeugt halten, da Höchst – Dieselben sich bereits in diesem Sinne gegen mich ausgesprochen haben”.

¹⁵ Ibidem, nr 6408, s. 1, Schöler an Friedrich Wilhelm III 20.XII(1.I).1831 r. „Aus Warschau ist die Nachricht eingegangen daß die Bauern im Königreiche Polen nichts weniger als geneigt sind sich allen Beschwerden einer Winter Campagne auszusetzen”.

¹⁶ Ibidem, nr 6407, Schöler an Friedrich Wilhelm III, St. Petersburg 17(29).XII.1830 r., s. 329. „Unterdeß nähert sich der Zeitpunkt der ernstesten Catastrophe für das Königreich Polen mit starken Schritten”.

Również i inni posłowie pruscy pełniący swe misje dyplomatyczne w Londynie, Paryżu i Wiedniu tendencyjnie przedstawiali wydarzenia warszawskie.

Z Londynu Heinrich Bülow w swym raporcie do Fryderyka Wilhelma III z 10 marca 1831 r. donosił, że należy się liczyć wkrótce z prawie pewną kapitulacją Warszawy¹⁷. Poseł pruski w Paryżu Werther, nie ukrywając swego niezyczliwego stosunku do polskich poczynań dyplomatycznych w Anglii i Francji z zadowoleniem donosił swym władzom w depeszy z 8.II.1831 r. o niepowodzeniu misji Wielopolskiego w Londynie i Paryżu¹⁸. Natomiast poseł przy dworze austriackim Bogusław Helmuth Maltzahn pisał do króla, zanim jeszcze do Wiednia dotarły wiadomości o bitwie pod Grochowem, że armia rosyjska w Polsce nigdzie nie napotyka poważnego oporu i odniesie wkrótce całkowite zwycięstwo¹⁹.

Naczelnym dowódcą armii pruskiej, strzegącej granic pruskich na wschodzie, feldmarszałek August von Gneisenau, widział w wojsku rosyjskim i w caracie w razie przewidywanej wojny prusko-francuskiej²⁰ najlepszego sojusznika. W liście do Aleksandra Czernyszewa z 12.VII.1831 r. pisał: „Jako poddany króla pruskiego i dbały o szczęście i sławę monarchii pruskiej uważam za swój obowiązek przesłać najlepsze życzenia dla armii rosyjskiej w wojnie, którą toczy”²¹. Wspomina tam też o wielkich zasługach położonych przez cara Aleksandra I w dziele umocnienia Prus i stwierdza, że Prusy obecną niepodległość w dużej mierze zawdzięczają Rosji.

¹⁷ Ibidem, nr 5252, Bülow an Friedrich Wilhelm III, London 10.III.1831 r., s. 390. „Par un rapport officiel du Sieur Chad et ma lettre particulière du Comte Alopeus en date du 3 du courant arrivés ici hier au soir, nous avons reçu la nouvelle importante que la reddition de Varsovie était attendue incessamment”.

¹⁸ Ibidem, nr 4947, Werther an Friedrich Wilhelm III, Paris 8.II.1831 r., nr 12, s. 61. „M. Wielopolski, envoyé par le Gouvernement révolutionnaire de Varsovie en Angleterre, en France pour solliciter pour ses compatriotes des secours de ces deux Gouvernements vient d'arriver de Londres à Paris. Il n'a rien obtenu du Gouvernement Britannique, et n'obtiendra rien ici”.

¹⁹ Ibidem, nr 6038, Maltzahn an Friedrich Wilhelm III, Wien 8.II.1831 r., s. 71. „Toutes nouvelles de ce pays paraissent autoriser de plus en plus à l'espoir que l'armée russe n'éprouvera pas une forte résistance”.

²⁰ H. Delbrück, *Das Leben*, t. V, s. 675, Gneisenau do Krausenecka, 19.V.1831 r. „die Russen sind für uns sehr nützliche Bundesgenossen und nicht zu fürchtende Feinde, dann mögen wir getröstet mit ihnen im Bündniß bleiben, in einem Kriege gegen Frankreich uns nützliche Dienste leisten und früher oder später bricht dieser Krieg demnach aus”.

²¹ Gneisenau do Czernyszewa, Poznań 12.VII.1831, „Russkaja Starina” 1882, r. 23, nr 3, s. 840.

W podobnym tonie pisał do feldmarszałka generała Czernyszew, przesyłając mu życzenia i wyrazy wdzięczności od cara Mikołaja²². Na tle tej korespondencji dość dziwne wydają się sądy niektórych Polaków utrzymujących, że Gneisenau potajemnie sprzyjał sprawie powstania²³. W obliczu klęski powstania, surowo osądził całą przeszłość Rzeczypospolitej: „Polakom współczuje się często z powodu losu jaki im przypadł, ale spowodowali go oni sami przez niesnaski wewnętrzne, przez egoizm, przez upieranie się przy niezbyt wybujałej wolności szlacheckiej, przez odmawianie środków potrzebnych do rozwinięcia dobrej siły zbrojnej, jak wojsko i twierdze, przez sprzedajność i złą politykę. Wielcy ludzie występują w ich dziejach, ale bardzo odosobnieni. W końcu zabrali się do nich sąsiedzi”²⁴.

Inny wybitny wódz pruski, feldmarszałek Hermann Boyen, który od zalecenia w swoim czasie odbudowy Polski przychylił się pod wrażeniem powstania listopadowego do systemu najostrzejszych represji, w faryzej-ski sposób usprawiedliwiał politykę ucisku i wynarodowienia wadami polskiego charakteru.

Z głęboką nienawiścią odnosił się do sprawy polskiej przebywający na początku marca 1831 r. w Poznaniu Karl Philipp Gottfried Clausewitz. Ów słynny teoretyk wojenny w równym stopniu jak Polaków nienawdził niemieckich liberałów i w swych wystąpieniach uprzedzał, że wprowadzenie w życie ich doktrynerskich dążeń grozi zaburzeniem europejskiej egzystencji Prus. Z naciskiem podkreślał, że polską, belgijską i włoską rewolucję należy oceniać nie tyle jako wyraz naturalnych dążeń tych narodów, ale raczej jako wykładnik francuskiej polityki państwowej²⁵. W 1831 r. ukazał się memoriał Clausewitza zatytułowany *Die Verhältnisse Europas seit der Theilung Polens*. Autor pisał w nim: „Polaków i Francuzów od dawna należy traktować jako naturalnych sprzymierzeńców. Potęga niemiecka, leżąca między tymi dwoma państwami, jest przeciwnikiem tego naturalnego sojuszu. Nie możemy zaprzeczyć, że w chwili obecnej uwolnienie Polski przy istniejącej sytuacji na wschodzie i zachodzie jest życzeniem ludzkości. Biada nam, gdyby Rosja utraciła panowanie nad Polską, a polskie pro-

²² K. Linnebach, *Karl u. Marie Clausewitz, Ein Lebensbild in Briefen und Tagebuchblättern*, Berlin 1917, s. 464. Clausewitz do małżonki 9.VII.1831 r. pisze, że Gneisenau otrzymał list od generała Czernyszewa. „Das Schreiben ist voll der schönsten Versicherungen von Seitens des Kaisers für den Feldmarschalls”.

²³ Ibidem, s. 442. List Clausewitza do małżonki z 1.VI.1831 r.

²⁴ J. Feldman, *Polska i Polacy*, s. 17.

²⁵ H. Oncken, *Preussen und Polen im 19 Jahrhundert*, „Deutschland und Polen” 1933, 225.

wincje: Litwę, Wołyń i Podole musiała ustąpić Polakom. Polacy i Francuzi podaliby sobie ręce nad Łabą. Z tego wynika – ciągnie dalej Clausewitz – że kwestia polska podobnie jak belgijska i włoska, dla naszych najświętszych interesów jest bardzo groźną i wiąże się z problemem naszej własnej egzystencji. Polska może odzyskać niepodległość tylko kosztem Austrii i Prus, a po uzyskaniu niezależności byłaby wielce niebezpiecznym sąsiadem dla obu tych państw, gdyż Polacy zażądaliby zwrotu terenów zajętych w trzech zaborach przez Prusy²⁶. W liście do małżonki z 9.V.1831 r. w następujących słowach charakteryzuje powstańców: „Ci ludzie mają tak wiele złudzeń i nigdy nie mogą pojąć innego interesu jak tylko swój”²⁷.

Clausewitz, jako wytrawny polityk i wojskowy zdawał sobie sprawę, że los Polski zależy głównie od zwycięstw oręża polskiego, gdyż te tylko wpłynąć mogą na zmianę postawy mocarstw wobec Polski. Był on gorącym rzecznikiem daleko posuniętej pomocy Prus dla Rosji i w zdumienie wprowadził go fakt, że Bernstorff już w pierwszej fazie wojny polsko-rosyjskiej nie udostępnił Rosjanom mostu pod Toruniem, co pozwoliłoby przyspieszyć ostateczną klęskę powstania²⁸. Najbardziej niekorzystnie przedstawiała się w oczach Clausewita sytuacja Rosjan po ich klęskach pod Wawrem i Dębem Wielkim w dniu 31.III.1831 r.²⁹. Wobec zwycięstwa polskiego nad korpusem Rosena i widomych oznak nieudolności wodza rosyjskiego, rzekoma kapitulacja głównych sił rosyjskich wydawała się przez jakiś czas zupełnie możliwą³⁰. Dlatego też nalegał, aby feldmarszałek Gneisenau skoncentrował podległe sobie cztery korpusy i pospieszył na pomoc sojusznikowi³¹. W liście jednak do swej małżonki Marii przedstawia sprawę odmiennie, a mianowicie jakoby Gneisenau miał proponować królowi inwazję pruską w Polsce, podczas gdy on, Clausewitz, nie wierzy, by król się na nią zgodził, gdyż wówczas do wojny mogłaby się wmieszać Francja³².

²⁶ H. Rothfels, *Carl von Clausewitz, Politische Schriften und Briefe*, München 1922, s. 224.

²⁷ K. Linnebach, *Carl u. Marie Clausewitz*, Clausewitz do małżonki 9.V.1831 r., s. 436.

²⁸ Ibidem, list z 17.III.1831 r.

²⁹ O. Dąbrowski, *Clausewitz a kampania 1831 roku*, „Przegląd Historyczno – Wojskowy” 1931, t. 3, s. 279.

³⁰ O. Dąbrowski, *Clausewitz a kwestia polska*, „Polska Zbrojna” 11.XII.1930, nr 330, s. 5.

³¹ *Aus dem Leben*, s. 97/98.

³² K. Linnebach, *Carl u. Marie Clausewitz*, s. 247, Clausewitz do małżonki 6.IV.1831 r. „Das des Feldmarschalls Vorschläge über eine schnelle Teilnahme von unserer Seite vom Könige angenommen werden sollten glaube ich selbst dann nicht, wenn der Krieg mit Frankreich so gut als entschieden wäre”.

Clausewitz określił Polaków jako naród wysoce uzdolniony, który jednak w ciągu całych stuleci pozostawał wśród kulturalnych ludów europejskich półtatarskich i dziś zmierza wskrzesić to samo barbarzyńskie istnienie³³.

Znamienne, że historiografia niemiecka przy rozpatrywaniu wojny polsko-rosyjskiej z 1831 r. powołuje się bardzo często na sądy Clausewitza³⁴. Clausewitz, podobnie jak później Bismarck, doskonale rozumiał związek polityki Francji ze sprawą Polski, oraz to, że Prusy kierując się swymi żywotnymi interesami musiały wspólnie z Rosją zwalczać polski ruch niepodległościowy.

Równie wrogo ustosunkował się do powstania naczelny prezydent połączonych prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich, Teodor von Schön. Już w początkach powstania listopadowego sugerował on swoim zwierzchnikom w Berlinie, by Prusy wystąpiły zbrojnie po stronie Rosji, w celu jak najszybszego stłumienia powstania³⁵. W swej korespondencji nie wróżył polskiemu powstaniu żadnych sukcesów, a ustawicznie przewidywał jego bliski upadek³⁶.

Nadzwyczaj niezyczliwa, a w dodatku perfidna postawa wobec polskiego powstania cechowała konsula pruskiego w Warszawie, Juliana Schmidta. Za ledwie w parę dni po wybuchu powstania „z przyjaciela Wielkiego Konstantego stał się on rzekomym przyjacielem i doradcą Rządu Narodowego Polskiego”³⁷. Współczesny pamiętnikarz tak charakteryzował jego sylwetkę w przeddzień powstania: „Konsul pruski J. Schmidt używał od wielu lat zaufania Wielkiego Księcia, w tym nawet roku prześcignął innych faworytów aż do wielce poszukiwanego zaszczytu codziennego czytania dzien-

³³ J. Feldman, *Polska i Polacy*, s. 17.

³⁴ B. Gebhardt, *Deutsche Geschichte*, cz. 3, Stuttgart 1960, s. 109. „Der polnische Aufstand von 1830/31 bedrohte den preussischen Staat durch eine revolutionäre Bewegung jenseits seiner Grenzen in seiner territorialen Integrität, war für Preussen die polnische Frage als innen und aussenpolitisches Problem gestellt. Unter den Zeitgenossen hat dies ebenfalls Clausewitz „Die Verhältnisse Europas seit der Teilung Polens” am klarstem ausgesprochen”. Por. W. Frauendienst, *Preussens Staatbewußtsein und polnischer Nationalismus*, „Das Östliche Deutschland” 1959, s. 319.

³⁵ WAP Poznań, Akta Naczelnego Prezydium, rkps 1390, vol. I, s. 3-5, Schön do hr. Lottum 15.XII.1830 r.

³⁶ Ibidem, s. 63, Schön an hr. Lottum 10.II.1831 r. „So muß Warschau bald fallen und die polnische Wirtschaft ein Ende haben”. Por. ibidem, Schön an hr. Lottum 6.I.1831 r. „Ich vermute, daß diese polnische Geschichte in spätestens 6 Wochens zu Ende sein wird”.

³⁷ S. Askenazy, *Dwa stulecia*, t. II, s. 475.

ników francuskich Jego Cesarzewiczowskiej Mości. Pan Schmidt posiadał w wysokim stopniu talent pozyskania zaufania każdego. Umiał wzbudzać mniemanie, że jego zdanie o każdej rzeczy zbliżało się do tego jakie mu objawiano. Umiał tym bardziej przed Wielkim Księciem wyznawać takie opinie polityczne jakie mu się podobały i nabył w oczach jego pewnej powagi³⁸. Nie lepszego zdania był o Schmidcie Stanisław Barzykowski: „wielki łotr, żyd niemiecki, zbytnik, rozpustnik, hulaka strwonił on swoje, strwonił cudze, zadłużył się, a na koniec po naszym powstaniu zmarnował i rządu swojego pieniądze i potem w dalekie drapnął kraje. Zręczny, przebiegły, obrotny miał wielkie łaski u Wielkiego Księcia, a szczególnie od rewolucji lipcowej wzrósł w kredycie, bo przed Konstantym udawał wielkiego rewolucji przeciwnika. Obrotny i zręczny wychrzta niemiecki był równie wiernym sługą swego rządu, jak i dworu petersburskiego i od obydwóch zarówno wynagradzany był i płatny³⁹. Konsul pruski, człowiek sprytny i ruchliwy⁴⁰ nie pozostał w Warszawie bezczynny, lecz począwszy od swego listopadowego spotkania z Konstantym, a skończywszy na obietnicach mediacji Prus w wojnie polsko-rosyjskiej, którą łudził Chłopickiego podejmował ustawiczne akcje mające na celu paraliżowanie dalszego rozwoju powstania. Pośredniczył w układach między Władysławem Zamoyskim a Wielkim Księciem. Wspólnie z tym pierwszym doszli do przekonania, że „król pruski jako człowiek uczciwy mógłby się do zięcia odezwać słowem pojednania i powstrzymać wojnę między powstańcami a Rosją⁴¹. Schmidtowi bardzo zależało na tym, by dyktatura Chłopickiego utrzymywała się jak najdłużej, gdyż bierność dyktatora i polityka rokowań kryła w sobie zapowiedź szybkiego rozwiązania sprawy polskiej po myśli Rosji i Prus⁴².

Władze pruskie postanowiły wykorzystać pobyt Schmidta w Warszawie także dla celów szpiegowskich. Miał zbierać i przekazywać Prusom szczegółowe wiadomości dotyczące siły i dyslokacji wojsk polskich, mapy, ważniejsze plany, informacje o połączeniach strategicznych, stanie szos. Johann Wilhelm Krauseneck, szef sztabu generalnego armii pruskiej prze-

³⁸ *Pamiętnik posłużyć mający do historii pierwszych dni Powstania Polski 1830 roku przez oficera sztabu polskiego*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1866, t. 4, s. 12

³⁹ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. I, Poznań 1883, s. 345 i 459.

⁴⁰ E. Oppman, *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830/31*, Warszawa 1937, s. 72.

⁴¹ Bibl. Kórnicka, rkps 1564, Niektóre szczegóły Powstania Narodu Polskiego w roku 1830 zebrane przez Cecylię z Kościelską hr. Działyńską, s. 25.

⁴² M. Mochnecki, *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830/31*, Poznań 1863, s. 292.

kazał Schmidtowi polecenia i oczekiwał na nie szybkiej odpowiedzi⁴³. W związku z tym, wyłoniła się kwestia powiadomienia o powyższych poleceniach Schmidta za pośrednictwem osoby zaufanej, dobrze władającej językiem polskim. Ponieważ trudno było o odpowiednią kandydaturę w Berlinie, Bernstorff zwrócił się z prośbą do Flottwella, by ten wyszukał stosownego do tej misji kandydata wśród poznańskich urzędników⁴⁴. Na uwagę zasługuje fakt, że kopie depeesz Schmidta były za pośrednictwem Bernstorffa przesyłane Alopeusowi, dzięki czemu dwór carski i Dybicz byli doskonale poinformowani o sytuacji w Warszawie oraz o polskich planach wojskowych⁴⁵.

Równocześnie z tą akcją Schmidt nie szczędził wysiłków, by wpoić Polakom przekonanie, że Prusy wobec powstania pozostaną bezwzględnie neutralne⁴⁶. Jeszcze przed powstaniem istniała spora liczba osób, które wiązały ze Schmidtem duże nadzieje. Jerzy Moszyński, omawiając pamiętniki Prądzyńskiego, wspomina nawet, że „Władysław Zamoyski Schmidta, konsula pruskiego, obiera sobie za apostoła tej wiary, za rzecznika i protektora polskich interesów u brata króla polskiego i cesarza Rosji”⁴⁷.

Wypowiedzi Schmidta wpłynęły w pewnym stopniu na ugodową politykę Chłopickiego, który najlepsze wyjście widział w układach. Trafnie pisał na ten temat August Sokołowski w swej monografii o Prądzyńskim: „Wiele przyczyniły się do tego bałamuctwa konsula pruskiego Schmidta, niemało zapewne i wpływ Lubeckiego. Pierwszy podsunął dyktatorowi myśl mediacji berlińskiego dworu, drugi zaręczał, że w Petersburgu dokona rzeczy nadzwyczajnych”⁴⁸.

⁴³ GStA Merseburg, Hist. Abt. III, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Krauseneck an Bernstorffa 10.I.1831 r.

⁴⁴ Ibidem, Bernstorff do Flottwella. „Ob. Sie nicht unter der Zahl der dortigen Angestellten einen zuverlässigen gewandeten und der polnischen Sprache kundigen Mann besitzen der sich zu der diesfälligen Sendung an den General-Consul Schmidt eigne”.

⁴⁵ Ibidem, Bernstorff an Alopeus 28.XII.1830 r. donosi, że przysyła kopie depeesz Schmidta „pour satisfaire plus promptement j'ai fait joindre aux copies de ces rapports les annexes en original et j'ose Vous prier de vouloir bien me les restituer après en avoir pris connaissance” i dodaje przy tym: „je suis sûr que Votre Gouvernement n'en fera aucun usage qui pourrait compromettre leur auteur”.

⁴⁶ AGAD, AWC Powstania, rkps 638, s. 27, list bez podpisu z rozmowy ze Schmidtem. „Je suis convaincu dit il, que la Prusse sera absolument neutre”.

⁴⁷ J. Moszyński, *Geneza powstania listopadowego*, s. 540.

⁴⁸ A. Sokołowski, *Jeneral Ignacy Prądzyński*, s. 68.

Konsul pruski, podobnie jak i austriacki, posiadali na swoich usługach sporą liczbę szpiegów i płatnych agentów. Ze szczególnym oddaniem służył Schmidtowi wspólnik warszawskiej firmy bankowej Samuela Frenkla, finansista Łaski⁴⁹.

Po detronizacji Mikołaja pozycja Schmidta w Warszawie została poważnie zachwiana, gdyż dotychczasową działalnością był on już mocno skompromitowany, a w prasie warszawskiej tu i ówdzie pojawiały się przeciwko niemu głosy krytyczne⁵⁰. Działalnością Schmidta interesował się szczególnie Naczelnny Prezydent Poznania Edward Flottwell, który w liście do Bernstorffa z 28 stycznia 1831 roku pisał: „Konsul generalny Schmidt jest bardzo podejrzany przez partię rewolucyjną ponieważ twierdzi się, iż on potajemnie sprzyja i popiera zamiary rządu cesarsko – rosyjskiego. W związku z tym jest on ostro krytykowany jednakże nie odważono się jeszcze przeciwko niemu wystąpić”⁵¹. W związku z detronizacją i przewidywanym rozpoczęciem działań wojennych, w połowie lutego Schmidt opuścił Warszawę. Odjeżdżając oświadczył, iż prawdopodobnie nieobecność jego w Warszawie nie potrwa zbyt długo, gdyż czasowe jego odwołanie to tylko zwykła grzeczność – jaką dwór berliński chce wyświadczyć dworowi petersburskiemu, z którym jest blisko związany⁵².

W Polsce niektórzy postulowali, aby na jakiś czas zatrzymać Schmidta w Warszawie, przynajmniej do czasu, aż władze pruskie nie zwolnią zatrzymanych w Prusach Polaków⁵³. Wyjazd przedstawiciela Prus dał powód do pojawienia się pogłosek, jakoby odwołanie to oznaczać miało wmiśnięcie się Prus do wojny w Polsce. W celu zdementowania tych pogłosek ukazał się w „Merkurym” artykuł, w którym dowodzono, że Prusy nie wypowiadają wojny Polsce ze względu na Francję i możliwość rozpętania woj-

⁴⁹ S. Harburt, *Noc listopadowa w świetle i cieniach historii i procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym*, Warszawa 1930, s. 28.

⁵⁰ W. Kalinka, *Generał Dezydery Chłapowski*, Poznań 1885, s. 88. Por. GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, s. 47, Flottwell do Bernstorffa, Poznań 28.I.1831 r.

⁵¹ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, s. 27, Flottwell do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Poznań 28.I.1831 r. „Der General Consul Schmidt ist bei der revolutionairen Perthei sehr verdächtig gemacht, weil man behauptet, daß er insgeheim die Absichten des Kaiserlich Russischen Gouvernements befördere und unterstütze; er wird deshalb scharft critisiert; indessen wagt man nicht, gegen ihn etwas zu unternehmen”.

⁵² AGAD, AWC Powstania, rkps 638, list bez podpisu dotyczący rozmowy ze Schmidtem i wypowiedź Schmidta: „C'est une simple politesse que la Cour de Berlin veut faire à celle de St. Petersbourg avec laquelle elle est si liée”.

⁵³ „Goniec Krakowski” 14.II.1831, nr 35, s. 72.

ny europejskiej, a na skutek nieobecności Schmidta – gorącego zwolennika polityki rosyjskiej – sprawa polska niewiele straci⁵⁴. Zastępcą pruskiego konsula w Warszawie został Precht – ten jednakże nie posiadał większego zaufania władz berlińskich⁵⁵. Paszporty przez niego wystawiane nabrały wartości dopiero po potwierdzeniu ich przez władze policyjne Poznania lub Wrocławia⁵⁶.

Również nieprzychylnie do kwestii polskiej ustosunkowali się wyżsi oficerowie i urzędnicy. Powody łatwo odgadnąć, bo przecież powstanie polskie i możliwość wojny, mogły pociągnąć za sobą utratę ich dotychczasowych intratnych stanowisk. „Gazeta Polska”, nr 29 z 30.I.1831 r. otwarcie pisała: „Zdaje się, iż w całych Prusach tylko wyżsi urzędnicy i wyżsi oficerowie wojska, hojnie ze skarbu płatni, są za utrzymaniem dawnego porządku, zresztą rząd na nikim polegać nie może”⁵⁷. Tym bardziej więc wszelkie urzędowe raporty policji o powstaniu przedstawiały wydarzenia polskie w jeszcze bardziej niekorzystnym świetle⁵⁸.

Niechętnym powstaniu był sprawujący naczelne dowództwo w Poznaniu generał Roeder. W czarnych kolorach malował on charakter Polaków. Główny nacisk kładł na wrodzony szlachcie polskiej duch rokoszu: „Jak głęboko sięgniemy w przeszłość Polski, przedstawiają nieprzerwany niemal łańcuch przykładów krnąbrności i buntów szlachty przeciw prawom i panującym oraz walk magnatów przeciw tronowi lub pomiędzy sobą... Egoizm, bezgraniczna ambicja i duma, zazdrość i nieopanowany pociąg do niepokojów znamionowały od dawna polską szlachtę i dotrwały aż do żyjących obecnie jej potomków”⁵⁹.

Wręcz wrogo do sprawy powstania odniosła się prasa berlińska i pruska. Ton nadawała „Allgemeine Preussische Staats-Zeitung”. Gazeta ta wskazywała na to, że Polacy nie mieli żadnych powodów do buntu, gdyż carat

⁵⁴ „Merkury” 12.II.1831, nr 52, s. 334.

⁵⁵ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8562, Brenn do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 7.III.1831 r.

⁵⁶ Ibidem, nr 8563, Brenn do Ministerstwa Spraw Zagranicznych 7.VII.1831 r.

⁵⁷ AGAD, AWC Powstania, rkps 457, s. 36, pismo do komisji województwa płockiego od nadstrażnika granicznego wydziału w Dobrzyniu 31.XII.1830 r. „Duch mieszkańców pruskich jest za zmianą rządu, prócz urzędników, którzy z powodu pobierania dobrych pensji są kontenci i nie życzą sobie zmiany”.

⁵⁸ WAP Poznań, Akta Naczelnego Prezydium, rkps 1392, s. 24, Raport tajnej policji z Bydgoszczy, 28.I.1831 r. „Reisende aus Polen kommend versichern, daß dort große Not herrsche und daß die Mehrzahl dortiger Einwohner gegen die Insurrection gesinnt sei”.

⁵⁹ J. Feldman, *Polska i Polacy*, s. 17-18.

znany był ze swej łagodności, a w wojnie z Rosją nie mają żadnych szans na zwycięstwo. Inne gazety pruskie, pozostające pod wpływem Berlina, zamieszczały równie nieprzyjemne Polsce artykuły. Ich celem było przekonać czytelników, że powstanie bynajmniej nie cieszy się poparciem społeczeństwa, a wśród rekrutów zwerbowanych do wojska szerzy się dezercja⁶⁰. W przeciwieństwie do tego, gazety pruskie sławiły dobre przygotowanie do wojny armii rosyjskiej i ustawicznie przewidywały bliską klęskę powstańców⁶¹. Prasa berlińska publikowała często obszernie artykuły o sprawie polskiej, jak również zamieszczała obszernie wyjątki z gazet warszawskich, naturalnie odpowiednio dobrane i opatrzone tendencyjnym komentarzem⁶².

W podobnym tonie, jak „Preussische Staats-Zeitung” wypowiadała się na tematy polskie „Breslauer Zeitung”, zapełniając swe pismo złośliwymi artykułami, przepełnionymi jadem nienawiści i fałszem wobec Polki⁶³. Także inne gazety, wychodzące we Wrocławiu dowodziły, że Rosja w swym zaborze nie stosowała wobec Polski ucisku i przemocy, a powstańcy bez głębszych powodów chwycili za broń i roszcżą sobie niesłuszne pretensje do „ziem zabranych”. By umniejszyć istotne znaczenie wypadków polskich, starały się utwierdzić czytelników w przeświadczeniu, że powstanie tylko w Warszawie ma swoich zwolenników, zaś poza stolicą pa- nuję wszędzie stały porządek⁶⁴.

Artykuły zamieszczane w tych gazetach nie były wyrazem pruskiej opinii publicznej, lecz jedynie – jak można mniemać – wąskiej grupy rządowej. Niejednokrotnie w gazetach pruskich ukazywały się artykuły, pisane przez rosyjskich konfidentów, głoszące kult Dybicza i akcentujące sukcesy rosyjskie i same klęski polskie. „Preussische Staats-Zeitung” bardzo często zamieszczała doniesienia z głównej kwatery wojsk rosyjskich, których zapewne dostarczał znajdujący się przy Dybiczu wysłannik Prus, Karl Wil-

⁶⁰ „Königlich Preussische Stettiner Zeitung” 25.II.1831, nr 16, Polnische Grenze vom 13 Februar.

⁶¹ „Königlich Privilegierte Berlinische Zeitung” 17.II.1831, nr 40, Von der Polnischen Grenze 9 II. „Aus allem diesem läßt sich die Beendigung der ganzen Angelegenheit in kurzer Zeit voraussehen”.

⁶² H. Eile, *Wybuch powstania listopadowego w świetle współczesnej prasy niemieckiej*, „Kurier Literacko-Naukowy”, nr 47, dodatek do numeru 323 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 25.XII.1929.

⁶³ „Goniec Krakowski” 31.I.1831, nr 24, s. 107, polemizuje z artykułem w „Breslauer Zeitung”.

⁶⁴ „Privilegierte Schlesische Zeitung” 22.I.1831, nr 19, s. 276. „...daß der Aufruhr dem größtem Theil der Nation fremd sei”.

helm Ernst Canitz⁶⁵. To pozwala zrozumieć powód odznaczenia przez cara naczelnego redaktora, Philipsborna, orderem św. Włodzimierza⁶⁶. Nieprzypadkowo więc, „Tygodnik Petersburski” z wielkim uznaniem wyrażał się o „Preussische Staats-Zeitung” i często zamieszczał jej artykuły szkalujące sprawę polską⁶⁷. Oczywiście ta rzucająca się w oczy stronniczość gazet berlińskich miała powodować – według „Kuriera Polskiego” – utratę popularności w społeczeństwie pruskim i stałe zmniejszanie się liczby ich prenumeratorów⁶⁸, co jednak nie wydaje się prawdopodobne. Zdaniem wielu mieszkańców Berlina bardziej zasługiwały na zaufanie relacje zaczerpnięte z gazet polskich, angielskich czy francuskich, niż informacje publikowane w prorosyjsko nastawionych gazetach berlińskich. Poglądy takie wskazują na pewną przesadę i propagandę, niemniej jednak, w dużym stopniu były one uzasadnione. Nie należy bowiem zapominać o związku między umiarkowanym liberalizmem pruskim tego czasu, a postawą antyrosyjską pewnych kół, co zwłaszcza już po upadku powstania znalazło swój wyraz w znanych sympatiach niemieckich demokratów do polskich emigrantów. Prasa polska ostro krytykowała tendencyjność gazet pruskich, a zwłaszcza „Preussische Staats-Zeitung”. „Kurier Polski” z 9.IV.1831 r. pisał: „Czytając »Gazetę Rządową Pruską« zdaje się, iż czyta się pismo wychodzące pod powagą cenzorów z Petersburga wysłanych”⁶⁹.

Postawa Berlina w sprawie polskiej odbiła się również niekorzystnie w prasie innych krajów niemieckich, w której zamieszczano korespondencje ze stolicy Prus. Na przykład w „Allgemeine Zeitung” z 18.II.1831 r. w artykule z Berlina datowanym 13 lutego czytamy: „Ubolewać wszakże naprzód wypada nad obłąkanymi, którzy przed ogromem potęgi rosyjskiej bez wątpienia muszą ulec”⁷⁰. W jednym zaś z artykułów z Berlina, jakie zamieściła „Leipziger Zeitung”, znajdujemy stwierdzenie, że interes pruski wymaga, by Polska nigdy nie odzyskała niepodległości, gdyż wzmocniona

⁶⁵ „Kurier Polski” 16.III.1831, s. 338.

⁶⁶ Ibidem, 9.V.1831, s. 616, tak komentuje to wydarzenie: „Falszowanie naszych aktów, raportów urzędowych, wystawianie sprawy naszej w najczarniejszych kolorach nie zostały bez nagrody”.

⁶⁷ „Tygodnik Petersburski” 15.V.1831, nr 36, s. 257.

⁶⁸ „Kurier Polski” 21.IV.1831, s. 520, Artykuł z Berlina z 15.IV.1831 r.

⁶⁹ Ibidem, 9.IV.1831, nr 474, s. 449.

⁷⁰ Bibl. Czart. rkps 3938, s. 64, Wyjątki z „Gazety Powszechnej Niemieckiej” 18.II.1831, artykuł z Berlina z 13.II.1831 r.

i niepodległa Polska byłaby bardzo niebezpiecznym sąsiadem dla Prus tak nad Wisłą, jak nad Renem⁷¹.

W podobnym tonie był utrzymany artykuł z Prus z 25.XII.1830 r. zamieszczony w nr 51 „Staats und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen Unparteiischen Correspondenten” z 7.I.1831 r. Autor artykułu celowo umniejsza zasięg polskiego powstania i zaznacza, że entuzjazm dla niego ogranicza się tylko do Warszawy.

Korespondencje te miały przeciwdziałać krytycznym doniesieniom, jakie publikowały o postępowaniu Prus wobec Polski gazety angielskie i francuskie. W korespondencji z Berlina z 11 sierpnia, jaka ukazała się w „Allgemeine Zeitung” z 16.VIII.1831 r. czytamy: „Nierozsądne napaści angielskich i francuskich dzienników na Prusy za ich postępowanie wobec Polski trwają nadal i budzą tutaj niezadowolenie, ponieważ oparte są na fałszywych i zniekształconych danych”.

W Berlinie ukazywało się także wiele broszur w języku niemieckim i francuskim, zniekształcających sprawę polską, pisanych w duchu prorosyjskim⁷². Tego rodzaju publikacje jaskrawo wskazują na kontynuację antypolskiej i antyfrancuskiej polityki pruskich kół rządowych z lat 1792-1794. Przeciwko powstaniu występował również poeta berliński Fryderyk August Stägmann, mimo że był liberałem, a nawet opracował kiedyś wspólnie z kanclerzem Karlem Augustem Hardenbergiem projekt uwłaszczenia chłopów.

Pewne koła berlińskie ustosunkowały się jednak przychylnie do powstania listopadowego. Istniejącej w Berlinie opozycji liberalnej nie podobała się daleko posunięta uległość Prus wobec Rosji. Alopeus skarżył się, że generał Wilhelm Johann Krauseneck, szef sztabu generalnego, bliski liberałom⁷³, szerzył opozycję przeciw Rosji w korpusie oficerskim⁷⁴. Gdy wiadomość o wybuchu powstania doszła do Berlina, sam następca tronu miał się wyrazić z sympatią o sprawie polskiej⁷⁵. Potwierdzenie tej wiado-

⁷¹ „Leipziger Zeitung”, 3.VI.1831, nr 132, s. 1365, artykuł z Berlina z 31.V.1831 r. „Wir Preussen aber sobald wir nur über die Gegenwart hinaus blicken, können uns nicht verhelen, daß ein selbständiges und erstarktes Polen uns ein höchst gefährlicher Nachbar sein wird, gefährlich an der Weichsel und am Rhein”. Podobnie twierdził Clausewitz.

⁷² „Tygodnik Petersburski” 31.III.1831, nr 24, s. 170.

⁷³ H. Treitschke, *Preussen und Bundeskriegswesen 1831, Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte*, t. II, Leipzig 1889, s. 128.

⁷⁴ *Aus dem Leben*, s. 95.

⁷⁵ W. Hallgarten, *Studien über die deutsche-Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution*, München und Berlin 1928, s. 18.

mości znajdujemy w cytowanej już kilkakrotnie depeszy Wojciecha Grzymały z Paryża z 5.III.1831 r., w której znalazła się następująca wzmianka: „W rodzinie królewskiej książę następca tronu zdaje się zgadzać z opinią pospólstwa i klasą wyższą nie należącą do dworu, która w tej chwili nie-przyjaciół naszych szczerze nienawidzi”⁷⁶.

W cukierniach i salonach berlińskich spotykali się też oficerowie, a wielu z nich można było zaliczyć do grona przyjaciół Polski⁷⁷. Cukiernia Steheli stanowiła centrum debat polonofilskich literatów, wśród których spotkać można było najczęściej Karla Augusta Vornhagena z żoną Rechelą i Edwarda Gansa. Oczywiście znajdujące się pod ostrą cenzurą dzienniki berlińskie ani słowem nie wspominały o tych sympatiach dla sprawy polskiej. Natomiast pewne korespondencje z Berlina zamieszczane w „Allgemeine Zeitung” donosiły o żywej sympatii berlińczyków do powstania. W niektórych gazetach niemieckich zawierających doniesienia z Berlina znajdujemy krytyczne akcenty pod adresem rządu. „Düsseldorfer Zeitung” w nr 150 z 28.VI.1831 r. powołując się na prywatne doniesienia z Berlina, pisała „Cała Europa gorąco sympatyzuje z Polakami. Dlaczegoż więc rząd nasz pozostawia Polaków ich losowi, a postępuje tylko zgodnie z interesami Rosji”⁷⁸. Źródła polskie wspominają też o propolskich nastrojach w Gdańsku i Berlinie. Na przykład „Kurier Polski” z 20 marca zamieszcza artykuł takiej treści: „W Berlinie cała publiczność sprzyja sprawie Polski. Każda wiadomość o najmniejszym powodzeniu oręża polskiego obudza wielką radość, a obywatele głośno z nią występują”⁷⁹. Ten sam dziennik z 4.V.1831 r. pisze: „Jeden Berlińczyk w liście do przyjaciela w Warszawie prosił, aby mu przysłał pocztą gałązkę z pamiętnej olszyny grochowskiej”, a 28 czerwca informował: „W Berlinie lud zgromadził się tłumnie pod oknami pałacu królewskiego wołając: »Precz z Moskalami!«. „Goniec Krakowski” z 20 stycznia donosił: „W Niemczech osobiwie kobiety sprzyjają naszej sprawie. W Wiedniu i Berlinie noszą na szyi medaliony z cyfrą Chłopskiego, grają i tańczą mazury. Młodzież uniwersytecka wynosi

⁷⁶ Bibl. Czart., rkps 5304, s. 26, depesza Grzymały z Paryża 5-14.III.1831 r.

⁷⁷ W. Hallgarten, *Studien*, s. 18.

⁷⁸ „Allgemeine Zeitung” 12.VIII.1821, nr 224, Berlin 7 sierpnia. „Hier in Berlin ist die Sympathie für die Polen sehr groß und lebhaft”.

⁷⁹ Bibl. Czart., rkps 5303, s. 228/9, list Gliszczyńskiego z Gdańska. „W Berlinie nieszczęśliwy, kto przeciw Polakom mówi”. Por. „Kurier Polski” 20.III.1831, nr 455, s. 396. „W Berlinie cała publiczność sprzyja sprawie Polski. Każda wiadomość o najmniejszym powodzeniu oręża polskiego obudza wielką radość a obywatele głośno z nią występują”.

pod niebiosa naszych mężnych akademików”. To samo pismo z 28 marca wspomina: „W Berlinie szlachetne serca zasyłają nam życzenia”. Natomiast „Dziennik Powszechny Krajowy” z 21.V.1831 r. w podniosłych słowach pisze: „Sprawa Polaków wzniera tu coraz większy zapal i można powiedzieć, że obok zajmowania się losem tego bohaterskiego narodu, tak godnego mieć samodzielny byt i narodowość, niknie wszelka inna sprawa. Najniższe nawet klasy ludu sprzyjają Polakom, a tacy, których zwykle nie obchodziły wypadki wielkiego świata, chciwie dopytują się o położenie tej sprawy. Lecz nie w samym tylko Berlinie, owszem, w całych Niemczech duch taki panuje, a podróżni przybywając z rozmaitych okolic kraju powiadają o tym z podziwem, chociaż gazety nasze milczą. Każda najmniejsza wiadomość z Polski wzbudza ciekawość tutejszej publiczności, z obojętnością przyjęto doniesienie o rozwiązaniu angielskiego parlamentu”.

Wydaje się jednak, że we wszystkich tych relacjach zamieszczanych w gazetach polskich tkwi pewna przesada.

Faktycznie sympatyzowało z Polakami kilku berlińskich profesorów uniwersyteckich. Jednym z nich był Edward Gans, profesor Uniwersytetu Berlińskiego, z którym wszedł w bliższy kontakt Wojciech Grzymała. Gans był rzecznikiem idei wyzwolenia Prus spod wpływu Rosji, okazywał życzliwość dla powstania polskiego i cieszył się uznaniem młodzieży i szerokiej publiczności. Poza tym propagował myśl osadzenia na tronie polskim księcia pruskiego, niestety zabiegom jego położyła kres berlińska policja⁸⁰.

Za sprawą polską opowiadał się również wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Berlińskiego, Fryderyk Raumer, autor głośniejszej pracy o upadku Polski. Zdecydowanie potępił on rozbiory Polski i rolę Prus w czasie rozbiorów, a powstanie 1831 r. nazwał „czynem bolesnym lecz bohaterskim”⁸¹. Rozprawka Raumera została skonfiskowana, a autor z trudem tylko uniknął wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego i groźby represji⁸². Dopiero Fryderyk Wilhelm III, po przeczytaniu jego pracy, wziął w obronę Raumera, a nawet polecił mu, jako uczciwemu i obiektywnemu historykowi, opracowanie na podstawie źródeł, bilateralnych stosunków pru-

⁸⁰ W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego*, cz. 2, Kraków 1898, s. 258.

⁸¹ *Upadek Polski opisany przez Fryderyka von Raumera, tajnego radcę i profesora historii na Uniwersytecie Berlińskim z przedmową Karola Forstera*, Berlin 1871, s. 121. Por. „Dziennik Powszechny Krajowy” 24.XII.1830, nr 359, s. 1751. „W Berlinie jeden z profesorów na publicznej lekcji wspominał z zapalem o powstaniu warszawskim”.

⁸² A. Wojtkowski, *Stosunek Prus i Niemiec do polskiego ruchu niepodległościowego. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*, Lwów 1930, s. 618.

sko-polskich w latach 1830-1832. Ta bardzo wartościowa, jakkolwiek dyskusyjna rozprawka: *Preussens Verhältnisse zu Polen in den Jahren 1830 bis 1832 aus amtlichen Quellen dargestellt* ukazała się drukiem dopiero w roku 1853⁸³. Widocznie cenzura berlińska nie zezwoliła na jej druk we wcześniejszym okresie, mimo że autor częściowo usprawiedliwia ówczesną politykę pruską. Przytoczone przez niego fakty wskazywały jednak na znaczne uzależnienie Prus od Petersburga. Poza tym Raumer nie przemilczał większości zarzutów stawianych przez Polaków pod adresem tego państwa, ale przytoczywszy je polemizował z ich treścią. W kołach uniwersyteckich Berlina dużo się wówczas mówiło o konieczności wprowadzenia konstytucyjnych form rządów w Prusach. Opinie liberalne zaczynały się cieszyć coraz większym poparciem nawet w kręgach urzędniczych. Chcąc zapobiec ich rozszerzaniu się, minister spraw wewnętrznych Gustaw von Brenn polecił w specjalnym reskrypcie, który wszyscy urzędnicy musieli podpisać, by w środowiskach podległych jego ministerstwu nie dyskutowano o sprawach politycznych, a zwłaszcza o zagadnieniach ustrojowych państwa pruskiego⁸⁴.

W Berlinie znajdowało się również grono przyjaźnie do Polski usposobionych lekarzy. Najbardziej znany był Karl Ferdinand Gräfe, lekarz sztabu generalnego i jeden z dyrektorów Instytutu Chirurgiczno-Medycznego. Gräfe urodził się w Warszawie i przebywał przez pewien czas w Polsce. Fakt ten pragnął wykorzystać Skrzynecki, wysyłając do niego list w celu uzyskania za jego pośrednictwem poparcia u króla pruskiego⁸⁵. Sprzyjał również Polakom wybitny chirurg Johann Friedrich Diessenbach, który swego asystenta Augusta Abegga wysłał do Polski⁸⁶.

O wyjeździe lekarzy z Berlina znajdujemy wiele wzmianek we współczesnej prasie niemieckiej. Wiadomo, że brak lekarzy był sprawą bardzo istotną dla powstania. Z końcem stycznia doszły do Prus i Niemiec wiadomości, że na Uniwersytecie Warszawskim otwarto trzymiesięczny kurs

⁸³ H. Treitschke, *Deutsche Geschichte*, t. IV, s. 207/8.

⁸⁴ M. Laubert, *Stadt und Provinz*, s. 14, „um dem liberalen Kitzel der Beamenschaft entgegenzutreten”. Por. R. O. Spazier, *Historia*, t. III, s. 207. Por. krytykę tego zarządzenia w „Journal des Débats” z 17.I.1831 r. „M. de Brenn le nouveau ministre de l’intérieur envoie il y a quelques jours une circulaire aux fonctionnaires de son département leur enjoignant de ne plus parler de la politique et les menaçant de poursuites judiciaires en cas de contravention. Cette circulaire fait une si mauvaise impression”.

⁸⁵ Bibl. Czart., rkps 3936, s. 7-10, list Skrzyneckiego z 3.III.1831 r. „Lettre à M. Gräfe, Médecin en chef de l’armée prussien et conseiller privé à S. M. le Roi de Prusse”.

⁸⁶ S. Kunowski, *Deutsche Aerzte im Polenaufstand 1831*, „Die Medizinische Welt” 12.XII.1931, s. 1805. „Gräfe nahm sich mit besonderem Eifer der polnische Sache an”.

dla pomocników chirurgów. „Karlsruher Zeitung” z 18.III.1831 r., podając wiadomości z Berlina, pisała: „Wyjeżdża stąd wielu lekarzy z pozwoleniem rządu do Warszawy, aby zaradzić dającemu się tam odczuć brakowi służby zdrowia”. Wspomina o tym również „Staats- und Gelehrte Zeitung des Hamburgischen Unpartheischen Correspondenten” z 4.V.1831 r.: „Wysyła się stąd szarpie i płótno oraz środki medyczne. Rząd nie stawia żadnych przeszkód. Pozwala się również lekarzom spieszącym z Paryża do Warszawy kontynuować ich podróże. Ponieważ liczba tych ostatnich okazała się zaskakująco duża, poddano ich egzaminowi ze strony tutejszych władz medycznych. Egzamin wypadł na ich korzyść”.

O pomocy lekarskiej dla powstańców świadczyły też wzmianki w prasie insurekcyjnej. „Dziennik Powszechny Krajowy” z 27 marca podaje wiadomości z Berlina: „Gdy przy wielkiej liczbie rannych w Warszawie brakuje lekarzy, więc naczelny nasz lekarz sztabowy Gräfe posłał tam za zezwoleniem rządu czterech lekarzy. Na wezwanie osób prywatnych wybiera się tam jeszcze kilku lekarzy i już wydano potrzebne paszporty. Damy zawsze gotowe do udzielania pomocy, zaczynają już także skubać szarpie”.

„Gazeta Warszawska” z 18 kwietnia, w doniesieniach z Berlina z 12.IV.1831 r. pisała: „Dla rannych wojowników polskich w Warszawie robią tu w cichości bardzo wielkie składki, mianowicie posyłają tam pieniądze i bieliznę. Zapewniają, iż dostojna pewna osoba posłała w tym celu tyśiąc luidorów na ręce księcia Radziwiłła, byłego namiestnika Księstwa Poznańskiego. Zajęcie się sprawą Polski jest tu powszechne i bardzo wielkie”. Ta sama gazeta z 19 czerwca informuje: „Jeden z lekarzy berlińskich, nie mogąc osobiście przybyć do Warszawy, a pałając chęcią przyniesienia ulgi wojownikom polskim, tak zaszczytnie broniącym ojczyznę i praw ludu, przysłał na ręce swego przyjaciela maszynę wraz z opisem, którą wynalazł, a za pomocą tejże goić można w bardzo krótkim czasie złamane nogi”.

Prasa berlińska opublikowała nazwiska tylko pięciu lekarzy: Bielinga, Döbereinera, Goldberga, Herzberga i Lachmanna, którzy udali się do Polski. Mamy jednak podstawy do przypuszczeń, że było ich znacznie więcej. Brakuje też urzędowych akt czy dokumentów dotyczących wyposażenia wyjeżdżających lekarzy. W każdym razie działalność ofiarodawcza na rzecz powstania rozpoczęła się w Berlinie już w maju 1831 r., co świadczy o szybkiej inicjatywie mieszczaństwa berlińskiego.

Heinrich Brandt w swym pamiętniku często wspomina o zebraniach kół liberalnych – wśród których znajdowali się przyjaciele Polski – odbywa-

jących się w Berlinie, podaje jednak, że przy omawianiu i ocenie spraw polskich kierowano się raczej uczuciem, a nie rozsądkiem⁸⁷. Natomiast siedziba rosyjskiego ambasadora Alopeusa służyła, jak podaje Brandt, za miejsce spotkań licznych przyjaciół Rosji. Stąd rozchodziły się odpowiednio zabarwione wiadomości po całym Berlinie. Tu było źródło informacji dla gazet berlińskich, które pisząc o wypadkach warszawskich informowały najczęściej, że w Warszawie potęguje się z dnia na dzień niepokój i zamieszanie, zaś podawały doniesienia z głównej kwatery wojsk rosyjskich. Na skutek tych mocno tendencyjnych relacji o powstaniu, stronnictwo rosyjskie traciło coraz bardziej wpływy, a opozycja stawała się coraz bardziej potężna.

Nastroje panujące w Berlinie silnie niepokoiły Alopeusa. Niezadowoleniu temu dał wyraz w jednej z depeesz, w której wskazując na przychylność króla pruskiego wobec Rosji, ostro skrytykował stanowisko ówczesnego rządu berlińskiego. Zdaniem Alopeusa składał się on ze zgromadzenia starców bardzo czcigodnych, ale bardzo zgrzybiałych, od których niepodobieństwem było wymagać bystrości i energii potrzebnej przy wykonywaniu zamierzonych planów⁸⁸.

Również historyk rosyjski Szczerbatow w swej pracy *Kampania polska księcia Paskiewicza* dokonuje ostrej krytyki postawy ówczesnego rządu pruskiego i gani go za – jego zdaniem – zbyt opieszale udzielaną pomoc armii rosyjskiej i niewłaściwe stanowisko wobec wojny polsko-rosyjskiej. Pisze on: „Sam tylko król pragnął szczerze pomagać Cesarzowi, ale jego ministrowie Ancillon, baron Alvensleben, hr. Lottum i Schuckmann odznaczali się małodusznym brakiem stanowczości i korzystali z każdej okoliczności, by zaznaczyć swą zupełną neutralność w wojnie Rosji z powstaniem Polski. Choroba pierwszego ministra pruskiego hr. Bernstorffa powikłała mocno stosunki prusko-rosyjskie. Król Fryderyk Wilhelm III okazywał żywą sympatię dla energii cesarza Mikołaja I w jego walce przeciw powstaniu. Ale podejrzliwość charakteru królewskiego i brak stanowczości nie mogły wpłynąć na ministrów, by zajęli należytą postawę w stosunkach politycznych⁸⁹. Przytoczona relacja jest może w swej wymowie zbyt skrajna, w każdym razie słowa „zupełna neutralność” wydają się jednak w świetle tego, co działo się w rzeczywistości, pewnym pomieszaniem pojęć.

⁸⁷ *Aus dem Leben*, s. 51.

⁸⁸ Martens, *Recueil*, s. 175, depeesz hr. Alopeusa 20.VIII.1831 r. i 23.II.1831 r.

⁸⁹ M. M. Szczerbatow, *Kampania polska księcia Paskiewicza w 1831 r.*, s. 45.

Reprezentant Rosji w Berlinie Dawid Alopeus nie ukrywał swoich zarzutów przeciw pułkownikowi Willisenowi ze sztabu generalnego twierdząc, że reprezentuje on kurs antyrosyjski. Poseł rosyjski nie mógł znieść słynnych artykułów Willisena w „Militair Wochenblatt”, w których ten oficer pruski bardzo obiektywnie i bezstronnie dokonywał opisu i analizy działań wojennych polsko-rosyjskich. Poddawał on krytyce strategię rosyjską, a Polakom udzielał życzliwych rad i wskazówek⁹⁰. Opisując bitwę pod Grochowem stwierdzał, że była ona przez Polaków dobrze przygotowana i prowadzona z wielką znajomością sztuki wojennej⁹¹. Analizując zaś działania rosyjskie wytykał Dybiczowi popełnienie wielu taktycznych i strategicznych błędów podczas walki⁹². Józef Doliwa – Głębocki trafnie stwierdza, oceniając wypowiedzi Willisena, że strona polska nie umiała korzystać z błędów Dybicza⁹³. Z dużym uznaniem oceniał Willisen rolę, jaką odegrał Skrzynecki w bitwie pod Dobrem. Franciszek Wężyk w swym pamiętniku tak o tym pisze: „Rozporządzenia wydane i raport ściągnęły na siebie obcych i swoich uwagę. Pierwszy pułkownik pruski Willisen oddał hołd słuszny w swem piśmie [Militair Wochenblatt] temu dowódcy”⁹⁴.

Artykuły Willisena tak bardzo wyprowadziły Alopeusa z równowagi, że w rozmowie z Brandtem oświadczył: „Wielu z waszych panów jest nieprzychylnie ustosunkowanych dla rosyjskiej sprawy”; kontynuując zaś rozmowę głęboko wzburzony dodał: „Wszystko to świadczy o tym, jakoby całkiem zapomniano, co Rosja zrobiła dla Prus w 1813 roku”⁹⁵. Alopeus wystosował nawet odpowiednią notę do Bernstorffa, narzekając, że artykuły Willisena zawierają życzliwe wskazówki dla buntowniczych poddanych i pozostają w sprzeczności z przyjaznymi stosunkami Prus wobec

⁹⁰ „Allgemeine Zeitung” 14.IV.1831 nr 104, Berlin 28.III.1831 r. „Der größte Theil der Offiziere spricht diese Sympathie [für Polen] unverhohlen aus, im Militairwochenblatte erscheinen gute Rathschläge wie es die Polen zu machen hätten”. Por. „Dziennik Powszechny Krajowy”, nr 113 z 25.IV.1831, s. 288. „Tygodnik Wojskowy «Militair Wochenblatt» zawiera dobre rady jak Polacy postępować winni”.

⁹¹ „Militair Wochenblatt” 19.III.1831, nr 769, „Zur Übersicht des jetzigen polnischen Krieges”, s. 4462: „Die Schlacht bei Grochow scheint in ihren taktischen Einzelheiten von den Polen mit vieler Gefechtskenntnis geführt worden zu sein”.

⁹² K. W. Willisen, *Theorie des grossen Krieges*, Berlin 1840, s. 19-20.

⁹³ J. Doliwa-Głębocki, *Wspomnienie z roku 1830-1831*, s. 119.

⁹⁴ F. Wężyk, *Powstanie Królestwa Polskiego*, s. 67.

⁹⁵ *Aus dem Leben*, s. 94-95. „Es scheint überhaupt, als habe man ganz vergessen was wir 1813 für Preussen gethan”.

Rosji oraz świadczą o jawnym poparciu dla powstańców⁹⁶. Pruski minister wojny Ernst von Haake wyraził równocześnie obawę, że artykuły powyższe mogą dotrzeć do Polski, gdzie zostaną przetłumaczone, a ze wskazówek Willisena może skorzystać polska armia⁹⁷. Na skutek zabiegów Alopeusa rząd pruski zabronił dalszego drukowania prac na temat kampanii polsko-rosyjskiej i zmienił skład redakcyjny „Militair Wochenblatt” zaś autora wspomnianych artykułów wysłano na Śląsk⁹⁸.

Z sympatiami na rzecz powstania spotkać się można było nie tylko w Berlinie, lecz także na terenie całego państwa pruskiego. Na przykład „Abend Zeitung” redagowany w Dreźnie i Lipsku w numerze 221 z 7.IX.1831 r. podaje w korespondencji z Kwidzyna z 2 sierpnia: „Rozwój polskiej sprawy tak tu, jak i wszędzie jest śledzony z niesłabnącym napięciem. Najlepsi pruscy patrioci życzą Polakom sukcesów, ponieważ są przekonani, że Polska mogłaby istnieć obok Prus, bez straty dla tych ostatnich, gdyby tylko dyplomatyczna akcja ruszyła z miejsca”⁹⁹. „Gazeta Polska” z czerwca 1831 r. w numerze 149 podaje: „Listy z Berlina donoszą, iż nie tylko mieszkańcy Berlina, ale i po prowincjach pruskich sprzyjają sprawie polskiej. Doniesienia gazet berlińskich, a osobliwie «Gazety Rządowej Pruskiej», tudzież Królewickiej żadnej już nie mają wiary”.

Szereg kupców z Kłajpedy przyjeżdżało do polskich oddziałów walczących na Litwie dowożąc im broń, proch, ołów i sukno¹⁰⁰. Ponadto udzielali oni pomocy rannym polskim powstańcom¹⁰¹. Nawet do posła pruskiego w Petersburgu, Schölera, dochodziły pewne wiadomości o tym, że mieszkańcy Prus Wschodnich, zwłaszcza z okolic Elbląga, sprzyjają sprawie polskiej. W swym liście z Petersburga do ministra spraw zagranicznych w Ber-

⁹⁶ GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 8560, Bernstorff do Krausenecka 7.V.1831 r., s. 75 oraz ibidem, s. 73, Krauseneck do Bernstorffa 12.IV.1831 r.

⁹⁷ ibidem, s. 71-72, Haake do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 7.IV.1831 r. „daß der Aufsatz werde nach Polen kommen, dort ins polnische übersetzt, und nun bei der Armee gleich Anwendung von den dann aufgestellten Maximen gemacht werden”.

⁹⁸ „Kurier Polski” 24.V.1831, nr 517.

⁹⁹ F. Smitt, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831*, Berlin 1848, B. III, s. 93, w przypisie: „die Begeisterung für die Polen auch einen großen Theil der Preussen ergriffen hatte”.

¹⁰⁰ *Pamiętnik Onufrego Jacewicza w: H. Mościcki, Powstanie 1831 r. na Litwie*, Wilno 1931, s. 36.

¹⁰¹ WAP Poznań, Akta Naczelnego Prezydium, rkps 1390, s. 217, Schön do hr. Lottum, Królewiec 25.IV.1831 r. „Ein Memelscher Kaufmann ist vom dortigen Magistrat zur Verantwortung gezogen wegen Sammlung und Ablieferung milder Gaben für die verwundeten Insurgenten in Russisch – Lithauen”.

linie reprezentant Fryderyka Wilhelma III pisał 7.V.1831 r.: „...opinia publiczna poddanych Prus, zarówno tych znad granicy jak i innych prowincji bardziej jest po stronie Polaków jak Rosjan”¹⁰².

Autor poważnej monografii o powstaniu listopadowym, wydanej wkrótce po jego upadku, Richard Spazier, również wspomina o polonofilskich nastrojach wśród mieszkańców Prus. Pisał on mianowicie: „Nie tylko w nowych pruskich prowincjach, lecz i w Szląsku, we Wschodnich i Zachodnich Prusach, a nawet w Marchii przyjmowano każdą wiadomość o zwycięstwie Polaków z jak największą radością, każdą zaś niepomyślną ze smutkiem, a często spijano wiwaty w publicznych towarzystwach za pomyslność oręża polskiego. Najniższe nawet stany w Prusach, wyrobnicy i wieśniacy, życzyli bez wyjątku Polakom zwycięstwa i objawiali jak najwyraźniej nienawiść przeciwko Rosjanom”¹⁰³.

Zwrócić należy uwagę, że tamtejsza gazeta „Elbinger Anzeiger” nie była widocznie pod zbyt silną cenzurą, skoro można było w niej znaleźć w 1831 r. życiorysy sławnych Polaków, jak Kościuszki i Niemcewicza, czy przywódców powstania listopadowego, jak Chłopickiego i Skrzyneckiego¹⁰⁴.

Z przejawami sympatii na rzecz powstania można się było spotkać również w okolicach Kłajpedy i Królewca. Zwrócił na to zresztą uwagę w swych pamiętnikach Ignacy Domeyko, który wraz z oddziałem Chłapowskiego szukał tam schronienia w lipcu 1831 r. „Wiedzieliśmy, że mieszkańcy tej części Prus, mianowicie Memla i Królewca, byli nam przychylni, od nich powstańcy nasi żmudzcy kupowali broń i amunicję, oni raczej pewniej i na każdym punkcie mogli nam ułatwić powrót małymi partiami przez granicę. Na nich pewniej niż na króla mogliśmy liczyć i niejednen z nas liczył”¹⁰⁵.

Oceniając jednak całościowo wpływ polskiego powstania na Prusy i rolę pruskiej opinii publicznej wypada stwierdzić, że jakkolwiek wydarzenia znad Wisły wywarły na monarchii Fryderyka Wilhelma III pewien wpływ, to jednak nie doprowadziły do żadnego konkretnego rezultatu. Na przy-

¹⁰² GStA Merseburg, Hist. Abt. II, 2.4.1., Abt. I, nr 6407, Schöler do Fryderyka Wilhelma III, 2.VII.1831 r. „daß er in Ostpreussen namentlich in der Gegend von Elbing viel Theilnahme für die Polen wahrgenommen habe”.

¹⁰³ R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego z roku 1830 i 1831*, t. III, Paryż 1833, s. 207.

¹⁰⁴ „Elbinger Anzeiger” 5.II.1831, nr 10: Życiorys Niemcewicza; 16.III.1831, nr 21: Życiorys Kościuszki; 9.IV.1831, nr 28: Życiorys Skrzyneckiego; 26.I.1831, nr 7: Życiorys Chłopickiego.

¹⁰⁵ *Pamiętnik Ignacego Domeyki (1831-1838)*, wyd. J. Tretiak, Kraków 1908, s. 40.

czynę tego stanu rzeczy trafnie zwrócił uwagę Marcin Smarzewski w swym pamiętniku pisząc: „Niemcy przenosząc Essenfreiheit nad Pressefreiheit nie stoją ani o narodowość, ani o swobody Polaków, w Prusach najbliższej zainteresowanych w tym, aby nahaż kozacki w oczy nie laźł, armia zupełnie odrębna od ludu stanowi kastę, a na koniec jak bywało, tak jest”¹⁰⁶.

¹⁰⁶ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 266-267.

Die preussische öffentliche Meinung und der Novemberaufstand

Zusammenfassung

Der Verfasser der Abhandlung, die sich in hohem Grade auf polnische Archivalien und auf die Archivalien in Merseburg stützt, behandelt das Verhältnis der preussischen Regierung und der preussischen öffentlichen Meinung zu dem polnischen Novemberaufstand. Er stellt das Verhältnis des preussischen Königs Friedrich Wilhelm III., des preussischen Aussen- und Innenministers, sowie preussischer Staatsbeamter dar.

In der Abhandlung wird auch die Stellung der zeitgenössischen Politiker und der höheren Befehlshaber (Gneisenau, Clausewitz) analysiert. Der Verfasser weist nach, dass die preussischen Regierungskreise dem Aufstand entschieden feindlich gesinnt waren und eine russischfreundliche Politik führten.

Anschliessend schildert er die Mission Schmidts, des preussischen Gesandten in Warschau, und dessen heimtückische, falsches Spionierspiel gegenüber dem polnischen Aufstand in der ersten Zeit nach seinem Ausbruch.

Ferner wird das Verhältnis der preussischen Regierungspresse zu dem Aufstand besprochen.

Ausserdem analysiert der Verfasser die Rolle der liberalen Opposition in Preussen, die damals sowohl im Heer (Krauseneck, Willisen) als auch an der Universität (Gans, Raumer) existierte, sowie deren Ansichten über den polnische – russischen Krieg.

Zugleich weist der Verfasser auf die polnischfreundliche Gesinnung der Bevölkerung in Ostpreussen hin.

Wiesław Caban (Kielce)

Wokół kwestii wcielania żołnierzy powstania listopadowego do armii carskiej

Sprawom związanym z likwidacją armii powstania listopadowego poświęca się niewiele miejsca, a to dlatego że trudno dotrzeć do wielu źródeł¹. Sporo pisano na temat losów oddziałów, które po klęsce powstania przedostały się na teren Prus i Galicji. Jednakże dopiero Norbertowi Kasparkowi udało się dotrzeć do wielu źródeł przechowywanych w archiwach i bibliotekach krajowych oraz zagranicznych i w konsekwencji odtworzyć przebieg internowania, wymarszu na emigrację, a także powrotu w granice Królestwa Polskiego żołnierzy z oddziałów, którzy przekroczyli granice z Prusami i Austrią². Idąc tropem ustaleń N. Kasparka należałoby podjąć badania nad rozczłonkowaniem prawie 70 tysięcy żołnierzy³, bo tyle jeszcze liczyła armia Królestwa Polskiego po kapitulacji Warszawy we wrześniu 1831 roku. Jest to zadanie trudne, przede wszystkim ze względu na występujące problemy w dotarciu do odpowiednich źródeł rosyjskich. Niewątpliwie archiwa Moskwy i Petersburga prawie od 20 lat są dostępne dla polskich badaczy. Rzecz jednak w tym, że trudno natrafić na właściwe zespoły akt, które zawierałyby materiały związane z rozczłonkowaniem armii powstańczej. Piszący te słowa podejmował wielokrotnie tego rodzaju próby. Owszem dały one pewne rezultaty, głównie jeżeli chodzi o wcielanie do armii szeregowych żołnierzy⁴. Jeżeli chodzi natomiast o podejmo-

¹ Z tych też powodów nie podjął tej kwestii przedwcześnie zmarły, znany badacz dziejów wojskowości polskiej pierwszej połowy XIX wieku Eligiusz Kozłowski. Zob.: *Armia*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864*, pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, Wrocław 1979, s. 199- 229.

² N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego, Olsztyn 2001.

³ Por.: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, wyd. 2, Warszawa 1994, ss. 540,549,551-552; S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784-1874)*, Wrocław 1949, s. 135.

⁴ Por.: W. Caban, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. 91, 2000, z. 2, s. 235-245; tenże, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831-1873*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2001, ss. 84-88, 90-93.

wanie działań Petersburga wobec kadry oficerskiej, to w tej kwestii nasza wiedza jest niewielka.

Dlaczego zatem zdecydowałem się na powrót do tej kwestii? Otóż doszły nowe, aczkolwiek drobne informacje źródłowe, które jednakże pozwoliły na pewne przemyślenia i na tym etapie badań można pokusić się o próbę uporządkowanie wiedzy na ten temat.

Władze w Petersburgu zanim jeszcze doszło do wkroczenia wojsk rosyjskich na teren Królestwa Polskiego zdawały sobie sprawę z poważnego problemu, jakim będzie po zlikwidowaniu buntu przeciw Mikołajowi I, rozczłonkowanie kilkudziesięciotysięcznej armii powstańczej. Działania trzeba było zacząć od wprowadzenia rozłamu wśród kadry oficerskiej. Wydaje się, że car nawet liczył, że wprowadzenie rozłamu wśród oficerów spowoduje złożenie broni przez całe oddziały i zdanie się na łaskę cesarską. O tym, że na rozłam - i to na dużą skalę - można będzie liczyć, sugerowały wydarzenia z nocy listopadowej, kiedy to część generalicji wystąpiła do tego stopnia kategorycznie przeciw wywołaniu powstania przez podchorążych, że ci doprowadzili do ich rozstrzelania⁵.

Próby wprowadzenia rozłamu należy datować już na 17 grudnia 1830 r., kiedy to Mikołaj I wydał manifest, w którym obiecywał amnestię dla odstępujących od powstania oficerów. Z kolei w styczniu 1831 roku, a więc jeszcze przed wkroczeniem armii rosyjskiej na ziemie Królestwa Polskiego, Iwan Dybicz wydał odezwę do oficerów polskich, w której podkreślano, że powstanie wywołali młodszy stopniem oficerowie i szeregowi żołnierze, którzy jeszcze nigdy nie zaznali niebezpieczeństw wojny. Głównodowodzący armii rosyjskiej zwracając się do wyższych rangą oficerów zaproponował im, by wyszli z chwilowego błędu i dalej wiernie służyli Mikołajowi I.

Zdecydowanie ostrzejsze stanowisko prezentował Iwan Paskiewicz, który domagał się bezwarunkowej kapitulacji i złożenia przysięgi homagiальной przez oficerów. Tekst przysięgi w zasadniczej swej części był podobny do tekstu, jaką składano przed wybuchem powstania listopadowego. Była jednakże różnica, a mianowicie oficerowie mieli donosić swym zwierzchnikom o wszelkich nieprawomyślnych nastrojach w szeregach wojska⁶.

⁵ Szerzej por.: W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, opr. i wstęp A. Zahorski, Warszawa 1980, s. 226-256; W. Bortnowski, *Noc listopadowa*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 55-73.

⁶ M. Klimecki, *Przysięga homagiálna korpusu oficerskiego wojsk polskich składana po upadku powstania listopadowego*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. 25, 1982, s. 190-191.

Według obliczeń Michała Klimeckiego przez cały okres trwania powstania, czyli od 29 XI 1830 do 6 IX 1831 r., opuściło wojsko i złożyło przysięgę homagialną 21% oficerów⁷. Nie był to wcale mały wskaźnik.

Dnia 1 listopada 1831 r. Mikołaj I ogłosił amnestię. Jeżeli chodzi o wojskowych to nie obejmowała ona oficerów z korpusów generałów Macieja Rybińskiego, Józefa Kamińskiego, Samuela Różyckiego i Hieronima Ramoriono. Nie objęła ona również podchorążych i wszystkich tych wojskowych pochodzących z Ziemi Zabranych, którzy zgłosili się do wojska na ochotnika⁸.

Ilu oficerów skorzystało z tej amnestii? To pytanie na które trudno odpowiedzieć. Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy oficerowie, którzy mogli skorzystać z tzw. aktu łaski carskiej, zdecydowali się na takie rozwiązanie, a to dlatego, że nie dowierzano Mikołajowi I. Ci wybrali emigrację. Na pytanie: ilu tam się znalazło, można jedynie odpowiedzieć, że wielu, i zdaje się, że bardzo liczna grupa pochodziła z Ziemi Zabranych, a to dlatego, że ich zwyczajnie amnestia nie objęła.

Natomiast wspomniany już M. Klimecki doliczył się 361 oficerów, którzy nie opuścili kraju i zdecydowali się na złożenie przysięgi homagialnej oraz 466 oficerów, którzy przekroczyli granicę Królestwa Polskiego, ale po ogłoszonej amnestii zdecydowali się powrócić. Z kolei Sławomir Kalembka ustalił, że część oficerów z korpusu M. Rybińskiego, mimo że nie objęła ich amnestia, zdecydowała się na powrót do kraju, licząc na dalsze akty carskiej łaski. Zdaniem tego znakomitego znawcy dziejów wychodźstwa polistopadowego, tylko w lutym 1832 r. zorganizowano powrót 1080 oficerom z korpusu M. Rybińskiego, który po upadku powstania przeszedł

⁷ Tamże, s. 193. M. Klimecki przeprowadził te wyliczenia na podstawie materiałów, które zachowały się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w zespole: Komisja Rządowa Wojny, sygn. 478. Trudno oczywiście wiedzieć, na ile zachowane w tym zespole materiały są w miarę kompletne. W ogóle zachowany materiał źródłowy w tym zespole odnosi się tylko do 1204 oficerów. Tymczasem przed wybuchem powstania kadra oficerska liczyła 1679 osób. A jeżeli się przyjmie, że w czasie powstania listopadowego pod broń znalazło się 130-150 tys. ludzi, to kadre oficerską należałoby zwielokrotnić..Dodam tylko, że *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego* w opr. Roberta Bieleckiego (t. 1-3, Warszawa 1995-1998) liczy ok. 12 tys. biogramów Por.: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, [w:] *Trzy powstania narodowe. Kościuszkowskie – listopadowe – styczniowe*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 2006, s.273

⁸ Amnestia nie obejmowała również członków Rządu Narodowego, akademików, organizatorów wydarzeń 15 sierpnia 1831 w Warszawie oraz wysokich urzędników Ministerstwa Wojny

w granice Prus⁹. Podobnież car Mikołaj I z zadowoleniem przyjął akt pokory powstańczych oficerów i udzielił im amnestii¹⁰.

Jakie były dalsze losy oficerów, którzy uzyskali przebaczenie władz carskich. Otóż według oficjalnych zapewnień oficerowie ci mogli starać się o przyjęcie do służby w armii rosyjskiej. Zachowywali wtedy stopień sprzed wybuchu powstania ale musieli złożyć specjalnie przygotowaną dla nich przysięgę¹¹. Można też było znaleźć zatrudnienie w administracji cywilnej¹². Niestety, na tym etapie badań skali zjawiska nie da się określić, ani w jednym, ani też w drugim przypadku. Na podstawie sondażowo przeprowadzonych badań list służby Polaków, którzy znaleźli się w carskim korpusie oficerskim po 1830 roku można sądzić, że to zjawisko nie było wcale rzadkie¹³. I nie powinno nas to specjalnie dziwić, bo wielu oficerów służących w armii Królestwa Polskiego 1815-1830, a później w czasie powstania listopadowego, miało tylko jeden zawód, a mianowicie żołnierz. Skoro więc otworzyła się szansa to swoistego rodzaju kontynuacji tego zawodu, to podejmowano taką decyzję¹⁴.

Na temat zatrudniania się oficerów w administracji cywilnej wiemy bardzo mało, ale bo też chyba znalazło się ich tam niewiele. Jeżeli ci ludzie zostaliby urzędnikami, to automatycznie wchodziłoby w skład tzw. „klasy umysłowej” czyli inteligencji. Jednakże badacze dziejów inteli-

⁹ S. Kalemka, *Wielka emigracja 1831-1863*, Toruń 2003, s. 17.

¹⁰ Akt amnestyjny Mikołaja I z 1 listopada 1831 roku nie był jedynym. Ostatni znany mi akt łaski został wydany przez cara 2 kwietnia (s.s.) 1833. Por. Rossijskij Gosudarstwiennoj Wojenno-Istoriczeskij Archiw (dalej:RGWIA), fond (f) 14014, opis (op) 3, dzieło (d.) 595,(karta) k. 33.

¹¹ Tekst przysięgi był przygotowany w języku polskim.

¹² M. Klimecki, *dz. cyt.* s. 194.

¹³ Listy służby znajdują się w RGWIA, Fondy 400, 408-409. Każdy z tych zespołów posiada po kilka oddzielnych inwentarzy (opisów). W sumie dla lat trzydziestych należałoby przejrzeć listy służby przynajmniej 6-8 tysięcy oficerów polskiego pochodzenia. To zadanie przekracza możliwości jednego badacza, ale nie dlatego, że list służby jest kilka tysięcy, ale dlatego, że listy służby SA przechowywane w układzie alfabetycznym a nie czasowym. Właściwe efekty, tzn. możliwości przesłania losów w armii carskiej byłych oficerów powstania listopadowego byłyby jedynie wtedy gdyby znano ich nazwiska.

¹⁴ Zaciąganie się oficerów polskich pod sztandary tego czy innego pantującego w dobie wojen napoleońskich i kongresu wiedeńskiego nie było wcale sprawą rzadką. Por.: J. Czubaty, *Zasada „dwóch sumień”*. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795-1815), Warszawa 2005, passim. Powstanie listopadowe niewątpliwie doprowadziło do pewnych przewartościowań, ale chyba nie aż tak głębokich.

gencji w Królestwie Polskim w dobie międzypowstaniowej nie dostrzegli tam byłych oficerów¹⁵.

Ale też trzeba pamiętać, że pewna część oficerów, zwłaszcza wywodząca się z rodzin ziemiańskich, powróciła w rodzinne strony i oddała się prowadzeniu majątku ziemskiego. Władze Królestwa Polskiego nie stawiała tu przeszkód, no może poza pojedynczymi przypadkami¹⁶.

Zostali w kraju również ci, którzy majątku ziemskiego nie mieli, ale w wyniku zawarcia małżeństwa weszli w jego posiadanie. Tak było m.in. w przypadku Jana Bialkowskiego, żołnierza legionów, uczestnika kampanii napoleońskiej, a później wysokiego rangą oficera armii Królestwa Polskiego i armii powstańczej¹⁷.

Wracając do kwestii liczebności w armii carskiej oficerów wywodzących się z armii powstańczej trzeba pamiętać o tych którzy dostali się do niewoli rosyjskiej. Byli to głównie oficerowie młodszy. Po dostaniu się do niewoli degradowano ich o stopień niżej i wcielano do dalszej służby wojskowej. Skalę zjawiska trudno określić. We wspomnianym Archiwum Historyczno-Wojskowym w Moskwie natrafiłem na kilka list informujących o wcieleniu jeńców-oficerów. Listy te jednak są sporządzone niedbale, bo przygotowywane były przez urzędników różnych szczebli Ministerstwa Wojny, czy też przez dowódców pułków, do których skierowano Polaków¹⁸. Stąd też nagminne powtórzenia, które trudno wyeliminować. Nie natrafiłem natomiast na jedną listę, która by sprawę traktowała całościowo.

Takie spisy wydawano też we Lwowie i Krakowie. Aktualnie historykom znane są dwa takie spisy. Rzecz w tym, że również i one zawierają różnego rodzaju powtórzenia. Ponadto spisy te zawierają informacje nie tylko o wojskowych ale także o urzędnikach i właścicielach ziemskich z guberni zabranych¹⁹. Oczywiście z taką trudnością można sobie poradzić i

¹⁵ Por.: R. Czepulis-Rastenis., „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832-1862*, Warszawa 1973.

¹⁶ W czasie badań prowadzonych nad powstaniem znalazłem tego typu przykłady losów uczestników powstania listopadowego. Powstała nawet niewielka kartoteka. Rzecz ciekawa, że wielu z nich w czasie trwania walki 1863 roku zdystansowała się od niej. Sprawa stosunku b. żołnierzy powstania listopadowego do toczącej się walki w 1863 r. wymaga oddzielnych badań.

¹⁷ A. Bialkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Wydawnictwo Armagedon, Gdynia 2003, s. II.

¹⁸ Przykładowo por.: RGWIA, f. 36, op. 11, d. 43, k. 3-23, 27-34; d.68, k. 9-10; f. 14014, op. 3, d. 595, k. 33-116;

¹⁹ Jest to tzw *Spis imienny męczenników polskich z 1832 roku i Poczest skazańców do gubernii tyl-*

w miarę dość dokładnie wyliczyć jeńców w stopniu oficerskim, którzy zostali wcieleni do armii carskiej. Rzecz jednak w tym, że pewna część oficerów znajdującą się w tych wykazach została natychmiast po skierowaniu do odpowiednich formacji wojskowych zwolniona ze służby na skutek bliżej mi nieznanego aktu łaski cesarskiej²⁰.

Na podstawie tych spisów dość łatwo można się zorientować, że odnoszą się one w dużej części do oficerów i podoficerów pochodzących z ziem litewsko-białoruskich i ukraińskich.

Równie skomplikowane są losy szeregowych żołnierzy powstania listopadowego. Z dość licznych opracowań dotyczących emigracji polistopadowej wiadomo, że część żołnierzy wybrała emigrację. Byli to głównie ci, którzy znaleźli się w powstaniu w wyniku prowadzonych poborów przez władze powstańcze, bądź trafili do wojska jako ochotnicy. Historycy nie są w stanie oszacować, ilu spośród około 8 tys. emigrantów, to szeregowi żołnierzy. Zgodnie natomiast przyjmuje się, że w największym stopniu żołnierski charakter miała emigracja na Wyspach Brytyjskich²¹. Jakby jednak nie patrzeć liczba szeregowych żołnierzy, którzy udali się na emigrację była niewielka.

Natomiast w stosunku do tych, którzy pozostali w Królestwie Polskim władze carskie nie miały długo jednolitego stanowiska. Inaczej te sprawy widział Mikołaj I, a inaczej Iwan Pskiewicz, namiestnik Królestwa Polskiego. Zdaniem Mikołaja I sprawa była prosta: należało wszystkich wcielić do armii rosyjskiej i wysłać ich na linię orenburską i do Gruzji. W jednym i drugim miejscu Rosja prowadziła intensywne podboje a car uważał, że rękami polskiego żołnierza uda mu się poszerzyć granice imperium rosyjskiego. Innego zdania był Paskiewicz. Uważał on, że szeregowców należy zachęcić do dobrowolnej służby w armii carskiej, a tych którzy nie będą chcieli do niej wstąpić zatrudnić do robót publicznych. Zdaniem Paskiewicza duża liczba Polaków w szeregach wojska rosyjskiego mogłaby stanowić zarzewie buntu w armii carskiej. Ostatecznie car dał Paskiewiczowi wolną rękę w postępowaniu z byłymi uczestnikami powstania listopadowego²².

*ko wiatkiej z powstania roku 1830/1831 sporządzony w Wiatce w 1832 roku. Spisy te w opracowaniu Franciszka Nowińskiego opublikowała Wiktoria Śliwowska [w:] *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 733-767.*

²⁰ Tamże.

²¹ Szerzej por.: K. Marchlewicz., *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831-1863)*, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 2008, *passim*.

²² Inaczej na tę kwestię patrzył przed laty Eligiusz Kozłowski. Jego zdaniem to właśnie Pa-

Jeszcze zanim dotarł list od Mikołaja I Paskiewicz zdecydował się wydać odezwę w sprawie dobrowolnego zaciągu. Wspominano w niej też o podoficerach służących w armii Królestwa Polskiego. Zapewniano ich, że wstępując do armii carskiej zatrzymają stopień podoficerski. Nie uznane będą tylko awanse z czasów powstania listopadowego.

Paskiewicz szybko zorientował się, że oferta nie jest zbyt zachęcająca. Propozycja służby w obcej armii przez 15-25 lat, kiedy w Królestwie Polskim trwała ona 10 lat, była ona nieporozumieniem. Szybko starano się błąd naprawić i w trzy tygodnie później ukazało się ogłoszenie Paskiewicza informujące o skróceniu czasu służby do 10-15 lat.

Z oferty tej skorzystało, w stosunku do planów Paskiewicza, niewiele osób. Z oficjalnych danych Ministerstwa Wojny wynika, że dobrowolnie wstąpiły 1.342 osoby, głównie pochodzenia szlacheckiego²³ i byli to najprawdopodobniej podoficerowie.

Wraz z rozporządzeniami o wstępowaniu dobrowolnie na służbę w armii carskiej pojawiły się ogłoszenia informujące o możliwości zarobkowania dla byłych wojskowych przy robotach publicznych, a także kontynuowania służby w tzw. Korpusie Weteranów Czynnych. Jednym słowem żołnierze powstania listopadowego byłiby użyci do pilnowania różnego rodzaju obiektów wojskowych.

Paskiewicz coraz bardziej zdawał sobie sprawę, że tymi pociągnięciami nie uda mu się rozczłonkować armii powstańczej. Pobór był konieczny. Jemu jednak zależało, by do garnizonów na terenie Rosji wysłano jak najmniej Polaków, bo ci przecież byli nośnikami „buntowniczych myśli”. Ostatecznie swoje stanowisko w sprawie wielkości kontyngentu polskiego przedstawił Mikołajowi I w maju 1832 r. Paskiewicz z jednej strony przyznawał rację Mikołajowi, że wśród żołnierzy dawnej armii Królestwa Polskiego znajdują się tacy, którzy pod dobrym dowództwem rosyjskim mogą się jeszcze okazać wartościowymi żołnierzami, ale z drugiej strony zaraz dodawał, że jest to grupa niewielka. Dalej pogromca Warszawy powiadał, że jeszcze gorzej jest z tymi, którzy sami zaciągnęli się w szeregi powstania. Była to młodzież wywodząca się z drobnej szlachty i niższych warstw

skiewicz miał dążyć do jak najszybszego przeprowadzenia poboru do wojska rosyjskiego żołnierzy powstania listopadowego. E. Kozłowski, *Służba Polaków w armii rosyjskiej (1832-1862)*, {w:} „*Spoleczeństwo polskie w XVII i XIX wieku*”, pod red. W. Kuli i J. Leskiewiczowej, t. 6, 1974, s.113.

²³ Stoletce Wojennogo Ministerstwa 1802-1902. Istoriceskij ocerz, red. D. A. Skalon, t. 4, Sankt-Petersburg 1907, czast' 2, kniga 1, otdiel 2, prilożenie 2.

mieszcząskich i dlatego szczególnie nieprzyjazna Rosji. Paskiewicz obawiał się, że po wcieleniu ich do armii mogłoby dojść do buntu na dużą skalę. Ale zdaniem namiestnika Królestwa Polskiego istniały jeszcze inne powody, dla których nie należało wciągać do armii tej grupy. Otóż po pierwsze dlatego, że ci ludzie nie wiedzą, co to jest właściwa dyscyplina wojskowa i w związku z tym zachowują się swobodnie, a to będzie złym przykładem dla żołnierza rosyjskiego. Po drugie dlatego, że rozpoczną się niekończące dyskusje, dlatego Polaków wciągnięto do wojska na 15 lat, a Rosjanie muszą służyć 25 lat. Zdaniem Paskiewicza żołnierz rosyjski będzie rozumował prosto: trzeba wzniecić bunt, by doprowadzić do skrócenia czasu służby. Biorąc to wszystko pod uwagę namiestnik Królestwa Polskiego upierał się, by do armii wcielono nie więcej jak 20 tys.

Dnia 1 lipca 1832 r. Rada Administracyjna ogłosiła podór do wojska. Burmistrzowie miast i wójtowie gmin zobowiązani byli do sporządzenia dwóch list. Na jednej mieli się znaleźć wszyscy ci, zamieszkali w danym miasteczku lub gminie, którzy służyli w wojsku Polskim przed wybuchem powstania, a na drugiej wszyscy, którzy wstąpili do wojska powstańczego jako ochotnicy lub z rozkazów naczelnego dowództwa. Przeprowadzeniem poboru miały się zająć tzw. delegacje zaciągowe i komisje zaciągowe²⁴.

Ku wielkiemu zdziwieniu Paskiewicza na listy wciągnięto aż 104.222 osoby, a takiej liczby do armii wcielić nie było można. Pojawiły się wtedy różnego rodzaju rozporządzenia o możliwości wyłączeń. W wyniku współdziałania gen. Józefa Rautenstraucha, odpowiedzialnego bezpośrednio za pobór, z I. Paskiewiczem, wyłączono jeszcze spod poboru niespełna 77 tys. Ostatecznie do armii carskiej wcielono 27.825 osób²⁵. Skierowani oni zostali do różnych garnizonów w głębi Imperium Rosyjskiego, głównie na linii orenburską i Kaukaz.

Liczba ta nie wyczerpuje wszystkich żołnierzy powstania listopadowego skierowanych do służby w armii rosyjskiej. Według stanu na marzec 1833 r. do armii carskiej wcielono ok. 9300 żołnierzy, którzy dostali się do niewoli. Byli tj zarówno żołnierze z Królestwa Polskiego, jak i z Ziemi Zabranych. Najliczniejszą grupę, bo ok. 51% wcielono do garnizonów stacjonujących na linii orenburskiej i Kaukazie²⁶.

²⁴ Szerzej na temat ich działalności zob. W. Caban, *Śłużba rekrutów...*, s. 34

²⁵ Tamże s. 87

²⁶ Szerzej por.: W. Caban, *Śłużba rekrutów...*, s. 92

Liczba ok. 9300 wcielonych jeńców też nie wyczerpuje problemu. Zda się, że jeszcze do końca 1833 roku wcielano po kilkadziesiąt a nawet kilkuset żołnierzy powstania listopadowego, którzy z powodu braku przydziału chwilowo przebywali w różnego rodzaju twierdzach jako jeńcy²⁷.

Reasumując sprawa wcielania żołnierzy powstania listopadowego do armii carskiej wymaga dalszych badań. Podejmując ten problem należy także pamiętać o ustaleniu ich losów po odbyciu służby wojskowej.

²⁷ Wyjaśnienie tej sprawy wymaga dalszych kwerend w Rosyjskim Wojskowo-Historycznym Archiwum.

THE DRAFTING OF POLISH INSURGENTS OF 1830 INTO THE TZAR'S ARMY

Summary

The issue of drafting Polish soldiers who participated in the November Uprising (1830-1831) into the tzar's army is an extremely interesting field of study for a historian of nineteenth century. When tzar Nicholas I decided to dissolve the Kingdom of Poland, he was fully aware that to dissolve the Polish Army would constitute the greatest obstacle for him. That problem was being debated in St.Petersburg from the beginning of the uprising and it was partly addressed through the proclamation of amnesty on the 1st of November 1831. It gave to the majority of Polish officers the right to stay in the country but those who were the prisoners of war were demoted and drafted to the Russian army.

By order of tzar Nicholas, Ivan Paskievich, the viceroy of the Kingdom of Poland, tried to encourage Polish soldiers who had participated in the uprising to join the tzar's army but since his efforts did not bring expected results, 27, 825 of former insurgents were drafted to the Russian Army in 1832.

Wojciech Saletra (Kielce)

Działalność księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w końcowej fazie powstania listopadowego -wrzesień 1831 r.

*Jedna droga wam pozostaje do ocalenia waszego i polskiego honoru.
Wracajcie tłumem za Wisłę*

Słowami tymi zwracał się do swych żołnierzy szef sztabu II korpusu płk. Władysław Zamoyski po opuszczeniu przez nich terenów Królestwa i udania się do Galicji. Apel ten pozostał jednak bez odzewu i w ten sposób utracona została bezpowrotnie szansa na kontynuowanie walki, a to oznaczało jednocześnie rychły upadek powstania. A przecież na terenach lewobrzeża Wisły istniały spore zasoby ludzkie i materiałowe do kontynuowania powstania u boku żołnierzy korpusu gen. Samuela Różyckiego. Właśnie od tego momentu, w tych ostatnich wrzesniowych tygodniach powstania na południu Królestwa, zapanował stan zagrożenia.

Wcześniej jednak przełomowym momentem była kapitulacja Warszawy 8 września przed wojskami feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Brak nadziei na odniesienie końcowego zwycięstwa wpływało na morale nie tylko żołnierzy i kadry oficerskiej, ale również urzędników. W tej sytuacji na słowa uznania oraz duży szacunek zasługuje postawa księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, który znalazł się na szlaku powstańczym walczących jeszcze żołnierzy korpusu gen. S. Różyckiego na lewym brzegu Wisły, w województwach krakowskim i sandomierskim.

Należy jednak w tym miejscu stwierdzić, że nie posiadamy zbyt dużo informacji o tym ostatnim okresie pobytu księcia Adama w Królestwie Polskim. W obszernych biografjach poświęconych temu wybitnemu przedstawicielowi życia politycznego, dziejów porozbiorowych Polski w XIX wieku, pióra Marcelgo Handelsmana¹ i Jerzego Skowronka² nie znajdujemy prak-

¹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948.

² J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770-1861*, Warszawa 1994.

tycznie na ten temat żadnych informacji³. A przecież dość tajemniczo brzmi informacja, przekazana przez wyżej wymienionych wybitnych polskich historyków o opuszczeniu korpusu gen. Hieronima Ramorino i przeprowadzeniu się księcia A. Czartoryskiego na lewy brzeg Wisły. Do tej pory więc pozostawało bez odpowiedzi pytanie: co książę robił przez te kilkanaście dni tj. od 16 do 26 września 1831 roku? Dlatego niniejsze krótkie opracowanie jest wypełnieniem tej luki w polskiej historiografii. Autor starał się dość dokładnie - na tyle ile pozwoliły mu zachowane źródła rękopiśmienne - odtworzyć zapis tych ostatnich kilkunastu dni pobytu księcia na południu Królestwa Polskiego, aż do przekroczenia granicy Wolnego Miasta Krakowa 26 września 1831 roku. Nie mniej ważnym zagadnieniem dla tego opracowania, jest próba zdiagnozowania motywacji podjętych działań w tym okresie przez eks-Prezesa Rządu Narodowego.

Od 23 sierpnia książę Adam wraz z liczną grupą jego konserwatywnych współpracowników znajdował się przy dwudziestotysięcznym korpusie pod dowództwem włoskiego ochotnika H. Ramorino. Zadaniem tego zgrupowania operacyjnego było rozbięcie gen. Gieorgija Rosena na Podlasiu i Lubelszczyźnie. Pomysłodawcą projektu był jeszcze w lipcu gen. Ignacy Prądzyński, a Czartoryski sugerował wodzowi naczelnemu jego realizację. Pod koniec sierpnia realizacja tego planu stawała się coraz bardziej pilna, bo rozbięcie mniejszych sił rosyjskich dawało możliwość lepszego zaopatrzenia Warszawy przygotowującej się do obrony. Bez względu na realizację celów wyprawy siły korpusu Ramorino miały następnie powrócić do Warszawy. *Jeśli rzeczywiście Ramorino – jak pisze tragicznie zmarły wybitny historyk Jerzy Skowronek, autor najnowszej biografii o A. Czartoryskim – miał realizować wyłącznie ten plan, to trudno wytłumaczyć dołączenie do korpusu dużej grupy cywilów, w dodatku o dość jednoznacznej i jednorodnej barwie politycznej. Współcześni raczej nie bez podstaw przypuszczali, że od początku przewidywano marsz korpusu dalej na południe do granicy austriackiej, aby bezpiecznie doprowadzić grupę polityków konserwatywnych i „kwiat młodzieży z najlepszych rodzin”, która walcząc w powstaniu także znalazła się „przypadkiem” właśnie w tym korpusie. W ten sposób miano ich skutecznie a dyskretnie*

³ Niewiele informacji zawiera, opublikowano stosunkowo dawno artykuł: W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny”, 1931, z. 2, s. 301-302; zob. również: W. Saletra, *General Samuel Różycki (1781-1834). Dowódca korpusu na Kielecczyźnie w 1831 roku*, Kielce 1996, s. 193-194.

uchronić przed represjami rosyjskimi w perspektywie zbliżającej się katastrofy powstania⁴.

W całej kampanii Ramoriny książę uczestniczył biernie jako cywil, ale mimo to nie bez racji będzie później obarczany przynajmniej częścią winy za fatalny przebieg i tragiczny koniec wyprawy. I to głównie za sprawą postawy swego siostrzeńca, szefa sztabu II korpusu, płk Władysława Zamojskiego, który w czasie narady decydującej o kierunkach dalszych działań opowiedział się za kontynuowaniem pościgu za uchodzącym Rosenem i niewracaniem do Warszawy. Według cytowanego już historyka, znawcy problematyki – postawa rządu Bonawentury Niemojowskiego po upadku Warszawy, gdy władze z wojskiem przeniosły się do Modlina, odrzucającego jakąkolwiek myśl o kapitulacji najprawdopodobniej skomplikowała nieco księcia sytuację⁵. Przebywając z korpusem Ramorina eks-prezes mógł przypuszczać, że o szybkim i ostatecznym finale powstania zdecyduje szturm Warszawy. Dla Czartoryskiego przy równoczesnej kapitulacji stolicy i powstania, II korpus byłby jednym z ostatnich dużych zgrupowań sił powstańczych, a ewentualne złożenie broni przed Austriakami i emigracja *nosiłyby znamiona ostatnich patriotycznych „gestów pięknych w finezji”*⁶. Ale w sytuacji, gdy powstanie nadal trwało w sposób zorganizowany, wyprawa z Ramorino zyskiwała całkowicie inną ocenę: *niechlubnej, żenującej ucieczki byłego szefa rządu i jednego z największych autorytetów powstania, zanim losy insurekcji zostały rozstrzygnięte. Co gorsza, sromotnie uciekający eks- prezes mógł być podejrzewany o pociągnięcie ze sobą silnego i dobrze prezentującego się korpusu i zadania w ten sposób ostatecznego, śmiertelnego ciosu powstaniu*⁷.

Czy przytoczona argumentacja odpowiada prawdzie? Trudno nam na tak postawione pytanie odpowiedzieć z całą pewnością twierdząco, ze względu na skąpą bazę źródłową. Jedynym śladem jest zachowana korespondencja księcia Adama ze swoją żoną i gen. S. Różyckim⁸.

Między 16 a 18 września książę zaangażował się bardzo w przeprawę Ramoriny na lewy brzeg Wisły pod Zawichostem. Służył dużą pomocą gen. Różyckiemu informując go o wszystkim. A gdy 16 września na naradzie podjęto decyzję o przekroczeniu granicy, oświadczył zgromadzonym,

⁴ *Tamże*, s. 315.

⁵ *Tamże*, s. 316-317.

⁶ *Tamże*, s. 317.

⁷ *Tamże*, s. 317.

⁸ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: B.Cz.), rkps sygn. 5299, 5303, 5456; Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), rkps sygn. 406.

że zamierza udać się za Wisłę do korpusu generała Różyckiego⁹. Następnie opuścił II korpus z Gustawem Małachowskim, Karolem Sienkiewiczem oraz kilkoma oficerami i przeprawił się przez rzekę¹⁰. Tam też spędził noc, a nazajutrz przybył do niego adiutant gen. Różyckiego, oficer Eustachy Januszkiewicz, z listem od dowódcy korpusu. Wzywał w nim księcia, aby na 19 września przybył do Kielc, gdzie miało się odbyć zgromadzenie posłów, prezesów, komisarzy i członków rad obywatelskich trzech województw: krakowskiego, sandomierskiego i kaliskiego odciętych od informacji i komunikacji z Rządem Narodowym¹¹. Następnie z Zawichostu udał się do Sandomierza, gdzie dotarła do niego wiadomość od szefa sztabu korpusu Władysława Zamojskiego o ponaglenia stawiania mostu pod Chwałowicami. Po wpływie tej wiadomości ksiądz zatrzymał się w Sandomierzu dla dopilnowania przeprawy. Objechał z inżynierami brzeg Wisły i ustawił promy. Ale jak się okazało później to wszystko było nadaremne, gdyż korpus Ramoriny był już w granicach Galicji. Nie usłuchano nawet próbującego bronić swej reputacji przed osądem historii płk Wł. Zamojskiego, który wzywał w wydanej 20 września odezwie nawołującej do ucieczki i przedzierania się do korpusu Różyckiego. *Jedna droga – czytamy w niej – wam pozostaje do ocalenia waszego i polskiego honoru. Wracajcie tłumem za Wisłę. Tam was czekają nowe zapasy broni, odzieży, obuwia, tam nieprzyjacieli pozna tylekroć straszne jemu hufce wasze, pozna, że chwilowe nieszczęście nie zmieniło serc waszych ani waszej dzielności [...]. Tam w kwaterze głównej gen. Różyckiego, zatrudniać się sam będę organizacją waszą i z wami walczyć będę w obronie ukochanej ojczyzny naszej, dopóki jeden żołnierz polski pod bronią zostanie*¹².

Tego samego dnia wieczorem ksiądz wyjechał z Sandomierza i przez Opatów, Łągów, Daleszyce dojechał w południe 18 września do Kielc. Stąd napisał wreszcie list do swej żony przebywającej z dziećmi w Krakowie, z którego przebija nie tylko tęsknota za najbliższymi, ale również nadzieja na zmianę sytuacji militarnej powstania. Liczył się jednak również

⁹ L. Gadon, *Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Przyczynek do charakterystyki oparty na własnych jego pismach*, Kraków 1900, s. 156.

¹⁰ *Tamże*, s. 157.

¹¹ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego spisana przez posła ostrołęckiego, członka Rządu Narodowego, Kawalera Krzyża Virtuti Militarii*, t. 5, Poznań 1884, s. 393.

¹² Cyt. za: [W. Zamojski], *General Zamojski 1803-1863*, t. 2, Poznań 1913, s. 433; zob. też: R. Wybranowski (*Pamiętnik generała*, t. 1, Kraków 1882, s. 306) stwierdza: „Zamojski nie posiadał wcale zaufania w wojsku, więc także i odezwa jego obojętnie przyjęta skutku nie odniosła”. Zresztą przeprawa była niemożliwa również dlatego, że żołnierze przechodzili kwarantannę.

z możliwością udania się do Krakowa. *Nareszcie mogę pisać do Ciebie, dobra przyjaciółko* – zwracał się do swojej żony, Anny z Sapichów, przebywającej od lutego 1831 r. w Krakowie – z pewnością *list mój dojdzie do Ciebie. Pośród tylu smutków, mogę dziś przecie mieć nadzieję, że będę mógł uścisnąć jeszcze Ciebie i dziatki. Co prawda już niekiedy zwątpiłem był o tem. Zdrowie moje doskonale wytrzymało trudy kampanii. Czy myślisz, że moje przybycie do Krakowa zrobi wiele hałasu? Umieram z chęci ujrzeć Ciebie i dzieci, będę mógł przybyć na kilka dni, ty mogłabyś o kilka mil od Krakowa przyjechać do spotkania się ze mną. Urządź to – czy masz paszporty swoje przygotowane. Pisz do mnie. Sztafety wciąż odchodzą. Przybyłem tu na wezwanie od Różyckiego. Co chwila czekamy na przybycie [Tytusa – dop. W.S.] Działyńskiego, który nam przywiezie wiadomości pewne o tem, co się stało z Ramorinem, odkąd przybył nad granicę Galicji. Bo na nieszczęście most w Zawichoście nie został przygotowany*¹³.

Jak widać podczas pobytu w Kielcach błąkały się jeszcze płonne nadzieje, że Ramorino pójdzie na Zamość, gdy tymczasem był on już bezpieczny w granicach Galicji. W Kielcach 19 września odbyła się narada, na którą przybyło jednak mało osób¹⁴. *Najbardziej oto zebrany chodzilo* – pisał do gen. Różyckiego – *aby u się tu nic takiego postanowiło, co by mogło mieć pozór, że chcemy odłączyć ją od Rząd Narodowego w Modlinie*¹⁵. Ponadto zdecydowano, że sprawami zaopatrzenia wojska powinni się zająć dwaj komisarze rządu tj. Andrzej Deskur i Wojciech Węgliński, którym miano dokooperować trzeciego – posła Jana Ledóchowskiego¹⁶. Mieli oni wykonywać zadania administracji centralnej dla trzech, jeszcze w dużej części wolnych województw. Pojawiły się również informacje o planach powołania w tych województwach Rządu Narodowego na czele z Adamem Czartoryskim¹⁷.

¹³ Cyt. za: L. Gadon. *Książę Adam Czartoryski podczas...*, s. 158.

¹⁴ B. Czart., rkps sygn. 5299, Rząd Narodowy. Papiery publiczne 1831 r. Korespondencja A. Czartoryskiego, k. 347.

¹⁵ B. Czart., rkps sygn. 5299, k. 347.

¹⁶ BPP, rkps sygn. 406, List od księcia Adama Czartoryskiego z 19 września 1831 r z załącznikiem uchwały zgromadzonych w Kielcach, k. 132. Fragment uchwały: *Zebrani Posłowie obywatele uznali być nagłą i konieczną potrzebą w niniejszych okolicznościach, scentralizować administrację w trzech wspomnianych województwach, a to szczególnie w tym celu, aby organizacja i opatrywanie wszelkich potrzeb wojska działającego w tych stronach, siły z jak największą jednością i z jak najpomysłniejszym skutkiem.*

¹⁷ Według M. Budzyńskiego (*Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880, s. 92): *Książę Czartoryski błagany przez cały korpus wyższych oficerów korpusu, a mianowicie, przez generała Samuela Różyckiego, zgadzał się stanąć na czele rządu narodowego w Kielcach, albo w Krakowie. Miano choćby z Galicji sprowadzić korpus Ramorynię jeszcze nierozbrojony i zacząć nowy bój; B. Czart., rkps sygn. 5465, k. 227. List S. Różyckiego do księcia Czartoryskiego z Kuno-*

Urzędując w Kielcach próbował jeszcze konsolidować władze cywilne, aby realizowały zaopatrzenie wojska i podtrzymywały dogorywające powstanie.

Książę Adam opuścił Kielce 20 września kierując się na Nową Słupię, gdzie miało dojść do wcześniej ustalonego spotkania z gen. S. Różyckim. Miano podjąć decyzje o dalszym postępowaniu, tj. posunięciach militarnych, a także przedsięwzięciach politycznych, gdyby podjęto decyzję o wycofaniu się do Galicji. Z posunięć militarnych Różycki planował skoncentrować swój korpus w rejonie Gór Świętokrzyskich, które miały stanowić podstawę operacyjną dalszych działań. Natomiast z posunięć politycznych uznano, że najlepszym wyjściem będzie spotkanie z Ludwikiem Morstinem, kierownikiem placówki dyplomatycznej Rządu Narodowego w Krakowie, i skierowanie listu do dworów zagranicznych¹⁸. Czartoryski występuje tutaj jako „osoba prywatna”. Ale uważa to za swój obowiązek, bowiem rząd w Modlinie jest odcięty od reszty Królestwa. Opracowuje także specjalny list do austriackiego kanclerza Klemensa Metternicha, w którym żąda ścisłego wykonania ustaleń Kongresu Wiedeńskiego¹⁹. Natomiast w liście do delegacji w Paryżu, tłumacząc swoje wystąpienie, mające czysto prywatny charakter, stwierdza w konkluzji: *Trzeba poruszyć rządy, niech raz coś dla nas zrobią*²⁰. Z Nowej Słupi 21 września pisze, licząc jeszcze na dyplomatyczne zaangażowanie się mocarstw zachodnich: *Niech traktat wiedeński, którego pogwałcenie zrodziło rewolucję naszą w całej rozciągłości będzie zachowany. Niech car Mikołaj będzie królem, ale niech pierwszy artykuł Konstytucji będzie wymazany, a nam niepodległość przywrócona. Niech prowincje zachowają swoją narodowość, tj. język, edukację, sądownictwo, administrację i reprezentację w stanach prowincjonalnych. Wreszcie niech ogólna amnestia tak dla królestwa, jak dla prowincji uroczystości zawarowaną będzie. Na to zdaje mi się sam Paskiewicz [...] byłby przyszedł*²¹.

Przed wyjazdem do Pińczowa, gdzie miał spotkać się z L. Morstinem, wspólnie z gen. S. Różyckim zwiedza jeszcze klasztor benedyktynów na Świętym Krzyżu. Wysłała również kolejny list do swej żony, w którym ją

wa 17 września 1831 r., w którym generał przedstawia cele zebrania: *Zgromadzeni do Kielc. Komisarze pełnomocni, prezesowie województw i posłowie obecnie znajdujący się wspólnie naradzać się będą nad ustanowieniem tymczasowego Rządu dla trzech województw, który by w niemożności dzisiejszej znoszenia się z Narodową Władzą zachować mógł i reprezentację wolnego ludu.*

¹⁸ B. Czart., rkps, sygn. 5299, k. 349.

¹⁹ B. Czart., rkps sygn. 5303, k. 147.

²⁰ B. Czart., rkps, sygn. 5299, k. 349.

²¹ *Tamże*, s. 350

informuje: *Pojutrze będę w Pińczowie, gdzie hr. Morsztyn przyjedzie widzieć się ze mną. Czy nie mogłabyś tam przybyć sama lub z dziećmi albo też do Wilczkowiec. Nie naraziłabyś się na żadne niebezpieczeństwa, oprócz złej drogi*²². Ale już w następnym liście wysłanym 22 września już nie nalega na przyjazd żony, ale prosi, aby przybył Jan Sienkiewicz celem zrobienia transakcji w Krakowie ze zrzeczeniem się całego majątku na rzecz dzieci. *To mu musiałbym wytłumaczyć, by na ten cel przygotowano akt. Czekam na wiadomość, co do paszportu dla mnie*²³. Widać, więc że książę już zdecydował się na przekroczenie granicy Wolnego Miasta Krakowa. Chociaż gdy śledzimy korespondencję między nim, a S. Różyckim można zauważyć, że snuto jeszcze jakiś nowy plan ratowania wojska, utworzenia legionów za granicą. O tym 23 września Różycki donosił księciu, że zamiar może dojść skutku *trzeba tylko, aby książę porozumiał się z Metternichem o dozwolenie przejścia. Tymczasem należy zbierać zapasy i pieniądze, by jakiegokolwiek był fundusz na pierwiastkową formację i utrzymanie*²⁴.

Do ostatniego spotkania w tej wojnie dochodzi między księciem a generałem w Pińczowie. Tam też znalazły się kasy przywiezione z Kielc, władze i akta powstania. Stamtąd udał się do Skalmierza, skąd jeszcze w liście do Różyckiego skarżył się, że *nie zastałem w Szkalmierzu J.W. Komorowskiego i Popiela, którzy mieli być wysłani do Krakowa do Lobkowitza i do gen. Bertolletti. Dotąd tych oficerów nie ma i nie pojmuję, gdzie się podziiali, a upatrując wielką niedogodność w tym opóźnieniu, piszę do J.W. Generała, aby mi przysłał albo innych na ich miejsce, gdyż tutaj nie masz kim ich zastąpić. Nie odbierając żadnej wiadomości od generała ludzę sobie, że nieprzyjaciel zostawił go spokojnym. Lękam się jeszcze o Kielce i kasę*²⁵. Sytuacja już wtedy była dramatyczna, bowiem gdy 24 września dotarł do Działoszyc, dowiedział się, że rano wojska rosyjskie rozbiły stacjonujące tu oddziały jazdy i piechoty, które w nieładzie rozpierchły się. Tylko szybkim swoim koniom zawdzięczał wolność i uniknięcie zabrania do niewoli przez podjazdy rosyjskie. Tego samego dnia dotarł do Miechowa, a 26 września znalazł się w Krakowie. Cały następny dzień załatwiał pospiesznie swoje sprawy rodzinne, a gdy wojska rosyjskie gen. Teodora Rüdigera wkroczyły do Krakowa, został przez konsula austriackiego Franciszka von Lorentza przeprowadzony przez mosty w Pod-

²² Cyt. za: L. Gadon, *Książę Adam Czartoryski...*, s. 159.

²³ *Tamże*, s. 160.

²⁴ Cyt. za: W. Nagórska-Rudzka, *Książę Adam Czartoryski...*, s. 302.

²⁵ B. Czart, rkps sygn. 5465, k. 297.

górze na drugi brzeg Wisły. Uciekał razem z nim ten, który rozpoczął powstanie, przywódca Spisku Podchorążych, płk Józef Zaliwski. W ten sposób księżę A. Czartoryski uratował się przed niewolą, mimo że car Mikołaj I nakazywał za wszelką cenę aresztować eks-prezesa, a także Joachima Lelewela, desygnując ich jako główne ofiary zemsty²⁶. Również za Czartoryskim szła na tułactwo przestroga by nie ważył się przebywać w Sieniawie, blisko granicy. *Nie wolno wam popełnić takiej nierozwagi* – pisała matka jego żony, Anny Sapieżyny, 8 października 1831 r. – *jak pozostawanie na pograniczu z narażeniem się na porwanie. Zaklinam Was, nie lekceważcie mego ostrzeżenia, mającą możność oceny położenia, daję wam tę przestrożę*²⁷.

W dniach wrześniowej klęski powstania na południu Królestwa doszło także jeszcze raz do spotkania eks-prezesa Rządu Narodowego i byłego Wodza Naczelnego. Miało ono miejsce jednak w całkowicie innej sytuacji militarnej i politycznej. Obydwaj zmierzali ku granicy austriackiej ścigani zemstą cara Mikołaja I. I znowu, tak jak to miało miejsce przez cały okres wodzostwa Skrzyneckiego, księżę Adam Czartoryski wziął go pod swoją opiekę²⁸.

Po 11 sierpnia 1831 r., gdy w Bolimowie delegacja złożona z członków rządu i sejmu pozbawiła gen. Skrzyneckiego stanowiska wodza naczelnego, Henryk Dembiński jego tymczasowy następca pragnął zatrzymać go w armii, a nawet dać mu dowództwo korpusu rezerwowego. Gdy jednak 15 sierpnia krwawe wypadki w Warszawie wyniosły do władzy antagonistę Skrzyneckiego – gen. Jana Krukowieckiego, ten za wszelką cenę chciał go pozbawić jakichkolwiek kontaktów z wojskiem. Najpierw przekazał Skrzyneckiemu ostrzeżenie, aby dobrowolnie zrezygnował ze służby w wojsku, gdyż planowany jest tam na niego zamach²⁹. Następnie rozkazał gen. H. Dembińskiemu usunąć eks-wodza siłą. W zaistniałej sytuacji Skrzynecki nie miał innego wyjścia i postanowił opuścić armię. Aż do szturmów Rosjan ukrywał się w Warszawie. Po kapitulacji stolicy, obawiając się aresztowania, opuścił miasto i udał się na południe Królestwa. Dnia 8 września, dzięki skutecznej pomocy przyjaciela Andrzeja Horodyskiego, przekroczył rogatki Warszawy jako służący bogatego kupca zbożowego. Udał się w kierunku Grój-

²⁶ M. Kukiel, *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, Lwów 1930, s. 3.

²⁷ Cyt. za: M. Kukiel, *Banicja księcia Adama Czartoryskiego...*, s. 3-4.

²⁸ S. Różycki, *Zdanie sprawy narodowi z czynności w roku 1831*, Bourges 1832, s. 65-69

²⁹ H. Żaliński, *Emigracyjne losy generała Jana Zygmunta Skrzyneckiego: Polacy w cywilizacjach świata. Biografie emigrantów-portret zbiorowy*. Pod red. N. Kasparka i M. Prokopa, Olsztyn 1999, s. 111.

ca, ale dowiedziawszy się po drodze, że stał tam oddział rosyjski, ominął miasteczko i skierował się na Warkę³⁰. Miał ogromne trudności z przeprawieniem się przez Pilicę, gdyż wszystkie mosty były poniszczone. Krył się po lasach, jechał bocznymi drogami, gdyż główne trakty patrolowane były przez oddziały rosyjskich dragonów. Po opuszczeniu Kazaniowa, popasał we wsi Dobrzyńskiego, skąd *przewodnik za 5 zł przeprowadził go lasami do forpoczt korpusu generała Różyckiego*³¹. W kwaterze gen. Różyckiego – jak to wynika z jego notatek – przeżył ciężkie chwile. Oficerowie Różyckiego, wśród których było wielu zagorzałych klubistów, tj. członków i sympatyków Towarzystwa Patriotycznego, nienawidzących byłego Wodza Naczelnego, skierowali w stosunku do niego ostre zarzuty zaprzepaszczenia powstania. Jednak Skrzynecki, który przy obozowym ognisku potwierdził fakt zdobycia Warszawy, jednocześnie broniąc się przed tak jednoznacznymi zarzutami, próbował całkowitą winą obarczyć swego największego antagonistę J. Krukowieckiego³². Jak nam przekazał świadek tamtych wydarzeń płk Franciszek Gajewski, bardzo ostro przeciwko stawianiu w ten sposób sprawy wystąpił mjr Fryderyk Wielhorski: *Odzywam się imieniem całego wojska. Niestety, generale, to ty jesteś przyczyną naszej zguby, nieszczęśliwy upór twój wobec wszystkich rad generała Prądzyńskiego, nieszczęśliwa bezczynność twoja zgubiła nas. My wszyscy tu przytomni oskarżamy Cię wobec całego świata i przed najdalszymi pokoleniami, żeś ty jedynie, a bynajmniej nie przeważająca siła Moskali, doprowadził nas do utraty Ojczyzny. W następnych pokoleniach przeklinać Cię będą wszyscy Polacy. Prawda, prawda! Zawołali przytomni oficerowie, na co Skrzynecki odparł dumnie – „Panowie nie jesteście kompetentni do osądzania mego postępowania”³³. Skrzyneckiego, któremu grożono nawet samosądem, uratował gen. Różycki. *Podczas gdy chciałem z Różyckim – zanotował Skrzynecki – mówić na boku, mówiąc do mnie ścisnął mi rękę, dając poczuć, że się strzeże owego sztabu*³⁴. Z tego powodu były Naczelnny Wódz opuścił wrocie mu wojsko i udał się do Kielc, gdzie dotarł 20 września późno wieczorem. – *kiedy jeszcze postłowie byli zgromadzeni u księcia – napisał K. Sienkiewicz – weszła figura wysoka, włos siwy, mina wojskowa [...], słowem generał Skrzynecki. Wieść zaraz gruchnęła po mieście, nieprzy-**

³⁰ W. Godlewski, *Jenerał Skrzynecki i biskup Skórkowski (1831-1851). Z nie wydanych źródeł*, Warszawa 1935, s. 7; H. Żaliński, *Emigracyjne losy...*, s. 111.

³¹ Cyt. za: M. Godlewski, *Jenerał Skrzynecki...*, s. 7.

³² F. Gajewski, *Pamiętnik pułkownika ... wojsk polskich (1802-1831), t. 1, Poznań, [1913]*, s. 146; J.N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 247.

³³ F. Gajewski, *Pamiętnik pułkownika...*, s. 147

³⁴ Cyt. za: M. Godlewski, *Jenerał Skrzynecki...*, s. 8.

*jazna. Przysłano nam wartę, dwóch z karabinami*³⁵. Nocował w mieszkaniu księcia Czartoryskiego, gdzie spotkał na zebraniu kilku swoich dobrych znajomych: Jana Ledóchowskiego, A. Deskura oraz Tytusa Działyńskiego. Oni też stanęli w jego obronie wobec coraz bardziej natarczywych zaczepek oficerów garnizonu kieleckiego³⁶. Z Kielc Skrzynecki wyjechał w nocy w towarzystwie Działyńskiego i Ledóchowskiego, i przez wioskę tego ostatniego, gdzie się na chwilę zatrzymali, dotarł do Krakowa. Tam zamieszkał u swego przyjaciela, senatora-kasztelana Franciszka Wężyka³⁷. Nie wychodził na ulicę w obawie przed rozpoznaniem przez klubistów, których w owym czasie przebywało wielu w Krakowie. Gdy do tego miasta weszli Rosjanie, schronił się początkowo u biskupa Karola Skórkowskiego, a następnie ukrywał się wśród starców i kalek Towarzystwa Dobroczyńności, mieszczącego się na Zamku. Tylko dzięki pomocy Wężyka udało mu się przejść most podgórski i znaleźć się w Galicji. W ten sposób dobiegła trudna i niebezpieczna dla gen. Skrzyneckiego podróż. Został podobnie jak książe A. Czartoryski ocalony, ale dla tułactwa.

³⁵ Cyt. za: L. Gadon, *Książę Adam Czartoryski...*, s. 158.

³⁶ J.N. Janowski, *Notatki...*, s. 248.

³⁷ H. Żaliński, *Emigracyjne losy...*, s. 112.

Summary

„There is only one way left to save your and the Polish honor. Cross back Vistula as a crowd „The activity of Adam Jerzy Czartoryski, the Polish prince at the end of November Uprising- September 1831.

The article discusses activities of the Polish prince Adam Jerzy Czartoryski during the last phase of November Uprising i.e. between the 16 and 26 of September of 1831. The prince attempted to rescue the Uprising efforts, which were clearly in the agony, by moving from the II Corps lead by general Hieronimo Ramorino to the general Samuel Różycki's Corps, which took positions on the left bank of Vistula river.

On September 19, the prince takes part in the council of representatives, officials of administration in Kielce. The idea of forming a government is developed during the council. The government was to be formed on these lands of the Kingdom of Poland, which were still free of Russians. Czartoryski dreamt up imprecise plans to coerce European Superpowers to intervene on behalf of Poland. It was at that meeting when the prince meets general Jan Skrzynecki. These actions definitely did not bring any principal changes in military situation on these lands and this lead in the end to evacuation of the prince to the Free City of Kraków on September 26, 1831. Subsequently, the prince emigrated from Kraków.

Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski (Łódź)

Obraz Rosji i Rosjan w angielskojęzycznej prasie obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego 1832-1834

Josiah Conder – wydawca brytyjskiego magazynu literackiego „The Eclectic Review”, pisarz i poeta, autor trzydziestotomowego dzieła „The Modern Traveller” wydawanego w Wielkiej Brytanii w latach 1825-1829, będącego rodzajem przewodnika geograficznego swojej epoki, opisując w nim Rosję i jej mieszkańców widział ich w sposób następujący: „Znakomita większość ludności, jak dotychczas niedaleko odeszła od niecywilizowanego i zwierzęcego stanu, w którym była pozostawiona w dawnych czasach przez Ruryków i Włodzimierzy. Są tam tylko dwie klasy – szlachta i niewolnicy. Rząd jest despotyzmem o stricte wschodnim charakterze, administrowanym przez wojskową policję. Słowo cesarza, jeśli nie sama jego wola, jest prawem, choć jego wola może być kontrolowana przez jego *weszyrów* lub jego *janczarów*. Religia, literatura i handel Rosji są całkiem egzotyczne. Językiem jej religii jest grecki, językiem jej kultury jest francuski, jej plebejski język [jest] mieszaniną greckiego, łaciny, niemieckiego, francuskiego i słowiańskiego. Jej uczeni są Niemcami, jej kupcy po większej części Brytyjczykami, jej najmężniejsi oficerowie Polakami i kozakami. – Taka jest Rosja”¹.

Opinia ta, choć pochodzi sprzed wydarzeń, które dały nowy, silny impuls do kształtowania stosunku tak Polaków, jak i Brytyjczyków do Rosji i Rosjan, została jednak zacytowana na łamach polonofilskiej prasy wydawanej w Wielkiej Brytanii w początkach lat trzydziestych XIX w., zapewne w przeświadczeniu o jej trafności. Jej autor w kilku zdaniach starał się uchwycić podstawowe cechy przedmiotu swej obserwacji, tworząc niejako „wstępny szkic”, który posłuży nam jako punkt startu dla szerszego odtworzenia propagandowego wizerunku państwa i narodu rosyjskiego, malowanego piórami polskich emigrantów i ich brytyjskich przyjaciół w epoce tuż po upadku Powstania Listopadowego. Ta rekonstrukcja stanowi też

¹ *Power and Weakness of Russia*, “The Hull Polish Record” (dalej: HPR), No 3 December 1832, s. 45.

główny cel niniejszego artykułu. W polu naszych dociekań znajdą się poszczególne elementy składające ów wizerunek – tj. władca i jego najbliższe otoczenie, system polityczny państwa, jego miejsce na arenie międzynarodowej i natura jego polityki zagranicznej, stosunek do sprawy polskiej – widocznej zresztą przy omawianiu wszystkich innych kwestii, mentalność i funkcjonowanie administracji, system prawny, armia, problem korupcji i szpiegostwa, symbole despotyzmu, struktura społeczeństwa i stosunki panujące w jego ramach, wreszcie opozycja wobec panującego systemu.

Dostrzeżenie momentu dziejowego, w którym analizowane sądy były formułowane, jest niezwykle istotne dla właściwego odczytania ostatecznego efektu naszych rozważań. Należy zdać sobie sprawę, że odnajdywane oceny i spostrzeżenia odnoszące się do ówczesnej Rosji były formułowane pod wpływem świeżych, traumatycznych dla polskich emigrantów przeżyć związanych z zakończoną klęską walką z Rosją o niepodległość, jak również kolejnych bolesnych doświadczeń wynikających z nasilających się represji popowstaniowych, jakie w jej wyniku spadły na pokonany kraj. Już sam ten fakt jest wystarczającym powodem, aby przypuszczać, iż element emocjonalny silnie zaciążył nad formułowanymi przez nich sądami. Ponadto, opinie owe wygłaszano z wyraźnym celem politycznym. Były bowiem adresowane do brytyjskiej opinii publicznej, wśród której miały wywołać możliwie negatywny stosunek do Rosji i jednocześnie możliwie silne sympatie do sprawy polskiej. Co więcej, ów element propagandowo-polityczny motywował w jakimś stopniu nie tylko głosy polskie, ale i brytyjskie. Działo się tak z dwóch powodów. Wewnątrzpolitycznych rozgrywkach brytyjskich, ogniskujących się wówczas wokół przeprowadzanej na Wyspach reformy parlamentarnej, Rosja mogła dla jednej ze stron sporu stanowić dobry przykład dydaktyczny dla pokazania negatywnych skutków panowania autokracji i braku wolności obywatelskich. Ponadto, niezależnie od propolskich sympatii brytyjskiej opinii publicznej, stosunki brytyjsko-rosyjskie w początkach lat trzydziestych XIX wieku także nie były wolne od napięć czy to w kwestii rozstrzygnięcia sprawy belgijskiej, czy sprawy wschodniej, co oczywiście rodziło tarcia w relacjach Londynu z Petersburgiem, w których to sprawa polska była instrumentalnie wykorzystywana przez polityków brytyjskich, jako użyteczne narzędzie zwalczania wpływów rosyjskich. Poczynione konieczne zastrzeżenia, powinny pomóc czytelnikowi w dostrzeżeniu złożoności czynników wpływających na kształtowanie stereotypowego obrazu Rosji i Rosjan w badanym materiale

źródłowym. Z drugiej jednak strony wskazanie owego głębszego kontekstu nie oznacza, iż przytaczane opinie można traktować jako oderwane od prawdziwej rosyjskiej rzeczywistości. Część z nich pochodzi zresztą od publicystów najznakomitszych tytułów prasy brytyjskiej, które w przebadanych przeze mnie pismach były jedynie cytowane i komentowane, a zatem stanowi autentyczny głos brytyjskiej publiczności formułowany i funkcjonujący poza wpływem polskich emigrantów. Tak czy inaczej opinie owe pozostają tym wizerunkiem, jaki przed oczami brytyjskiej opinii publicznej prezentowali publicyści analizowanych periodyków.

Podstawa źródłowa niniejszego opracowania jest wynikiem kwerendy przeprowadzonej w trzech tytułach polonofilskiej prasy angielskojęzycznej związanej z obozem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, które ukazywały się w Wielkiej Brytanii w latach 1832-1834². Były to: „Polonia or Monthly Reports of Polish Affairs” – wydawana w Londynie od sierpnia do grudnia 1832 r. przez Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski³; „The Hull Polish Record” – ukazujący się w Kingston upon Hull od sierpnia 1832 r. do stycznia 1834 r. z inicjatywy tamtejszego Polskiego Towarzystwa Literackiego; oraz „The Polish Exile” – wydawany w Edynburgu przez Napoleona Feliksa Zabę i Piotra Falkenhagena-Zaleskiego od 1 stycznia do 15 września 1833 r.⁴ Okres ukazywania się wyżej wymienionych czasopism narzuca cezury chronologiczne podejmowanemu tematowi.

Tak dla polskich wygnańców jak i dla Brytyjczyków, pierwszym elementem wizerunku Rosji, rysowanym najgrubszą kreską był car – postać centralna i uosobienie rosyjskiego samodzierżawia. On stanowił symbol państwa rosyjskiego i jego systemu politycznego. On też, jak nikt inny nadawał się do obsadzenia w roli tyrana i despoty odpowiedzialnego za wszelkie zbrodnie i okrucieństwa popełniane w imię rosyjskiego imperium, czy też szerzej – w wewnątrzbrytyjskim dyskursie politycznym stanowił doskonałą personifikację wszelkiej tyranii z zasady zwalczanej przez liberałów brytyj-

² S. Szostakowski, *Z kart Wielkiej Emigracji. Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832-1848*, Olsztyn 1974, s. 67-74; patrz też: S. Kalemka, *Czasopiśmiennictwo emigracji popowstaniowych XIX wieku*, [w:] *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1661-1864*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 277-278.

³ Szerzej patrz: L. Zieliński, „Polonia or Monthly Reports of Polish Affairs”, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, t.4 z.2, s. 43-58.

⁴ I. Homola, „The Polish Exile” przyczynek do historii prasy polskiej w Anglii, „Studia Historyczne” 1970, R. XIII, z. 1(48), s. 70.

skich. Nic zatem dziwnego, iż na łamach przebadanych tytułów prasowych próżno by szukać choćby jednego pochlebnego słowa o rosyjskich władcach. Przeciwnie, ich charakterystyki pełne są obraźliwych epitetów, które szczególnie obficie spadały na głowę ówczesnie panującego Mikołaja I, określanego jako wiarołomny i okrutny, „krwawo myślący car wszystkich Rosjan”, „autokrata wszystkich Rosjan”, czy też „ohydny rosyjski tyran”⁵.

Ze względu na charakter przebadanych materiałów źródłowych, jest rzeczą zrozumiałą, iż szczególnie eksponowana była w nich sprawa polska. Trzeba jednak przyznać, iż niezależnie od zainteresowania publicystów omawianych tytułów tą właśnie kwestią, postępowanie cara wobec Polski, której podbój w ocenie Brytyjczyków, zmanifestował on poprzez „najgorszego ducha barbarzyńskiej dzikości”⁶, rodziło wyjątkowo wielkie, autentyczne oburzenie opinii publicznej Albionu. Powyższy ton i cytowane określenia dominowały w całej publicystyce brytyjskiej owego okresu w odniesieniu do opisywanych wydarzeń w Polsce i oceny postępowania cara w tej sprawie. Zebrani na publicznym mityngu na rzecz sprawy polskiej mieszkańcy Manchesteru nazywali go „kałmukiem otoczonym przez kilka barbarzyńskich plemion”⁷. Dziennikarze „Birmingham Journal” widzieli w nim „barbarzyńskiego wodza barbarzyńskiego narodu” – co należało do standardowo używanych epitetów⁸. W tym i innych komentarzach prasowych wskazywano, iż nieusatisfakcjonowany zemstą dokonaną na przywódcach powstania, rozpoczął on walkę z narodowością i językiem polskim dążąc do ich eksterminacji. Informowano brytyjską opinię publiczną o represjach, które spadały na polską szlachtę uczestniczącą w powstaniu, którą – zakutą w łańcuchy i z ogolonymi głowami – zsyłano na Syberię czy Kaukaz i wtrącano do więzień. Przedrukowywano w pełnym brzmieniu ukazy carskie skazujące na przesiedlenie na Kau-

⁵ *Petition from the Inhabitants of Bridgwater, presented to both Houses of parliament, by the right honourable lord Teynham and Mr. Hume*, „Polonia or Monthly Reports of Polish Affairs” (dalej: „Polonia”), No 2, September 1832, s. 121; *Public Meeting at Leeds, on the Affairs of Poland*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 116; *Address of the Inhabitants of Birmingham, to the Ancient and Heroic Polish Nation*, „Suplement to the Hull Polish Record” No 3, February 1833, s. 54.

⁶ *Petition from the Inhabitants of Bridgwater...*, s. 120.

⁷ *Public Meeting at Manchester*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 203.

⁸ Artykuł z „Birmingham Journal” z 15 IV 1832 r. cyt. za „Polonia” No 1, August 1832, s. 43.

kaz 5 000 rodzin szlacheckich z Podola⁹. Mówiono o świadomej polityce rosyjskiej dążącej do wyniszczenia społeczeństwa polskiego i depopulacji kraju. Oskarżano Mikołaja o ambicje poprawiania dzieła Stwórcy poprzez wysiedlanie całego narodu z siedzib, w których żył przez wieki. Postępowanie cara wobec ludzi przyrównywano do traktowania stada bydła, które można powiększać, przepędzać, lub zniszczyć. „Zły geniusz Czingis-chana i Attylli nigdy nie podpowiedział im idei tak potwornej” – oceniano¹⁰. Przy czym trzeba zauważyć, iż jakkolwiek wydarzenia, o których pisano, rzeczywiście miały miejsce, to podawane przy tym liczby mających podlegać deportacji były zwykle znacznie przesadzone, a niektóre drastyczne szczegóły nieprawdziwe¹¹.

Największą zgrozę budził jednak ukaz Mikołaja I nakazujący odbieranie rodzinom zaangażowanym w polski ruch patriotyczny dzieci płci męskiej z zamiarem wywiezienia ich w głąb Rosji. Synowie powstańców, którzy polegli w walce o wolność kraju, mieli być odbierani krewnym – nawet wtedy, gdy wciąż posiadali matki czy innych członków rodziny gotowych się nimi zaopiekować i na koszt cara umieszczani w rosyjskich szkołach kadetów z widocznym zamiarem ich zrusyfikowania i wychowania w wierności dla państwa rosyjskiego. Widziano w tym szczególną perfidię i okrucieństwo Mikołaja, który pragnął z synów polskich bohaterów uczynić sługi despotyzmu zniewalające własną ojczyznę, za wolność której ich ojcowie oddali życie. Przypisywano mu też wprost zamiar wymordowania polskich dzieci¹². Gazety brytyjskie pełne były drastycznych doniesień na ten temat. Niezwykle często przywoływano owe wydarzenia w przemówieniach wygłaszanych na mitingach politycznych w okolicznościowej poezji a nawet podczas debat w parlamencie brytyjskim¹³. Opisywano

⁹ *Transplantation of Five Thousand Families of Polish Gentlemen, by each Polish Province, on the Line of the Caucasus*, "Polonia" No 5, December 1832, s. 418-420; *Transplantation of 5000 Families of Polish Gentlemen, by each Polish Province, on the Line of the Caucasus*, "Supplement to the Hull Polish Record" No 3, February 1833, s. 49. Daniel Beauvois (*Polacy na Ukrainie 1831-1863. Szlachta polska na Wołyniu Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1988, s. 94-101) udowodnił, że zamierzona masowa deportacja nigdy nie doszła do skutku ze względu na niewydolność organizacyjną rosyjskiej administracji.

¹⁰ *Monumental Imposture in the Arsenal of Moscow*, "Polonia" No 5, December 1832, s. 388.

¹¹ *Foreign Intelligence. Poland – September*, "Polonia" No 4, November 1832, s. 333-334.

¹² *Public Meeting at Hull*, "Polonia" No 4, November 1832, s. 315.

¹³ *Poland*, "Polonia" No 3, October 1832, s. 231; *A Mothers Despair*, "The Polish Exile" (dalej

porywanie dzieci z ich rodzinnych domów, polowanie na nie na ulicach polskich miast, rozpacz i nawet samobójstwa matek. Takie postępowanie cara sprowadziło na jego głowę kolejną, potężną falę oburzenia. „Grupa myśliwych była znana z tego, że oszczędza lisicę, kiedy zobaczy ją biegnącą ze swym młodym w pysku, uznaje miłość macierzyńską za naturalny instynkt ochronny. Ale to, co myśliwi szanują w odniesieniu do dzikiego zwierza, ten łotr łotrów – ten diabeł diabłów gwałci wobec ludzkiego rodzaju” – stwierdzano¹⁴. Nazywano go „arcybrodniarzem” przyrównywano do Heroda, Nerona i Kaliguli przyznając mu przy tym wyższość w zbrodniczym procederze. „Morderstwo jest popełniane z uśmiechem” – pisało „i podstępna kurtuazja jest wykorzystywana, aby odwrócić uwagę mocarstw europejskich od potworności, które może popełniać pozłacany wąż, czy ugrzecznony i przebiegły tygrys, gdy ofiara jest w jego kłach. Jak dotąd mówi się, że cesarz Mikołaj jest nie tylko zwierciadłem kurtuazji, ale także wzorem ogłady. Ale jeśli on posiada wschodnią uprzejmość, posiada także prawdziwą wschodnią obojętność dla ludzkiego cierpienia”¹⁵. Wszelkie wezwania słowne mające powstrzymać rosyjskiego władcę od popełniania wymienianych okrucieństw uznawano za bezskuteczne wobec kogoś, kto „argumentom przeciwstawia artylerię, na apele do jego sprawiedliwości odpowiada salwami muszkietów i załuska krzyki cierpiącej ludzkości dzikimi okropnościami barbarzyńskich hord, nad którymi tak sprawnie nauczony jest panować”. Wreszcie, postępowanie Mikołaja I uznawano za typowe dla rosyjskich carów i niejako wpisane w tradycję rodzin-

PE), No 7, 15 June 1833, s. 188-190.

¹⁴ *Apology of the Right Hon. Sir R. Peel for the Russian Government*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 30-31.

¹⁵ *The Atrocious Measures for Denationalising Poland*, HPR No 2, October 1832, s. 26. O procederze porywania dzieci polskich w celu ich rusyfikacji patrz też: *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 47; *Last Communications Received by the Society*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 51-52; *On the Measures Already Adopted by the Cabinet of the Autocrat of Russia to denationalise, and gradually to exterminate, the population of those parts of the ancient Kingdom of Poland which unfortunately fell to the share of that barbarous empire*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 60-70; *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 131; *Public Meeting at York*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 328; *Report of the Debate in the House of Commons, on Mr. R.C. Fergusson's Second Motion respecting the state of Poland, on Thursday, June 28, 1832*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 309-310; *Prussian Poland*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 223-224;

ną Romanowych „dynastii, która od samych swych początków okazywała wzrastające podobieństwo do najczarniejszych kart historii, która rozszerzała każdy występki, każdą zbrodnię, która sprowadziła wieczną infamie na Messaliny, Neronów i Kaligulów, dynastie, którą z nielicznym wyjątkiem, znamionuje obejmowanie następstwa wyryte jej własnymi rękami w krwi swoich poprzedników”¹⁶.

Dwulicowość i okrucieństwo miały charakteryzować stosunek carów tak do Polaków jak i Brytyjczyków. Publicyści „The Polish Exile”, wspominając cara Aleksandra I, cieszącego się na Zachodzie reputacją łagodnego i ludzkiego monarchy, przypominali jego wiarołomstwo wobec nadanej Królestwu Polskiemu konstytucji i „perfidne postępowanie, poprzez skłonność do wszystkiego co dyktuje despotyzm [oraz] ośmielanie [wielkiego księcia] Konstantego do wykonywania wszystkich jego nadużyć”¹⁷. Podobne, ale zwiokrotnione w swej intensywności inklinacje przypisywano Mikołajowi I. Publicyści „Morning Chronicle” i „Examiner”, opisujący powitanie jakie car przygotował lordowi Johnowi George’owi Lambtonowi Durhamowi – brytyjskiemu posłowi do Petersburga w 1832 r. uznali, że wszelkie manifestacje przyjaźni dla Wielkiej Brytanii czynione przez Mikołaja I, były jedynie grą pozorów, mającą ukryć prawdziwy, wrogi stosunek rosyjskiego władcy do Anglii i jej króla. „Bez wątpienia było to zaskakujące dla całego rosyjskiego dworu” – stwierdzali komentując urzędowe doniesienia o reakcji carskich dworzan na zachowanie Mikołaja I. „Oni znali człowieka, i to jakie są jego rzeczywiste uczucia względem Anglii, a zatem musieli być zdumieni jego królewską zręcznością w hipokryzji” i uprzejmym zwracaniem się z pochlebstwami do załogi brytyjskiego okrętu, która „miała godny pozazdroszczenia honor ścisnąć rękę czerwoną od krwi Polski”. Dziennikarz „True Sun” nazywał Mikołaja I „łotrem z Rosji” niekiedy dodając do tego epitety „obłudny” i „głupi”. Określał go też „Panem wszystkich Rosjan, knuta, Syberii i wymordowanych Polaków”, „The Times” charakteryzował go jako „tatarskiego autokratę”, a przyjęcie zgotowane przez cara lordowi Durhamowi i załodze brytyjskiego okrętu, na pokładzie którego przybył on do Petersburga, nazywał „obrzydliwym pokazem oszustwa”. Ściskanie przez Mikołaja I rąk brytyjskim marynarzom i jego z nimi manifestacyjna fraternizacja w trakcie wspólnego picia grogu stały się pretekstem do zdemaskowania prawdziwego stosunku cara

¹⁶ *Public Meeting at Leeds, on the Affairs of Poland*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 116.

¹⁷ *The Polish Army, and the Grand Duke Constantine*, PE No 7, 15 April 1833, s. 125.

do osób niższego stanu. Zauważono, iż w przeciwieństwie do panującego wśród Brytyjczyków obyczaju manifestowania przy podobnych okazjach sympatii do własnego króla, na powitanie cara nie wypłynął z Kronsztadu ani jeden jacht czy łódź jego rosyjskich poddanych. „Oni zbyt dobrze wiedzą jak trzymać się z dala od [carskiej] drogi i co może wyniknąć dla niewolników, którzy są poddanymi knuta. Uścisk ręki nie jest dla nich (...). Kot może patrzeć na króla, ale Rosjanin bez rozkazu nie może wziąć łodzi by zobaczyć swojego cesarza pijącego grog”¹⁸.

W ten sposób dotarliśmy do kolejnych elementów odtwarzanego portretu, w którym spoza wszechogarniającej potęgi samodzierżawnego cara wyłania się obraz rosyjskiego systemu politycznego. Nie odbiega on intensywnością negatywnych barw od wizerunku cara. Z lubością cytowano określenie ustroju rosyjskiego państwa dowcipnie sformułowane przez Madame de Staël, która nazwała Rosję: „monarchią absolutną ograniczoną przez chustkę na szyję” – czyniąc tym aluzję do szarfy użytej przez hrabiego Piotra Aleksiejewicza Pahlena jako narzędzie zbrodni dokonanej na Pawle I, z chwilą, gdy jego polityka znalazła się w konflikcie z interesami liczących się kręgów rosyjskiej elity społecznej. Samodzierżawny car stojący na czele rosyjskiej struktury państwowej nie był zatem uznawany za całkowicie i dosłownie wszechwładnego władcę. W żaden sposób nie kwestionowano jego potęgi jako „suwerena arystokracji, która liczy więcej książąt niż Francja ma baronów”¹⁹, ale w jej tle widziano także, ujawniający się w nadzwyczajnych sytuacjach, nie ujęty w zasady prawne wpływ na rządy w państwie elit dworskich rosyjskiego imperium. Ten niejawni – choć uznany za faktyczny – czynnik kształtujący politykę rosyjską w różnych kwestiach, nie zdejmował jednak osobistej odpowiedzialności z cara, który własnym imieniem sygnował oficjalne ukazy wcielające w życie takie czy inne decyzje – w tym także dotyczące spraw polskich. Publicyści „The Hull Polish Record” nie odrzucali a priori opinii o osobistej niechęci cara do stosowania drastycznych środków politycznych. „Mówi się nam, iż Mikołaj jest bezwolnym instrumentem w eksterminacji Polski. Takie mogą być fakty, lecz cesarz jest wciąż reprezentantem ohydnego systemu, i dopóki nim jest, bez władzy, aby go obalić, jakiegokolwiek mogłyby być jego osobiste dobre cechy, czujemy, że kłątwy naszych oburzo-

¹⁸ *Reception of Lord Durham's Suite and the Officers of the Talavera at St. Petersburg*, „Polonia”, No 2, September 1832, s. 121-128

¹⁹ *Ibidem*, s. 121.

nych współpracowników i publiczności wolnych społeczeństw wciąż będą skierowane przeciwko samemu autokracji. A zatem jego sytuacja jest godna współczucia. Jego uległości wobec jego złodziejskich i mściwych poddanych, jakkolwiek są wystarczająco skandaliczne, aby obrażać cywilizowany świat, nie idą na tyle daleko, by zaspokoić zachłanność i zemstę bojarów i prostaków. W żadnej z tych dwóch okoliczności ani korona cesarza, ani jego życie nie są bezpieczne”²⁰. Tak czy inaczej większość „rozwiązłej szlachty rosyjskiej” jak i prawosławnego duchowieństwa czyniono na równi odpowiedzialnymi za wykonywanie – jak to określano „wielkiego planu terytorialnego rabunku”.

Współudział hierarchów rosyjskiej Cerkwi prawosławnej w prześladowaniach dotyczących zwłaszcza Kościoła unickiego i w przejmowaniu jego majątku był bowiem także dostrzegany i potępiany. Zgrozę budził nowy katechizm wprowadzany do szkół i kościołów w dawnych prowincjach polskich cesarstwa, w którym władzę cara utożsamiano z wolą Boga i wymagano dla niej bezwzględного posłuszeństwa²¹. Przypominano represje stosowane wobec unitów i katolików od czasów panowania Katarzyny II, kiedy to „rosyjscy generałowie chodzili od prowincji do prowincji z prawosławnymi księżmi na czele swych zbrojnych kohort, nawracając z bagnietami w ręku całe wioski i dystrykty na Wołyniu i Podolu z katolicyzmu na prawosławie”²². Potępiano ukaz nakazujący wychowanie dzieci w religii prawosławnej o ile, choć jedno z rodziców było tego wyznania. Szczegółowym opisem prześladowań Kościoła katolickiego pod władzą rosyjską towarzyszyło oburzenie postawą papieża Grzegorza XVI, który encykliką „Cum primum” potępił powstanie w Polsce i wzywał społeczeństwo polskie do lojalności wobec rosyjskiej „dobroczynnej i prawowitej władzy”²³.

Zwracano też ponownie uwagę na hipokryzję w postępowaniu carów także w kwestiach religijnych przywołując postępowanie Aleksandra I, który na zewnątrz składał liczne deklaracje, co do swego „kosmopolityzmu religijnego” i z sympatią odnosił się do wszelkich sekt i wyznań, popiera-

²⁰ *Acts of Nicholas of Russia*, HPR No 1, January 1834, s. 10.

²¹ *Russian Catechism!*, HPR No 1, January 1834, s. 10-11.

²² *The Pope's Bull to the Poles*, „Polonia” No 5 December 1832, s. 380

²³ *Ibidem.*, s. 374-385. Szerzej o stosunku Grzegorza XVI do sprawy polskiej patrz: M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 9 VI 1832 r.*, Warszawa 1935; idem, *Watykan a sprawa polska w latach 1831-1836*. Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. II Wydział t. 26, 1933, s. 167-202.

jąc kwaków w Wielkiej Brytanii i inne wyznania protestanckie w Niemczech, ale jednocześnie w Rosji rozszerzając przywileje Cerkwi prawosławnej kosztem katolicyzmu i nawet Żydom zabraniając zmiany wyznania na inne niż prawosławne. W porównaniu z Aleksandrem I Mikołaj I uchodził za „fanatycznego Greka”, który nie dostrzegał wokół siebie żadnego innego Kościoła tylko prawosławny. Tę postawę tłumaczono jednak dość niekonsekwentnie nie tyle żarliwością religijną cara, co motywami politycznymi. Jako jedyny potężny prawosławny monarcha w Europie, mógł on – występując w roli obrońcy religii prawosławnej – rozciągać rosyjskie wpływy na wszystkich słowiańskich współwyznawców, którzy właśnie w Rosji poszukiwali protekcji przeciwko prześladowaniom cierpianym przez nich w innych państwach – zwłaszcza na Bałkanach. W tym ujęciu, religię prawosławną uznawano za „jedyną siłę moralną, jaką nieoświecona Rosja może posiadać” w rozgrywce politycznej. Podawano także konkretne przykłady wykorzystywania przez duchowieństwo prawosławne moralnego autorytetu władcy płynącego z jego pozycji głowy Cerkwi dla kształtowania postaw jego „nieoświeconych, zabobonnych poddanych” – takie bowiem cechy przypisywano większości prostego rosyjskiego ludu²⁴.

Do charakterystyki społeczeństwa rosyjskiego wypadnie nam jeszcze wrócić, teraz jednak zatrzymajmy się na moment nad obrazem rosyjskiej polityki zagranicznej i oceny funkcjonowania Rosji w sferze stosunków międzynarodowych. Ta ocena była również wyprowadzana z postępowania Rosji wobec Polski, które charakteryzowano jako fałszywe i przewrotne. „To czego Moskale nie mogli spełnić prawymi środkami, dokonali przez perfidię, przekupstwo i najohydniejsze intrygi”²⁵. „Wielkim sekretem rosyjskiej dyplomacji” – pisano, „jest skłanianie ludzi do wiary, że to, w co powinni wierzyć, w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej”. Wskazywano na przykład amnestii ogłoszonej przez Mikołaja I po stłumieniu Powstania Listopadowego, która była przez rosyjskie służby dyplomatyczne w Europie Zachodniej propagowana jako wspaniałomyślny akt łaski cara wobec buntowniczych Polaków, „do czasu, aż feldmarszałek Iwan Paskie-

²⁴ Przywoływano historię grupy trębaczy rosyjskich (horn-players), którzy powzięli zamiar pozostania w Wielkiej Brytanii, ale pod groźbą sankcji religijnej – odmowy rozgrzeszenia - zostali od tego odwiedzeni przez duchownego prawosławnego sprowadzonego przez agentów rosyjskich specjalnie w tym celu z ambasady rosyjskiej. *The Pope's Bull...*, s. 380-381.

²⁵ *Meetings and Petitions on Behalf of Poland*, HPR No 2, October 1832, s. 30.

wicz podał jej właściwą interpretację w swojej odpowiedzi skierowanej do polskiego oficera, który powoływał się na nią po swym powrocie do Polski. «Amnestia jest dla Europy, a dla ciebie jest Syberia»²⁶.

Szczególnie eksponowano zaborczy charakter polityki rosyjskiej. Już w drukowanej in extenso nocie wysłannika polskiego Rządu Narodowego do Wielkiej Brytanii margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, złożonej w marcu 1831 r. na ręce brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Henry'ego Palmerstona, można było przeczytać znamienne ostrzeżenia przed ekspansją i zaborczością imperium carów: „Rosja udowodniła, poprzez rozbiory Polski, że nie ma żadnych innych standardów odnoszących się do zasady sprawiedliwości i niesprawiedliwości, jak tylko jej własna dogodność i wola jej carów. Nabywając tak nadmierną siłę, tak zagrażając reszcie Europy, pokazała bardzo wyraźnie, że inne państwa nie miałyby żadnej innej gwarancji dla swego bezpieczeństwa, jak tylko siłę, którą zdolne byłyby jej przeciwstawić”²⁷. Z lektury memorandum Wielopolskiego brytyjski czytelnik mógł i powinien wywnioskować, iż podbój i rozszerzanie wpływów należą do natury polityki rosyjskiej. Bez względu na szlachetne deklaracje towarzyszące celom nowo podejmowanych przez Rosję wojen, polski wysłannik przekonywał, iż zawsze chodzi o podbój nowych prowincji, na które można by było nałożyć nowe kontrybucje, potrzebne do podreperowania rosyjskiego skarbu, by można było prowadzić kolejną wojnę.

Przyjaciele Polski podczas debat w brytyjskim parlamencie interpretowali postępowanie Rosji w podobnym duchu. Wigowski deputowany do Izby Gmin Robert Cutlar Fergusson, przemawiając podczas dyskusji w sprawie polskiej na sesji w dniu 18 kwietnia 1832 r. ostrzegał, iż podbój i inkorporacja Polski dała Rosji siłę do dalszej ekspansji kosztem Turcji i Persji. Wskazywał, że wzrost potęgi rosyjskiej stanowi zagrożenie dla całej Europy i podczas, gdy wszystkie mocarstwa europejskie obawiają się konfliktu z Rosją, ona przy każdej okazji deklaruje gotowość do wojny i będzie tą groźbą terroryzować cały kontynent, dotąd, dopóki „cywilizowane mocarstwa” pewnego dnia nie przyjmą wyzwania. W tej perspektywie wojna Europy z Rosją wydawała się prędzej czy później nieunikniona. „Nie mó-

²⁶ *Russian Ukases, and their Consequences*, “Polonia” No 5, December 1832, s. 367

²⁷ *Note Addressed to the Right Hon. Lord Viscount Palmerston, His Britannic Majesty's Secretary of State for Foreign Affairs, by the Marquess of Wielopolski, Envoy from Poland*, “Polonia” No 3, October 1832, s. 143 (całość s. 142-153).

wię, że właśnie dotarliśmy do tego punktu” – stwierdzał Fergusson, „ale stopniowo i szybko się do niego zbliżamy” – ostrzegał. „Cała polityka Rosji przez ostatnich pięćdziesiąt, czy osiemdziesiąt lat była jej własnym wzrostem i było to wytrwale i sukcesywnie realizowane. (...) Jej polityka była podobna do prowadzonej przez imperium rzymskie, a jej ambicje, tak jak Rzymian, nie znają granic. Rosja jedna, spośród wszystkich obecnie istniejących mocarstw, powinna być obiektem pilnej baczości” – napominał²⁸. Niemal identyczne stwierdzenia Fergusson powtórzył podczas kolejnej „debaty polskiej” ponownie sprowokowanej poprzez złożoną przez niego mocję w Izbie Gmin 28 czerwca 1832 r. Dodawał przy tym, iż błędnym jest przekonanie, że Rosja rozpadnie się na kawałki pod ciężarem wielkości swego własnego imperium. Przestrzegał przed dawaniem wiary w obwieszczane pokojowe intencje carów. Wskazywał, iż deklaracje cesarza Augusta, iż siła imperium zależy od ograniczenia a nie rozprzestrzenienia jego granic nie przeszkodziły starożytnym Rzymianom w podboju Brytanii²⁹.

Ton cytowanych wypowiedzi Wielopolskiego i Fergussona dobrze oddaje stylistykę ocen rosyjskiej polityki zagranicznej w prasie brytyjskiej i w brytyjskiej debacie publicznej. „Morning Herald”, komentując w sierpniu 1832 r. wspomniane powyżej przyjęcie lorda Durhama w Petersburgu wskazywał, iż im bardziej pasywna będzie polityka brytyjska tym aktywniej Rosja będzie realizowała swe szerokie plany „uciemnienia europejskiej wolności i rozprzestrzenienia swojej własnej barbarzyńskiej supremacji”³⁰. W dwa miesiące później ta sama gazeta, odnosząc się do debaty w parlamencie brytyjskim wywołanej pierwszą mocją Fergussona, wliczała najświeższe podboje Rosji – tj. podporządkowanie sobie Turcji i Persji po wojnach z drugiej połowy lat dwudziestych XIX w., podbój Kaukazu, uzależnienie Grecji rządzonej do września 1831 r. przez rosyjskiego protegowanego Ioannesa Kapodistriasa i wreszcie zniszczenie Polski. Te sukcesy rosyjskie z jednej strony stawały się powodem do obaw, z drugiej zaś rodziły swego rodzaju podziw dla „państwa, które nieco mniej niż przed wiekiem było najsłabsze spośród narodów europejskich, a teraz za-

²⁸ *Report of the Debate in the House of Commons, on the motion of R. C. Fergusson, esq, respecting the state of Poland, on Wednesday, 18th April, 1832*, “Polonia” No 2, September 1832, s. 90-98.

²⁹ *Report of the Debate in the House of Commons, on Mr. R. C. Fergusson Second Motion respecting the state of Poland, on Thursday, June 28, 1832*, “Polonia” No 4, November 1832, s.311.

³⁰ *Opinion of Independent Writers, (From the Morning Herald, Aug. 18.)*, “Polonia” No 2, September 1832, s. 125.

graża wolności wszystkich pozostałych państw”³¹. Podobną tezę propagowali na łamach „The Polish Exile” polscy publicyści emigracyjni. Dowodzili oni, iż to dopiero wraz z upadkiem Polski, Rosja zaczęła odgrywać przemożną rolę w polityce europejskiej, potwierdzoną jej udziałem w koalicjach antynapoleońskich i zwycięstwem nad Francją w 1814 r. Od tego czasu car rosyjski stowarzyszony w ramach Świętego Przymierza z Prusami i Austrią stał się, według nich, panem Europy rozstrzygającym o sprawach niemieckich i włoskich a - do rewolucji lipcowej - również i francuskich, stale gotowy do interwencji zbrojnej nawet za Pirenejami wobec rewolucji hiszpańskiej, czy uniemożliwiający pozytywne rozwiązanie sprawy belgijskiej³². Ostrzeżenia przed potęgą Rosji znalazły swoje miejsce także w twórczości szkockiego poety Thomasa Campbella - prezesa Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie³³.

Jakkolwiek aktualne pozostawało rozpowszechnione przekonanie, iż „rozprzestrzenianie się ich imperium we wszystkich kierunkach zdaje się być dziedzicznym planem rosyjskich władców”³⁴, argumenty przytaczane dla udowodnienia tej tezy wcale nie były takie jednoznaczne. Z myślą o brytyjskiej publiczności prezentowano statystyki i zestawienia dotyczące tempa rozrastania się imperium carów, dat podbojów kolejnych terytoriów i wzrostu liczby ludności³⁵ moskiewskiego państwa od XVI wieku począwszy. Podawano wielkości populacji największych mocarstw europejskich: Austrii, Prus, Francji i Wielkiej Brytanii i porównywano je z Rosją. Z owych porównań wynikało, iż imperium rosyjskie jest przeszło dwukrotnie większe niż cała Europa i ma największą spośród mocarstw liczbę mieszkańców (wykluczony z obliczeń Indie brytyjskie), ale wskaźniki ekonomiczne oddawały pierwszeństwo Francji i Wielkiej Brytanii. Robiono też zestawienia siły militarnej mocarstw, w których na morzach górowała Wielka Brytania a na lądzie przewagę zachowywała Rosja, choć powątpiewano, czy byłaby ona w stanie faktycznie wystawić tak liczną ar-

³¹ *Opinion of Independent Writers, on the debate on Mr. R. C. Fergusson's first motion*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 197.

³² *On the Preponderans of Russia over the other European States*, PE, No 1, January 1, 1833, s. 6-9.

³³ *The Power of Russia*, HPR No 1, August 1832, s. 12.

³⁴ *Power and Weakness of Russia...*, s. 44.

³⁵ *Public Meeting at Hull*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 313 (fragment przemówienia T. J. Bucktona); Przemówienie T. J. Bucktona na mityngu zorganizowanym przez The Hull Polish Society w dniu 18 VI 1832 r., HPR, No 1, August 1832, s. 16.

mię, jak to podawały statystyki, wskazując, iż znaczną jej część stanowią nieregularne oddziały różnych typów. Tak czy inaczej olbrzymia przewaga zaplecza rekrutacyjnego armii rosyjskiej nie podlegała dyskusji. Szczegółowymi rozważaniami objęto flotę rosyjską, opisując dokładnie liczbę okrętów rosyjskich różnych klas, ich załogi, sposób szkolenia i wartość najistotniejszych portów. Rozważania te prowadziły do wniosku, iż Rosja w ówczesnym kształcie terytorialnym nie mogłaby zostać morską potęgą, jednak opanowanie przez nią Stambułu zupełnie zmieniłoby jej potencjał i sprawiło, że stałaby się groźna dla całej Europy także na morzach. Uznawano znaczną siłę obronną Rosji, ale jej możliwości ofensywne oceniano zdecydowanie niżej. Wreszcie wskazywano, że przy słabości ekonomicznej państwa, liczebność jego armii nie jest jedynym kryterium jej potęgi. Rozległość terytorialną imperium carów jako miarę jego siły redukowałam zaś, zdaniem brytyjskich publicystów, dziki i surowy pod względem klimatycznym charakter owych obszarów, zamieszkałych w dodatku w znacznej części przez ubogą i barbarzyńską ludność. Jak zauważano olbrzymie odległości mogły być ponadto same w sobie raczej obciążeniem dla rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego państwa, utrudniając zarówno obieg myśli jak i funkcjonowanie handlu³⁶. Snując tego typu rozważania czasem popadano w drugą skrajność. Wtedy obraz potężnej i ekspansywnej Rosji będącej zagrożeniem dla wszystkich sąsiadów był zastępowany wizerunkiem w istocie słabego i chwiejącego się imperium - „kolosa na glinianych nogach”, który pod pierwszym uderzeniem rozpadnie się na kawałki niczym „naczynie garncarza”³⁷. Dla niektórych mówców brytyjskich takich jak T. J. Buckton - wiceprezes Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Hull rozrost terytorialny Rosji, odrzuciwszy jego aspekt polityczny, stawał się „głęboko interesującym problemem dla filozofii historycznej i dla etnografów” wymagającym poważnej naukowej refleksji³⁸. Dla większości jednak stanowił wyzwanie, na które należało jakoś odpowiedzieć.

³⁶ *Territorial Acquisitions of Russia*, HPR, No 1, August 1832, s. 2; *Comparative Strenght of the Five influential Powers of Europe; Russia, Austria, Prussia, France, and England (From the Courier Nov. 12, 1832*, HPR, No 3, December 1832, s. 43-44; *Power and Weakness of Russia...*, s. 45; *Naval Power of Russia*, HPR, No 5, June 1833, s. 82.

³⁷ *Public Meeting in Behalf of Poland in Birmingham*, „Suplement to the Hull Polish Record” No 3, February 1833, s. 53 (przemówienie Thomasa Attwooda).

³⁸ *Hull Literary Polish Society*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 36.

Tę odpowiedź znaleziono w postaci poparcia dla idei odbudowy niepodległego państwa polskiego, które miałyby służyć jako bariera ochronna dla Europy, zabezpieczająca ją przed groźbą ekspansji rosyjskiej i jednocześnie samym swym istnieniem odbierająca Rosji potencjał ludnościowy, militarny i ideowy potrzebny do jej prowadzenia. Rosja miałaby zostać odepchnięta do „swych mroźnych pustyń i stepów”, co miałyby Europie zapewnić wolność i pokój³⁹. Według tej koncepcji – choć trzeba w tym miejscu podkreślić, iż ta idea podpowiadana przez samych Polaków, nie była podzielana przez oficjalne brytyjskie kręgi polityczne, a jedynie popierana przez zdeklarowanych przyjaciół sprawy polskiej, którzy stanowili znikomą mniejszość wśród na ogół obojętnej brytyjskiej opinii publicznej – restytucja Polski miałaby mieć charakter integralny i kompletny – tj. w granicach z przed 1772 r. Tylko takie rozstrzygnięcie przywracałoby bowiem trwale równowagę europejską zachwianą w XVIII wieku rozbiarami Rzeczypospolitej i stanowiłoby rzeczywiste, a nie czasowe rozwiązanie problemu. Wszelkie próby ponownego połączenia małego konstytucyjnego Królestwa Polskiego z wielkim, rządonym despotycznie imperium rosyjskim uznawano za z góry skazane na niepowodzenie⁴⁰. Podczas „debaty polskiej” w Izbie Gmin 28 czerwca 1832 r. lord Dudley Ryder Sandon wykluczał możliwość utworzenia nowego amalgamatu narodowego poprzez zlanie się „wolnych Polaków” z „niewolniczymi Moskalami”⁴¹. Najdobitniej ujął to jednak hrabia Władysław Plater przemawiając w Birmingham do Brytyjczyków zgromadzonych na wiecu poparcia dla Polski 15 października 1832 r.: „Rosja i Polska są dwoma potężnymi kontrastami” – mówił „dwoma przeciwnymi zasadami, które nigdy nie mogą być połączone. Jak mrok i światło, lub zbrodnia i cnota. Nie istnieje między nimi najmniejsze pokrewieństwo – ani nawet cień sympatii. Jedna istnieje dla despotyzmu i wszelkiego zła rodzaju ludzkiego, druga dla wolności i ogólnego dobra. Ignorancja i tyrania jest hasłem jednej, cywilizacja i swoboda drugiej. Kraje tak różne nie mogą być połączone”⁴². Abstrahując od

³⁹ *Public Meeting in Behalf of Poland in Birmingham...*, s. 53 (przemówienia Władysława Platera i Mr. Salta); *Acts of Nicholas of Russia...*, s. 10; *Petition from the Inhabitants of Bridgwater, presented to both Houses of Parliament, by the Right Honorable Lord Teynham and Mr. Hume (From the Somerset Gazette, Aug. 23)*, “Polonia” No 2, September 1832, s. 121.

⁴⁰ *Poland must yet be restored*, HPR, No 1, January 1834, s. 12-13.

⁴¹ *Report of the Debate in the House of Commons, on Mr. R. C. Fergusson Second Motion...*, s. 394.

⁴² *Public Meeting in Behalf of Poland in Birmingham...*, s. 52 (przemówienie W. Platera).

merytorycznej trafności propagandowo wyostrzonej konstrukcji tej tezy, dobrze ona oddaje kierunek, w jakim starano się popchnąć myślenie brytyjskiej publiczności o naturze stosunków polsko-rosyjskich.

Aby podkreślić i nasycić barwami obraz owych dwóch przeciwieństw, ukazywano mentalność rosyjską i panujące w życiu państwowo-publicznym Rosji obyczaje jako z gruntu obce mentalności europejskiej, dzikie, barbarzyńskie i azjatyckie. Miało się to uwidaczniać mimochodem w zachowaniach funkcjonariuszy rosyjskiego państwa, w podejmowanych przez nich decyzjach, a nawet w nazwach instytucji. Tak też przywoływano przykład powołania na Litwie w ramach represji popowstaniowych „Komisji do Spraw Przesadzania Ludności”. Jej nazwa w niezbyt fortunnym angielskim tłumaczeniu (Commission of Transplantation) rzeczywiście mogłaby być tak zrozumiana. W każdym razie dało to brytyjskim publicystom asumpt do twierdzenia, iż w Rosji istoty ludzkie nie są traktowane nawet jak bydło, które można przemieszczać, ale jak rośliny, które się przesadza⁴³. Ta pogarda dla ludzi, zdaniem publicystów „Polonii”, dotyczyła zwłaszcza innych nierosyjskich narodów imperium, choć w znacznym stopniu dotykała także samych Rosjan. Przytaczano przykłady relacji podróżników brytyjskich do Rosji w XVIII i XIX w., którzy byli świadkami zagłady kolonistów - przesiedleńców na wybrzeże Morza Azowskiego i na Kaukaz, rekrutujących się w pierwszym przypadku spośród Ormian z Krymu a w drugim spośród ludności z terytoriów dawnej Rzeczypospolitej. Przy czym śmierć owych ludzi nastąpiła nie w wyniku świadomej i zamierzonej represji ze strony władz, ale na skutek niefrasobliwości administracji, która nie zapewniła im dostaw podstawowych narzędzi i żywności pozwalających na przetrwanie zimy. Opisano też przypadek buntu głodowego ludności Sewastopola, odciętej kordonem wojskowym od świata zewnętrznego w ramach walki z epidemią cholery w 1830 r. Jej dramatyczna sytuacja została spowodowana zdefraudowaniem przez lokalnych urzędników pieniędzy przeznaczonych przez rząd na zaopatrzenie wszystkich mieszkańców. Jak twierdzono, mimo oczywistych powodów buntu, srogie represje spadły na ludność Sewastopola a nie na winnych spowodowania owych niepokojów. Ponoć z ledwością odwiedziono cara od decyzji zburzenia miasta⁴⁴. Wzmiankowana sytuacja ilustruje kolejną ważną

⁴³ *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 224.

⁴⁴ *System of Russian Policy Towards the Nations under her Dominion*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 33-34.

cechę rosyjskiej rzeczywistości – wszechogarniającą korupcję, do której wypadnie nam powrócić. Tymczasem dla dopełnienia kreślonego obrazu azjatyckich zachowań funkcjonariuszy rosyjskiego państwa wskaźmy jeszcze na uchwycony przez publicystów „Polonii” obyczaj oficerów rosyjskich noszenia na mundurach wielkiej liczby odznaczeń, tworzących niemal coś w rodzaju zbroi złożonej z orderów. „W Rosji im większy łajdak, tym posiada większą ich liczbę” – wyrokowano⁴⁵. Przywoływano też znane przykłady dzikiego postępowania wielkiego księcia Konstantego czy to wobec żołnierzy, którzy mieli nieszczęście uchybić w czymś jego wyobrażeniom o paradach wojskowych, czy związane z aresztowaniem i więzieniem bez sądu obywateli, stosowaniem drastycznych tortur fizycznych wobec kobiet, którym dla wymuszenia zeznań golono głowy i sznurem krępowano piersi. Maniery feldmarszałka Iwana Paskiewicza, wymagającego od dam siedzących w oknach warszawskich kamienic oddawania mu honorów, w razie gdyby przechodził ulicą bodajże jeszcze bardziej oburzały europejską publiczność⁴⁶.

Podobną zgrozę budziły regulacje prawne wprowadzone w Królestwie Polskim w ramach stanu wojennego. Rosyjskie prawo karne nazywano „kodeksem półbarbarzyńskiego, azjatyckiego narodu dostosowanym być może do nieokrzesanego stanu indywidualuów składających rosyjską armię, który uznaje inne traktowanie niż te, do którego był dotąd przyzwyczajony polski żołnierz”⁴⁷. Potępiane było okrucieństwo całego rosyjskiego systemu militarnego, który często prowadził do samobójstw, lub do samookaleczeń rekrutów chcących uniknąć dwudziestopięcioletniej służby obowiązującej wówczas w Rosji. Właściciel ziemski mógł bowiem dowolnie wyznaczać do odbycia służby wojskowej każdego według własnego kaprysu. Jak przekonywano, jego wybór często był motywowany zemstą, czy chęcią pozbycia się z wioski najgorszych elementów, co miało też i ten skutek, iż rosyjska armia składała się w znacznej części z ludzi brutalnych, złośliwych i moralnie zdegradowanych, których można było utrzy-

⁴⁵ *Russian Reign of Terror and Persecution*, „Polonia” No 5, December 1832, s. 353.

⁴⁶ *History*, HPR No 1, August 1832, s. 8; *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 131; *Russian Reign of Terror and Persecution*, „Polonia” No 5, December 1832, s. 348-349; *A few more examples of that tyranny which, (in addition to the general violation of the charter,) irritated the Poles resistance*, HPR No 2, October 1832, s. 21-22; *Examples of the Tyranny of Constantine*, PE No 1, 1 January 1833, s. 15-16. *The Emperor Nicholas and the Polish Constitution of 1815*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 17-19.

⁴⁷ *Russian Ukases, and their Consequences...*, s. 366.

mać w ryzach tylko poprzez stosowanie wobec nich najsroźszej dyscypliny. Szczegółowy opis rosyjskiego systemu rekrutacyjnego pozwalał także szerzej zaprezentować obraz stosunków panujących wewnątrz rosyjskiego społeczeństwa, do którego jeszcze wrócimy⁴⁸. Największe oburzenie budziła jednak uznawana za wyjątkowo barbarzyńską kara chłosty nagminnie stosowana w rosyjskim wojsku. Z drastycznymi szczegółami relacjonowano liczne przypadki zaknutowania na śmierć żołnierzy i rekrutów polskich odmawiających służby w armii rosyjskiej, nie pomijając przy tym opisu zachowania oficerów rosyjskich towarzyszących wykonywaniu kary, którzy drwinami z polskiego pochodzenia skazańców i zachętami do mocniejszego bicia, skierowanymi do żołnierzy wykonujących wyrok, powiększali jego barbarzyństwo⁴⁹. Poziom cywilizacyjny rosyjskich oficerów przedstawiano jako bardzo niski podając przypadki bezmyślnego niszczenia przez nich w czasie wojny w 1831 r. zabytków polskiej sztuki czy zrabowanych z bibliotek książek, używanych do rozpalania ognisk i to pomimo dostatku przeznaczanego na ten cel drewna. Pisano też o zwykłym złodziejstwie rosyjskich generałów, pładujących na własny użytek prywatne dobra obywateli w majątkach, w których stacjonowali. „Rosjanie, nie wyłączając nawet najwyższych klas, są dotąd tak głęboko cywilizacyjnie zacofani, że nie są w stanie właściwie ocenić wartości czy to pomników literatury, czy zawodów wymagających wyższego wykształcenia” – twierdzono⁵⁰. Rabunki polskich dóbr kultury i wywożenie do Rosji całych bibliotek, tak prywatnych jak i publicznych były zresztą przytaczane także nie jako wybryki niesubordynowanych oficerów, ale jako przykłady oficjalnej i planowej polityki rosyjskiego rządu⁵¹. Uznawano, iż ponieważ wojsko-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 369-372.

⁴⁹ *The Sufferings of the Old Polish Provinces incorporated with Russia*, „Polonia” No 1, August 1832, s. 26; *Extracts from several Letters, received direct from Warsaw to the end of September*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 335; *To the Secretary of the Hull Polish Association*, „Polonia” No 5, December 1832, s. 347-348; *Russian Treatment of the Poles at Cronstadt*, HPR No 3, December 1832, s. 47-48; *The Martyrdom at Cronstadt*, „Suplement to the Hull Polish Record” No 3, February 1833, s. 56.

⁵⁰ *On the Measures Already Adopted...*, s. 73.

⁵¹ *Foreign Intelligence – Poland*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 333-334. Z. Strzyżewska, *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadowym. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich*, Warszawa 2001.

wi rosyjscy są bardzo słabo opłacani, gdziekolwiek stacjonuje rosyjska armia, nie przynosi to dochodu lokalnym społecznościom, lecz stanowi obciążenie dla mieszkańców, którzy muszą ją zaopatrywać i kwaterować⁵².

Fatalnie wypadł też portret Paskiewicza – przedstawianego jako półbarbarzyński wódz dzikich żołnierzy, ignorant i gwałtownik, paradujący po Warszawie w asyście egzotycznych formacji kozaków, Czerkiesów, Baszkirów i Kabardyńców i podkreślający na każdym kroku swoją wszechmoc, jednocześnie zaś kompromitujący się w oczach polskich elit społecznych słabą znajomością francuskiego, która ośmieszała feldmarszałka, a świadków jego zmagają lingwistycznych stawiała w niezręcznej sytuacji. Dla ilustracji tej tezy przytaczano opowieść o wizycie Paskiewicza w listopadzie 1831 r. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (zanim jej zbiory skonfiskowano i wywieziono do Rosji), podczas której, nie pozwalając dojść do głosu gospodarzom, ze względu właśnie na kłopoty językowe, wziął asystentów bibliotecznych za profesorów Uniwersytetu i wygłosił do nich gburowate przemówienie w dziwnym francusko-rosyjskim języku, co – mimo grozy, jaką budziła potęga politycznej władzy mówcy, spowodowało ledwo tłumiony śmiech większości obecnych. Symbolem grubiaństwa feldmarszałka, stawalo się też jego poczucie humoru w ramach którego, jednego z czerkieskich żołnierzy swej świty, ze względu na prezentowane przez niego posłuszeństwo i gotowość użycia siły fizycznej, uznał za właściwego kandydata na profesora Uniwersytetu Warszawskiego, zdolnego do zapanowania nad nieprawomyślną młodzieżą⁵³.

Obrazu dzikości rosyjskich żołnierzy i ich dowódców dopełniały opisy dwóch masowych zbrodni wojennych popełnionych przez nich na Polakach. Pierwszą była rzeź Pragi – dzielnicy Warszawy położonej na wschodnim brzegu Wisły, którą w 1794 r. zdobyła i doszczętnie spaliła, mordując przy tym większość jej mieszkańców, tłumiąca powstanie kościuszkowskie armia feldmarszałka Aleksandra Suworowa, drugą masakra mieszkańców Oszmiany – mężczyzn kobiet i dzieci wymordowanych w kościołach, w których szukali schronienia w 1831 r. podczas tłumienia powstania na Litwie. W tym kontekście wojsko rosyjskie było określane jako „barbarzyńskie hordy”, które „rabują i kąpią swe ręce w krwi niewinnych osób”⁵⁴.

⁵² *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 132-133.

⁵³ *On the Measures Already Adopted...*, s. 73-74.

⁵⁴ *Life of Kościuszko*, HPR, No 4 February 1833, s. 66; *The Massacre of Oszmiany in 1831*, PE, No 3, 1 February, 1833, s. 47-48 (cytat s. 48). Podczas rzezi Pragi zginęło ok. 12 800 osób

W owym czarnym wizerunku rosyjskiej armii znajdujemy jednak i jaśniejsze fragmenty. Oto wspomina się o przypadkach odmowy przyjmowania przez oficerów pułków gwardii rosyjskiej w St. Petersburgu, najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego – krzyża *Virtuti Militari* – nadawanego przez cara za udział w kampanii w Polsce. Zostało to zinterpretowane jako manifestacja odmiennego niż oficjalny stosunku części kadry dowódczej elitarnych jednostek rosyjskich do wojny z Polską. Miało o tym świadczyć także zachowanie części oficerów rosyjskich z pułków wkraczających do polskiej stolicy, bezpośrednio po kapitulacji Warszawy we wrześniu 1831 r. Ponoć wielu z nich natychmiast wykupywało polskie gazety i broszury polityczne opublikowane w czasie powstania, aby z pism wydawanych poza rosyjską cenzurą zasięgnąć stosownych informacji politycznych zanim z rozkazu władz zostałyby one zniszczone⁵⁵.

Jako jedne z najwyraźniejszych, niemal organicznych cech systemu rosyjskiego prezentowane były „szpiegostwo i grubiańska korupcja [znajdująca się] pod patronatem rządu, który wolał być raczej ograbiany, niż przyznać adekwatne wynagrodzenie dla władz cywilnych i wojskowych”⁵⁶. Szeroko rozpisywano się o systemie szpiegowskim stworzonym w Królestwie Polskim za rządów wielkiego księcia Konstantego i od dawna panującym w całym imperium rosyjskim. Wskazywano na rujnujące dla życia społecznego, a nawet rodzinnego skutki jego funkcjonowania, na zanik więzi społecznych i wzajemnego zaufania, na tłumienie swobody dyskusji i wymiany myśli w obawie przed wszędobylskimi szpiegami różnych klas społecznych i profesji. Uznawano go za symbol barbarzyńskich metod administrowania krajem wprowadzonych do Polski na wzór rosyjski. Podawano zresztą przykłady stosunków towarzyskich panujących w samym Petersburgu, gdzie, co życzliwsi Rosjanie, w obawie przed szpiegami, ostrzegali cudzoziemców przed zbyt otwartym wyrażaniem poglądów a zwłaszcza

– jeńców i ludności cywilnej wymordowanej w większości po zakończeniu bitwy – K. Bauer, T. Rawski, A. Rzepniewski, W. Strzałkowski, *Praga, [w:] Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 2, pod red. T. Rawskiego, Warszawa 1996, s. 352. Ofiary rzezi w Oszmianie Waclaw Tokarz oblicza na 350 osób – W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831 r.*, Warszawa 1993, s. 229. O „moskiewskich hordach” mieli też śpiewać żołnierze polscy ruszający do bitwy z fortyfikacji Pragi: *Song, supposed to be sung by the Polish Army on again advancing from the fortifications of Praga*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 229.

⁵⁵ *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 3, October 1832, s. 222.

⁵⁶ *The Sufferings of the Old Polish Provinces...*, s. 25.

przed kontaktami z osobami w jakiś sposób prześladowanymi przez rząd. Pisano też o sposobach uwiarygodniania szpiegów, poprzez ich czasowe aresztowanie a następnie zwolnienie i wprowadzanie do infiltrowanych środowisk w aureoli prześladowanego przez władze męczennika. Co więcej, wskazywano, iż wzajemne szpiegowanie się nie ominęło nawet carskiej rodziny, gdzie próżno byłoby doszukiwać się rodowej czy dynastycznej lojalności. Przeciwnie – wielki książę Konstanty utrzymywał agentów śledzących postępowanie swego młodszego brata Mikołaja, zarówno wtedy, gdy był on jeszcze tylko wielkim księciem, jak i później podczas jego wizyty w Warszawie już jako cara. Mikołaj wzajemnie, miał w otoczeniu Konstantego własnych szpiegów, którzy donosili mu o zachowaniu brata w oddanym mu pod zarząd Królestwie Polskim. Innym skutkiem wprowadzonego systemu miał być wzrost zwykłych czynów kryminalnych – rabunków i morderstw popełnianych niejako prywatnie – „poza służbą” – przez szpiegów czujących się bezkarnie, jako znajdujący się pod opieką rządu. Część z nich rekrutowała się bowiem z marginesu społecznego i jako kryminaliści powinna była trafić do więzień. Tymczasem po zajęciu Warszawy przez Rosjan ludzie ci byli nagradzani i obsypywani honorami. Publicystom „Polonii” dało to asumpt do twierdzenia, iż „Honor w Rosji ani nie jest wrodzony ani nabyty – nie bardzo też dziedziczony. Jest on przyznawany przez wszechwładnego autokratę”⁵⁷.

Obok szpiegostwa opisywano system działania rosyjskiej policji politycznej, w którym prześladowane osoby były więzione często całymi latami bez sądu i bez wyroku. Poddawano je torturom, a oferując ewentualne zwolnienie, zmuszano pod sankcją dalszego uwięzienia, do podpisania deklaracji, iż zachowają w tajemnicy wszystko, co się z nimi działo i nie będą zgłaszały pod adresem rządu żadnych pretensji. Ten ponury obraz natury rządów administracji rosyjskiej był uzupełniany ostrzeżeniem, iż powyższe opisane metody wciąż rozprzestrzeniają się dalej na zachód obejmując niczym gangrena już Austrię i Niemcy⁵⁸. Wskazywano, że Rosja zbudowała własny system szpiegowania w krajach zachodnich. Kadr do infiltracji państw europejskich mieli w większości dostarczać Niemcy rosyjscy.

⁵⁷ *Spy-system*, HPR No 1, August 1832, s. 10; *Memoir of the Grand Duke Constantine*, PE, No 11, 15 August 1833, s. 253-255; *Russian Reign of Terror and Persecution*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 242-257 oraz ciąg dalszy artykułu: „Polonia” No 5, December 1832, s. 351 i (cytat) s. 358.

⁵⁸ *Russian Reign of Terror and Persecution*, „Polonia” No 5, December 1832, s. 350-363.

„Niemal cała rosyjska dyplomacja i przeważająca liczba wyższych oficerów są tego pokroju. Są oni najniebezpieczniejszą bronią w rękach barbarzyńskiego mocarstwa przeciwko wolności świata” – twierdzono⁵⁹. Przekonywano, iż sam ów system szpiegostwa i korupcji byłby wystarczającym powodem dla usprawiedliwienia powstania w Polsce. Informowano przy tym, iż błędne byłoby przekonanie, iż owa zasada powszechnego szpiegowania, którym obejmowano całą administrację wojskową i cywilną wszystkich szczebli oraz w wielkiej masie także zwykłych ludzi, w efekcie miała przynieść jakieś dobre skutki dla całego społeczeństwa. Przeciwnie – korupcja i łapówkarstwo rozwijały się zwłaszcza w szeregach administracji. „O ile rząd byłby szczery [w swym postępowaniu], te złe prowadzenie się [urzędników] z pewnością nie pozostałoby nieukarane” – dowodzono. „Ale wkrótce stało się oczywiste, że [gromadzone przez agentów] informacje nie były potrzebne w celu zlikwidowania nadużyć, czy powstrzymania postępu demoralizacji. Istnieje wiele dowodów, że ci, którzy zostali zadenuncjowani w wyniku swych malwersacji, zamiast być doprowadzeni przed oblicze sprawiedliwości i ukarani, zostali odznaczeni orderami i nagrodzeni awansami. Ignorancję i korupcję Rosja uznaje za dwa potężne filary swego despotyzmu. To jest stała polityka Rosji, [realizowana] w celu doprowadzenia wszystkich narodów, które miały nieszczęście stać się jej łupem do poziomu Moskali. Przeto podłym i nikczemnym charakterom nie tylko się przebacza [ich występki], ale się je nagradza. Dymisja funkcjonariusza publicznego za malwersację, gdzie przekupstwo jest na porządku dziennym, nie jest w Rosji postrzegana jako kara, ale raczej jako pierwszy krok do przyszłego awansu. Wszystko co funkcjonariusz publiczny musi zrobić to pogodzić się ślepo z poglądami rządu i zamknąć oczy w sposób okazujący skruchę, na wszystko co czynią inni. Jednym słowem, kiedykolwiek rząd rosyjski chce być informowany, czy to o postępowaniu swych funkcjonariuszy, czy o moralnym prowadzeniu się społeczeństwa, nie czyni tego z myślą o wprowadzaniu jakichkolwiek dobroczynnych zmian czy reform, ale jedynie w celu poznania jak wiele narzędzi pozyskał dla popierania swych despotycznych planów”⁶⁰.

Do naszkicowanego powyżej obrazu natury administracji rosyjskiej dodawano jeszcze kilka silnie akcentowanych kresek w postaci pojęć mających uwypuklać jego barbarzyństwo. Symbolami panowania rosyjskie-

⁵⁹ *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 5, December 1832, s. 417.

⁶⁰ *Russian Reign of Terror and Persecution*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 244.

go despotyzmu były ukaz, czynownik, knut i Syberia. Niezorientowanym czytelnikom brytyjskim starano się wyjaśnić właściwy, złowieszczy sens tych pojęć nie funkcjonujących w zachodniej cywilizacji, tworząc dla niektórych z nich stosowne definicje, lub - jak w przypadku Syberii - oddając ich grozę za pomocą poezji⁶¹. Ukaz „ta emanacja niekontrolowanej woli, namiętności, kaprysu, czy niemal wstrząsających zmór nocnych autokratycznych rządów, splamiona krwią i obmyta ludzkimi łzami” – był przedstawiany jako główne narzędzie wykonywania władzy w Rosji. Posługiwali się nim najwyżsi przedstawiciele rosyjskiego państwa - carowie, Senat, Synod, feldmarszałkowie, ministrowie i gubernatorzy. „Umysł ludzki wzdraga się w przerażeniu nad tym szalonym projektem, który caryca Katarzyna i jej następcy stworzyli kompilując kodeks praw dla Rosji z owego odraźającego surowca barbarzyńskiej legislacji” – pisano. Wskazywano, iż specjalnie powołana dla tego celu komisja, od czasów Katarzyny II na próżno stara się uporządkować czy nawet zebrać wszystkie owe „relikty” wydawane w różnych epokach, przez różnych władców, w różnych okolicznościach – a zatem w sposób nieunikniony sprzeczne ze sobą. „Rządy ukazów to rządy szaleństwa” – wyrokowano. „Przemoc, oszustwo, korupcja są tu [tj. w Rosji R. Ż.] dysponentami sprawiedliwości, a dla obrońcy biednych i niewinnych nie istnieje żadne prawo. Szelmostwo spotyka się z wszelkimi pochwałami, a cnota jest uważana za zbrodnie stanu”. W tę definicję wpisywały się także ukazy wydawane dla prowincji dawnej Polski, które dodatkowo miały się zwykle charakteryzować dysonansami językowymi i sprzecznością myśli. Zawierały ponadto szereg wtężyć rosyjskich, co nadawało im jeszcze bardziej dziwną formę. Przeważnie powodowały konfuzje pomiędzy władzą ustawodawczą wykonawczą i sądowniczą, a często dotyczyły kwestii, które w cywilizowanym świecie nie byłyby przedmiotem regulacji prawnej – jak przytaczany ukaz zabraniający mieszkańcom Litwy rozmów o polityce. „Jego moralna podłość jest tak niepohamowana, że jego treść musi być raczej pozostawiona uczuciom ludzkiego obrzydzenia niż tutaj komentowana” – pisali publicyści „Polonii” przytaczając wzmiankowany dokument w całości⁶². Forma, treść

⁶¹ W całości przytoczono angielski przekład wiersza niemieckiego poety Ernsta Ortleppa pod tytułem *Siberia*, którego charakter oddaje już pierwsza zwrotka: „In Siberia, in Siberia./ Cold the mortal breezes blow,/ And the land discloses wide/One great tomb of death and woe”. „Polonia” No 4, November 1832, s. 298-299.

⁶² Wszystkie cytaty o ukazach: *Russian Ukases, and their Consequences...*, s. 372-374.

i przedmiot ukazów kompromitowały w ich oczach władze rosyjskie, które w tym kontekście ukazywano jako stojące cywilizacyjnie niżej niż administracja imperium osmańskiego. Twierdzono, iż nawet najbardziej absolutny pasza turecki, w obawie czy to skutków, czy wstydu wynikające z opublikowania podobnych dokumentów, nigdy by się na to nie zdecydował. Polsce poddanej podobnemu systemowi rządów groziła cywilizacyjna i moralna zapaść. Osiągnięcie tego stanu wskazywano zresztą jako główny cel polityki rosyjskiego rządu wobec poddanych jego panowaniu ziem polskich. Rosja miała dążyć do społecznej degradacji pozostałości polskiej szlachty i skorumpowania chłopstwa poprzez rozprzestrzenienie ubóstwa w obu tych klasach ludności. Przewidywano, iż jeśli panowanie rosyjskie potrwa nieco dłużej „wkrótce Polska nie będzie miała ani użytecznych instytucji, ani mądrego prawa, ani cnoty. Bieda, szelmstwo i degradacja zajmą ich miejsce. Egzotyczne barbarzyństwo swych hord i jej fortyfikacje będą wszystkim co Rosja po sobie pozostawi” – twierdzono, najwyraźniej w przekonaniu, że jednak kiedyś owo panowanie się skończy⁶³.

Podobnie egzotyczny – a zatem z gruntu obcy był wizerunek rosyjskiego społeczeństwa. Ów pozaeuropejski charakter nadawała mu, uznana za kolejne źródło nieszczęścia hierarchiczna struktura przypominająca swym kształtem piramidę a oparta o system tzw. rang – czyli czynów – kolejnych stopni w strukturze urzędniczej tworzonej przez carskich czynowników. Na szczycie owej piramidy, jak informowano brytyjską publiczność, stał sam car i jego rodzina, najniżej zwykły szlachcic. Poza klasą czynowników stał pozostały lud „capite censi”, w którym ludzie byli nazywani „duszami”. Należeli do właściciela ziemskiego – szlachcica i mogli być przez niego sprzedawani, lub oddawani komuś innemu jak konie, psy i stada bydła, niezależnie od ziemi, na której mieszkali, z której byli w takich razach wysiedlani. Stąd też wartość posiadłości nie była mierzona jej rozległością, ale ilością „dusz” w posiadaniu właściciela. Odseparowanie szlachty od chłopów było zasadą i fundamentem carskiego despotyzmu. Kobiet w tym podziale w ogóle nie uwzględniono – co także zostało skrzętnie odnotowane, jako przejaw prymitywizmu systemu. Jak twierdzono, przedstawiciele każdej wyższej rangi uciskali niższe, a wszystkie uciskał car⁶⁴.

Nic dziwnego, iż taki obraz rosyjskiego porządku społecznego skłaniał do postrzegania w Rosjanach ludu mentalnie i cywilizacyjnie podobnego

⁶³ *On the Measures Already Adopted...*, s. 76 i 79.

⁶⁴ *Russian Ukases, and their Consequences...*, s. 368-370.

raczej do Azjatów czy ludów Orientu niż do Europejczyków. Nazywano ich Kałmukami i wskazywano, iż „przez swoje barbarzyństwa dają dowody swego tatarskiego, barbarzyńskiego pochodzenia”⁶⁵.

Pośród wielu opinii tworzących ten, jednoznacznie dotąd negatywny, wizerunek Rosjan i ich państwa, odnajdujemy jednak kilka relacji pozwalających na dodanie nieco jaśniejszych barw do odtwarzanego portretu. Rosjanie postrzegani indywidualnie, w relacjach międzyludzkich okazują twarz zgoła niepodobną do dzikich Azjatów, którzy niezmiennie towarzyszą stereotypowemu wyobrażeniu o nich jako o zbiorowości, czy jako o reprezentantach systemu administracyjnego zbudowanego przez nich imperium. Co więcej, nawet wśród funkcjonariuszy rosyjskiego państwa wymieniano szlachetne jednostki, które wstydząc się z powodu postępowania własnego rządu, starały się w miarę swych możliwości ulżyć doli mieszkańców powierzonych im w zarząd prowincji. W tym kontekście wskazywani byli gubernatorzy Wilna (sic!) i Mińska – hrabia Siergiej Grigoriewicz Strogonow i książę Nikołaj Andriejewicz Dołgoruki (sic!), którzy jako „ludzie cywilizowani” współczuli Polakom. „Ale czy honorowe postaci mogą pod moskiewskim rządem długo utrzymać swą pozycję?” – pytano retorycznie⁶⁶. Jak donoszono, Strogonowa wkrótce zdymisjonowano, a Dołgoruki został otoczony szpiegami, którzy donosili o każdym akcie jego humanizmu. Przyznawano też, iż bardziej oświeceni Rosjanie „którzy niestety” – jak dodawano – „są jednak bardzo nieliczni” wcale nie pozostają ślepi na okrucieństwa własnego cara wobec Polski. Usprawiedliwiają je poniekąd uzgodnionym pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami współdziałaniem w tej sprawie i nawet, pomimo swej „dumy narodu zdobywców”, czują się poniżeni postępowaniem „Autokraty i jego unizonych sług”⁶⁷. Brytyjski czytelnik mógł się także dowiedzieć, iż pośród rosyjskiej arystokracji, zwłaszcza starych rodów bojarskich rezydujących w Moskwie, istniała antyrządowa opozycja, która nie bała się manifestować swej postawy poprzez gorące przyjęcie i honory świadczone największemu polskie-

⁶⁵ *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 135.

⁶⁶ *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 332. Hrabia Siergiej Grigoriewicz Strogonow był w latach 1831-1834 wojennym gubernatorem Rygi i Mińska patrz: <http://www.rulex.ru/01180552.htm>, książę Nikołaj Andriejewicz Dołgorukow (a nie Dołgoruki) był wojennym gubernatorem guberni mińskiej w latach 1831-1832 – patrz: <http://whp057.narod.ru/minska.htm>

⁶⁷ *On the Measures Already Adopted...*, s. 64 i 76.

mu pocie romantycznemu Adamowi Mickiewiczowi, podczas jego pobytu w starej stolicy carów, i to już jako osoby politycznie napiętnowanej, będącej w drodze na wygnanie⁶⁸. Sympatii i ludzkich odruchów doświadczano także od prostego rosyjskiego ludu zamieszkałego odległe prowincje imperium, do których trafiali polscy zesłańcy. Pozostawało to w kontraście z zachowaniem oficerów i eskorty towarzyszących skazańcom⁶⁹.

Wreszcie ponury obraz rosyjskiego despotyzmu, jasnymi barwami rozświetlało żywe i wielokrotnie przywoływane na łamach analizowanych tytułów prasowych, wspomnienie czynu dekabrystów – prawdziwych rosyjskich patriotów, motywowanych tym samym umiłowaniem wolności i sprawiedliwości, co wszyscy szlachetni ludzie owej epoki i „płonących żarliwym pragnieniem obalenia ohydneho jarzma swych tyranów”⁷⁰ i dania Rosji konstytucji. Wysokiemu moralnemu poziomowi spiskowców przypisywano zachowanie sprzysiężenia w całkowitej tajemnicy. Tragizm ich położenia i daremność wysiłków zmierzających do porwania za sobą mieszkańców Petersburga, podczas nieudanej próby powstania w grudniu 1825 r. ukazano poprzez skonfrontowanie popieranych przez nich szlachetnych idei z ich społeczną alienacją i ignorancją otaczającego ich tłumu współrodaków, który hasła wzywające do wprowadzenia konstytucji wziął za wiatry na cześć domniemanej żony wielkiego księcia Konstantego. Opisano ich martyrologię nie pomijając drastycznych szczegółów egzekucji, męznego zachowania ofiar – a zwłaszcza poety Konrada Rylejewa. Wspomniano również – jak to określono – człowieka „wysokiego umysłu” Siergieja Murawiewa-Apostoła, także straconego za udział w buncie. Wielokrotnie przy tym napiętnowano okrutne postępowania cara Mikołaja, który od kaźni dekabrystów rozpoczynał swoje krwawe rządy. Przypomniano związki polskiego tajnego Towarzystwa Patriotycznego z owym ruchem rosyjskim oraz fakt, iż podczas Powstania Listopadowego Polacy uczcili pamięć rosyjskich męczenników specjalnie poświęconą im uroczystością⁷¹.

⁶⁸ *Tribute of the Russians to the Polish Poet, Mickiewicz*, HPR No 5, June 1833, s. 86.

⁶⁹ *Latest Communications Received by the Society*, „Polonia” No 2, September 1832, s. 139.

⁷⁰ *Efforts of the Russian Patriots, and their fall by the Profound Ignorance of the Nation*, PE, No 8, 15 May 1833, s. 155 (całość s. 154-157).

⁷¹ *Clemency of the First Days of the Reign of Nicholas*, PE, No 8, 15 May 1833, s. 157-158; *Clemency of the Emperor Nicholas*, PE No 4, 16 February 1833, s. 64; *The Emperor Nicholas and the Polish Constitution...*, s. 18-19; *Foreign Intelligence*, „Polonia” No 4, November 1832, s. 332.

Ten sygnał gotowości najszlachetniejszych spośród Rosjan do oddania życia w walce o wolność i godność własną, pozwolił na ukazanie ich w nowym świetle. Nie jako całkowicie obcych, azjatyckiego pochodzenia barbarzyńców, ale – co wobec tonu dotychczasowych rozważań jest zmianą fundamentalną – jako braci Polaków, „dzieci tej samej wielkiej słowiańskiej rodziny”, posiadających bogate wolnościowe tradycje dawnych wschodniosłowiańskich miast kupieckich, „żywiących pragnienie wolności, które porusza wszystkich ludzi” – a zatem, nieróżniących się wiele od innych. Wskazywano, iż dawna, właściwa naturze Słowian wolność, została im ukradziona przez moskiewskich carów – element w istocie obcy „osadników sprowadzonych nad brzegi Kliaźmy”. Krew przelewaną na licznych polach bitew wielu polsko-rosyjskich wojen postrzegano jako wspólną tragedię obu narodów, sprowadzoną na nie przez „dumę i samolubstwo despotów”, pod których jarzmem cierpieli tak Polacy jak i Rosjanie. Ta konstatacja dawała z kolei podstawę do przypuszczeń, iż oba narody zjednoczą się w braterstwie w celu obalenia ciemną tyranii. Wyrzekano się nienawiści do narodu rosyjskiego i deklarowano, iż świeżo zakończona klęska walka o wolność Polski była prowadzona także w imię wolności Rosji⁷².

Być może jako symboliczny należy potraktować fakt, iż na ostatniej stronie ostatniego numeru „The Hull Polish Record”, które to pismo najdłużej ukazywało się spośród wszystkich trzech analizowanych w tym miejscu periodyków, odnajdujemy jako ostatni zamieszczony w nim artykuł, relację z Wigilii Świąt Bożego Narodzenia zorganizowanej przez polskich wygnańców w pomieszczeniach Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie w grudniu 1833 r. Atmosfera wspólnej celebracji przypominała przyjęcie rodzinne, miała zebranych zastąpić porzucone domy i dawno niewidzianych bliskich. Jak się jednak okazało: „Najbardziej znaczącą okolicznością wieczoru było przemówienie obecnego na nim rosyjskiego dżentelmena. Poprosił on o prawo, aby być wysłuchanym w przyjacielskim, polskim kręgu, jako jeden z ich braci, będąc tego samego słowiańskiego pochodzenia co Polacy. Wyraził przekonanie, iż wielu Rosjan jest jak Polacy, męczennikami wolności i dla jej sprawy cierpi w lochach i w kopalniach Syberii. Zakończył życzeniem odbudowy Polski i wyzwolenia Rosji”⁷³. Uznajmy tę przypowieść za dobrą literacką pointę naszych rozważań.

⁷² *Address of the Poles to the Russians*, “Polonia” No 5, December 1832, s. 389-393.

⁷³ *The Polish Christmas Eve in England*, HPR, No 1, January 1834, s. 16.

Próba merytorycznego podsumowania całości zaprezentowanych w niniejszym artykule refleksji nie jest zadaniem łatwym. W odtwarzanym wizerunku (z nielicznymi wyjątkami) dominują bowiem ciemne barwy, z których wyłania się silnie negatywny stereotyp Rosji i Rosjan funkcjonujący tak w publicystyce polskiej emigracji, jak i licznie cytowanych na jej łamach brytyjskich tytułach prasowych. Z jednej strony stwarza to wrażenie ostrości i jednoznaczności spojrzenia, ale z drugiej prowokuje podejrzenia o brak obiektywizmu autorów przytaczanych sądów. To przypuszczenie możemy śmiało uznać za poważnie uzasadnione. Nie mamy wszak do czynienia z naukową refleksją nad badanym przedmiotem, ale z elementem debaty politycznej, której w znacznej części propagandowy charakter nie podlega dyskusji. Ową brak obiektywizmu, czy pewne przekłamania nie wynikały przy tym z założonego braku rzetelności piszących. Co więcej, nie były także skutkiem podawania drastycznie nieprawdziwych informacji co do rosyjskiej rzeczywistości. Ten smutny obraz Rosji i jej społeczeństwa, pomijając oczywiste publicystyczne przerysowania, można by uznać nawet za prawdziwy. Niemniej jednak, dla pełniejszej refleksji, która powinna towarzyszyć oglądaniu zaprezentowanego wizerunku, warto zdać sobie sprawę z pewnych cech, obyczajów prawnych, natury stosunków społecznych, czy mentalności, które łatwo moglibyśmy odnaleźć w różnych państwach i różnych systemach politycznych owej epoki, a które okazałyby się wspólne, czy podobne, dla nich wszystkich. Gdy obok sprzedawanych niczym bydło rosyjskich dusz, kary knuta i okrucieństw wojennych popełnianych przez rosyjską armię, dostrzeżemy legalnie funkcjonujący system niewolniczy w Stanach Zjednoczonych, karę przeciągania marynarzy pod kilem (zniesioną we flocie holenderskiej dopiero w połowie XIX wieku), czy barbarzyństwa armii brytyjskiej popełniane przy tłumieniu buntu sipajów w Indiach, zobaczymy zaprezentowany powyżej wizerunek Rosji w istocie w niezmiennych barwach, niemniej jednak w pełniejszym świetle, właściwym dla czasów, których dotyczył.

The Picture of Russia and Russians in the English-language Press of the Prince Adam George Czartoryski's political camp 1832-1834

Summary

The basic sources for this study were three English-language publications - "Polonia or Monthly Reports of Polish Affairs", "The Hull Polish Record", and "The Polish Exile" – printed in Great Britain by circles connected with the political camp of Polish emigration headed by prince Adam George Czartoryski. The main aim of the article is the reconstruction of the picture of Russia and Russians as they were presented in the columns of those publications. There are some elements of that picture described more detailed: the tsar and his close collaborators, the political system of the Russian state, the role of Russia in the sphere of international relations, the nature of her foreign policy, the attitude of Russians towards the Polish Question, the mentality and the way of working of the administration of the Russian empire, Russian law system, Russian army and the problem of corruption and espionage in the Russian society, the social structure of that society and the relations between different groups forming it and last but not least the Russian internal opposition towards the system.

There were some important factors that influenced the way in which Russia was presented in the titles mentioned above. First one should remember that all of the publications examined in this paper were the tools of propaganda of Polish emigrants who wanted to gain the support of British public opinion for the cause of Polish independence. So they tried to create the most positive picture of Poland and the most negative portrait of Russia. The political aims inspired not only the Polish publicists but also the British collaborators of Czartoryski who published their texts in those press. For them Russia was a useful example to prove the danger connected with the despotic form of government and to convince the British public opinion that the parliamentary reform that was being introduced in Great Britain at the beginning of 30's was an inevitable and a good solution for British political system. Moreover in those times there was some political tension between England and Russia connected with Eastern Question and conflict between Belgium and Holland. In both of them Polish

question was tactically exploited by the British diplomacy against Russia, so Foreign Office unofficially supported Polish anti-Russian propaganda. In those circumstances it is no surprize that the general picture of Russia and Russians in English-language press connected with Czartoryski was painted in black colours. Still there were some more bright chapters of the story especially those relating to the attitude of the ordinary Russian people towards the Poles and devoted to the martyrdom of Decabrists – a group of Russian young officers and inteligencia who in 1825 tried to revolt against tsarist system and to introduce in Russia some liberal reforms.

Małgorzata Willaume (Lublin)

Balkańscy wysłannicy Hotelu Lambert w latach 1838-1849 - portret grupowy

Polityka bałkańska Hotelu Lambert była przedmiotem zainteresowania wielu polskich badaczy^{1*}. Dzięki ich ustaleniom wiemy już bardzo wiele o genezie, założeniach i licznych działaniach podejmowanych przez współpracowników tego ugrupowania politycznego. Znane są zarówno poglądy ks. A. J. Czartoryskiego na rolę narodów bałkańskich w latach narastającego konfliktu rosyjsko-tureckiego oraz jego pełne zaangażowanie w latach rewolucji europejskiej 1848-1849. Wiadomo również jakimi narodowościami interesowali się współpracownicy Hotelu Lambert i jakie misje były im powierzane². Dzięki drobiazgowym poszukiwaniom znani są nie tylko konstruktorzy tej polityki, ale również wykonawcy.

Wiemy, że Hotel Lambert w latach 30. XIX wieku zainteresowany był poszukiwaniem wielu dróg zmierzających do odzyskania przez Polskę niepodległości. Dlatego swoją uwagę skierował m.in. ku narodom podległym - w mniejszym lub większym stopniu - Turcji. Z początkiem lat 40. XIX wieku uległy zintensyfikowaniu kontakty przedstawicieli Hotelu Lambert z narodami południowo-wschodniej Europy: z Chorwatami, Bułgarami, Rumunami, Kozakami. O ich pełnym rozkwicie można mówić od 1843 r., gdy w Stambule osiadł na stałe Michał Czajkowski, agent główny ks. A.J. Czartoryskiego. Wtedy też, w Paryżu, sprecyzowano wykładnię polskiej aktywności w tej części Europy. Generalnie rzecz biorąc, to w Paryżu tzw. Władza czyli ks. Adam i jego najbliżsi współpracownicy: Władysław Zamojski, Ludwik Bystrzonowski i Janusz Woronicz, „ustalała zasa-

¹ * Wersję francuską artykułu opublikowano w: *Idées politiques et mentalités, en Pologne et en Roumanie, entre l'Orient et l'Occident (XVIII- XX siècles)* sous la réd. Gh.Platon et V.Ciobanu, Presses Universitaires de Cluj, Cluj-Napoca 2002, s.87-101

² J. Skowronek, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833-1856)*, Warszawa 1976; tenże, *Sprzymierzeniecy narodów bałkańskich*, Warszawa 1983; H.H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830-1840*, Warszawa 1987; K. Dach, *Polsko-rumuńska współpraca polityczna w latach 1831-1852*, Warszawa 1981; M. Willaume, *Drogi o niepodległości. Polskie i rumuńskie koncepcje polityczne i ich realizacja w latach 1987-1849*, Warszawa - Łódź 1984.

dy, cele i główne posunięcia w sprawach bałkańskich wysłała agentów politycznych do Turcji, opatrując ich w szczegółowe instrukcje³.

Dominującą w latach 30. sieć korespondentów, którzy dostarczali wiadomości z kraju i różnych stron Europy miała zastąpić grupa agentów ks. Adama. Zbierane przez nich informacje docierały za pośrednictwem Hotelu Lambert do dyplomatów angielskich i francuskich, do parlamentarzystów, a także do ministrów spraw zagranicznych⁴.

Podstawowym ogniwem informacji stawał się zatem agent polityczny, oddelegowany przez paryską Władzę. Realizował on najczęściej krótkotrwałą misję, zapoznając się z sytuacją i nastrojami politycznymi w krajach przeznaczenia. Agenci zatem mogli być stałymi lub czasowymi reprezentantami Hotelu Lambert. Jak wiadomo, Agencja Główna od 1843 r. kierowana przez M. Czajkowskiego, miała w zasięgu swej uwagi narody Europy Południowo - Wschodniej. Podobny charakter, aczkolwiek inny zasięg miała agencja główna założona w Rzymie w 1844 r., którą przez wiele lat kierował hr. Ludwik Orpiszewski. Ze względów finansowych nie udało się na Bałkanach rozszerzyć sieci stałych placówek. Zorganizowano jeszcze stałą agencję w Belgradzie, która funkcjonowała do 1850 r., i której podlegał czasowo agent w Bośni oraz agencja w Dobrudży. Z licznymi przerwami działali agenci w Bukareszcie i w Gałaczu; na bardzo krótko pojawili się oni w Jassach i Zagrzebiu. W Paryżu planowano powołanie stałych agencji w Niemczech i w Austrii. Z czasem ich sieć miała objąć najważniejsze państwa Europy. Projektu tego nie udało się jednak nigdy zrealizować.

Moldawia, Wołoszczyzna, Siedmiogród, Dobrudża to były tereny, które znajdowały się w sferze zainteresowań Hotelu Lambert. Wiadomo było bowiem, iż w razie kolejnego konfliktu rosyjsko - tureckiego ziemie te mogły stać się teatrem działań obu armii. W związku z tym w latach 1839-1849 Hotel Lambert starał się o utrzymanie w miarę stałych kontaktów z rumuńską opozycją polityczną. Dlatego też wysyłano agentów, którzy mieli prowadzić rozpoznanie, a w latach rewolucji stanowić bezpośrednie źródło

³ Zob. J. Skowronek, *Polityka bałkańska...*, s. 64-65; tenże, *Sprzymierzeńcy...*, s. 215; M. Willaume, *Instructions à l'usage des agents du prince A.J. Czartoryski en tant que source d'informations sur la politique de l'Hôtel Lambert (1848-1849)*, „Revue Roumaine d'Histoire”, 1996, XXXV, 3-4, s. 173-176.

⁴ H.H. Hahn, *dz.cyt.*, s.216; S. Champonnois, *Ludwik Bystrzonowski, l'Hôtel Lambert et la diplomatie française dans les Balkans (1840-1849)*, „Civilisations de l'Europe Centrale et du Sud-Est”, INALCO - Paris 1986, p.23-37.

informacji o rozgrywających się tam wydarzeniach. W ten sposób na tych ziemiach znalazło się w omawianym okresie kilkunastu wysłanników ks. Adama. Warto zatem zastanowić się kim byli? skąd pochodzili? jakie były ich poglądy polityczne i jak wywiązywali się z powierzonych im zadań?

Z dotychczasowych badań wynika, że po Mołdawii, Wołoszczyźnie, Siedmiogrodzie, Dobrudży podróżowało co najmniej czterestu agentów Hotelu Lambert. Dzielą się oni wyraźnie na dwie grupy. Do pierwszej należą najbliżsi współpracownicy ks. Adama, a więc - Janusz Woronicz, Ludwik Zwierkowski, Ludwik Bystrzonowski i rzecz jasna - Michał Czajkowski. Z kolei, drugą, większą grupę stanowią agenci wybierani bądź w Paryżu, bądź wskazani przez Czajkowskiego. Do ich zadań należało wypełnienie ściśle określonej, czasowej misji na tych ziemiach. Wysłanników tych było ok. dziesięciu: Adam Łyszczyński (Lynch), Teofil Pułaski (Ahmet-bej), Antoni Iliński (Iskander-pasza) Juliusz Korsak, Piotr Butkiewicz, Michał i Wincenty Budzyńscy, Teofil Zabłocki, Maksymilian Nieprzecki. Wreszcie była również grupa trzecia - już może nie agentów, a miejscowych korespondentów, którzy byli werbowani na miejscu i dostarczali informacji, na ogół nie do końca sprawdzonych. W Mołdawii byli to np. Henryk Treter i Antoni Winkler.

Nie o wszystkich agentach mamy pełne wiadomości. Mimo wszystko warto zatrzymać się nad tą grupą i po krótko przedstawić ich sylwetki.

Janusz Woronicz (1805-1874) był bratankiem biskupa Jana Pawła Woronicza, silnie związanego z obozem Czartoryskich. Otrzymał staranne wykształcenie. W powstaniu listopadowym wziął czynny udział - przede wszystkim znalazł się w gronie zdobywców Arsenału, z kolei pełnił funkcję dyrektora kancelarii sejmowej. Po upadku powstania udał się na emigrację, gdzie związał się bezpośrednio z ks. A.J. Czartoryskim. Był autorem broszury „Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce”, która mocno wzburzyła umysły polskich emigrantów. Sugerował bowiem w niej ustanowienie dynastii Czartoryskich. Redagował i był autorem licznych artykułów w piśmie emigracyjnych: „Kraj i Eimigracja” oraz „Trzeci Maj”.

Ludwik Bystrzonowski (1797-1878), urodzony w Krakowie tam uczęszczał do szkół. W powstaniu listopadowym walczył pod Nową Wsią. Odbił kampanię w sztabie gen. J. Skrzyneckiego. Po bitwie pod Ostrołką otrzymał złoty krzyż wirtuti militari. Na emigrację udał się po upadku powstania. W Paryżu związał się z obozem ks. Adama, ściśle współpracując z J. Woroniczem, W. Zamoyskim, M. Czajkowskim. Powierzano mu licz-

ne misje wojskowe, z których publikował swoje spostrzeżenia m.in. *Rewolucja w Serbii* (1845), *O Algierii* (1846). We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych był cenionym korespondentem, autorem obszernych memoriałów o położeniu narodów południowo - słowiańskich czy o skomplikowanych problemach porozumienia rumuńsko - węgierskiego⁵.

Michał Czajkowski (1804-1886) wywodził się z bogatej szlachty. Naukę rozpoczął w Berdyczowie w kolegium prowadzonym przez Anglika, Wolseya. Szkoły ukończył jednak u pijarów w Międzyrzeczu. Zapisał się nawdyział prawa uniwersytetu w Warszawie, ale nie ukończył studiów. W powstaniu listopadowym wziął udział z oddziałem własnych kozaków. Służył pod komendą płk K. Różyckiego. Na emigracji, we Francji, początkowo należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, z którego wypisał się w 1836 r. by wstąpić do Konfederacji Narodu Polskiego. Zasygnął jako autor powieści kozackich i opowiadań. Do obozu ks. A.J. Czartoryskiego trafił prawdopodobnie przez znanego jeszcze z kraju J. Omiecińskiego. Od 1841 r. pełnił misje wśród Słowian tureckich. Jemu też ks. Adam powierzył zadanie stworzenia polskiej agencji na Wschodzie, znanej później pod nazwą Agencji Głównej. Przez ponad dziesięć lat prowadził aktywną działalność polityczną w Stambule oraz na terenach podległych Turcji. Był ogromną indywidualnością, wywierał też znaczny wpływ na wschodni kierunek polityki ks. Adama. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero po 1850 r., gdy przeszedł na islam⁶.

Ludwik Zwierkowski, Lenoir, Le Noir, Karakrak bej - (1803-1860), pochodził z rodziny szlacheckiej z opoczyńskiego. Przed wybuchem powstania listopadowego służył w armii Królestwa. Do walki włączył się czynnie za co otrzymał stopień porucznika oraz krzyż *Virtuti Militari*. Na emigracji początkowo należał do zwolenników Komitetu Narodowego Polski, w 1835 r. podpisał w Paryżu deklarację wstąpienia do TDP. Dość szybko, bo już w 1839 r. związał się z Hotelem Lambert. Ścisłe współpracował z Czajkowskim na Bałkanach, od 1841 r. jako agent w Belgradzie, a potem w Bośni (1844). Jemu też powierzono trudną misję rozpoznania sytuacji

⁵ M. Handelsman, *Bystrzonowski Ludwik Tadeusz Szafraniec...*, „Polski Słownik Biograficzny” (dalej: PSB), t. III, Kraków 1937, S,174 – 176; nowe informacje o Bystrzonowskim zob. H. Chudzio, *Polityk Hotelu Lambert. General Ludwik Bystrzonowski (1797-1878)*, Kraków 2008.

⁶ A. Lewak, *Czajkowski Michał*, PSB, t. IV, Kraków 1938, s. 155 -159; M. Czapska, *Ludwika Śniadecka*, Kraków 1958 i liczne informacje zawarte w pracach J. Skowronka, m.in. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski*, Warszawa 1994, s. 409-410.

Czerkiesów, udał się tam z misją w 1845 r. Ciężko ranny przez nasłanego zamachowca wrócił do Turcji, a potem do Belgradu. Został jednak stamtąd usunięty, na żądanie Rosji. Powrócił zatem do Francji. Oprócz licznych raportów pozostawił również utwory literackie⁷.

Adam Łyszczyński (1805-1879) pochodził również z rodziny szlacheckiej. Po ukończeniu szkół, w latach 1822-1825 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. W powstaniu listopadowym uczestniczył aktywnie pełniąc funkcję komisarza wojennego na Litwie. Na emigrację udał się do Anglii i w Edynburgu rozpoczął w 1833 r. studia medyczne. W 1836 r. otrzymał dyplom z zakresu akuszerstwa, a w następnym licencjat z chirurgii oraz doktorat medycyny na uniwersytecie w Edynburgu. Specjalizował się podczas krótkich studiów medycznych w Paryżu. W latach 1838-39 pracował jako lekarz okrętowy i lekarz wojskowy⁸. W 1841 r. został wysłany jako jeden z trzech - obok M. Czajkowskiego, Al. Wereszczyńskiego - agentów na Bałkany. Zadaniem ich miało być dotarcie na pogranicze wołosko - bułgarskie czyli do Dobrudży. Łyszczyński nie dotarł do ziem rumuńskich, przeprowadził natomiast rozmowy z działaczami serbskimi i chorwackimi. Dzięki biegłej znajomości języka angielskiego miał nieoficjalnie pełnić funkcję angielskiego agenta konsularnego. Ponieważ nie mógł jednak znaleźć żadnej pracy, wycofał się z dalszej realizacji powierzonej mu misji i 13 XI 1841 wrócił do Paryża. Była to zresztą jedyna misja polityczna, którą realizował podczas swego pobytu na emigracji. Powrócił bowiem do praktyki lekarskiej w Wielkiej Brytanii, a w 1845 r. przyjął brytyjskie obywatelstwo⁹.

Teofil Pułaski (Ahmet Tevfik-bej) był postacią dość tajemniczą. Prawdopodobnie studiował na uniwersytecie w Getyndze, był podpułkownikiem wojsk tureckich, adiutantem tureckiego ministra wojny, ale również agentem angielskiej Kompanii Wschodniej. Z ramienia Hotelu Lambert pełnił misję w Tulczy. Podczas rewolucji 1848-49 w wyniku prowadzonych przez M. Czajkowskiego działań, Pułaski został oddelegowany na Wołoszczyznę, by pomagać w organizowaniu siły zbrojnej. Miał wybrać odpowiednie miejsce do fortyfikacji i dostarczyć Wołochom ich plany. Niebagatelne znaczenie miała płynna znajomość tureckiego, którym Pułaski

7 *Zwierkowski Ludwik*, [w:] M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832-1863. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1964, s. 818-819; J.W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 391.

8 M. Paszkiewicz, *Łyszczyński Adam*, PSB, t. XVIII, 1973, s. 608-609.

9 *Tamże*.

posługiwał się biegle. Tak przygotowana misja nie doszła jednak do skutku, gdyż Pułaski przerażony sytuacją militarną nie dotarł do Bukaresztu. Czajkowski pisał mocno rozczarowany w liście do Władzy: „Ahmet bej nie dopisał, przerażony płonną wieścią o Moskalach w Bukareszcie, co nie było, nie wysiadł ze statku i wrócił nazad”¹⁰.

Antoni Iliński (Iłaj, 1814–1861) wywodził się z wołyńskiej szlachty. Nie wiadomo jakie wykształcenie otrzymał. W powstaniu listopadowym walczył w Legii Litewsko - Ruskiej. Jak większość powstańców znalazł się na emigracji we Francji. Z natury niespokojny, zaciągał się do różnych formacji i walczył w wielu krajach m.in. w 1834 r. w legionie portugalskim gen. J. Bema. W l. 1844–45 rozpoczął pracę jako agent Hotelu Lambert w Tulczy. Czajkowski zlecił mu nawiązanie kontaktów z Kozakami -Nekrasowcami. Wraz z przybyłym do Tulczy M. Budzyńskim doprowadził do podpisania ugody z Nekrasowcami, zapewniającej im swobody religijne w zamian za wystawienie oddziału ochotników w razie wojny z Rosją. W wyniku zdrady jednego z Kozaków, Iliński został w 1847 r. aresztowany i uwięziony w Stambule. W obawie, by nie zostać wydanym w ręce rosyjskie przyjął islam i został oficerem armii tureckiej. Do pełnienia funkcji agenta w Tulczy powrócił w 1848 r. Podczas walk w Siedmiogrodzie, w 1849 r. wyjechał do armii gen. J. Bema i został jego adiutantem. Później związał się z armią turecką. Największe sukcesy odniósł podczas wojny krymskiej, dosłużył się wówczas stopnia generała brygady w armii tureckiej¹¹.

Juliusz Korsak pochodził z Podola. Podczas powstania listopadowego walczył w korpusie, którym dowodził 80-letni, legendarny już uczestnik powstania kościuszkowskiego, brygadier Benedykt Kołyszko. Po klęsce powstania wyemigrował do Francji. Początkowo związał się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, z którego został usunięty w 1837 r., by z kolei zbliżyć się do Hotelu Lambert. Został agentem Hotelu Lambert działającym m.in. w Tulczy. Pośród agentów ks. Adama jest osobą chyba najmniej znaną, choć dość ruchliwą.

Piotr Butkiewicz wychował się na Żmudzi. W powstaniu listopadowym wziął aktywny udział. Jak większość żołnierzy zmuszony był do emigracji. Dość szybko, jeszcze w 1837 r. zgłosił akces do TDP, ale chyba trudno było musieć zdecydować jakie ugrupowanie polityczne wybrać. Wiadomo bowiem, że należał również przez pewien czas do Komitetu Narodo-

¹⁰ J. Skowronek, *Sprzymierzeńcy...*, s. 24; M. Willaume, *Drogi do niepodległości...*, s. 114.

¹¹ E. Kozłowski, *Iliński Antoni*, PSB, t. X, 1962, s. 149 - 150.

wego Polskiego, a także do Gromady Ludu Polskiego „Praga” w Londynie. W 1847 r. podjął działalność w Mołdawii jako agent Hotelu Lambert. Początkowo miał zostać sekretarzem agencji głównej, ale dobra znajomość języków - francuskiego i niemieckiego, zaważyła na decyzji Czajkowskiego wyekspediowania Butkiewicza z misją polityczną¹². Z kolei wysłany został na Wołoszczyznę, gdzie miał prowadzić rozmowy na temat unii mołdawsko-wołoskiej. Butkiewicz należał do dość ruchliwych agentów ks. Adama.

Michał Budzyński (1811-1864) oraz jego młodszy brat Wincenty (1815-1866) urodzili się w zamożnej, wołyńskiej rodzinie szlacheckiej. Obydwaj ukończyli szkołę ojców bazylianów w Lubarze. Michał kontynuował naukę w Liceum Krzemienieckim, a w 1828 r. wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Wileńskiego. Aktywnie uczestniczył w powstaniu listopadowym. Wyszedł z Królestwa razem z oddziałem płk K.Różyckiego. Początkowo przebywał we Lwowie, gdzie w 1833 r. wstąpił do Towarzystwa Przyjaciół Ludu. W rok później z powodu tej działalności został aresztowany i uwięziony. Dwa lata spędził w austriackim więzieniu. Z końcem 1836 r. został odstawiony do Triestu jako „niebezpieczny kryminalista” i z początkiem 1837 r. odpłynął do Anglii. Przez Belgię, gdzie przebywał około pięciu lat, dotarł do Francji. Dość szybko związał się z Hotellem Lambert, był członkiem Towarzystwa Monarchicznego, autorem licznych artykułów, które publikował w „Trzecim Maju”. W 1845 r. znalazł się w Stambule, gdzie pełnił funkcję sekretarza Agencji. Już we wrześniu 1846 r. została mu powierzona misja m.in. zapewnienia łączności z Galicją i Ukrainą przez agentów nadgranicznych. Wyjechał wtedy do Mołdawii. Pełen energii i entuzjazmu sądził, że uda mu się zrealizować powierzone mu zadanie nawet wchodząc w porozumienie z polskimi demokratami, działającymi w Jassach i ich okolicach¹³.

Wincenty Budzyński odbył podobną drogę. Walczył również pod dowództwem płk K.Różyckiego, a po upadku powstania to on zainspirował Michała, by pozostać we Lwowie. Również i on został aresztowany i uwięziony za aktywność w tajnym Towarzystwie Przyjaciół Ludu. Do Paryża przyjechał w 1844 r. i dość szybko rozpoczął pracę w piśmie Hotelu

¹² Butkiewicz Piotr [w:] M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne...*, Warszawa 1964 s. 78-79; M. Willaume, *Polskie misje polityczne w Mołdawii w latach 1846/47-1848*, „Annales UMCS”, vol. XXXI, 1976, s.130 -133.

¹³ H. Więckowska, *Budzyński Michał*, PSB, t. III, Kraków 1937, s.104-105; zob. M. Willaume, *dz.cyt.*, s. 127-128.por. K.Dach, *dz.cyt.*, s.120 i n.

Lambert - „Trzeci Maj”. Wiele pisał, również powieści. Wykładał literaturę polską w Wyższej Szkole Polskiej na Montparnasse. W 1848 r. ks. Adam powierzył mu agencję w Bukareszcie. Gdy jednak - po licznych trudnościach - W. Budzyński-Biberstein dotarł do Stambułu, Rumuni ponieśli militarną klęskę. Dlatego misja jego ograniczyła się do pobytu w Belgradzie i Siedmiogrodzie. Tam też Wincenty wstąpił do legionu polskiego, a po upadku rewolucji węgierskiej, przez Śląsk, dotarł do Paryża. Wycofał się wówczas całkowicie z życia politycznego¹⁴.

Teofil Zabłocki (1798-1880) pochodził z rodziny szlacheckiej spod Lublina. W 1816 r. ukończył szkołę artylerii i inżynierii. W powstaniu listopadowym wziął czynny udział. Walczył m.in. pod Kałuszynem, Dębem Wielkim, Ostrołęką, dzięki czemu awansował do stopnia majora i otrzymał złoty krzyż wirtuti militari. Po przyjeździe do Francji pracował przy robotach publicznych. Wiadomo również, iż w 1836 r. przebywał w Londynie skąd razem z gen. W. Chranowskim miał dać się do Turcji. Znał zresztą dobrze język francuski i niemiecki. W wojsku przeznaczony był do pełnienia obowiązków szefa sztabu jazdy.

W 1848 r. wysłany został przez Hotel Lambert do Bukaresztu jako doradca wojskowy. Mianowany tam został pułkownikiem. Aktywnie uczestniczył w wydarzeniach rewolucyjnych 1848-49 r. Misję swoją zakończył w Siedmiogrodzie, a do Francji powrócił jeszcze w 1849 r.¹⁵

Razem z Zabłockim przebywał wówczas Maksymilian Nieprzecki, który miał pomóc w organizowaniu fabryki broni. Był on osobą predystynowaną do podjęcia się tego zadania, gdyż pracował w fabryce broni w Liège. Niestety, nie podjął żadnej działalności na Wołoszczyźnie, gdyż wypadki rewolucyjne rozegrały się zbyt szybko¹⁶.

W poszukiwaniu możliwości przesyłania informacji na dawne ziemie polskie zaangażowany został jako agent Hotelu Lambert, zamieszkały w Jasach polski adwokat - Antoni Winkler. W 1843 r. zaproponował on założenie linii dylizansowej, która mogła stać się legalną przykrywką dla wymiany korespondencji i pism politycznych z krajem, a co ważniejsze - legalnego przemieszczania się Polaków zatrudnionych w tej firmie. Dyli-

¹⁴ H. Więckowska, *Budzyński Wincenty*, PSB, t. III, Kraków 1937, s.106-107.

¹⁵ M. Willaume, *Nieznane papiery Teofila Zabłockiego (1798-1880)*, „Studia Historyczne”, R. XXX, 1987, z.1, s.119-124.

¹⁶ M. Willaume, *Drogi do niepodległości...*, s. 116-117.

żans, zgodnie z projektem miał kursować przez Jassy do Gałacz¹⁷. Projektu tego nie udało się jednak zrealizować. Jedynie Henryk Treter jako miejscowy agent przesyłał z Mołdawii informacje, które jednak nie miały nazbyt wielkiej wartości.

Agenci ks. A.J. Czartoryskiego przebywający w latach 1838-1849 na ziemiach rumuńskich wszyscy pochodzili z Polski z bogatych lub średnio zamożnych rodzin szlacheckich. Zasadniczo należeli oni do jednego pokolenia - urodzonych w epoce napoleońskiej. Różnica wieku nie była znaczna, aczkolwiek między najstarszym - Ludwikiem Bystrzonowskim a najmłodszym - Wincentym Budzyńskim wynosiła już 18 lat. Wszyscy wysłannicy Hotelu Lambert brali czynny udział w powstaniu listopadowym 1830-31 r. W 1831 r., gdy powstanie upadło Michał Budzyński miał 20 lat, jego brat Wincenty - 16, L. Bystrzonowski - 34 lata, M. Czajkowski - 27, A. Iliński - 17 lat, Łyszczyński - 26, J. Woronicz - 26 lat, T. Zabłocki - 33 lata i L. Zwierkowski - 28 lat. Oprócz młodego Wincentego Budzyńskiego, wszyscy byli ludźmi dojrzałymi, posiadającymi na ogół stopnie oficerskie. Zdobyli też, w przeważającej części, jeszcze w Polsce wykształcenie ogólne, częściowo uniwersyteckie. Tylko jeden ze starszych wiekiem - T. Zabłocki - ukończył szkołę wojskową. O ich uzdolnieniach świadczą późniejsze losy, na emigracji. Na ogół bowiem, ci którzy wyemigrowali do Francji lub Anglii rozwinęli swoje talenty lub podnieśli kwalifikacje. Widać to wyraźnie na przykładzie M. Czajkowskiego oraz Michała i Wincentego Budzyńskich, którzy zaczęli pisać powieści. Można to wyraźnie zaobserwować u A. Łyszczyńskiego, który w Anglii ukończył studia medyczne i zrobił doktorat w tym zakresie.

Na emigracji, podobnie jak większość Polaków, zaczęli deklarować swoje poglądy polityczne lub ich brak. Wielu spośród agentów Hotelu Lambert zaczynało swoje życie polityczne od zapisania się do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W pierwszych latach emigracji należeli do niego P. Butkiewicz, M. Czajkowski, J. Korsak. L. Zwierkowski otarł się o Zjednoczenie Emigracji Polskiej i o TDP, do którego zapisał się w 1835 r. i chociaż od 1838 r. już nie współpracował z Towarzystwem, figurował na jego liście do 1843 r., a więc do czasu, gdy był już agentem ks. Czartoryskiego. Bracia Budzyńscy, początkowo byli związani z kręgiem J. Le-

¹⁷ *Tamże*, s.64; K. Dach, *dz. cyt.*, s. 99-100.

lewela. Michał dość szybko zadeklarował się jako zwolennik Hotelu Lambert. Wincenty dołączył do brata dużo później¹⁸.

Przez szeregi TDP przeszło dwóch czołowych współtwórców polityki Hotelu Lambert na Bałkanach, a mianowicie Michał Czajkowski i Ludwik Zwierkowski. Warto się zastanowić, dlaczego Polacy najpierw zgłaszali akces do TDP po czym pomału, ci bardziej konserwatywni, odchodzili. Można przypuszczać, znając hasła i programy TDP, iż w pierwszym okresie po klęsce powstania, po całej tułaczce, właśnie ten program polskim emigrantom wydawał się atrakcyjny. Poza tym zarówno Zjednoczenie, jak i TDP rozwinęły swoją działalność szybciej i sprawniej aniżeli Hotel Lambert.

W przeciwieństwie do członków rumuńskiej opozycji politycznej żaden z wymienionych wcześniej wysłanników Hotelu Lambert nie należał do masonerii¹⁹. Przynależność do łóż masońskich wśród polskich emigrantów nie była, z założenia, masowa. L. Hass podaje, iż do wolnomularstwa należało 7 % emigrantów. Z obozem ks. Adama związana była m.in. The Polish National Lodge powstała w Anglii w 1846 r. Sam ks. A.J. Czartoryski afiliował do tej loży²⁰.

W takiej sytuacji kontakty agentów na penetrowanych przez nich terenach opierały się o miejscowych działaczy sympatyzujących z Hotelem Lambert i o zamieszkałych tam Polaków, ale tylko tych, którzy mieli bardziej konserwatywne poglądy polityczne. Czasami, szczególnie agenci delegowani bezpośrednio z Paryża mogli liczyć na pomoc konsulów zaprzyjaźnionych państw, tj. Anglii i Francji. Jak wykazała jednak praktyka o ile konsulowie angielscy mogli stanowić pewne oparcie dla polskich wysłanników, o tyle francuscy bardziej liczyli się z dyplomacją rosyjską²¹.

Słusznie zauważył H.H. Hahn, że informacje dostarczane przez polskich korespondentów i agentów „były w niektórych dziedzinach dokładniejsze i bardziej wyczerpujące niż te, którymi dysponowała dyplomacja francuska i brytyjska [...]”²². Szczególnie wysoko oceniane były przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych raporty L. Bystrzonow-

¹⁸ Zob. H. Więckowska, *dz.cyt.*, s. 106.

¹⁹ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s.330 n., zob. s.329 i n.

²⁰ *Tamże*, s. 332.

²¹ J. Skowronek, *Sprzymierzeńcy...*, s.219.

²² H.H. Hahn, *dz.cyt.*, s.215.

skiego, nadsyłane podczas pełnionej przez niego misji w latach rewolucji 1848-1849r.²³ Również nader interesujące były raporty z podróży, a potem z placówki w Belgradzie - Ludwika Zwierkowskiego.

Większość misji powierzanych wysłannikom, z politycznego punktu widzenia, kończyła się fiaskiem. Bardzo trudno było też osadzić na stałe polskiego agenta w takich miastach jak Jassy, Bukareszt, Belgrad. Nie wynikało to tylko z braku funduszy, aczkolwiek i ten czynnik należy brać pod uwagę, ale z lęku przed aresztowaniem, które groziło oddaniem polskiego wysłannika w ręce rosyjskie. Należy przypuszczać, że ci na ogół starannie wykształceni Polacy, którzy w powstaniu listopadowym przeszli chrzest bojowy w otwartym polu, nie najlepiej funkcjonowali wówczas, gdy trzeba było działać w sposób konspiracyjny. Jedni byli nadto lekkliwi jak np. W. Budzyński, inni nadmiernie szarżowali jak m.in. A. Iliński. I chociaż należy się zgodzić z przedstawioną przez J. Skowronka charakterystyką agentów ks. Adama²⁴ to zarazem warto podkreślić, iż działali oni na obcym terytorium, nie zawsze znając miejscowy język, w stałym napięciu psychicznym, a żaden wcześniej nie był przygotowany do pełnienia takich misji. Tu można szukać przyczyny niepowodzenia niektórych działań. Większość agentów wykazała się natomiast dobrym zmysłem obserwacji czego dowodem raporty kierowane do Władzy. Mniej więcej połowa spośród wymienionych wcześniej wysłanników związała się na stałe z obozem ks. Adama i wypełniała powierzone im zadanie, pozostali po wykonaniu misji powracali do dawnych swoich zainteresowań zawodowych. Część z tych działaczy szczególnie po 1849 r. dała bezpośredni wyraz bliskim związkom politycznym z Turcją przyjmując islam (M. Czajkowski), imiona tureckie i służbę w armii tureckiej. Należy zarazem podkreślić, iż Hotel Lambert był ostrożny przynajmniej w liczbie kierowanych do działania wysłanników. W końcu, w ciągu ok. 10 lat ziemie południowo - wschodniej Europy penetrowało ok. dwudziestu znaczących agentów.

²³ S. Champonnois, *dz.cyt.*; por. H. Chudzio, *dz. cyt.*, s.151 n.

²⁴ J. Skowronek, *Sprzymierzeńcy...*, s.216 n.

Janusz Jasiński (Olsztyn)

Pamięć o Koperniku w Olsztynie w XIX wieku. Legandy i prawda

Tradycja lokalna na ogół nie zapomina o sławnych postaciach, ale gdy związane są z pamiątkami wizualnymi często legenda dopisuje im czyny, których nie dokonali; bywa też odwrotnie, niejednokrotnie zapomina się o ich rzeczywistych zasługach, o ile zostały głęboko ukryte tylko w źródłach pisanych. Klasycznym przykładem takiej świadomości jest stosunek społeczności Olsztyna wobec swego dawnego współmieszkańca, kanonika Mikołaja Kopernika.

W dobie Oświecenia sława warmińskiego astronoma doczekała się nowego blasku. Cały świat europejskiej nauki, kultury, także politycy, monarchowie, w ogóle wszystkie elity wiedziały, kim był i jednocześnie wiązały go z Polską. Bój o jego rodowód nastąpił nieco później. Ignacy Krasicki chciał mu wystawić w katedrze fromborskiej monument, podobał się ten pomysł królowi pruskiemu Fryderykowi II, którym prędzej podzielił się nim z Wolterem, ale nie ujawnił, że ideę tą zapożyczył od biskupa warmińskiego¹.

Nic przeto dziwnego, że kilka lat po zaborze Warmii, zainstalowany na zamku olsztyńskim pierwszy ewangelicki nauczyciel religii i rektor szkoły, Reinhold Johann, bardzo szybko docenił, że zamieszkał w dawnej izbie Kopernika i wśród jego różnych pamiątek. Przede wszystkim zapamiętał, że nad kominem (über dem Kamin) w pokoju był wypisany krótki utwór łaciński sygnowany literami N. C. (według jego syna Nic. Cop.) Oto tekst:

Non parem Pauli gratami requiro
Veniam Petri neque posco-sed Guam
In crucis ligno dederas latrom
Sedulul oro².

Jaką techniką zrobiona była powyższa inskrypcja – nie wiadomo. Pisze junior Johann, odwołując się do wspomnień ojca, że już za jego cza-

¹ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 321-324.

² Bodajże pierwszy przekład zob.: I. Polkowski, *Żywot Mikołaja Kopernika*, Gniezno 1873, s. 255 : „Nie o tę łaskę jakieś z krzyża udzielił lotrowi – daj przebaczenie”.

su sama z siebie zanikła w ścianie, a może zamalował ją jakiś robotnik, nie doceniający autografu Kopernika. Bo wiadano, że był to jego autograf, mało tego, że on był autorem tych wersów. W związku z tym komentuje Johann, że sentencja ta dowodzi pokory wielkiego ducha³.

Znacznie więcej uwagi poświęcił pamiątkom kopernikowskim następcą Johanna w zamku Henryk Reinhold Hein (1783-1797)⁴. Ponieważ napis łaćniński coraz bardziej niknął, został przez niego odtworzony i wraz z portretem astronoma oprawiony pod szkłem, wraz z o krótkim życiorysem Astronoma umieszczonym na tej samej stronie, gdzie istniał pierwotny autograf⁵. W 1802 roku odwiedzili Olsztyn wysłannicy Warszawskiego Towarzystwa Naukowego Tadeusz Czacki i Marcin Molski. Wówczas urzędował na zamku kolejny pastor Krystian Leopold Stuber (1797-1806)⁶. Nie wiemy czy on wprowadził w błąd gości, czy oni się pomylili. W liście do Jana Śniadeckiego napisali: „Piętnaście lat już minęło, jak odeszły z tego miejsca pasterz [Johann opuścił Olsztyn nie 15 lecz 19 lat przed wizytą obu Polaków] tę pamiątkę ręki Kopernika z sobą uwiózł”⁷. Błąd ten, dzięki licznym wydaniom rozprawy Jana Śniadeckiego jest powtarzany po dziś dzień. Tymczasem żaden z bibliografów Kopernika nie dostrzegł artykułu Heina z 1796 roku a zwłaszcza Johanna juniora z 1833 roku, który przeczytawszy zarzut uczyniony swemu ojcu z okazji omówienia książki Jana Śniadeckiego o Koperniku⁸, czym prędzej nadesłał wspomniane sprostowanie⁹. *

Skąd się mógł znaleźć tekst łaćniński na zamku olsztyńskim przypisanemu Kopernikowi? Przypuszczam, że z Torunia. Jak wiadomo, w tamtejszym kościele świętych Janów, świątły lekarz Melchior Pyrneseus ufundował około 1581 roku astronomowi nagrobek z jego portretem autor-

³ C. Johann, *Noch etwas über Copernicus auf dem Schlosse zu Allenstein*, „Preussische Provinzial-Blätter”, 1833, Bd. 9, s. 259-260.

⁴ L. Rhesa, *dz. cyt.*, s. 83. Hein ur. w Wystruci w 1761 r. pełnił początkowo funkcję katechety i rektora, w 1793 r. został pierwszym pastorem, by po odejściu z Olsztyna objąć stanowisko adiunkta pastora w Chociwel na Pomorzu Zachodnim.

⁵ H. Rhein, *Einige Denkmäler von Nicolaus Copernicus auf dem Schlosse zu Alenstein*, „Preussisches Archiv”, Jg. 7, 1796, s. 713.

⁶ L. Rhesa, *dz. cyt.*, s. 83. Urodził się w Miłomłyniu w 1764 r.; najpierw pracował jako katecheta i rektor w Bisztynku, pastorem został w 1797; w 1806 r. skierowano go do Skowron koło Pasłęka.

⁷ J. Śniadecki, *O Koperniku*, Warszawa 1953, s. 106.

⁸ *Übersetzer Auszug aus dem zu Warschau bei den Piaristen in Polnischer Sprache gedruckten Wërckchen betitelt: „O Koperniku”*..., „Preussische Provinzial-Blätter”, 1832, Bd. 8, s. 547-564. Tłumaczem był kanonik warmiński Józef Teodor Hoppe (1774-1860).

⁹ Zob. przypis 4.

stwa Vogla. U dołu portretu dopisany był łaciński tekst znany nam z zamku olsztyńskiego, ale bez inicjałów Kopernika. Obraz wyraża skupioną pobożność, ręce złożone są do modlitwy, w oddali widoczny jest ukrzyżowany. Całość, łącznie z łacińskim podpisem, jak najbardziej z sobą korespondowały. Po raz pierwszy obraz został reprodukowany w dziele Krzysztofa Hartknoch w 1684 roku. Hartknoch, dumny, że Toruń, w którym spędził ostatnie lata, w ten sposób uczcił uczonego, jednocześnie zarzucił Fromborkowi, że całkowicie zapomniał o swoim kanoniku¹⁰. Nie była to prawda, ponieważ marmurową tablicę z rozbudowaną inskrypcją ufundował astronomowi biskup Marcin Kromer w 1580–81 roku, czyli w tym samym czasie, co Pyrnesius w Toruniu¹¹.

Widocznie kanonikom fromborskim podobał się łaciński tekst w Toruniu, skoro powtórzono go na zamku olsztyńskim dopisując, zapewne w dobrej wierze inicjały Kopernika. Przypuszcza Tadeusz Przyppkowski, że nastąpiło to w czasie remontu krużganka i sąsiednich pokoi w 1676 roku¹². W tym czasie wzrósł podziw w kapitule warmińskiej. Na przykład prepozyt, zarazem biskup pomocniczy Tomasz Ujejski podarował kapitule obraz astronoma¹³, zdobiący refektarz jeszcze w XIX wieku. W latach remontowania zamku administratorem był Wawrzyniec Demut, który, podobnie jak Kopernik, studiował medycynę w Padwie i w ogóle odznaczał się dużym zrozumieniem dla nauki. Całkiem przeto prawdopodobne, że to on postanowił utrwalić pamięć Kopernika w Olsztynie. Można też ostrożnie założyć, że oprócz rzekomego wiersza kopernikowskiego, w pokoju umieszczono także jakiś portret. Bo sama sentencja łacińska, chociaż z inicjałami astronoma, nie spełniałaby celu utrwalenia jego pamięci. Jeśli portret rzeczywiście istniał, to być może został chwilowo zdjęty w czasie przebudowy zamku w połowie XVIII wieku i gdzieś przepadł¹⁴.

Łaciński tekst u dołu toruńskiego portretu nie posiadał żadnego podpisu autorskiego, a na zamku pojawił się z inicjałami Kopernika. Zagad-

¹⁰ C. Hartknoch, *Alt und Neues Preussen oder Preussischer Historien zwei Theile...*, Frankfurt u. Leipzig 1684, s. 370: „Es ist verwienderens werth, dass in Frauenburg ihme zum Gedächtniss weder ein Grabstein noch et was gemach oder aufgerichter ist”.

¹¹ I. Polkowski, *Żywot Mikołaja Kopernika*, Gniezno 1873, s. 252–254.

¹² A. Funk, *Geschichte der Stadt Allenstein 1348–1943*, Leer 1955, s. 41; T. Przyppkowski, *Astronomiczne zabytki Olsztyna*, „Rocznik Olsztyński”, t. 2, 1959, s. 140.

¹³ I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612–1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005, s. 240.

¹⁴ A. Funk, *dz. cyt.*, s. 41.

kę, sądząc rozwiązał erudyta warmiński kanonik, urodzony w Olsztynie, dr Franciszek Hipler. Przypomniął, że obraz toruński jest jedną z kopii zaginionego portretu [autoportretu?] fromborskiego¹⁵. Na obrazie tym Chrystus Ukrzyżowany został ukazany bynajmniej nie na tle typowego krajobrazu Ziemi Świętej, lecz na tle krajobrazu bardzo przypominającego najbliższe okolice Lidzbarka! Kopernik na obrazie posiada około 40 lat, właśnie wówczas kończył swój pobyt w stolicy biskupstwa. A jako osoba pełna pokory i skromności wybrał sobie ową łacińską strofę (zob. przekład polski przypis 3), której autorem był poeta Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, późniejszy biskup warmiński (1457-1458), a następnie papież Pius II (1458-1464), a więc bynajmniej nie Kopernik, jak to przypisywano mu w Olsztynie. Piccolomini dedykował utwór „Ode” składająca się z 34 strof królowi rzymskiemu Fryderykowi III, a tekst na toruńskim obrazie Kopernika stanowi w kolejności trzydziestą drugą jej strofę. Kopernik w czasie pobytu we Włoszech utrzymywał kontakty z rodem Piccolominich, a poezję przyszłego papieża mógł poznać z jej wydania w 1508 roku¹⁶. Nic dziwnego, że Hipler, sam bardzo religijny przyozdobił swoje najważniejsze dzieło o Koperniku, właśnie ilustracją zapożyczoną z dzieła Hartknocha – jak pamiętamy – z wierszem Eneasza Sylwiusza, ale bez jego podpisu¹⁷.

Pastor Hein wspominał także, iż w oknie krużganka zachował się herb Kopernika, a w rogach okna jego inicjały N. C. A. A¹⁸. Można sądzić, że była to następna doróbka mająca na celu dodania splendoru sławnemu astronomowi. Nie przypuszczam jednak, że uczynili to kanonicy, ponieważ Kopernik i jego następcy do 1530 roku, nigdy się tak nie podpisywali, ponieważ byli administratorami dóbr wspólnych kapituły (Administrator bonorum communium) czyli komornictwa melzackiego i olsztyńskiego. Poza tym Kopernik herbu. Takich błędów kanonicy nie mogli popełnić może uczynił to któryś z „sarmackich” burgrabiów?¹⁹

¹⁵ Na temat filiacji portretu Kopernika zob. K. Górski, *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*, Wrocław 1973, s. 205 i tablica s. 214.

¹⁶ [F. Hipler], *Ein Hymnus auf das Leiden des Herten von Aeneas Sylvius, Papst II*, „Pastoralblatt für die Diöcese Ermland 1874, nr 4, s. 30-32; tenże, *Die Porträts des Nicolaus Kopernikus*, Leipzig 1875, s. 20-26.

¹⁷ F. Hipler, *Spicilegium Copernicanum-Festschrift des historischen Vereins für Ermland*, Braunsberg 1873.

¹⁸ H. R. Hein, *dz. cyt.*, s. 715.

¹⁹ Na temat burgrabiów w miastach kapitulnych zob. A. Szorc, *Dominium warmińskie 1243-1772*, Olsztyn 1990, s. 63-64.

Kolejną legenda zapisaną przez Heina, a powtarzaną przez Tadeusza Czackiego i Marcina Molskiego a następnie w licznych wydaniach książki Jana Śniadeckiego było traktowanie wieży zamkowej jako punktu obserwatorium astronomicznego, sądząc, że wieża była zakończona dachem płaskim²⁰, gdy w rzeczywistości za czasów Kopernika stożkowatym. Błąd ten powtórzył jeszcze przed kilkudziesięciu laty Janusz Pagaczewski²¹.

Legenda o obserwatorium na wieży olsztyńskiej była organicznie związana z legendą o urządzeniu przez Kopernika słonecznego zegara, czemu miały służyć ?? i opisane w relacji Heina, Czackiego i Molskiego dwa lustra, jedno na wieży, drugie na oknie krużganka, rzucające promienie słoneczne na ścianę. Powątpiewał w ów zegar słoneczny w 1900 roku Ludwik Antoni Birkenmajer²², ale ostatecznie wersję o zegarze słonecznym obalił przed pół wiekiem Tadeusz Przytkowski, udowadniając, że była to astronomiczna tablica doświadczalna sporządzona przez Kopernika, czyli, że jest to jego najważniejsza pamiątka w Olsztynie nie zależnie od pokoju, w którym mieszkał przez kilka lat²³.

Wyraźny ślad pamięci o Koperniku w Olsztynie zachował się niespodziewanie dzięki Napoleonowi. Cesarz na chwilę zatrzymał się na zamku 3 lutego, szykując się do walnej bitwy z siłami rosyjskimi pod Jonkowem, do czego ostatecznie nie doszło. Czy napoleon dostrzegwał obraz Kopernika i czy ktoś poinformował, że tu przebywał – nie wiemy. Natomiast z Napoleonem łączy się inny epizod kopernikowski. Oto po batalii pod Pruską Hławą (7 II 1807) cesarz zatrzymał się przez kilka dni na polu bitwy, i wówczas wysłał swego oficera Gerarda Gleya, by odszukał grób astronoma. Gley, omijając Frombork, będący wówczas w rękach wojsk nieprzyjacielskich, przez Lidzbark i Dobre Miasto dojechał do Olsztyna.

²⁰ H. R. Hein, *dz. cyt.*, s. 713.

²¹ J. Pagaczewski, *Obserwatoria Mikołaja Kopernika na Warmii*, Olsztyn 1967, s. 57.

²² L. A. Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik*, cz. I, *Studia nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne*, Kraków 1900, s. 63 : „Nieco mętna tradycja mówi wprawdzie o zegarze słonecznym, który Astronom miał sam urządzić w Olsztynku [!] – rzecz widzieli jeszcze na początku bieżącego stulecia T. Czacki i Molski – niedokładny jej opis nie daje wszelako należytego wyobrażenia o szczegółach tego urządzenia, w którego skład wchodziły aż dwa zwierciadła”.

²³ T. Przytkowski, *dz. cyt.*, s. 138-160.

The memory of Copernicus in Olsztyn in the 19th century. Legends and the truth.

Summary

Nicolaus Copernicus was a cathedral chapter administrator in Fromborg (1516-1519; 1520-1521). He resided in Olsztyn. Consciousness of his stay in this city was always vivid among the inhabitants of the town on Łyna. Everybody knew which room in the castle he had occupied and associated with him unmistakably an astronomical tablet in the gallery which was thought as a fragment of a sun clock made by him. Another legend was that he was making his astronomical researches on the castle tower and that he was an author of Latin poem, which was to be seen in his room for long decades of the XIX century.

At the beginning of the XIX century teachers taught about Copernicus in the town school. Inhabitants were proud to tell about astronomer souvenirs to Napoleon's messenger (1807).

The first person to give a project of statue of Copernicus was a Warmia poet, Andrzej Samulski (1869).

Polish citizens of Olsztyn built the house of culture named "Copernicus" (1886).

In 1915 the first statue of Copernicus was found. There was Latin inscription including a great variety of his scientific interests.

Translated by Teresa Zajewska

Bartłomiej Szyndler

RELACJE AUSTRIACKIEGO DYPLOMATY Z POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego wydało 2009 r. kolejne dzieło emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. Henryka Kocója, wybitnego znawcy międzynarodowych stosunków dyplomatycznych w okresie Oświecenia, w którego zainteresowaniu badawczym pozostaje od lat korespondencja dyplomatyczna reprezentantów obcych dworów akredytowanych w Warszawie w dobie zaborów. Tym razem przedmiotem rozważań Autora jest *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji z Warszawy posła austriackiego Benedykta de Cachégo do kanclerza Joana Amadeusa Thuguta z 1794 roku*.

Książka zawiera 55 depesz wysłanych od stycznia do września z Warszawy, Torunia, Gdańska i Karlsbadu do ówczesnego dyrektora kancelarii dworu wiedeńskiego i ministra spraw zagranicznych Thuguta.

Benedykt de Caché wywodził się z rodziny francuskich hugenotów, która wyemigrowała do Szwabii po odwołaniu przez Ludwika XIV w 1685 r. edyktu nantejskiego. Służbę w austriackiej dyplomacji rozpoczął w 1764 r. przebywając przez 8 lat na placówce w Szwecji. Następnie został w 1782 r. przysłany do Warszawy w randze chargé d'affaires. Julian Ursyn Niemcewicz charakteryzuje go jako pośledniejszej rangi dyplomatę, pełnego „uniżoności i podległości” oraz będącego „służalcem i stołownikiem [ambasadora rosyjskiego – przyp. B.S.] Stackelberga, a jako Niemiec z natury nieprzyjacielem Polaków”.

Będąc człowiekiem mało energicznym i powolnym w działaniu de Caché wyraźnie ustępował innym dyplomatom akredytowanym w Warszawie, jak choćby operatywnemu posłowi pruskiemu Ludwигowi Buchholtzowi, który w intrygach politycznych był znacznie sprytniejszy, zaś po wybuchu powstania kościuszkowskiego ściśle współpracował z ówczesnym ambasadorem rosyjskim Osipem Igel-strömem, od którego wydobywał ważne informacje o aktualnych wydarzeniach w Polsce¹. Buchholtz sugerował Fryderykowi Wilhelmmowi II współdziałanie z Rosją i podjęcie interwen-

¹ Zob. Ludwиг Buchholtz, *Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła pruskiego w Warszawie*, Z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył H. Kocój, Warszawa 1983.

cji w celu wspólnego stłumienia powstania. Równocześnie podjął nieczytą grę, mając władze insurekcji w Warszawie, że król pruski jest gotów pośredniczyć w interesie Polski w jej konflikcie z Rosją.

Takich informacji z pierwszej ręki, jakie otrzymywał poseł pruski w ambasadzie rosyjskiej, Caché był pozbawiony i musiał często czerpać je z ulicy, stąd w jego depe szach sporo bałamutnych informacji, a potem sprostowań, z przebiegu pierwszych dni powstania na terenie Krakowskiego. Jego relacje z późniejszych wydarzeń rozgrywających się w Warszawie są już dokładne i wiarygodne.

Ponieważ po wybuchu insurekcji Austria zachowywała się powściągliwie, Igelström począł rozsiewać złośliwe wieści, że dwór austriacki porozumiał się z Kościuszką i zawarł z nim stosowny układ. Rada Nieustająca, naciskana przez ambasadora rosyjskiego, zwróciła się do de Cachégo o wyjaśnienia w tej sprawie, a ten odpowiedział notą w dniu 3 kwietnia, w której zaprzeczył kategorycznie, ażeby „Dwór Wiedeński był w porozumieniu z przedsięwzięciami terazniejszymi insurgentów w Krakowie”.

Według H. Kocój a relacje posła austriackiego „stanowią jakby rodzaj <gazety> rejestrującej i komentującej bieżące wydarzenia, posiadającej wartość o wiele większą od pamiętników”. W jego raportach – zdaniem Autora – brak jest jednak choćby „cienia sympatii dla powstania. Dla posła austriackiego, podobnie jak dla Buchholtza i Igelströma, insurekcja była buntem przeciwko prawowitym rządóm targowicy”. Jedyne o Kościuszcze wyrażał się z szacunkiem. Przewidywał też tragiczny koniec powstania, a w następstwie ostateczny rozbiór Polski.

Prof. Kocój, analizując austriacką korespondencję dyplomatyczną, podkreśla bardzo trafnie, że naczelną dyrektywą polityki austriackiej w 1794 r. było w rzeczywistości współdziałanie z Rosją, aby nie zaprzepaścić nowego (trzeciego) rozbioru Polski i nie zostać pominiętym przy podziale łupów, jak to miało miejsce w przypadku II rozbioru, w którym Austria udziału nie brała. Dlatego też Thugut sprzeciwiał się prowadzeniu przez Austrię kampanii na Zachodzie Europy przeciwko rewolucyjnej Francji i starał się mocniej zaangażować w sprawy polskie, mając na względzie przyszły rozbiór.

Mimo to wybuch powstania kościuszkowskiego zaskoczył Austrię, która jak się okazało nie była na to przygotowana i nie posiadała stosownych planów na wypadek tego wydarzenia. Kiedy więc do Polski wkroczyły wojska rosyjskie i pruskie aby stłumić powstanie, Austriacy poczuli dopiero gromadzić większe siły wojska w Galicji, co wymagało czasu. Wywołało to

złudzenie wśród Polaków, że Austria zachowa życzliwą neutralność wobec powstania, a nawet jest gotowa udzielić Polakom czynnego poparcia. „Wszystkie te nadzieje – jak pisze Autor – okazały się jednak złudne. Austria od samego początku powstania myślała tylko o jednym – wyzyskaniu na swą korzyść sytuacji politycznej w Polsce poprzez rozbiór – i nic jej od tego odwieść nie mogło”.

Prof. Kocój omawia korespondencję posła austriackiego na tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej, w oparciu o jej uwarunkowania. Stawia przy tym przekonywającą tezę, że stosunek Austrii do sprawy polskiej przed i w czasie powstania kościuszkowskiego nie różnił się zasadniczo od polityki Rosji i Prus, które zmierzały do ostatecznej likwidacji Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić znakomite opracowanie przez Autora korespondencji i zaopatrzenie depeš w wyczerpujące przypisy komentarzowe oraz podanie ich wcześniej w streszczeniu polskim.

Książka prof. H. Kocója jest wartościowym dziełem naukowym i zasługuje na szczególną uwagę badaczy zajmujących się zgłębianiem meandrow dyplomacji w dobie Oświecenia, a także historyków wojskowości.

Rec. Bartłomiej Szyndler (Warszawa)

**Andrzej Nowak, Ofiary, imperia i historycy.
Studium wypadków (od XVIII do XXI wieku),
Arcana 2009, ss.271.**

Dzieło prof. Andrzeja Nowaka składa się w dwóch części. Pierwsza to imperialna historia (zawiera cztery rozdziały), druga *Historycy i ofiary* (także cztery rozdziały). Książka oparta jest na przebogatej literaturze, głównie anglosaskiej, częściowo na materiałach archiwalnych (wybranych) z Anglii, USA oraz Rosji. Można powiedzieć, że dzieło to łączy elementy normalnego wykładu naukowego z eseistyką bardzo indywidualną. Z jednej strony rozprawa demonstrowa wysoki poziom erudycji autora, znakomitą jego znajomość amerykańskiej i angielskiej „sowieologii”, lecz z drugiej strony nieco osłabia intelektualną przewagę autora nad czytelnikiem, bo składniki eseistyczne stwarzają pole do podważania jego wywodów zapalonym obrońcom imperium rosyjskiego i powołanego przez Lenina imperium sowieckiego, a takich przecież nie brakuje nawet w Polsce.

Trudno recenzentowi, mniej zorientowanemu w najnowszej osiągnięciach „sowieologii”, recenzować dzieło prof. Nowaka, ale jest w nim bogactwo wątków, które zasługują na uważną i czasami na krytyczną uwagę czytelnika. Karl Popper trafnie pisze w *Autobiografii*, że gdy się pisze pracę naukową - to najważniejszym zadaniem autora jest sformułowanie problemów.

Problemem generalnym tej książki jest umocnienie i poszerzenie imperium rosyjskiego zapoczątkowanego przez Iwana Groźnego, a poszerzonego w XVIII, XIX w. i utrwalonego przez Lenina w zmienionej, komunistycznej formule prawnopropagandowej. Skoro taki cel stawia sobie autor, wysuwając na plan pierwszy ofiary w ludności ziem podbijanych i zagarnianych, jak też własne związane z podbojem i utrwalaniem tegoż podboju. Rozwój imperium rosyjskiego to problem czterech stuleci, z tego najważniejsze były, przynajmniej dla polskiego czytelnika, wieki XVIII, XIX i XX. Budowanie imperium to nade wszystko - moim zdaniem - problem władzy centralnej, ośrodka decyzyjnego oraz wąskiej grupy arystokracji, ściśle i raczej brutalnie podporządkowanej centrum dyspozycyjnemu, jakim stał się Petersburg zbudowany przez Piotra Wielkiego w XVIII w.

Należy chyba odpowiedzieć na pytanie: kto decydował, jaki ośrodek: centrum czy peryferie? Kto decydował o kierunkach natarcia i czym było ono motywowane?

Mam wrażenie po lekturze tej książki, że autor całą swoją uwagę koncentruje na mechanizmie utrwalania, umocnienia, podporządkowania nowych zdobyczy, nowych ziem i terytoriów władzy centralnej.

Nie tak dawno prof. Piotr Wandycz próbował udowodniać, że w *Sukcesach i klęskach w polityce zagranicznej ogromną, jak nie decydującą rolę, odgrywa sytuacja wewnętrzna kraju*¹. Teza dyskusyjna co do Polski i jej geopolitycznego położenia, całkowicie jednak byłaby wątpliwa w odniesieniu do Rosji i jej pobudek w kształtowaniu imperium.

Do centrum dyspozycyjnego tego imperium dobiegały, na ogół bardzo precyzyjne, kierunki parcia militarne i dyplomatyczne, natomiast prowincje i władze prowincjonalne były absolutnie podporządkowane wykonywaniu decyzji carskich z Petersburga. Straty ludzkie nie miały praktycznie żadnego znaczenia dla dynastii Romanowów. Awansowano chętnie ludzi z kręgu militarne, jeżeli swoim zręcznym postępowaniem szybciej i skuteczniej pacyfikowali nastroje oporu bądź lokalne bunty czy powstania. Na pytanie postawione przez prof. Wandycza odpowiadam: w wypadku Rosji, decydowały całkowicie względy polityki aneksji, ale aneksji, która pomnażała dochód skarbcza cara na dalsze podboje oraz zwiększały liczbę ludności, która zwiększała liczbę rekrutów przymuszanych do służby wojskowej na 30 lat.

Jeżeli Metternich w XIX wieku głosił, że *sprawy polityki zagranicznej nie są dla plebsu*², to jego też było zdanie, że *la politique est une science, mais la diplomatie est un art*³. W rzeczy samej Katarzyna II czy Aleksander I, w kunszcie dyplomatycznym byli tak dalece otrząskani i zżyci, że żaden protegowany gubernator nie mógł i nie był w stanie niczego zmienić, mógł tylko lepiej wykonywać polecenia.

To Piotr I, a po nim Katarzyna II, wybierali zarówno kierunek południowy (Krym, Morze Czarne) pamiętając wszak o wiekowej ambicji Moskwy, aby była III Rzymem. Osłabienie wewnętrzne Rzeczypospolitej otwiera-

¹ P. Wandycz, *Prymat polityki wewnętrznej*, „Tygodnik Powszechny”, nr 17, z 8. IV. 1996 r.

² P. Wandycz, *Pax Europea. Dzieje systemów międzynarodowych w Europie 1815-1914*, Kraków 2003, s.48.

³ M. Herre, *Metternich*, Warszawa 1996, s. 212.

ło nowe perspektywy przed imperium. Tym nowym kierunkiem był Zachód. Rozległe dziesiątki tysięcy km kwadratowych oraz liczne dziesiątki tysięcy poddanych chłopów, a przede wszystkim możliwość ustabilizowania budżetu Rosji bardzo tanim kosztem, to były oczywiste korzyści parcia na Zachód. Wystarczy tylko uświadomić sobie, że jak pisali dwaj podróżnicy z Francji Forta de Piles Alfons i Boisgelin de Kerdu, iż *Stanisław (August) wybrany na tron przez Dwór Petersburski jest królem (Polski) w mniejszym stopniu niż pan de Stackelberg, specjalny wysłannik Rosji na długie lata do Polski*⁴, by zrozumieć jak znakomitą i precyzyjną logiką kierował się Petersburg.

Kolejne zabory przesunęły w sumie granice imperium rosyjskiego od 1772 czyli od pierwszego rozbioru do momentu aktu finalnego kongresu wiedeńskiego w 1815 r. aż o 700 km na Zachód!!! Tylko od 1768 do 1775 dochody Rosji z handlu (przejęcie całkowitej kontroli handlu nad Dźwiną i Dnieprem) wzrosły o 121%⁵. Rozbiory Polski przekształciły Rosję w potęgę europejską. Nie można tedy dziwić się słowom Napoleona, który choć nie utożsamiał interesów swego imperium z interesem Polski, ale starannie ważąc słowa, wypowiedział się bardziej jako Europejczyk niż tylko cesarz Francuzów: *Odbudowa Polski ciągle mi się wydaje jest życzeniem wszystkich państw Zachodu, dopóki bowiem to Królestwo nie będzie odbudowane, dopóty Europa będzie bez granic od strony Azji*⁶.

Prof. Nowak interesująco kreśli mało znane lub nieznanne fakty o bardzo zręcznym przerzucaniu niektórych gubernatorów wyróżniających się w misjach pacyfikacyjnych z jednej prowincji lub guberni do drugiej (np. Konstanty Piotrowicz von Kauffman 1818-1882), który zastąpił na Litwie okrutnego *wieszatiela* gen. Michaila Murawiowa (s.44-49) i usiłował sprytnie przeciwstawiać na Litwie *prosty lud* przeciw *pańskiej szlachcie*.

Ale to samo wszak robili - jak pisze autor - jego poprzednicy także w XVIII wieku.

Brakuje mi, jako czytelnikowi tej książki, porównania taktyki administracji rosyjskiej z metodami kolonialnej administracji brytyjskiej i francuskiej. Być może w przyszłości autor napisze takie studium. Które mocarstwo kolonialne chętniej sięgało do siły, do armat, by tłumić rebelie,

⁴ Zob. W. Zajewski, *W kręgu sporów o zasadniczą przyczynę pierwszego rozbioru Polski*, "Universitas Gedanensis", nr 15, 1996, s.75. przypisek 24.

⁵ *Tamże*, s.76, przypisek 25.

⁶ Napoleon, *Pensees politiques et sociales, rassemblees et presentees par Adrien Dansette*, Flammarion 1969, s. 336-337.

które starało się zaszcześcić swoje systemy rządzenia i formy sprawowania władzy, które chętniej udzielały autonomii, a które polegały wyłącznie na sile i dlaczego???

O tym, że kolonializmy, te zamorskie i te lądowe, były opresyjne i represyjne - to wiemy, lecz które były bardziej daleko wzroczne? Liczby ofiar tłumaczą dużo, bardzo dużo, ale nie tłumaczą nam wszystkiego. Nie tłumaczą, czy centrum było przewidujące w dłuższych horyzontach czasowych, czy uśpione, upojone własną siłą i mocą? Czy były zdolne jednocześnie modernizować własne mocarstwo, czy utrwały stagnację?

Wreszcie wyróżnikiem imperium Romanowów stała się jego całkowita niezdolność do głębszego zreformowania swojej wewnętrznej struktury, w tym systemu oświaty, co było nie tylko olbrzymim błędem rządzącej dynastii, lecz także świadectwem ogromnego zacofania w stosunku do Europy Zachodniej.

Wyeliminowanie olbrzymiej korupcji i próby zbudowania monarchii konstytucyjnej, co próbował nieśmiało Aleksander I - zawiodły. Zasada absolutyzmu po zgonie Aleksandra I stawała się dogmatem Romanowów, Miniaturowe reformy prawne i agrarne Aleksandra II nie zmieniły istoty samodzierzawia carskiego.

Bo jak powiedziała Aleksandra, żona ostatniego cara Mikołaja II:

*Jedna kropla carskiej krwi jest więcej warta aniżeli miliony trupów poddanych*⁷.

Rosja pod ostatnim carem Mikołajem II - mimo zaistnienia Dumy od 1905 r. - stała się *samowładztwem bez samodzierzcy*. Ostatni car z dynastii Romanowów nigdy nie zrozumiał, że *bez udziału narodu nie można rządzić krajem*⁸.

Jeżeli chodzi o wojnę 1919-1920 roku i problem tzw. linii Curzona, to prof. A. Nowak dorzucił nieco interesujących szczegółów do znanych już wywodów Normana Daviesa podanych w jego książce *Orzeł Biały-Czerwona Gwiazda. Wójna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1997.

Zdaniem prof. Nowaka głównym celem w 1920 r. premiera Lloyda George było wprowadzenie „tylnymi drzwiami” Rosji Sowieckiej do akceptacji traktatu wersalskiego i to kosztem wschodniej granicy Polski. Brytyjski premier akceptował wschodnią granicę Polski stosownie do ustaleń Rady Najwyższej aliantów z 8 grudnia 1919 r. z dużymi ustępstwami na rzecz Sowieców, bowiem po ich stronie miały pozostać Wilno, Lwów oraz Galicja wschodnia. To miała być dopuszczalna granica zachodnia dla So-

⁷ M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2005, s. 709.

⁸ N. Davies, *Orzeł Biały-Czerwona Gwiazda*, Kraków 1997, s.171

wieckiej Rosji, z tym że w zamian delegacja sowiecka miała pojawić się w Londynie i podpisać dalsze już ustalenia. Rzecz w tym, że Lenin ustami ministra Cziczerina, uznał to za niewystarczające ustępstwa ze strony Zachodu. Miał inne plany. Przede wszystkim plan ujarznienia całej Polski. W telegramie do Unszlichta z 13-15 lipca 1920 r. Lenin napisał: *Naprężymy wszystkie siły, żeby dobić Piłsudskiego* (s.127, przypis 39). Plan Lenina i jego partyjnych współtowarzyszy polegał na rozbiciu sił polskich, uzbrojeniu proletariatu polskiego i po ustanowieniu sowieckiego rządu polskiego, siły rosyjskie miały się formalnie wycofać. Plenum KC Partii bolszewików przyjęło 16 lipca 1920 r. plan Lenina i odrzucono zaproszenie rządu brytyjskiego na konferencję pokojową do Londynu. Jak pisze trafnie autor recenzowanej książki: *Nota sowiecka była faktycznie policzkiem wymierzonym w inicjatywę dyplomatyczną Lloyda Geroge'a* (s.131). Dodajmy za autorem, że brytyjski premier gotów był nadstawić i drugi policzek, byle tylko uratować swoją koncepcję porozumienia z Rosją sowiecką.

N. Davies znacznie łagodniej tłumaczył sprawę tzw. linii Curzona, a mianowicie, że ustępliwy telegram brytyjski z 11 lipca 1920 r., który zostawiał Lwów po stronie sowieckiej stał się rezultatem błędu urzędnika *Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który nie znał geografii Europy Wschodniej*. Prof. Nowak widzi natomiast w tym fakcie nie tyle omyłkę, co świadomą politykę premiera brytyjskiego.

Nie chcę wchodzić głębiej w wywody autora na temat anglosaskiej *sowietologii*. Ta dziedzina najnowszej historiografii wciąż jest mało znana w Polsce lub znana bardzo powierzchownie, z uwagi na oczywiste podporządkowanie nauk historycznych w Polsce po 1945 dyrektywom politycznym rządzącej ekipy. Autor wykazuje tutaj pionierski, krytyczny wkład Polaków przebywających już od dawna na Zachodzie, bądź też emigrantów, znających na własnej skórze reżim komunistyczny - do krytycznej weryfikacji historii ZSRR po 1917 r. (Richard Pipes, Adam Ulam, Leopold Łabędź). Nie oszczędził też prof. Nowak bałwochwalczej, urągającej faktom wielotomowej *A History of Soviet Russia* oraz *History of the Bolshevik Revolution* znanego rusofila Edwarda Hallea Carra. Zdaniem tego brytyjskiego politologa i historyka zarazem rewolucja bolszewicka prezentowała *postęp* natomiast obrońcy reżimu carskiego prezentowali obóz *reakcyjny*. Historyk zdaniem Carra nie może używać ocenia istniejącego reżimu jako *dobry* lub *zły*, tylko jako *postępowy*

lub *reakcyjny*. Jednym słowem bolszewicy rozpędzając siłą legalne ciało parlamentarne Dumę, postąpili słusznie, bowiem obywatel rosyjski żył w 1968 r. lepiej niż w 1917 r. Nie dziwny się przeto, że Carr uważał Stalina za wybawcę Zachodu od nazizmu oraz za *wielkiego przywódcę*.

Swoją sentencję historiozoficzną E.H.Carr chyba najlepiej wyłożył w zdaniu: *Nie jest naszą sprawą ferowane moralnych sądów nad Hitlerem czy Stalinem, czy jak kto woli senatorem McCarthym* (s. 201).

Rozważania autora o Rosji można zamknąć sentencją Horacego:

Sam Rzym upada pod ogromem swej potęgi. Tyle, że z tej „potęgi” po rozpadzie ZSRR pozostał tylko nigdy nie zrealizowany mit „trzeciego Rzymu”, ubóstwo zwykłego obywatela, przestarzała armia, ogromny arsenał bezużytecznej dziś już broni i kipiący ogniem Kaukaz...

Władysław Zajewski (Gdańsk)

Joachim Scholz i jego książka

Z Gdańska do Gdańska daleka droga 1933-1945

Zafascynowały mnie dwie napisane w języku niemieckim książki. Pierwsza: *Von Danzig nach Danzig ... ein weiter Weg 1933-1945. Schicksal einer Generation*, Rautenberg im Verlagshaus Würzburg, 6. Auflage 2008 (*Z Gdańska do Gdańska daleka droga 1933-1945*, z podtytułem *Los jednej generacji*); druga: *Als nur die Hoffnung blieb - in russischer Kriegsgefangenschaft* Richter Verlag Essen, 2. Auflage 2003 (*Gdy już pozostała tylko nadzieja*, z podtytułem *W rosyjskiej niewoli*).

Autorem obu książek jest Joachim Scholz, gdańszczanin, który w pierwszej książce opisuje swoje dzieciństwo i młodość przeżyty w ukochanym Danzigu (1924-1942) i w Wehrmachcie (1942-1945); w drugiej swoje przeżycia w niewoli rosyjskiej na Kaukazie w latach 1945-1949. Joachim Scholz jest też autorem manuskryptu: *Als alles Licht erlosch. Briefe unserer Familie im Schicksalsjahr 1945* (*Gdy zgasło wszelkie światło. Listy naszej rodziny w roku losu 1945*).

Autor, Joachim Scholz, urodził się 21 października 1924 roku w Gdańsku. Jako pięciodniowy noworodek został 26 października, tegoż roku, ochrzczony w kościele św. Józefa. Szafarzem chrztu był ks. Leon Hoppe (1889-1962), miejscowy wikariusz w latach 1921-1925. Rodzice Joachima mieszkali wówczas przy *Schichaugasse* (od 1945 nazywanej ul. Jana z Kolna), od zimy 1927/1928 przy *Delbrückallee Nr. 5* (od 1945 ul. M. Curie-Skłodowskiej). Obie ulice przynależały wówczas do parafii przy kościele św. Józefa. Ojciec Joachima, Georg Scholz (1893-1945), Ślązak z Goworowic k. Nysy (*Gut Gauers*), absolwent Politechniki Gdańskiej, dyrektor fabryki gazomierzy (*Danziger Gasmessfabrik*) w Wolnym Mieście Gdańsk. Matka, Angelika Maria Lindenblatt († 12 X 1979), pochodziła z Dobrego Miasta na Warmii (*Guttstadt*). Joachim ma jeszcze starszą o rok siostrę, Gizelę (* 1923).

W domu rodzinnym, z którego wyszedł Autor wspomnianych książek, panowała atmosfera na wskroś katolicka. Pod koniec wojny, gdy zbliżała się nieodwracalna klęska Trzeciej Rzeszy, matka, kierując się przesłankami wiary, pisze w swym liście z 12 III 1945 r. do córki Giseli: Módlmy się wzajemnie o opiekę Bożą i jego łaskę (*Wir wollen gemeinsam für einan-*

der um Gottes Schutz und seine Gnade beten). Prosi: Pozostań z Joachimem w ciągłym kontakcie, trzymajcie się wiernie razem (*Bleibe mit Joachim in steter Verbindung, haltet treu zusammen*). Z pewną dumą z udanych dzieci wyznaje: W ubiegłym roku w kościele św. Józefa przystąpiliśmy razem z Joachimem do wielkanocnych sakramentów (*Im vorigen Jahr gingen wir mit Joachim gemeinsam in St. Joseph zu den Ostersakramenten*). W liście z dnia 18 III 1945 piszą rodzice do Joachima: Przed rokiem, Drogi Joachimie, byłeś tutaj, jako młody podporucznik. Jak dumni byliśmy z naszego chłopca. Przystąpiliśmy razem do wielkanocnych sakramentów. Czy danym nam będzie modlić się jeszcze razem w naszym ukochanym kościele parafialnym? (*Vor einem Jahr warst Du, lieber Joachim als junger Leutnant hier. Wie stolz waren wir auf unseren Jungen. Wir gingen gemeinsam zur hl. Osterkommunion. Werden wir wohl noch mal in unserer uns lieb gewonnener Pfarrkirche zusammen beten können?*).

Rodzice przywiązywali wagę, aby *Kirchgang* (pójście w niedzielę na mszę świętą) należał do żelaznych obowiązków świętego dnia (s. 95), od których nie może dyspensować nawet tak „nadzwyczajna okoliczność”, jak przyjazd Hitlera do *Danzig*. Rodzice nie podzielali powszechnego entuzjazmu do *Führera Trzeciej Rzeszy*, dlatego nie wyszli na jego spotkanie, gdy 19 września 1939 roku przyjechał do ich miasta. Autor pisze: Moi rodzice nie chcieli zobaczyć Hitlera. Ale to należało do wyjątków (*Meine Eltern wollten Hitler nicht sehen. Das war aber Ausnahme*, s. 90).

Hitler przybył jeszcze raz do Gdańska w maju 1941. Joachim widział go tym razem trzykrotnie. Entuzjazm gdańszczan nie był tym razem już tak spontaniczny, jak w 1939 roku, ale jeszcze był. Autor pisze: Biliśmy brawa naszemu złoczyńcy (*Wir haben unserem Verderber applaudiert*, s. 109). Ojciec Joachima obserwował pomyślność Hitlera i wydarzenia 1938 roku, np. spalenie synagogi w Gdańsku dnia 13/14 XI 1938 r. (s. 54), z wielką troską, widząc w nich początek tragicznego losu Niemiec.

Podobną postawę w stosunku do Hitlera wykazywali również krewni ze strony ojca. Karol, brat ojca, za wypowiedzianą uwagę: podczas I wojny poległ jeden kapral za mało (*Im letzten Weltkrieg ist ein Gefreiter zu wenig gefallen*, s. 53), został 1944 aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, skąd udało mu się zbiec podczas bombardowania miasta Oranienburg.

Częstymi gośćmi rodziców byli gdańscy kapłani: dr Carl Matria Splett (1898-1964), późniejszy biskup gdański (1938-1964), którego Joachim na-

zywał „Onkel” (wujek), i u którego zaopatrywał się w czasopiśmie włoskie, aby wyrobić sobie obiektywne zdanie o sytuacji na froncie; dr Graf Erich Mellin (1892-1955), nauczyciel religii w szkołach wyższych, wysiedlony z Gdańska 1945 r. († 5 VI 1955 r. w Neudingen); dr Richard Stachnik (1894-1982), nauczyciel religii w szkołach wyższych (Günter Grass należał do jego uczniów), duszpasterz akademicki, od 1930 r. poseł w *Danziger Volkstag*, w latach 1933-1937 przewodniczący katolickiej partii *Centrum*, w 1946 r. wysiedlony z Gdańska, po wojnie promotor kultu błog. Doroty z Montew i z polecenia pap. Pawła VI w 1977 r. w Münster promulgator tegoż kultu († 28 II 1982 r. w Coesfeld); dr Anton Behrendt (1896-1968), ostatni niemiecki proboszcz przy katedrze oliwskiej (1938-1945), wysiedlony z Gdańska w 1945 r. († 11 I 1968 r. w Düsseldorfie); Clemens Fedtke (1888-1959), proboszcz przy kościele św. Józefa w Gdańsku i dziekan gdański (1935-1945), wysiedlony z Gdańska w 1945 r. († 1 III 1959 r. w Berlinie). Już same nazwiska tych kapłanów świadczą, że atmosfera panująca w domu rodziców Joachima była przejawem opozycyjnej postawy w stosunku do szerzącego się w Gdańsku „Narodowego Socjalizmu”.

Przez dom rodziców przewijali się też ludzie świeccy o takich samych poglądach. Autor wymienia, tylko z nazwiska, Kleinwächter’a, prof. Politechniki Gdańskiej, doskonałego znawcę Ameryki, który w 1942 r. prognozę zakończenia wojny łączył z nieuniknioną klęską Niemiec. Autor pisze, że niejednokrotnie był świadkiem takich dyskusji. Nie uszło przy tym jego uwadze, że goście niekiedy wzrokiem zwracali jego ojcu uwagę na obecność syna, co w tamtych czasach mogło mieć fatalne skutki... Ojciec, który bezgranicznie ufał synowi, chciał mu dać okazję do wyrobienia sobie obiektywnego zdania o „Narodowym Socjalizmie”. Syn doceniał zaufanie ojca, czemu daje w książce wyraz pisząc: Byłem bezmiernie dumny z pokładanego we mnie zaufania, i byłbym gotów ugryźć się w język, aniżeli rozmawiać o tym z kimkolwiek poza domem. (*Ich war sehr stolz auf dieses Vertrauen und hätte mir eher die Zunge abgebissen, als darüber mit anderen zu reden*, s. 55).

Ale pesymistycznej prognozy prof. Kleinwächtera wówczas jeszcze nie podzielał, bo ufał propagandzie hitlerowskiej. Wszelako już podczas swego pobytu w szkole podoficerskiej w Eberswalde zaczął w jego sercu kiełkować krytyczny stosunek do Hitlera „Ja” *zu Deutschland - aber eben nur zu Deutschland* (s. 146). Do Niemiec „tak”, ale tylko do Niemiec... Po klęsce pod Stalingradem (31 I i 2 II 1943 r.) doszedł do wniosku, że przy posiadanych przez Hitlera środkach militarnych Niemcy wojny wygrać nie mogą.

Żenująco wpływały na niego kursujące pogłoski o istnieniu obozów koncentracyjnych (s. 118), o czym naocznie przekonał się dopiero w kwietniu 1945 r., gdy podczas przedzierania się jego jednostki poprzez Mierzeję Wiślaną, przechodzi przez Stutthof. W swej książce notuje: Przybyliśmy do miejscowości Stutthof i dowiedzieliśmy się, że tu istniał od 1939 r. obóz koncentracyjny (*Wir kamen durch Stutthof und erfahren dabei, dass bereits seit 1939 dort ein Konzentrationslager eingerichtet war*(s. 253)).

II wojna światowa wybuchła w Gdańsku 1 września 1939 roku. Po południu tegoż dnia gestapo wtargnęło do mieszkania rodziców i przetrząsnęło je. Autor zanotował: Gdańsk mej młodości leżał za mną. Gdańsk początku wojny teraz właśnie przeżyliśmy. Zagłada Gdańska leżała przed nami (*Das Danzig meiner Jugend lag hinter mir. Das Danzig des Kriegsbeginns hatten wir gerade erlebt. Danzigs Untergang aber lag vor uns*, (s. 91)).

Autor uczęszczał do trzech szkół, rozpoczynając naukę w *Katholische Volksschule*, (Katolicka Szkoła Podstawowa), która istniała przy ówczesnej *Feldstrasse* (od 1945 r. ul. Smoluchowskiego), od 1935 r. do *Städtisches Gymnasium* (Gimnazjum Miejskie), wreszcie do *Conradinum*. Z nauczycieli, którzy go w różnych szkołach nauczali, pozostali mu w pamięci: w szkole podstawowej - wymieniony tylko z nazwiska Majewski; z gimnazjum wspomina nauczyciela o nazwisku Adam Peter, wychowawcę klasy, który uczył historii zgodnie z wytycznymi partii oraz jednego nauczyciela, który przychodził na lekcje zawsze w mundurze SA. Swego przedmiotu, łaciny, nie traktował poważnie, wpajał uczniom, że Pan Jezus wcale nie był Żydem. To było powodem, że rodzice przenieśli swego syna do *Conradinum*. Tu wywarli na nim pozytywne wrażenie: dr Walter Millack (1891-1945), dyrektor *Conradinum* (1929-1945), który jako miłośnik poezji Goethego starał się przekazywać uczniom ducha humanizmu († IV 1945 r. w obozie dla internowanych w Grudziądzu); dr Neumast, wchodząc do klasy, na pozdrowienie uczniów *Heil Hitler*, nigdy nie odpowiadał, tylko ruchem ręki, przypominającym gest cesarzy rzymskich, dawał uczniom do zrozumienia, że mogą usiąść.

Joachim Scholz dysponował doskonałą, wręcz akrybiczną pamięcią. Do jego ulubionych przedmiotów należała historia i geografia. Wiele czytał, książki i czasopisma pochłaniał. Jako uczeń władał już dość dobrze językiem francuskim, łaciną; język włoski i rosyjski przyswoił sobie autodydaktycznie. Od czasów gimnazjalnych prowadził *Tagebuch* (pamiętnik). Niestety wszystkie jego zapiski, które zapewne bardzo by nas zaintereso-

wały, zagięły podczas zawieruchy wojennej. Ostatni notes Autor wrzucił 9 maja 1945 roku do ognia, zanim dostał się do niewoli (s. 11-12).

Joachim Scholz jako uczeń został wciągnięty do hitlerowskich organizacji młodzieżowych: *Jungvolk* (10-14 lat) i *Hitlerjugend* (od 14 lat). Poza noszonym przez niego mundurkiem HJ nie łączyło go nic z ideologią tych organizacji. Ze względów światopoglądowych wstąpił do *Neudeutschland* (Nowe Niemcy - ND). Była to katolicka organizacja młodzieży szkolnej, powołana do życia 1919 w Kolonii (*Köln*) przez Ludwika Esch (1883-1956), jezuitę, który w latach 1934-1939 i 1945-1948 stał na jej czele, wpływając poprzez swoje pisma, homilie i rekolekcje na ukształtowanie chrystologiczno-mariologicznego katolicyzmu członków tej organizacji. ND, jako organizacja działała na terenie Gdańska od września 1920 r. Założył ją tutaj Josef Mosa. Jej pierwsi członkowie byli: Leo Braun, Hermann Brose, Franz Wessolek, Georg Karp, Josef Bajer. Duchowymi doradcami byli kapłani gdańscy: dr Bruno Binnebesel (1902-1944); prof. dr Bruno Raschert, alias Raszeja (1900-1970), prof. dr Józef Rink (1878-1945), Peter Thiesen (1909-1987), o. Wierciński, jezuita, który prowadził ćwiczenia duchowe w kaplicy Sióstr Boromeuszek przy *Marienkrankenhaus* (Szpital na Łąkowej), w kaplicy SS. Elżbietanek przy *Heumarkt 5* (Targ Sienny) lub w Kaplicy Królewskiej.

Grupy ND we Wrzeszczu i Sopocie prowadził ks. Paul Schütz (1887-1968), w latach 1912-1922 nauczyciel religii przy seminarium nauczycielskim, leżącym przy ówczesnym *Königstaler Weg* 18 (od 1945 r. ul. Sobieskiego, † 8 IV 1968 r. w Sopocie). Spotkania odbywały się co 14 dni, przychodziło ok. 30-40 młodzieńców. Program był następujący: powitanie, odczytanie protokołu ostatniego spotkania, referat. Organizacja miała swoje czasopismo: *Der Leuchtturm* („Wieża Sygnałowa”). Grupa gdańska cieszyła się zainteresowaniem centrali w Köln. W 1921 r. przybył nad Motławę Ludwig Esch, sekretarz generalny ND, triumfalnie prowadzony z dworca do *Marienkrankenhaus*. Wygłosił on w kościele św. Józefa dla grupy gdańskiej rekolekcje. Na Wielkanoc 1923 r. przybył z Düsseldorf prof. Bruno Zender, który w poranek wielkanocny interpretował w ówczesnej *Filialkirche St. Petrus in Glettkau* (kaplica św. Piotra w Jelitkowie, dziś kościół św. Piotra i Pawła) malowidło głównego ołtarza, dzieło Brunona Paetsch (* 26 XII 1891 w Gdańsku) będące ilustracją ewangelii św. Mateusza (Mt 14, 22-31). Warto tu odnotować, że B. Paetsch, protestant, namalował w domu para-

fialnym w Oliwie (do niedawna siedziba „Stella Maris”) dwa freski, przedstawiające cystersów oliwskich przy naukowej i kulturalnej pracy.

Grupa gdańska ND rozwinęła od samego początku swego istnienia niespotykany gdzie indziej dynamizm. Na Zielone Świątki 1921 urządzona została pierwsza wędrownka prowadząca przez: Giemlice, Nowy Staw, Malbork, Elbląg, Krynica Morska, Mikoszewo; druga do Przywidza (*Mariensee*). Dnia 8 grudnia tegoż roku odbyło się w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku uroczyste nabożeństwo do Niepokalanej. Jako celebransa udało się zdobyć bpa Edwarda O'Rourke - zanim ten przybył do Gdańska, jako administrator apostolski (1922). W 1922 r. urządzono w Gdańsku Katolicki Dzień Młodzieży (*Katholischer Jugendtag*). Następnego roku urządzono w Pręgowie (*Prangenu*) spotkanie dla grupy Prus Wschodnich i Gdańska. Od 1924 r. działał w grupie gdańskiej Johannes Nitschke († 1952), ojciec Gerharda Nitschke (1933-2005). W 1925 r. odbyło się w Pręgowie spotkanie dla grupy z Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska. Przybył do Gdańska znowu prof. Bruno Zender z Düsseldorfu.

Joachim Scholz wstąpił do ND dopiero w 1935 r., kiedy wszelkie organizacje były już objęte argusowym okiem „Narodowego Socjalizmu”. W takich warunkach i atmosferze przebiegało jego dzieciństwo i kształtowało jego charakter. Wartości, które pozwoliły mu w ekstremalnych warunkach zachować godność ludzką wyniósł z domu rodzinnego i od niektórych, godnych powołania pedagogów!

Jako 18-letni młodzieniec i uczeń Conradinum został w 1942 r. powołany do *Reichsarbeitsdienst* (RAD). W okresie międzywojennym, w latach 1930-40, powoływano w różnych krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych społeczną i bezpłatną pracę różnych grup społecznych. W III Rzeszy obowiązek taki istniał od 1935 do 1945 r. Młodzież niemiecka, między 18 a 25 rokiem życia, musiała przez 6 miesięcy pracować dla tej organizacji. Podobna organizacja istniała po wojnie w Polsce pod nazwą „Służba Polsce”.

Joachim Scholz przez pół roku przebywał na obozie RAD w *Liebenau* (Gostycyn, pow. Tuchola). Tu Autor nie jest precyzyjny, bo baraki obozu RAD dla kilkuset młodzieńców stały nie w *Liebenau*, lecz w *Kamnitz* (Kamienica), oddalone ok. 200 do 300 m od pałacu rodziny Górskich, przy drodze z Kamienicy do Bagienicy, na rzeką Kamionka. Stacją kolejową dla Kamienicy było *Liebenau*. Autor ocenia spędzony tu czas za bezsensowny, pełen sztyku i braku serca, przy marnym wyżywieniu. Pod koniec RAD

próbowano młodzieńców skaptować do Waffen-SS. Na kilkuset młodzieńców zgłosiło się sześciu.

W połowie października 1942 roku został powołany do Wehrmachtu. Po okresie rekruckim we Frankfurcie nad Odrą zwerbowano go na kurs (*Lehrgang*) dla podoficerów rezerwy w Eberswalde. Po zakończeniu kursu awansował na podoficera, dostał 14 dni urlopu (sierpień 1943 r.), następnie skierowany został na osiem tygodni na front wschodni, na odcinek pomiędzy Leningradem a Nowogrodem.



Ostpreussen und Freie Stadt Danzig

W drodze na front skorzystał z okazji, aby udać się do katedry prawosławnej w Plesken. Pisze: To było wielkim przeżyciem. W kościele odbywała się rosyjsko-prawosławna ceremonia mszy (*Es war ein grosses Erlebnis. In der Kirche wurde gerade eine russisch-orthodoxe Messe zelebriert*, s. 153). Następnie, w Tatino, gdy koledzy udawali się do swoich jednostek, on samotnie i pieszo idzie do zauważonego na horyzoncie Nowogrodu, leżącego blisko linii frontu, aby zobaczyć znany mu z opisów tamtejszy kreml.

Po ośmiu tygodniach został odwołany z frontu i posłany do szkoły oficerskiej w Mourmelon we Francji, gdzie przebywał do 23 marca 1944 r.

Zwolniony został w randze oficera. Pobyt we Francji wykorzystał też dla zwiedzenia Wersalu i Paryża, gdzie - jak chętnie wspomina - pozwolił sobie razem z kolegą na obiad w nobliwej restauracji „Maxim” przy Rue Royale (s. 184). Skończywszy szkołę oficerską otrzymał kilkudniowy urlop, który spędził u rodziców w Gdańsku.

Następnie wysłany został znowu na front wschodni, jako oficer 5. Baterii II./AR 39, która działała u boku 252 dywizji. Sytuacja na froncie wschodnim uległa pogorszeniu. Linia frontu, która podczas jego poprzedniego pobytu przebiegała jeszcze na wysokości Leningrad-Nowogrod, znalazła się teraz pod natarciem Armii Radzieckiej nad Dnieprem (Orscha) i posuwała się permanentnie na zachód. Propaganda hitlerowska nazywała ten proces „Planmäßige Räumung“ - planowa ewakuacja, która rzekomo miała polegać na tym, że wroga wpuści się na teren Rzeszy i tu zada mu śmiertelny cios przy pomocy tzw. *Wunderwaffe* (cudowna broń), której Rzesza na szczęście nie posiadała.

Tymczasem na froncie wschodnim panował chaos. Dnia 1 lipca 1944 r. zniszczona została większa część 5. Baterii. Autor uszedł ledwie z życiem. W książce wymienia miasta, które padły w ręce Sowjetów: Minsk, Lida, Grodno, Grajewo nad Narwią, Goldap. Autor pisze, że trzeba było ciągle uważać, aby się nie dostać do kotła. Zauważa, że morale żołnierzy niemieckich malało na widok rannych, których nie można było odtransportować, bo linie kolejowe były przerwane albo zaminowane. Zagrożenie szło również z poza frontu, od zachodu, gdy partyzanci chwycili za broń. W takiej sytuacji Autor spotkał się jeszcze 16 lipca 1944 r. z rodzicami na dworcu w *Lyck* (Giżycko). Rodzicom otwarcie mówi, co sądzi o Hitlerze... Oni obawiając się, żeby za swe krytyczne poglądy nie został zadenuncjowany, proszą syna, aby mówił ciszej. Syn uspokaja ich oświadczając, że tylko na froncie można mówić prawdę... W tym czasie zachorował na żółtaczkę i został skierowany do lazaretu w *Lyck* (Giżycko), a gdy na tę miejscowość nacierali Sowieci, ewakuowano go. Po kilku dniach, 26 października 1944 r., dociera do lazaretu w *Spindlermühle* (Sudety), i zostaje zakwaterowany w Hotelu „Bellevue”. Tutaj rodzice odwiedzają go również. Ojciec jest załamany. Zdaje sobie sprawę, że cały dorobek swego życia jest zagrożony: w Gdańsku - *Löwenschloss*, kamienica zbudowana w 1569 r. wg. planów Hans'a Kamera (?-1577), obecnie siedziba centrum rosyjskiej kultury, ul. Długa 35; w Sopocie - posesja przy *Schwedenhofstrasse* (ul. Władysława Jagiełły); na Śląsku - posiadłości ziemskie.... (s. 217).

W przeciwieństwie do rodziców Joachim nie przeżywa tej sytuacji dramatycznie. On tryska wprost radością życia, cieszy się, że w stosunku do trudów żołnierskiego żywota nadarza mu się cudowna okazja do parotygodniowej „wolności”. Korzysta z niej całymi garściami: biega na nartach, urządza wędrówki górskie, chodzi do kina, przeżywa miłość z 17-letnią panniką z Berlina (Ursula Ebersbach, jedna z jego córek będzie ochrzczona na to imię). Ten okres pełen słońca i radości przyciemnia smutna wiadomość przysłana przez rodziców, że poległ Reinhard Spanner, najlepszy jego kolega szkolny (s. 220-221). Z tego okresu pochodzi przechowywana do dzisiaj w jego zbiorach książka, którą sprezentował mu na pożegnanie porucznik Richter. Autorem jest Rainer Maria Rilke (1875-1926), a tytuł książki: *Die Weise von Liebe und Tod des Cornets Christoph Rilke*. Autor podczas ostatniego urlopu w Gdańsku czytał z niej pewne fragmenty swojej matce, a ona uratowała ją z mieszkania, gdy Rosjanie wkraczali do Gdańska. Jest to jedyna pamiątka z jego pokoju przy Delbrückallee we Wrzeszczu. Przysługująca mu do 10. stycznia 1945 r. rekonwalescencja (*Genesungsurlaub*) połączona jest z wyjazdem do rodziców.

Chociaż ciągnie go bardzo do Gdańska, do tej uroczej atmosfery domu rodzinnego, to jednak po drodze zatrzymuje się jeszcze w Dreźnie. Chce oglądać sławne zabytki: Zwinger, Frauenkirche, Operę Semper, o których słyszał z opowiadania, a które wkrótce, z 13 na 14 lutego 1945 r., podczas nalotu alianatów zostaną zamienione w stosy gruzów i popiołów, przykrywając pod sobą kilkadziesiąt tysięcy ofiar ludności cywilnej. Zatrzymuje się też w Berlinie, udaje się do *Hotel Kempinski*, który jest wprawdzie zbombardowany, ale w jego piwnicach może sobie jeszcze zamówić kawkę włoskiego wina.

Do Gdańska dociera 21 grudnia 1944 r. (s. 222). Miasto nie jest jeszcze dotknięte niszczycielskim pazurem wojny. Dnia 23 grudnia spotyka się z trzema kolegami w kawiarni *Vier Jahreszeiten* (Cztery Pory Roku, przy dzisiejszej Alei Grunwaldzkiej, na tym miejscu stoi dziś czołg T-34). Jeden z kolegów, Heinz Lehnert, w cztery tygodnie po spotkaniu poległ na froncie wschodnim. Na pasterkę udaje się wraz z rodzicami do katedry oliwskiej. Siedzą w stallach. Po pasterce składa wraz z rodzicami biskupowi Splettowi życzenia świąteczne. Po świętach spotyka się z Hannelore Stummeier, swego czasu partnerką do tańca, z którą nie utrzymywał kontaktu od 1942 r. i udaje się z nią do teatru. Nie omieszka nadmienić jej ciemnoniebieskiej sukni i swego uszytego z włoskiego materiału no-

wego munduru oficerskiego, który mu sprawili rodzice. Przy wchodzeniu jak i przy wyjściu podaje swej partnerce ramię, pod które sięga spontanicznie i z uśmiechem. W czasie przerwy w foyer zdaje mu się, że widzi skierowane na siebie i Hannelorę nie jedną parę oczu - jak na obrazek ze starych dobrych czasów. Spotyka też kolegę szkolnego o nazwisku Dieter Burandt, który zaprasza go na polowanie do majątku rodziców w *Gross-Trampken* (Trąbki Wielkie). W ostatnim dniu urlopu udaje się z rodzicami do kina „Ufa-Palast” (stał przy *Töpfergasse*, ul. Garncarska) i ogląda film *Die Frau meiner Träume* (*Niewiasta moich snów*). Film, jak pisze Autor, przedstawia „beztroskie i sielskie życie”, i razem z kroniką filmową, która odgrzewa triumfalne obrazy oręża niemieckiego z okresu ofensywy w Ardenach (maj 1940 r.), odwraca uwagę gdańszczan od nadchodzącej groźnej rzeczywistości (s. 224-225).

Dnia 10 stycznia 1945 r. wraca do swej jednostki na front wschodni i tym samym opuszcza Gdańsk - na zawsze. Na dworzec odprowadzają go rodzice. Ojca widzi po raz ostatni. Tego dnia dociera do *Korschen* (Korsze) i tu nocuje, następną noc spędza w *Johannisburg* (Pisz), stąd jedzie do *Fischborn* (Dłutowo), ostatniej stacji przed frontem. Do miejscowości Jedwabne, gdzie stacjonuje jego jednostka, może się dostać już tylko pieszo (s. 225). Powitanie z kolegami jest kordialne, przeciąga się w późną noc - przy konsumpcji przywiezionych smacznych ciast, wyrobów matki, i opowiadaniu o swoich przeżyciach.

Parędziesiąt godzin później następuje konfrontacja z twardą rzeczywistością: Rosjanie rozpoczynają 12 stycznia 1945 r. swoją zimową ofensywę, permanentnie wypierając Niemców. Z przytaczanych przez Autora nazw miejscowości i dat można śledzić posuwanie się frontu wschodniego na Zachód: Drodzowo, skąd w nocy z 21 na 22 stycznia 1945 r. udaje się jego jednostce w ostatniej chwili wydostać z kotła; *Willenberg* (Wielbark); *Ortelsburg* (Szczytno), dokąd 24 stycznia 1945 r. z ościennych wiosek zajętych przez czerwonooarmistów dochodzą krzyki gwałconych niewiast niemieckich (s. 229). Te krzyki będzie też słyszał 26 kwietnia 1945 r. w *Gottswalde* (Koszwały, s. 253). Autor zwierzył się recenzentowi, że taki los podzieliła również jego matka, zgwałcona na oczach ojca, i babcia. Ostatnia w okropnych mękach dokona żywota w Gdańsku. Autor przytacza w książce słowa Ilii Erenburga (1891-1967), żydowskiego pochodzenia korespondenta moskiewskiej *Prawdy*, który apelował do czerwonooarmistów takimi słowami: *Zabijajcie, zabijajcie. Nie ma niczego, co by u Niemców było niewinne: ani żywi, ani*

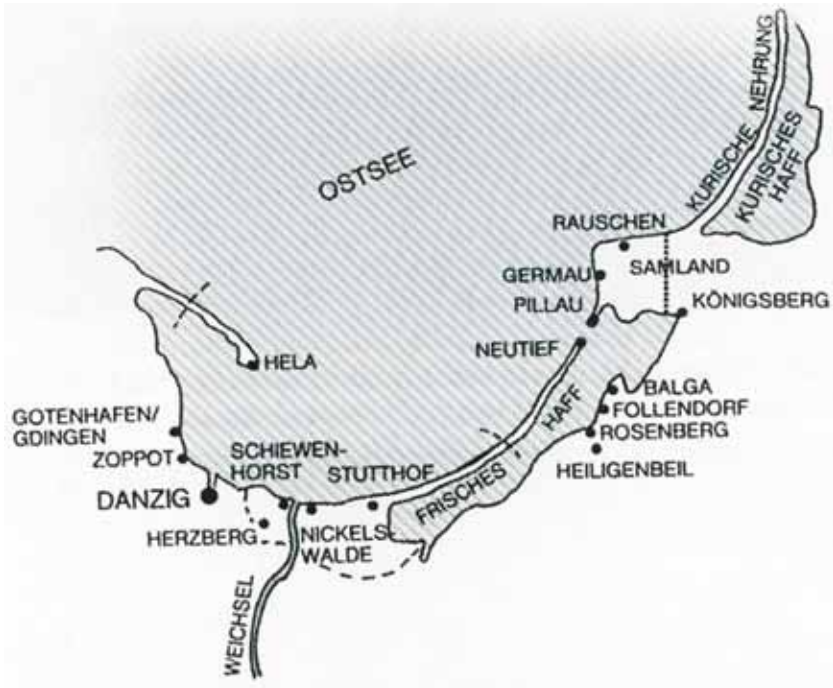
jeszcze nienarodzeni. Łamcie przemocą rasową pychę niemieckich niewiast. Biercie je jako łup. Zabijajcie, wy, dzielni czerwonoarmiści (s. 229). Jednostka Autora przechodzi przez miejscowości: *Sensburg* (Mragowo), *Guttstadt* (Dobre Miasto). Wieczorem 27 stycznia 1945 r. zatrzymuje się w *Liebstadt* (Miłakowo). Stąd ma wydostać się z kotła razem z ludnością cywilną przez *Nogat*. Plan zostaje zmieniony. Od 30 stycznia 1945 do 7 lutego 1945 r. zajmuje pozycję w *Wormditt* (Orneta), w sąsiedztwie klasztoru braniewskich katarzynek, które prowadzą tu sanatorium.

Na postawioną zakonnicom propozycję, aby wraz z wojskiem opuściły Orneta, te odpowiadają spokojnie, że ich powołaniem i obowiązkiem jest pozostać przy chorych! Parę spośród nich przepłaci wkrótce życiem za obronę dziewictwa, bo, jak ks. bp Julian Wojtkowski poinformował recenzenta, „trzy zakonnice zostały przez Sowietów w sposób bestialski skatowane, zamęczone...”. Ich nazwiska to: Służebnica Boża S. M. Bona Pestka (1905-1945), Służebnica Boża S. M. Gunhild Steffen (1918-1945), Służebnica Boża S. M. Rolada Abraham (1914-1945). W sumie Rosjanie zamordowali 16 Sióstr Katarzynek, które oddały życie w obronie dziewictwa podczas II wojny światowej. Do klasztoru w Ornecie schroniły się i w nim oddały życie w obronie dziewictwa dwie świeckie panie: Służebnica Boża Anna Fieberg (ok. 1895-1945) oraz Służebnica Boża Maria Fischer (1985-1945).

Warto w tym miejscu odnotować dwie uwagi: 1. W Rzymie toczy się proces beatyfikacyjny niemieckich zakonnic warmińskich, które zostały zamordowane przez wojska radzieckie przy wkraczaniu, lub deportowane i zamęczone w łagrach sowieckich; 2. Ks. bp. Carl Maria Splett pismem z dnia 8 lutego 1945 r. zobowiązał kapłanów diecezji gdańskiej i chełmińskiej (w diecezji chełmińskiej był w latach 1939-1945 administratorem apostolskim), aby razem z wiernymi pozostali na miejscu. Władzom wojskowym, które oferowały biskupowi pomoc przy ewentualnej ewakuacji, oświadczył: *Myśmy tu nad niejedną otwartą mogiłą mawiali, że śmierć jest brząką do życia. Teraz chcemy to, cośmy głosili, potwierdzić postawą. Biskup i każdy jego kapłan pozostanie na swoim posterunku (Wir haben hier an so manchem offenen Grab gesagt: Der Tod ist das Tor zum Leben. Nun wollen wir uns auch ganz dazu bekennen. Der Bischof und alle seine Geistlichen bleiben hier).*

Z *Wormditt* (Ornety) ruta prowadziła przez: *Krossen* (Krosno), *Layss* (Łąsny), *Lilienthal* (Białczyn), *Breitlinde* (Wola Lipowska), *Frisches Haff* (Zalew Wiślany), *Heiligenbeil* (Święta Siekierka, ros. Mamonowo), i *Rosen-*

berg (dziś obie miejscowości po stronie rosyjskiej). Również dziś po stronie rosyjskiej, a od 1239 r. należący do Krzyżaków, leży Półwysep Balga (Bałga, po ros. Wesjoloje). Panująca tu sytuacja przedstawia obraz zgrozy! Tysiące rannych czekało na odtransportowanie poza linię frontu.



Frontverlauf April/Mai 1945

Stąd prowadzona jest ewakuacja ludności cywilnej drogą morską. Taki sam obraz przedstawiają stada wielotysięcznego bydła, pędzone ze wschodu, a teraz pozbawione opieki, z głodu lub z zadanych ran, zdycha. Jednostka Joachima Scholza znajduje się w pośrodku kotła *Heiligenbeiler Kessel* (Kociół Heiligenbeil). Dnia 25 marca 1945 r. sztab jego jednostki zostaje zupełnie zniszczony. Własne działa, żeby się nie dostały w ręce wroga, zostają 26 marca wysadzone w powietrze. Żołnierze otrzymują rozkaz przedostania się małymi grupami, w czwórkę, na Mierzeję, lub w okolice *Pillau* (Piława), gdzie będzie punkt zbiorczy.

Abym rozkaz wykonać, trzeba wpieryw zbudować tratwę, a sprawa nie była wcale taka łatwa, bo jedni drugim wykradali zebrany materiał. Wreszcie do gorączkowo zmagstrowanej tratwy wchodzi: Oberleutnant (porucznik) Jentsch, Leutnant (podporucznik) Krebs, jakiś Rechentruppenoffizier (rotmistrz?) i Autor. Pod ciągłym ostrzałem wroga, przy pomocy szpadel zamiast wiosł, spoglądając ciągle na kompas, próbują wydostać się z piekielnej strefy. Na szczęście bierze ich na pokład przejeżdżający mały statek i wysadza ich 28 marca 1945 r. na obrzeżach Piławy.

Tu Autor przeżywa szok, widząc na nabrzeżu ustawioną jednostkę infanterii, w czystych mundurach, gotową do szyku bojowego, przyslaną tu z Reichu. Zamiast wycofać z tych terenów resztki armii, dowództwo wojenne przysłało tu „kwiat młodzieży niemieckiej” na „Kanonenfutter” (mięso armatnie). Autor nazywa tę decyzję przejawem irracjonalizmu, zbrodnią!

Przez 10 dni leżą w Gross Blumenau, małej wiosce w południowej Sambii. Tu zostają zaopatrzeni w broń, parę małych dział, urządzenia telegraficzne. Miejsca ich akcji ma być St. Lorens w północnej Sambii. Do akcji wojennej nie dochodzi, bo Rosjanie ciągle depczą im po piętach. Uciekają najpierw na Zachód (czasami biegną równolegle z Rosjanami), krótko przed Zatoką skręcają na południe. Autor wymienia miejscowości: Gernau, Tenkiten, Lochstädt. Przy ostatniej miejscowości przypomina sobie z lekcji historii, że w latach 1422-1429 przebywał tu na zesłaniu Heinricha von Plauen, w latach 1410-1413 wielki mistrz krzyżacki. Dlatego korzystając z nadarzającej się okazji, ogląda zamek, w którym trzymano niezwykłego więźnia.

Stąd udają się do Piławy, gdzie otrzymują rozkaz przedostania się przez Mierzeję (*Nehrung*) na Niziny Gdańskie (*Weichselniederung*). Tu mają stworzyć stanowisko obronne. Groblą, dzielącą Zalew Wiślany i Zatokę Gdańską, maszerują na Zachód. Autor wymienia znowu miejscowości: *Nickelsswalde* (Mikoszewo), *Stutthof*, gdzie dowiadują się, że tu był obóz koncentracyjny, i *Gottswalde* (Koszwały). Autor dnia 29 kwietnia 1945 r. wchodzi na wieżę ewangelickiego kościoła w *Gottswalde*, miejscowości oddalonej 18 km od Gdańska, i przez lornetkę rozpoznaje zniszczoną wieżę kościoła mariackiego, również zniszczoną wieżę ratusza, i inne zniszczone budowle Gdańska. Serce mu się ściska na myśl, co stało się z rodzicami? Jeszcze 1 kwietnia otrzymał od nich list, nadany 23 marca, w dwa dni przed wkroczeniem Rosjan do Gdańska.

W takim nastroju spada na niego jeszcze jeden cios: za podporucznikiem Krebssem, który z powodu choroby przed dwoma tygodniami opuścił jednostkę, idzie w jego ślad porucznik Charles Jenksch, podejrzany o dyfterię. Joachim Scholz jest teraz jedynym oficerem 5. Baterii II./AR 39.

Dnia 1 maja nadchodzi przez połowe połączenie telegraficzne wiadomość o śmierci Hitlera, a 6 maja - niewiążący rozkaz, że na hasło „Lindenblüte” (kwiat lipy) bateria Autora ma o godz. 21.15 przedostać się na statki, którymi wypłynie na Hel, następnie na Zachód. Dla zabrania rannych podstawiony będzie z Herzbergu (Miłocina) wóz z dwoma końmi. Noc mija bez podania hasła, nadchodzi ono dopiero 8 maja o godz. 14-tej. Ale los zrząda inaczej. O godz. 16-tej Rosjanie otwierają ogień artylerii i ich infanteria wyrusza na zdobycie Herzbergu. Teraz dopiero nadchodzi rozkaz: *Sofort absetzen* (natychmiast opuścić stanowisko i udać się na statki). Joachim Scholz, tłumaczy, że nie jest to nie możliwe, bo podczas dnia byłoby to samobójstwem. Przychodzi lakoniczna odpowiedź: *Dann bleiben Sie eben liegen* (W takim razie leżcie dalej). Żołnierze jego jednostki usadawiają się na nasypie małej drogi, po której obu stronach są zalane pola.

W tym dniu kapituluje Trzecia Rzesza. Nadchodzi kolejny rozkaz, żeby od północy zamilkła wszelka broń. Autor notuje taką uwagę: *Ostatnie strzały wojny. Popatrz na nie! Dzisiaj w nocy jeszcze jesteś w kraju, uratowany, i kiedyś będziesz mógł powiedzieć, że widziałeś pierwsze strzały wojny, strzały ze statku „Schleswig-Holstein”, które rozpętały II wojnę światową - jak również ostatnie strzały tej wojny w późny wieczór dnia 8 maja 1945 r. Pierwsze i ostatnie strzały tej wojny - oba na Ziemi Gdańskiej - ja je widziałem, (Die letzten Schüsse des Krieges. Schau sie dir an! Heute Nacht noch bist du am Blord, gerettet, uns später wirst du einmal sagen können, dass du die ersten Schüsse dieses Krieges gesehen hast, die Schüsse der „Schleswig-Holstein, die den 2. Weltkrieg eröffneten - und auch die letzten Schüsse dieses Krieges am späten Abend des 8. Mai 1945. Die ersten und die letzten Schüsse des Krieges - beide auf Danziger Boden - die habe ich gesehen”, s. 257).* Joachim Scholz, jedyny i ostatni oficer 5. Baterii II./AR 39, wzywa 9 maja 1945 r. żołnierzy do apelu - po raz ostatni. Przemawia do nich takimi słowami: *Dotąd przeżyliśmy ciężkie czasy, co teraz nastąpi, będzie o wiele cięższe. To również musimy przetrzymać. Warunkiem do osiągnięcia tego będzie jeszcze większy duch koleżeństwa i wzajemna pomoc.* Po czym dziękuje za zaufanie, którym żołnierze dotąd go darzyli, i życząc wszystkim szczęścia rzuca na ziemię pistolet, jedyną broń, jaką jeszcze posiada. Żołnierze idą za jego przykładem. Z oddali dochodzi charkot wozów pancernych. Zbliżają się Rosjanie.

Na tym książka się kończy. Reasumując trzeba podkreślić, że Joachim Scholz, Autor książki *Von Danzig nach Danzig ein langer Weg*, opisuje swoje przeżycia w Gdańsku i podczas pełnienia służby wojskowej w Wehrmachcie - bez sztucznego koloryzowania ich, bez ambicji literackich. To właśnie sprawia, że książka posiada szczególną autentyczność, której często brak w rozprawach naukowych dotyczących czasów II wojny światowej. Ze względu na przedstawienie w niej przeżyć młodzieży niemieckiej Gdańska w latach 1933-1945 i uwiedzenie jej przez „Narodowy Socjalizm”, książka ta jest godna polecenia dla czytelnika polskiego. Jest ona świadectwem gdańszczanina, należącego do uwiedzionej i zbałamuconej generacji młodzieży niemieckiej, której idealizm został nadużyty przez fałszywe obietnice. Autor nie oszczędza w niej samego siebie, nie ukrywa swego młodzieńczego zachwyty dla ideologii Hitlera. Powojennej generacji ukazuje on przy pomocy nieszminkowanych opisów, w jakiej rozterce znaleźli się młodzi żołnierze niemieccy, którzy musieli składać przysięgę na Hitlera i jego ideologię, i przez to samo stali się ofiarami ówczesnego dyktatora i jego kliki.

Ks. Zygmunt Iwicki (Zurich)



Fotografia Autora

Mariusz Zemło, *Role społeczne a postrzeganie szkoły*, Wydział Spraw Społecznych, Urząd Miejski w Białymstoku, Białystok 2009.

Autor omawianej książki w swojej twórczości podejmuje kwestia związane głównie z socjologią wiedzy oraz edukacji. Są to rozważania zarówno na polu teoretycznym, jak dzieło „Socjologia wiedzy w tradycji interakcyjno-fenomenologicznej”, jak i empirycznym: „Szkoła w stanie anomii”, współautorstwo „Nauczyciele Białegostoku: zdrowie, styl życia, środowisko szkolne”, „Wiedza – Władza”, „Między unifikacją a dezintegracją. Kondycja wiedzy we współczesnym społeczeństwie”. W dorobku autora ważne miejsce zajmują również badania związane z małymi miastami. Efektem tych zainteresowań są m.in. takie pozycje naukowe jak, „Małe miasta. Religie”, „Małe miasta. Gospodarka”, „Małe miasta. Zabytki”.

Recenzowana książka „Role społeczne a postrzeganie szkoły” mieści się w kręgu zagadnień socjologii wiedzy i edukacji. Opracowanie obejmuje 176 stron, zawiera V rozdziałów. Autor we Wstępie wyjaśnia czytelnikowi cel podjętego przedsięwzięcia w słowach: „Przedkładane studium ma za zadanie skonfrontowanie opinii nauczycieli i uczniów na temat niewielkiego wycinka rzeczywistości społecznej, jakim jest szkoła i związanych z nią doświadczeń”. Następnie dodaje, że aby ten cel osiągnąć „(...) poproszono nauczycieli i uczniów o wyrażenie opinii w kilku zasadniczych sprawach związanych z funkcjonowaniem instytucji edukacyjnych 1) szkolnego systemu normatywnego (...) 2) wybranych zachowań młodzieży (...) 3) autorytetu nauczyciela (...) 4) źródeł zachowań dewiacyjnych młodzieży (...)”.

Autor dodaje, że wybrana perspektywa badawcza ma na celu wzbogacenie dorobku socjologii wiedzy, poprzez „(...) dostarczanie argumentów za deterministyczną funkcją roli społecznej w procesach świadomościowych”. Podkreśla również, że uzyskane wyniki badań posłużą do szerszej ilustracji aktualnej kondycji instytucji edukacyjnych, których analiza mieści się w zakresie socjologii edukacji.

Książka, jak mówi autor, jest próbą konfrontacji stanowisk uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych (badania przeprowadzone

w Białymstoku w 2005 roku) oraz nauczycieli (badania przeprowadzone w Białymstoku w 2007 roku).

W omówieniu postaram odnieść się do poszczególnych rozdziałów książki i dokonać mniej lub bardziej trafnej oceny publikacji. Rozdział pierwszy „Opis badań oraz charakterystyka próby” dostarcza ogólnych informacji dotyczących charakteru pracy, opisu badań, na jakich oparte są analizy oraz zawiera charakterystykę osób poddanych badaniom. M. Zemło szczegółowo omawia tutaj: kontekst badań do których opracowanie się odnosi, metody doboru próby, narzędzie badawcze oraz podkreśla „(...) ograniczenie swoich analiz do omówienia wybranych kwestii związanych ze środowiskiem szkolnym wyszczególnionych we wstępie”.

Dokonana następnie charakterystyka podmiotów badań w dość wyczerpujący sposób informuje o istotnych cechach społeczno-demograficznych przebadanych grup osób: w odniesieniu do nauczycieli: m.in. liczba szkół w której naucza jeden nauczyciel (zaangażowanie zawodowe), staż pracy, wiek ankietowanych, płeć, pozycja w strukturze zawodowej, profil prowadzonych zajęć, sytuacja materialna nauczycieli, motywacja do zawodu; w odniesieniu do uczniów: płeć, średnia ocen uzyskana w nauce, skład gospodarstwa domowego, stopień scholaryzacji rodziców, miejsce zamieszkania.

W rozdziale tym autor posłużył się, przy charakterystyce próby, odniesieniem do badań Stanisława Marczuka, Józefa Rusieckiego i Marii Sroczyńskiej, by pokazać, że mimo powszechnej feminizacji wśród nauczycieli w instytucjach szkolnych, udział mężczyzn w badanych placówkach Białegostoku jest większy niż w innych ośrodkach w Polsce. Przytacza również inne przykłady badań porównawczo do ankiety białostockiej, jak badanie nad zawodem ks. Jana Zowczaka, czy inne warszawskie badania.

Na początku drugiego rozdziału zatytułowanego „Szkolny system normatywny”. autor wyjaśnia istotę systemu normatywnego w kontekście badań norm szkolnych oraz zaznacza, że w opracowaniu uwaga szczególnie będzie zwrócona na stopień uświadomienia tych norm przez uczniów i nauczycieli. Pierwszy paragraf tegoż rozdziału autor uzasadnia ważność świadomości istnienia reguł w przestrzeni szkolnej, jako zmiennej identyfikującej jakość systemu normatywnego, w przyjętym rozumieniu. Podkreślana jest tu za Krzysztofem Polakiem konieczność jasności i przejrzystości przyjętych norm w szkole. Autor trafnie i dalekosiężnie wnioskuje na podstawie uzyskanych wyników, że „(...) świadomość nauczycie-

li i uczniów dotycząca kondycji norm szkolnych nie świadczy o ich silnej pozycji”. Podrozdział ukazuje również kilka istotnych zależności w kontekście świadomości istnienia norm w badanym środowisku szkolnym. Zmienne niezależne uwzględnione przy badaniu stanowiska nauczycieli dotyczą typu szkoły, rodzaju szkoły, zadowolenia z pracy nauczycieli, stopień awansu zawodowego nauczycieli, bycie autorytetem dla uczniów. Przy badaniu stanowiska uczniów wzięto pod uwagę również typ szkoły, rodzaj szkoły, średnią ocen uzyskiwanych przez uczniów, klasę szkolną do której uczęszczają uczniowie oraz opinię o skuteczności środków przeciw agresji w szkole.

Celem, jaki autor zamierza zrealizować w paragrafie drugim pt. „Konsolidacja zachowań wychowawczych nauczycieli” jest prezentacja wyników badań „(...) nad zaangażowaniem pedagogów w proces budowania rzeczywistości zasad”. To zaangażowanie jest, według autora tekstu, miernikiem wychowania i instrumentem zapewniającym ład w środowisku szkolnym. Autor stara się spojrzeć na zagadnienie konsolidacji działań wychowawczych z odleglejszej perspektywy czasowej. Mówiąc językiem Meada i Durkheima o „świadomości zbiorowej” i „ja podmiotowym” zauważa, że konsolidacja działań wychowawczych jest czynnikiem zapewniającym uczniom „(...) skuteczne poruszanie się po najróżniejszych kontekstach społecznych”. Uwzględnione tu zmienne niezależne to typ i rodzaj szkoły w obu grupach badawczych.

Na początku paragrafu trzeciego „Szkolne środki wychowawcze” M. Zemło pisze o konieczności funkcjonowania sankcji, aby zasady nabrały mocy. Przywołuje zestaw środków wychowawczych, którymi teoretycznie dysponuje polska szkoła. Każda przebadana zależność autor opatruje komentarzem, własnym wnioskami i wyjaśnieniami istniejącego stanu rzeczy, stosuje zestawienia opinii grup badawczych, graficzną interpretację danych, test zgodności χ^2 . Dzięki stosowanej strategii prezentacji wyników badań oraz jasności konkluzji czytelnik dostaje odpowiedź na wiele pytań, o których może sam by nie pomyślał. Zastosowana analiza i argumentacja powoduje, że wysuwane wnioski są jasne dla czytelnika.

W rozdziale III zatytułowanym „Charakterystyka wybranych zachowań młodzieży w środowisku szkolnym” autor omawia, w oparciu o badania, zachowania uczniów związane z pomocą koleżeńską w nauce, wyśmiewaniem się z dobrych uczniów, przemocą fizyczną między uczniami i używaniem wulgarnych słów. Nawiązuje porównawczo, w zakresie ana-

liz wulgaryzmów, do badań Ewy Kosińskiej i Joanny Formelli, przeprowadzonych w gimnazjach Trójmiasta. W dalszej części rozdziału autor zestawia opinie nauczycieli i uczniów w odniesieniu do zażywania papierosów, alkoholu i narkotyków w szkołach. Opiera się tutaj, w celu porównań, częściowo na innych badaniach przeprowadzonych przez Uniwersytet w Białymstoku w 2002 roku. Liczne odwołania w przypisach do badań o podobnym kontekście w innych placówkach, powodują, że wywód jest nieco zawły i może spowodować zagubienie czytelnika w natłoku odniesień. Jednak podsumowanie rozdziału krótkim streszczeniem rozjaśnia problemy.

Rozdział czwarty – „Autorytet nauczyciela” – rozpoczyna autor wypisaniem cech, „(...) których posiadanie umożliwia wywieranie wpływu na wychowanków (...)”. Na podstawie wcześniejszych badań z 2007 roku, których M. Zemło był współprowadzącym, wyprowadza wniosek, że „(...) konieczność łączenia roli nauczyciela z autorytetem dostrzegają nie tylko teoretycy edukacji i wychowania, ale także sami edukatorzy (...)”. W kolejnych podrozdziałach autor analizuje autorytet nauczyciela określany przez pryzmat zachowań uczniów oraz autorytet nauczyciela określany w sposób deklaracyjny. Końcowa część rozdziału jest połączeniem faktów, wyników z badań, odniesień do wcześniejszych analiz tej samej próby badawczej i nie tylko. Dzięki temu zabiegowi czytelnik wraca na drogę głównych rozważań z bogatszą wiedzą i świadomością głębi problemów związanych z budowaniem i utrzymywaniem autorytetu nauczycieli. Taki sposób przedstawienia zagadnienia jest pomocny w zrozumieniu i przyswojeniu napisanej wiedzy. (Jest to najlepiej zapamiętany przeze mnie rozdział).

W ostatnim piątym rozdziale zatytułowanym „Źródła dewiacyjnych zachowań młodzieży” autor podejmuje problem źródeł zachowań uczniów uznawanych za niepożądane w opiniach obu grup badawczych, czyli uczniów i nauczycieli. Przedstawia stanowisko nauczycieli i uczniów, a następnie konfrontuje je ze sobą. Również i tutaj przytacza wyniki innych badań m.in. ze szkół tarnowskich. Przywołuje Roberta Mertona i wnioski jego teorii socjologicznej o samoidentyfikacji jednostkowej w kontekście wpływu grup rówieśniczych na jednostki. W wyrazisty sposób rozważania rozdziału kończy zestawienie opinii grup badawczych na dany temat. Dzięki temu czytelnik ma jasny i wyraźny obraz poglądów, którym poświęcony jest rozdział.

Zakończenie publikacji zawiera przybliżenie socjologicznych poglądów o roli społecznej w kontekście procesów świadomościowych Floria-

na Znanieckiego i Ralpa Lintona. Zdanie autora, tutaj zaakcentowane, jest „(...) podążaniem właśnie śladem Lintona, poddając testowi siłę determinizmu ról społecznych w narzucaniu jakości percepcyjnych odgrywającym je jednostkom”.

Reasumując poglądy reprezentantów grup badawczych na temat różnych, wcześniej wymienionych, aspektów funkcjonowania szkoły M. Zemło ujmuje swoje wnioski w 8 punktach. Przedłożone wnioski podpira, a przez to ubogaca, teorią roli i teorią „Człowieka w teatrze życia codziennego” E. Goffmana. Ostatnie zdanie tekstu jest stwierdzeniem iż „zaprezentowany materiał można potraktować jako przyczynek do uprawomocnienia socjologii wiedzy jako dyscypliny empirycznej”. Cała książka jest obrazem, który w końcowym efekcie faktycznie potwierdza podstawową tezę socjologii wiedzy, jak mówi sam autor, o „(...) korespondencyjności sfery świadomościowej do bytu społecznego”.

Uważam, że Mariusz Zemło w sposób przekonywujący i trafny znajduje argumenty na większość zagadnień, wniosków i opinii, jakich dotyka w swoim tekście. Zdarza się bowiem, iż czytamy książki o treści naukowej, których autorzy nie przekonują nas do własnych tez, tłumaczą w sposób zaciemniony i mało wyjaśniający, wątpimy w jednoznaczność ich wnioskowania. Przejrzystość wyników badań, zastosowane elementy graficzne są klarowne. Spostrzeżenia klasyków socjologii, jak i współczesnych badaczy, do których odwołuje się autor umożliwiają czytelnikowi na szersze spojrzenie i uświadomienie sobie skali i istoty poruszanych zagadnień.

Uważam, że książka stanowi spójną całość i przekazuje ważne treści. Nawet czytelnik, którego wiedza na dany temat jest ograniczona, może po lekturze wyrazić chęć efektywnego jej pogłębiania. Omawiana pozycja jest godna polecenia.

Anna Soini (Lublin)

Władysław Zajewski, *W cieniu Horacego*, Pruszcz Gdański 2010, Wydawnictwo Agni, ss. 74.

Komuś kto nie zna bliżej biografii i zainteresowań badawczych Władysława Zajewskiego, trudno może być głębiej zrozumieć podjętą przez tegoż autora intelektualną wyprawę na kartkach tomiki eseistyki poetyckiej *W cieniu Horacego*. Bowiern karty tego, nawiązującego do antyku, tomiku przenika „duch wolności” wyniesiony z kresowego miasta, jakim było dawne Wilno, gdzie życie toczyło się, ogarnięte duchem wolnościowym Polski Jagiellonów, w zgodzie i tolerancji etniczno-religijnej.

Nie było przypadkiem, że Władysław Zajewski, z urodzenia wilnianin, dzisiaj już emerytowany profesor zwyczajny i uznany specjalista dziejów XVIII i XIX wieku oraz znakomity erudyta, intelektualista, jako młody historyk zdecydował się na badania nad wolnością słowa i opinii publicznej w powstaniu listopadowym. W czasach PRL-u tematyka ta, jak i prace Zajewskiego, ze rozumiałych względów, musiały budzić wśród marksistów zgorzelenie. Na wybór ten niewątpliwie wpływ miał duch niezależności, wolności myśli i słowa, wyniesiony z dziecinnych lat spędzonych w Wilnie.

Także opublikowany właśnie przez Władysława Zajewskiego tomik eseistyki poetyckiej jest nawiązaniem do jego zainteresowań wolnością ludzkiej myśli. Główny bohater żyjący w imperialnym Rzymie jest pretekstem do rozważań na temat ograniczeń wolności osobistych człowieka. Zajewski pokazuje, jak człowiek w tym antycznym świecie, mimo rozbudowanego systemu prawnego, czuje się zerem.

Poza rozważaniami nad wolnością człowieka, czytelnik odnajdzie również utwory poetyckie opisujące indywidualne przeżycia autora. Są to refleksje o własnych doświadczeniach, spostrzeżenia, które pewnie zostałyby zapomniane, gdyby ich autor nie utrwalił w strofach swoich wierszy - esejów. Refleksje trafne, zwięzłe, odkrywcze, często wyrażane za pomocą metafory.

Także w tych utworach opisujących osobiste przeżycia odnaleźć można wspomnienia o Wilnie, w którym autor przeżył swoje dzieciństwo, i w którym na wieki, tam na Rossie, pozostali jego bliscy. Po „latach wojny i zmiennych okupacji” los zmusił Władysława Zajewskiego do opuszczenia Arkadii – krainy szczęśliwego dzieciństwa. Wspomnienia o tej krainie

pozostały na zawsze. Są to wspomnienia Wilna, jakiego już nikt później nie mógł doświadczyć. Takiego miasta jakie zostało w pamięci Zajewskiego nie zobaczył już nawet Thomas Venclova, który po 1945 roku nie mógł tam spotkać starego „ducha Jagiellonów”.

Czymże jest tomik eseistyki poetyckiej *W cieniu Horacego*, który czytelnik otrzymuje do rąk? Czy tylko próbą intelektualnego zmagania autora z samym sobą? Czy raczej próbą poetyckiej interpretacji losów Horacego pod „boskim” pryncypatem cesarza Augusta? Autor skłonny jest doszukiwać się w jego biografii ucieczki przed intelektualnym zniewoleniem twórcy całkowicie bezbronny w obliczu nieograniczonej władzy Augusta.

Przemoc wdzieriała się zarówno do ateńskiej Agory jak do pryncypatu Augusta.

Gdy rzymski liryk pisze:

*Moich pism nikt nie czyta
Gdyż czytać boję się publicznie
Nuż mi przyganią?*

To nie chodzi tutaj li tylko o treść autora wierszy, bo występował publicznie, tylko uznał, że niesie to ze sobą duże ryzyko polityczne, wybrał tedy samotność, trzymał się daleko od Rzymu i Dworu Cesarskiego. Nie brakło mu weny twórczej, nie brakło natchnienia. Pisał szczerze, otwarcie:

Ja gdy czoło uczone
W święte przystroję bluszcze
Bogom czuję się bratem....
Muza subtelnym darzy mnie natchnieniem
A przeto pełen jestem szczęsnej dumy
Ze gardzę tłumem !

Autor postrzega Horacego jako angażującego się w reżim pryncypatu Augusta, który napawa go lękiem w głębi duszy:

*„Innego rozwiązania nie miałem: albo wypić
Czaszkę cykuty albo pisać apologetyczne wiersze.
Cóż począć mój bracie? Kiepski wybór”*

Horacy był świadomy swej poetyckiej wielkości, tego że należał do największych poetów rzymskich. Świadczą o tym często przywoływane słowa Horacego: *non omnis moriar* – „nie wszystek umrę”. Co więcej, jak zauważa Autor omawianego tomiku w *Portrecie Horacego*, sztukę pisania wierszy Horacy rezerwował dla wybitnych jednostek:

„Wytykasz, że sztukę poetycką uprawiają wszyscy:
 Czysto uczony czy nieuk, jednak bierze się do wierszy.
 To obłęd, to szaleństwo niedorzeczne, bo tę twórczość, tylko
 Dla wybrańców muz chcesz mieć zastrzeżoną.
 Napisałeś przeto, że tylko *wieszcz śpiewa na Parnasie!*
 Na wysokiej półce umieściłeś swe ambicje synu, niech je spełnią bo-
 gowie, jeśli taka będzie ich wola.
 Ja tylko powtarzam słowa twe, co dźwięczą
 Jak metal najszlachetniejszy u boku Cezara:
Niech ten...
Co pisze lekko, swobodnie
Wieszcz jest narodowy
Tylko geniusz boskiego natchnienia
Grzmiący jak piorun
Godzien poety imienia!

* * *

Po lekturze *W Cieniu Horacego* odnoszę wrażenie, że odmiennymi środkami ekspresji

Prof. Zajewski, podobnie jak Zbigniewa Herbert w *Panu Cogito*, wyraża głęboki niepokój twórcy przed silną, niekontrolowaną władzą, przykrytą listkiem figowym demokracji. Takie jest przesłanie tomu *W cieniu Horacego*, w którym historia splata się nierozzerwalnie z teraźniejszością i doświadczeniem dyktatur XX wieku, co spadły także na wileńską Arkadię Autora.

Nawiązanie do twórczości antycznej w utworach eseistyki poetyckiej Władysława Zajewskiego, podobnie jak ma to miejsce w poezji Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, czy wspomnianego powyżej Herberta świadczy o ponadczasowej wartości starożytnego świata. Autor tomiku *W Cieniu Horacego* doskonale dostrzega uniwersalność i ponadczasowość antycznych wartości, przekazując czytelnikowi nowe, aktualne ich interpretacje. Jednocześnie nie stroni Prof. Zajewski od ich krytyki i polemiki, dzięki czemu odkrywana przed nami nowe znaczenie opisywanych zjawisk.

Tomasz Chinciński (Gdańsk)

Włodzimierz Tyburski, *Elzenberg, Wiedza Powszechna, Warszawa 2006, s. 288.*

Henryk Elzenberg to jeden z najbardziej oryginalnych i niezależnych filozofów polskich XX wieku. Był to myśliciel, którego myśl filozoficzna charakteryzowała się antydogmatyzmem, wieloaspektowością i eklektyzmem. Jak pisał o nim Ryszard Palacz w *Klasykach filozofii polskiej*: „niełatwo (...) zakwalifikować twórczość Elzenberga (...)”. Sam myśliciel, uważał siebie przede wszystkim za etyka i aksjologa. Jego liczne rozważania i konkluzje, dotyczące postaw, wartości i ideałów, oraz człowieka i jego miejsca we wszechświecie, stanowią istotne i inspirujące podstawy filozoficzne do dalszych poszukiwań i refleksji, a także ważny głos we współczesnych dysputach filozoficznych. Postawa naukowo-badawcza Elzenberga wyróżniała się na tle innych filozofów polskich tego okresu oryginalnością i niezależnością. Ze względu na swoisty sposób filozofowania, oraz wybór zagadnień, które filozof podejmował jako przedmiot swych zainteresowań i refleksji, nie mieścił się on w konwencjach intelektualnych i stylach myślenia swojej epoki. Nie odczuwał presji podążania za nurtami dominującymi w filozofii. Zajmował się głównie aksjologią, etyką i estetyką, a dyscypliny te, nie były wówczas najbardziej liczącymi się dziedzinami filozoficznymi. Chociaż nie stworzył żadnego systemu filozoficznego, z żelazną niemalże konsekwencją kreował swój światopogląd, ujmując go niejednokrotnie w formę aforystyczną na kartach swego dziennika: *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*.

Ten wybitny myśliciel wciąż jednak nie zyskał odpowiedniego uznania i nie zajął należnego mu miejsca w filozofii, zarówno polskiej jak i światowej. Znamy jest głównie w wąskich kręgach intelektualno-artystycznych. Znaczna część jego twórczości nie została dotąd opublikowana. Nieczęsto też pojawiają się monografie w całości poświęcone jego sylwetce intelektualnej oraz dokonaniom naukowym.

Przedmiotem niniejszej recenzji jest wydana niedawno książka autorstwa Włodzimierza Tyburskiego. Została ona poświęcona postawie badawczej, dokonaniom naukowym i rozważaniom filozoficznym Henryka Elzenberga. Autor należy do grona uznanych badaczy i znawców filozoficznej postawy oraz twórczości Elzenberga. Jest także redaktorem zbioru tek-

stów konferencyjnych, poświęconych temu filozofowi pt. *Henryk Elzenberg (1887-1967). Dziedzictwo Idei*, a także autorem jednego z opublikowanych tam artykułów (*Głos do biografii twórczej Henryka Elzenberga*). Ponadto, napisał szereg artykułów dotyczących koncepcji filozoficznych tego filozofa.

Recenzowana książka stanowi próbę ujęcia głównych założeń filozoficznych Henryka Elzenberga. Równocześnie, ukazuje też jego osobowość twórczą, postawę naukową i zainteresowania intelektualno-badawcze. Publikacji tej można jednak zarzucić pewną powierzchowność oraz brak ujęcia niektórych istotnych zagadnień. Jednakże, autor uprzedza ten zarzut, zaznaczając w *Przedmowie*, że: „Niniejsza publikacja jest jedynie skromną próbą przypomnienia, zaledwie naszkicowania sylwetki intelektualnej autora „Kłopotu z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu” oraz zarysowania niektórych ważniejszych jego poglądów, idei i myśli.” (Por. s. 5) Na uznanie zasługują liczne cytaty pism Elzenberga, którymi Tyburski posługuje się bardzo często przy omawianiu poszczególnych zagadnień (wykorzystując w tym także materiały dotąd nie opublikowane). Świadczy to zarówno o solidnym przygotowaniu merytorycznym autora, jak i oparciu całej pracy na unikalnej podstawie źródłowej. Ponadto, wykazuje dobrą znajomość dzieł innych badaczy spuścizny filozoficznej Elzenberga, bezpośrednio nawiązując do ich pism, bądź też cytując je.

Książka rozpoczyna się krótką *Przedmową*, stanowiącą rodzaj wprowadzenia. Autor podaje w niej szereg istotnych informacji, dotyczących takich zagadnień jak: zainteresowania naukowo-badawcze Elzenberga (etyka, aksjologia, filozofia kultury, literatura, krytyka literacka, religia, mistyka), cel napisania tej książki, miejsce myśliciela w filozofii polskiej, jego najważniejsze dzieła (*Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu, Próby kontaktu, Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*). Ponadto, Tyburski wymienia tu także najważniejsze dokonania innych historyków filozofii na polu wydawniczym (Wolniewicz, Schrade, Zubelewicz, Hostyński), zaznaczając, że twórczość Elzenberga wciąż jest przedmiotem licznych publikacji i przedsięwzięć naukowo-badawczych.

Następne dwa rozdziały to: *Rys biograficzny* oraz *Inspiracje i osobowość twórcza*. Pierwszy z nich, zgodnie z regułami obowiązującymi w serii wydawniczej *Myśli i ludzie*, stanowi rodzaj biogramu, w którym autor prezentuje najważniejsze wydarzenia z życia filozofa, jego drogę naukowo-badawczą, oraz najważniejsze ośrodki akademickie, z którymi związany był myśliciel. Z kolei, w *Inspiracjach i osobowości twórczej* Tyburski przedsta-

wia osobowość i postawę intelektualną autora *Kłopotu z istnieniem*. Zwraca uwagę, na istotny element jego osobowości, który w znacznej mierze miał wpływ na jego postawę intelektualną, oraz sytuację w środowisku naukowym. Tyburski pisze bowiem, iż Elzenberg jako samotnik „z dojmującą świadomością własnej samotności” borykał się z brakiem zrozumienia i poczuciem marginalizacji w środowisku akademicko-naukowym (s. 28). Wymienia też postaci (Leconte de Lisle, Gandhi, Goethe, Bergson), nurty i szkoły filozoficzne (stoicyzm, buddyzm, chrystianizm, brytyjska szkoła analityczna, szkoła lwowsko-warszawska), które bezpośrednio wpłynęły na kształt koncepcji i zainteresowań filozoficznych myśliciela. W dalszej części książki znajdują się dwa główne rozdziały, odpowiadające najistotniejszym obszarom zainteresowań filozoficznych Elzenberga. Stanowią one najobszerniejszą część publikacji. Pierwszy rozdział nosi tytuł: *Aksjologia ogólna*. Jak słusznie zauważa autor *Elzenberga*, skupiona jest ona wokół kategorii wartości (docieka jej istoty, statusu ontologicznego, możliwości poznawania, urzeczywistniania). Z tego też względu zwana jest także *filozofią wartości*. Co ważne, zagadnienie wartości stanowi fundamentalną kategorię rozważań i koncepcji filozoficznych Elzenberga. Autor *Kłopotu z istnieniem* głosił bowiem tezę o istnieniu wartości obiektywnych (tzw. perfekcyjnych), stanowiących trzon kultury. Jego zdaniem, są to wartości pierwotne, absolutne autoteliczne, bezwzględne, definiowane przez powinność, oraz kształtujące moralną praktykę człowieka. Przy czym, warto zwrócić uwagę, że wartość perfekcyjna była jedyną, której przyznawał on status wartości w sensie aksjologicznym. W ramach *Aksjologii ogólnej*, Tyburski wyróżnia za Elzenbergiem dwa działy: *formalny* i *merytoryczny*. Aksjologia, odpowiadająca działowi formalnemu zajmuje się formułowaniem twierdzeń o wartościach uważanych za prawdziwe, niezależnie od tego, jakie przedmioty uważa się za wartościowe. Obejmuje ona analizę, epistemologię i antropologię wartości. Ważnym jej działem, o którym nie wspomina tu badacz, jest architektonika wartości. Przedmiot jej badań Elzenberg upatrywał w analizie wewnętrznej struktury świata wartości (podział wartości, ich związki i relacje, ustalanie ich hierarchii). (Por. L. Hostyński, *Układacz tablic wartości*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s. 55) *Aksjologia merytoryczna* natomiast, stara się dociec jakie przedmioty lub ich klasy są wartościowe oraz w jakim stopniu (por. s. 32-33). Co ważne, w jej zakres wchodzi zarówno etyka jak i estetyka. Dziedzinom tym zaś, filozof poświęcił najwięcej uwagi, studiów i prac naukowo-badawczych.

Jak pisał o sobie sam Elzenberg w *Próbach kontaktu*: „W aksjologii – której (...) estetyka i etyka były częściami – usadowiłem się ostatecznie jako w swej dziedzinie właściwej (...)”. W obrębie tych dyscyplin filozof poddał rozważaniu nie tylko zagadnienie wartości (użyteczna a perfekcyjna), ale także inne istotne zagadnienia, takie jak: postawa moralna *homo ethicus*, meliorizm, soteryzm, powinność, sens, wartość estetyczna, wartościowanie estetyczne, przeżycie estetyczne, dzieło sztuki, osobowość twórcza artysty, przeżycia estetyczne związane z przyrodą, tragizm, literatura, teoria literatury, krytyka literacka, wyrzeczenie, doskonałość i zbawienie moralne, gandyzm i pacyfizm, krytyka hedonizmu i realizmu praktycznego, śmierć i samobójstwo.

Drugi rozdział z kolei, poświęcony jest refleksji dotyczącej: kultury, religii i mistyki, oraz pesymizmowi i próbom jego przezwyciężenia. Są to także ważne zagadnienia Elzenbergowskiej myśli filozoficznej. Stanowią one pewną ciągłość myślową w koncepcji autora *Kłopotu z istnieniem*, jako, że powiązane są w różny sposób z kategorią wartości (perfekcyjnej). Związek Elzenbergowskiej kategorii wartości perfekcyjnej z innymi kategoriami i zagadnieniami filozoficznymi wyodrębnionymi przez filozofa prezentuje się na wielu płaszczyznach. Kultura jest sferą obejmującą wartości perfekcyjne. Gdyby ludzie ich nie urzeczywistniali po prostu by nie istniała. Religia z kolei, stanowi jeden z pozaaksjologicznych motywów urzeczywistniania wartości tego typu (obok sławy i uznania). Problem pesymizmu i jego przezwyciężenia natomiast, stanowi jeden z najistotniejszych problemów filozoficznych podjętych przez autora *Kłopotu z istnieniem*. Głosił on pesymistyczną wizję świata, dziejów ludzkości i człowieka w świecie. Według myśliciela, świat jest sam w sobie aksjologicznie neutralny, pozbawiony jakichkolwiek cech wartościotwórczych. Co za tym idzie, jest on człowiekowi obcy, wrogi i pozbawiony sensu. Sytuacja ta stanowi przyczynę ludzkiego wyobcowania i zagubienia. Elzenberg poszukiwał zatem remedium na tę sytuację trapiącą ludzkość. Upatrywał je w odkrywaniu i urzeczywistnianiu właśnie wartości perfekcyjnych. Problematyka ta zatem stanowi uzupełnienie i rozwinięcie aksjologicznych rozważań z pierwszego rozdziału. Tyburski ukazuje więc w ten sposób, że toruński filozof był twórcą w swym zamyśle jak najbardziej konsekwentnym, dążącym do usystematyzowania swych poglądów.

W pierwszym podrozdziale autor zwraca uwagę na istotny i ciekawy aspekt Elzenbergowskiego myślenia o kulturze w właśnie perspektywie aksjologicznej (por. s. 149). Co ważne, podkreślają to także inni badacze El-

zenbergowskiej spuścizny, na przykład Schrade, Hostyński, czy Zubelewicz. Drugi podrozdział poświęcony jest aforystycznej formie wypowiedzi, która pojawia się w dzienniku filozofa pt. *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*. Choć podrozdział ten, nie dotyczy w ścisłym sensie żadnego z zagadnień Elzenbergowskiej myśli filozoficznej, to podjęta w nim problematyka warta jest ujęcia i przedstawienia. Forma pisarska, którą posługiwał się w swym dzienniku Elzenberg stanowi bowiem wyraz jego niekonwencjonalnego, swoistego i oryginalnego odbioru świata oraz stosunku do niego Tyburski zatem celowo umieścił w tym miejscu publikacji to zagadnienie, podkreślając znaczenie i specyfikę Elzenbergowskiej formy wyrazu myśli, tak charakterystyczną dla tego filozofa. Stanowi ona swego rodzaju fenomen w rodzimym piśmiennictwie filozoficznym. Jak pisze autor *Elzenberga*, aforystyczna forma wypowiedzi jest: „Cechą pisarstwa, która w szczególny sposób wyróżnia Elzenberga i stanowi o jego niepowtarzalnej wyjątkowości (...)” (s. 163). Tę część publikacji kończą: zestawienie *Ważniejszych dat z życia i twórczości Henryka Elzenberga*, oraz *Bibliografia* zawierająca spis ważniejszych prac filozofa, zbiory artykułów mu poświęconych, oraz wybrane opracowania dotyczące koncepcji filozoficznych myśliciela.

Ostatnią część książki stanowi *Wybór Pism* filozofa. Autor zgodnie z zasadami obowiązującymi przy redagowaniu serii wydawniczej dokonał tu istotnej selekcji, starając się przedstawić nie tylko najdonioślejsze zagadnienia myśli filozoficznej Elzenberga (wartość perfekcyjna, powinność, sens, piękno, dobro, wyrzeczenie, zbawienie, gandyzm), ale też bogactwo aforystycznej, obrazowej i metaforycznej wypowiedzi myśliciela. Umieszczenie wybranych tekstów Elzenberga znacznie wzbogaca i urozmaica dzieło. Ponadto, daje też czytelnikowi możliwość bezpośredniego zapoznania się z piśmiennictwem toruńskiego filozofa, sposobem w jaki formułował on myśli, stylem i forma jego wypowiedzi.

Przedstawienie nietuzinkowej sylwetki twórczej Elzenberga, mimo, iż jest tylko swego rodzaju zarysem tematycznym, stanowi niezwykle doniosłe przedsięwzięcie na polu pracy badawczej rodzimej filozofii. Tyburski ukazuje wieloaspektowość i różnorodność zagadnień, które filozof uczynił przedmiotem swych etycznych, estetycznych i antropologicznych rozważań. Co więcej, publikacja ta przekonuje, że Elzenberg zasługuje niewątpliwie na przyznanie mu trwałego i godnego miejsca w filozofii polskiej. Ponadto, autor zwraca uwagę na to, że postawa Profesora z Torunia dowodzi, że nie trzeba dopasowywać się do panujących nurtów naukowych,

by uczynić ważnym przedmiot swej pracy, że warto poszukiwać własnych dróg badawczych, podążać ku swym zainteresowaniom bez względu na reakcję i uznanie otoczenia. Dla Elzenberga najważniejsze bowiem życie w zgodzie z własną *treścią wewnętrzną*.

Tyburski wydobywa w swej książce prawdziwą esencję Elzenbergowskiego sposobu filozofowania, który ściśle oddają słowa samego filozofa: „W filozofii nie o to chodzi, żeby osiągnąć wynik określony i ostateczny; raczej o coś wręcz przeciwnego: żeby wbrew jednostronnym naciskom, specyficznym dla każdej epoki, wszystkie rozsądne możliwości rozumienia świata pozostawić otwarte”.

Omawiana publikacja ukazuje wieloaspektowość aksjologicznych rozważań toruńskiego filozofa. Stawiając w centrum swych zainteresowań badawczych wartość, poruszył on bowiem wiele frapujących do dziś zagadnień i problemów. Dotyczą one chociażby tego, jak powinniśmy postępować w świecie, do czego dążyć, jakie priorytety obierać; a także tego, wedle jakich wytycznych należy kształtować swe życie, jaką postawę przyjmując, co cenić najbardziej, co ma sens, jak przezwyciężać zło. Toruński filozof starał się dowieść, że człowiek w zetknięciu z wszechogarniającą go nicością, pustką i złem nie jest tak zupełnie bezradny. Może bowiem tak ukształtować siebie, swą treść wewnętrzną, że zawsze będą one sensowne i zawsze zachowają swą wartość. Tworząc i zachowując kulturę, a także świat wartości i przeżyć wewnętrznych, człowiek, choć przemija, nie ginie w otchłani nicości, bo walczy z nią i odnajduje sens w swoim życiu wewnętrznym, a przez to i w świecie. Jest on zatem istotą, której naczelną powinnością i powołaniem jest tworzenie kultury, powoływanie do istnienia dobra tam, gdzie mogłoby powstać zło, dążenie do doskonałości, wyrzeczenie, heroizm, stawianie granic hedonistycznym popędom i pożądaniom, oraz dążenie do realizacji wartości absolutnych.

Jest to kolejna publikacja która dowodzi, że choć minęło ponad czterdzieści lat od śmierci Elzenberga, jego myśl filozoficzna nadal stanowić może interesujące i warte przemyśleń źródło dociekań, refleksji i inspiracji do dalszych rozważań i poszukiwań filozoficznych. Jak zaznacza bowiem autor omawianej książki, autor *Kłopotu z istnieniem*: „jest wciąż na nowo odkrywany i odczytywany, a jego filozofowanie skutecznie opiera się upływowi czasu i zachowuje swą atrakcyjność również dla współczesnego odbiorcy” (s. 5).

Rec. Joanna Zegzuła-Nowak (Zielona Góra)

Janusz Mariański, *Emigracja z Kościoła. Religijność młodzieży polskiej w warunkach zmian społecznych*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008, ss.532.

Na każdym kroku doświadczamy skutków transformacji ustrojowej, która dokonała się na naszych oczach po 1989 roku i odmieniła nasze życie. Zostaliśmy włączeni do „maszyny” ogólnoswiatowego nurtu zmian społecznych i znaleźliśmy się w innym wymiarze życia społecznego i politycznego. Nie ulega jednak wątpliwości, że świat, w którym żyjemy, pozostał światem wartości, zarówno dla jednostki jak i dla całego społeczeństwa, uzależnionych między innymi od przeszłości historycznej, spuścizny narodu, tradycji czy warunków społeczno - ekonomicznych. Nadają one cel i kształt życiu człowieka oraz sprzyjają zdrowemu społeczeństwu.

Coraz częściej słyszy się, że w warunkach szybkich zmian społecznych, politycznych, kulturowych i ekonomicznych oraz globalizującego się świata, degradacji ulegają nawet te wartości, które przez lata były na najwyższym szczeblu ich hierarchii, a mianowicie wartości religijne. Oczywiście też wydaje się przekonanie, że kult pieniądza i wartości materialnych deprecjonuje społeczeństwo, a także zmniejsza wrażliwość na wartości duchowe integrujące społeczeństwo. Twierdzi się też, że wartości hedonistyczne, utylitarne, związane z iluzją łatwego i przyjemnego życia, stały się jego sensem, głównie w życiu młodego pokolenia i przesłoniły całkowicie te religijne oraz duchowe.

Czy w kraju, gdzie 97 % ludności deklaruje katolicyzm, gdzie każde święto narodowe odbywa się z udziałem przedstawicieli Kościoła, nie jest truizmem zadawanie pytania o religijność społeczeństwa? Czy nie jest to tylko wymysł zwolenników sekularyzacji? Czy jednak w obliczu niepokojących doniesień o odchodzeniu młodych ludzi od Kościoła, pytanie to ma swój uzasadniony sens? Zmiany w świadomości religijnej młodego pokolenia Polaków dokonują się – być może – w mało spektakularny sposób, niemniej rzeczywistość i w najbliższej przyszłości trendy te mogą się utrzymać. Dochodzi do erozji tradycyjnych przekonań religijnych i moralnych.

Tego trudnego i ambitnego zadania, czyli zbadania religijności młodego pokolenia, podjął się w swoim studium socjologicznym: „Emigracja z Kościoła. Religijność młodzieży polskiej w warunkach zmian społecz-

nych”, ks. Janusz Mariański, wybitny socjolog religii i socjolog moralności z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Jak twierdzi sam autor, „prognozy dotyczące polskiego katolicyzmu sformułowane przez socjologów zachodnich i obawy części katolików w kraju zdają się zapowiadać znaczne zmiany w religijności społeczeństwa polskiego, być może szczególnie wyraźne w środowiskach młodzieżowych” (s.36). Analizowana w studium problematyka była poprzedzona badaniami empirycznymi przeprowadzonymi przez Katedrę Socjologii Religii KUL, które obejmowały młodzież słowacką i ukraińską. Badania w Polsce zostały zrealizowane w czterech miastach (Łomża, Ostrów Mazowiecka, Radom i Włocławek), wśród młodzieży ponadgimnazjalnej z liceów ogólnokształcących, techników i zasadniczych szkół zawodowych w latach 2002 – 2005 i prezentują stan życia religijnego młodzieży według przyjętych przez socjologię parametrów religijności, jej uwarunkowań, zróżnicowania oraz kierunków dokonujących się przemian.

Studium to jest kontynuacją wydanego w 2005 opracowania „Religijność społeczeństwa polskiego w perspektywie europejskiej. Próba syntezy socjologicznej, dotyczącego całego społeczeństwa” (Kraków 2004). Składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy jest wprowadzeniem w problematykę badań nad religijnością i przedstawia kilka możliwych scenariuszy przemian religijności młodzieży, problemy i hipotezy badawcze oraz społeczną charakterystykę badanej populacji. Drugi opisuje i analizuje przynależność wyznaniową i religijną młodzieży, a trzeci to socjologiczne rozważania nad praktykami religijnymi. W rozdziale czwartym J. Mariański skupia się nad wiedzą religijną młodzieży i sposobami jej zdobywania. W rozdziale piątym analizuje wybrane wierzenia religijne oraz różne przejawy parareligijności. Rozdział szósty to empiryczna analiza moralności młodzieży szkolnej w warunkach zmiany społecznej, natomiast siódmy opisuje Kościół i księży w ich świadomości. Całość zamyka obszerna bibliografia, krajowa i zagraniczna.

Autor koncentruje się głównie na religijności katolickiej i ukazuje wybrane aspekty życia religijnego, które wskazują na jego zmienność i stabilność. W szczególności skupia się na tzw. „wieloreligijności”, wiedzy i wierzeniach religijnych oraz spadku praktyk religijnych, uwzględniając przy tym zróżnicowania regionalne. Analizuje również uznawane przez dzisiejszą młodzież wartości i normy moralne oraz religijność pozakościelną, nazywaną przez wielu badaczy postmodernistyczną. Ukazuje też rolę i po-

zycję Kościoła i duchowieństwa w społeczeństwie pluralistycznym, zwracając uwagę na proces przechodzenia od funkcji społeczno – politycznych do funkcji społeczno – moralnych.

Przeprowadzone badania socjologiczne pozwoliły na diagnozę religijności młodzieży polskiej, która wyraźnie wskazuje na to, że poziom religijności w polskim społeczeństwie nie uległ w okresie transformacji ustrojowej wyraźnym zmianom. Mariański zakłada jednak, że istnieje wśród młodzieży prawdopodobieństwo nasilenia się procesów osłabienia więzi z Kościołem, co zauważalne jest nie tylko przez badaczy, ale również przez samą młodzież. W pewnych środowiskach wzrasta też odchodzenie od praktyk religijnych, które w bilansie ostatecznym wyrównuje wzrost tych praktyk w innych środowiskach. Bardzo znamienne jest natomiast odejście od wartości, które nakazują czystość przed zawarciem związku małżeńskiego, naturalną regulację poczęć czy nierozzerwalność związku, przy czym wysoko ceniona jest norma mówiąca o wierności małżeńskiej. Wyniki te nie powinny dziwić, gdyż wyraźnie wskazują na to statystyki dotyczące rozwodów w Polsce, a mówiące o tym, że z każdym rokiem rośnie ich liczba. Janusz Mariański stwierdza, że „odchylenia od tradycyjnej moralności seksualnej są tak znaczne, że można mówić o swoistej rewolucji obyczajowej, a nawet moralnej” (s. 459).

Niepokojący może się wydawać fakt, że bardzo niewielki odsetek młodzieży deklaruje przynależność do Kościoła łącznie z akceptacją dogmatów wiary i wszystkich norm moralnych bez jakichkolwiek wątpliwości dotyczących nauczania Kościoła katolickiego. Obserwuje się wybiórczość, czy jak mówi autor, selektywność, wobec norm postępowania, dogmatów, postaw wobec księży czy norm moralnych. Mariański prezentuje też korelację pomiędzy miejscem zamieszkania, płcią czy wynikami w nauce młodych ludzi a ich religijnością.

Lubelski socjolog jednocześnie uspokaja czytelnika, że do zachodnioeuropejskiej sekularyzacji Polska musi przejść daleką drogę, co więcej, model taki wcale nie musi się w Polsce zrealizować. Nazywa nawet nasz kraj „przypadkiem szczególnym”, z religią, która w życiu społecznym jest nośnikiem nadziei i cechą wyróżniającą Polaków na europejskiej arenie. Należy brać jednak pod uwagę fakt, że tradycyjna religijność i kościelność będzie się różnicować od utrwalania tradycyjnych treści w perspektywie fundamentalistycznej lub niefundamentalistycznej, poprzez selektywny katolicyzm, aż do braku całkowitego zainteresowania sprawami Kościoła.

Prezentowane studium socjologiczne jest niewątpliwie ogromnym dobrom w socjologii religii i moralności w Polsce. Zainteresuje nie tylko badacze tych nauk i studentów zajmujących się tą problematyką, ale również polską inteligencję i młodzież, której towarzyszą refleksje nad religijnością. Przedstawione wyniki badań empirycznych rzucają całkiem odmienne światło na sądy zdeklarowanych zwolenników sekularyzacji. Nie pozostawiają wątpliwości, że całkowite uwolnienie się młodzieży spod wpływu religii i Kościoła jest w naszym kraju niemożliwe, a co najmniej trudne do realizacji. Wnioskować też można, że błędne są teorie o jednokierunkowym procesie sekularyzacji polskiej młodzieży. Można jedynie wnioskować o przemianach w religijności i moralności w zakresie dających się wyróżnić kilku możliwych scenariuszy rozwoju. Daleko też światu do globalnej sekularyzacji i ery całkowicie świeckiej, można jedynie mówić o przemieszczaniu się sfery *sacrum* w różnych sferach ludzkiego życia, jej metamorfozach i transformacjach. Zmiany te obserwowane są jednak jako bardzo powolne, a Kościół nadal pełni funkcję legitymizacyjną i integrującą społeczeństwo.

Relatywizm moralny nie wyklucza „bycia” przy Kościele i trwania w tradycji pielęgnowania jego wartości. Może też wzmacniać to „bycie” w dobie poszukiwania odróżnień dobra od zła i osądów w kwestii moralności, w obliczu zmian społecznych, a także zmieniającego się życia codziennego. Szukanie alternatywnych systemów wartości może doprowadzić do niespójności i zaburzeń ładu moralnego polskiego społeczeństwa, co dla jednostki stanowi o alienacji w zakorzenionych w tradycji i rodzinie formach postrzegania religijności, bez względu na jej przekonania o zindywidualizowanych formach „uprawiania” religijności. Oczywistym jest fakt, że w posłudze Jana Pawła II młodzież polska zajmowała specjalne miejsce. To on powiedział, że „tylko młodzi ludzie na kilometr wyczuwają, czy ktoś, kto przed nimi stoi, jest tylko akwizytorem jakiejś ideologii, czy autentycznym świadkiem wiary”. Czy wobec takich opinii można formułować wnioski o całkowitym odejściu młodzieży polskiej od Kościoła? To ci młodzi ludzie wydają się na tyle wrażliwi, by nie modyfikować diametralnie przekonania i wiary w dogmaty poparte tradycją i umiejscowieniem roli Kościoła w systemie wartości polskiego społeczeństwa.

Czy nauki głoszone przez Jana Pawła II staną się tylko „modą” dla współczesnych pokoleń czy przyszłościową lekcją wiary, wskazującą drogę do umiejscowienia polskiego Kościoła i religijności, popartą wiarą w do-

gmaty i normy moralne uznawane przez ten Kościół w polskim społeczeństwie, w obliczu jego przemian społecznych, jest nadal kwestią dyskusyjną. Nie ulega jednak wątpliwości, że permanentnie zgłębiane przez badaczy i postrzegane wobec opinii głoszących całkowitą sekularyzację zjawisko odchodzenia od Kościoła ludzi młodych, jest stale widoczne i dyskutowane na polu zarówno polskiej jak i światowej socjologii.

Katarzyna Pietrzak-Komar (Olsztyn)

